

Od autora

Od 60 lat kibicuję naszej Najjaśniejszej. Rok 1989 był dla mnie, poczciwego obywatela zajętego swoją rodziną i pracą rokiem przełomu. Byłem przekonany, że demokracja którą wywalczyliśmy to system wolności i mądrości zbiorowej. Niestety zawiodłem się. Okazało się, że zamieniliśmy „*siekierkę na kijek*”.

Szokiem był dla mnie rok 2005. Wybory wygrały dwa duże post solidarnościowe ugrupowania polityczne. Byłem przekonany, że solidarnościowcy, z którymi w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku walczyłem o lepszą Polskę razem powalczą o nasze dobre jutro. Niestety okazało się, że dla nich dobro osobiste czyli zdobycie i sprawowanie władzy jest ważniejsze niż nasze dobro wspólne. Cały czas zamiast wspólnie poszukiwać kompromisowych rozwiązań problemów życiowych obywateli toczą ze sobą wyczerpującą i kosztowną wojnę na górze. W tych warunkach nie mamy szans na dobre jutro. Maksyma ludowa mówi jednoznacznie: **„Zgoda buduje - niezgoda rujnuje”**.

Na wiecu Solidarności w Warszawie w 1981 roku Jacek Fedorowicz dał manifestantom dobrą radę „*Ściągać należy od prymusów a nie od dwójkowiczów*”. Ze znalezieniem prymusa politycznego nie ma problemu. Jego ambasada w Polsce wydała w 2011 roku publikację pt. **„Szwajcarska demokracja modelem XXI wieku”**. Problemem skorzystania z dobrej rady jest brak doświadczenia prostych obywateli w sprawowaniu władzy zwierzchniej i ich wrodzone przekonanie że do tego „nie dorośli” oraz przekonanie mniejszości, że prosta większość jest egoistyczna i będzie ich prześladować. Np. elity finansowe są przekonane, że pierwszą decyzją powszechnej {biednej} większości będzie: *„zabrać bogatym i dać biednym”*.

Szwajcarom się udało. Uwierzyli w swoją obywatelską dorosłość i przekonali o tym swoje mniejszości. Z powodzeniem od 150 lat prości obywatele sprawują w swojej Federacji władzę zwierzchnią nad politykami. Żadne mniejszości nie skarżą się na prześladowanie. Ich system polityczny okazał się wyjątkowo skuteczny. Dzięki niemu awansowali z najbiedniejszego narodu w Europie na wyjątkowo bogaty naród w Świecie. 80 procent obywateli jest dumna z ich systemu politycznego.

Niniejsza publikacja to zbiór moich publikacji w sieci z okresu 2005 – 2019, w których przekonuję braci rodaków, że jeśli chcemy mieć nadzieję na dobre jutro to powinniśmy zmienić demokrację przedstawicielską na obywatelską. Podsumowanie moich refleksji znajduje się w publikacji nr 82 z 2018 roku pt. **„XXI wiek – najwyższy czas zmienić demokrację przedstawicielską na pół bezpośrednią”** oraz nr 84 z 2019 pt. **„Propozycja pierwszego kroku w kierunku demokracji XXI wieku w RP:**

Zdzisław Gromada

Spis treści

1. Czas na pełną demokrację, archaiczne systemy polityczne do lamusa	6
2. Potrzeba narodowego sukcesu	8
3. Trzy życzenia do nowych wybrańców	9
4. Dlaczego powinniśmy uzupełnić naszą demokrację o realne prawo do referendum	10
5. Więcej władzy w ręce ludu	12
6. Wojna MY – ONI i jej efekty	13
7. Wybierzmy mniejsze zło – lepszą demokrację	14
8. Szwajcaria albo śmierć	16
9. Hurtowo czy detalicznie?	18
10. XXI wiek – czas na pełną demokrację	20
11. Moje „3 razy tak”	22
12. Nasza narodowa spółka z o.o.	23
13. Polacy wiecznie niezadowoleni z systemu	24
14. Czy system polityczny RP to jeszcze demokracja?	26
15. Czy musimy swoje losy powierzać ludziom chorym na władzę?	27
16. Niezadowolony elektorat trampoliną do władzy dla nawiedzonych – pora z tym skończyć	28
17. Cała nadzieja w naiwnych idealistach	30
18. Cała para idzie w gwizdek	31
19. Zmieńmy regulamin naszej narodowej jadłodajni	32
20. STOP politykierstwu – TAK pełnej demokracji	33
21. Po jakiego czorta nam te wybory	35
22. Demokracja to rządy hien nad osłami	37
23. Wojna podjazdowa, zakłamanie i stres – filary naszej demokracji	38
24. Czy potrafimy zreformować naszą demokrację?	39
25. Nie mamy wyboru albo SAMODZIELNOŚĆ albo beznadziejność	41
26. „Ciemny lud” to strachy na Lachy	42
27. Gdzie mamy nauczyć się prawdziwej demokracji?	43
28. Panie Jerzy – same JOW-y to za mało!	45
29. Bez nauki od podstaw DB i JOW-y są bez szans!	46
30. Divide et impera	48
31. Druga Szwajcaria albo SZPRYCHA - wyznania poczciwego obywatela RP	49
32. Umowa społeczna nie fair – niezbędna jej korekta!	51
33. Artykuł 4 Konstytucji RP – puste deklaracje	53
34. Korekta naszej demokracji niezbędna od zaraz	54
35. Korekta naszej demokracji niezbędna od zaraz	56
36. Demokracja bezpośrednia	57
37. Samorządność – niezbędny warunek wolności i niezależności	59
38. Zamiast demokracji - pajdokracja	60
39. UE miała być dużą Szwajcarią?	61
40. Gmina szkołą samodzielności obywatelskiej	62
41. 10 powodów dla których promuję demokrację bezpośrednią	64
42. Czy możemy być kowalami swojego publicznego losu?	65
43. Lepiej z mądrym płakać niż z głupim skakać	66
44. NIC O NAS BEZ NAS - nie mamy alternatywy	67
45. Test dojrzałości społeczeństwa - zgoda na redukcje wydatków	68
46. Wybory Prezydenta RP – czy te igrzyska są nam potrzebne?	69
47. Trzy pytania do kandydatów na urząd prezydenta	71
48. Oferta Stowarzyszenia Więcej Demokracji	72

49. Apel do Sejmu, Senatu i Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej	75
50. Prawdziwa demokracja albo kryzys finansów publicznych	77
51. Obywatele są najważniejsi	78
52. Tylko suweren może nas uchronić przed katastrofą finansową	79
53. Czy możemy być kowalami swojego losu?	80
54. XXI wiek - czas na demokrację bezpośrednią	81
55. Czy musimy stosować system polityczny zwierząt stadnych?	84
56. Referenda kontrolowane szansą na racjonalną politykę	86
57. Demokracja musi gwarantować bezpieczeństwo podatnikom	87
58. Więcej władzy w ręce opozycji i ludu	88
59. Nadmiar emocji szkodzi polityce. Powinniśmy naśladować Szwajcarię!	89
60. Zaproszenie do budowy społeczeństwa obywatelskiego	91
61. NIE demokracji - TAK pół demokracji	92
62. Politycy nie powinni sprawować władzy zwierzchniej	93
63. Czy większość jest idealna: mądra, sprawiedliwa i tolerancyjna?	95
64. Szwajcarska demokracja pół bezpośrednia wzorem dla Polski XXI wieku	96
65. Propozycja nie do odrzucenia dla „oburzonych”	97
66. Zmieńmy prawo - dajmy szansę aktywnego współzrządzenia mieszkańcom	99
67. Czy chcemy i potrafimy korzystać z Art. 4 naszej Konstytucji?	100
68. Sondaż „obywatelskości” partii politycznych RP	101
69. Demokracja obywatelska	125
70. Jakiej chcesz demokracji w swojej małej ojczyźnie?	103
71. Projekt ustawy pt. „Magiczna koalicja rządowa”	104
72. Zgoda na kompromisy niezbędna w życiu osobistym oraz w polityce	105
73. XXI wiek - czas zmienić archaiczny system polityczny	106
74. Porównanie władzy ludu w Polsce i Szwajcarii	108
75. Petycja do Prezydenta, Sejmu i Senatu RP VIII kadencji	111
76. Projekt obywatelskiej petycji do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej	113
77. Propozycja ożywienia 4 Art. Konstytucji	114
78. Być albo nie być – dobro wspólne albo prywatnie	115
79. Wałęsa nr II pilnie poszukiwany	118
80. NIE dyktaturze większości parlamentarnej	120
81. XXI wiek - najwyższy czas zmienić demokrację przedstawicielską na pół bezpośrednią	123
82. Zmieńmy „demokrację” przedstawicielską na demokrację obywatelską	127
83. Polska jest naszą własnością – powinniśmy nią zarządzać osobiście	128
84. Propozycja pierwszego kroku w kierunku demokracji XXI wieku w RP	130

1. Czas na pełną demokrację, archaiczne systemy polityczne do lamusa

Sprawna organizacja i umiejętność przystosowania się istot żywych do warunków otoczenia w naszym świecie - to dla nich być albo nie być. Czy my, mieszkańcy „globalnej wioski” jesteśmy dobrze zorganizowani i potrafimy przystosować się do szybko zmieniających się warunków? Niestety nie. Naszą „wioskę” nadmiernie dewastujemy, prowadzimy ciągle mniejsze lub większe wojny. Dzielimy się dostatnim życiem w proporcji 10/90 tzn. 10 procent dysponuje 90 procentami globalnego majątku i żyje w dobrobycie a pozostałe 90 procent mieszkańców ma w swoich rękach pozostałe 10.

Sytuacja w naszej Najjaśniejszej również nie jest dobra. W naszym „domu” jest tak jak w małżeństwie, które się rozpadło, ale nadal mieszka razem. Rodzice walczą o miłość dzieci kupując im łakocie. Byłego partnera, a obecnie konkurenta, przedstawiają jako potwora, który jest winien całemu złu w ich rodzinie. W dniu demokracji opiekunowie pytają się dzieci: *Drogie dzieci kogo kochacie bardziej: mamusię czy tatusia? Z kim chcecie mieszkać?* Nasze „elity polityczne” zamiast debatować o naszych problemach pracy, zdrowia, bezpieczeństwa, ekologii, wychowania etc. a po ustaleniu optymalnej polityki w tych dziedzinach zgodnie współpracować dla jej wdrożenia prowadzą permanentnie medialną wojnę między sobą i lawinowo nas zadłużają. Najwyższa pora to zmienić. Przeanalizujmy znane systemy polityczne i zastosujmy najlepszy.

System polityczny błonkoskrzydłych

Spśród wszystkich ziemskich istot wyjątkowo efektywną organizację życia zbiorowego praktykują owady błonkoskrzydłe: mrówki, pszczoły i termity. Są jednymi z najstarszych mieszkańców naszej planety. Żyją tutaj ponad 100 milionów lat. Stosują niezmiennie, wypracowany drogą ewolucji, swoisty system polityczny. Potrafią przystosować się do diametralnie zmieniających się warunków otoczenia. Media np. podały, że w Stanach Zjednoczonych pewien rodzaj mrówki testuje ostatnio sprzęt komputerowy jako ewentualne źródło ich pożywienia (?).

Prześledźmy na przykładzie pszczół ich system polityczny. Rój ma jedną królową i ok. 50 tys. robotnic. Królowa wykonuje jedną pracę - po zapłodnieniu znosi jajeczka - kilka tysięcy dziennie. Jej władza jest symboliczna. Robotnice są zakodowane wyłącznie na pracę. Są „wielozawodowcami”. W zależności od aktualnej potrzeby zajmują się sprzątaniami, pielęgnowaniem larw, budową plastrów, stróżowaniem u wejścia, zbieraniem pokarmu etc. Trutnie z kolei mają jedno zadanie - zapłodnić królową. Zaraz potem a najpóźniej wczesną jesienią bezpardonowo usuwane są z ula jako nieprzydatny balast. Pszczoły nie znają pojęcia „życie osobiste” - żyją wyłącznie dla spraw publicznych. Analogiczny „system polityczny” mają mrówki i termity.

Z powodu istotnych różnic pomiędzy nami a pszczołami - naszego przekonania, że jesteśmy najmądrzejsi i najważniejsi, naszej potrzeby wolności i niezależności zapisanej w naszych genach nie możemy zastosować systemu politycznego błonkoskrzydłych. Mimo to wielu nawiedzonych dyktatorów próbowało i próbuje również obecnie naśladować ich system polityczny w którym: *„Jednostka niczym, jednostka zerem”*. Pewien pozytywny efekt takich prób osiągnęli mieszkańcy dalekiego wschodu - kraju *Kwitnącej Wiśni* oraz *Państwa Środka*.

Plemienny system polityczny

Okolo miliona lat temu nasi praojcowie zeszli z drzew i stanęli na dwóch nogach. Żyli w niewielkich grupach rodzinnych z ojcem (bądź matką) w roli jednoosobowego szefa. W miarę wzrostu gęstości zaludnienia, wzrostu potrzeb życiowych oraz zagrożenia od konkurujących grup niezbędne stało się łączenie w większe gromady. Ukształtował się system plemienny. Władzę w plemienu sprawował wódz. „Awansował” na to stanowisko i sprawował władzę absolutną dzięki sile swoich mięśni i umiejętności zorganizowania drużyny swoich wiernych wojów. System ten sprawdzał się, gdy plemiona liczyły co najwyżej kilkaset tysięcy „obywateli”.

Gdy nasza wioska liczy aktualnie ponad 6 miliardów mieszkańców a wielkość „plemion” rozrosła się do kilkudziesięciu (kilkuset) milionów system plemienny nie zdaje egzaminu - jest nieefektywny. Wódz może skutecznie bezpośrednio władać ograniczoną ilością poddanych. Nie jest w stanie zapanować ani argumentem siły ani swoją charyzmą nad wielomilionowym plemieniem. Zbyt dużo ma konkurentów, którzy zazdroszczą mu władzy i są przekonani, że potrafią lepiej ją dzierżyć i ona im się „słusznie” należy. Robią wszystko, by go zastąpić. Plemię w takiej sytuacji, zamiast koncentrować się na efektywnej pracy toczy permanentnie wyczerpujące i kosztowne wojny domowe.

Pełna demokracja nadzieją na nasze przetrwanie

System demokratyczny pojawił się w naszej cywilizacji ok. dwa i pół tysiąca lat temu. Dwieście lat temu stał się modny i dzisiaj jest popularny w tzw. odmianie przedstawicielskiej. Niestety, nie jest to prawdziwa demokracja lecz ucywilizowany system plemienny. Polega na permanentnej, na szczęście nie krwawej lecz medialnej, wojnie domowej. Tworzone przez wodzów swoiste plemiona, zwane elegancko ugrupowaniami politycznymi, walczą między sobą wszelkimi dostępnymi „argumentami”. Wódz plemienia, szef ugrupowania politycznego, dowodzi swoją drużyną w wojnie z konkurującymi plemionami oraz trzyma dyscyplinę w swojej drużynie. Demokracja przedstawicielska to „*ni pies ni wydra*”. Nie jest to realna władza ludu ani nie jest to realna władza wodza.

Mało atrakcyjne położenie, brak bogactw naturalnych i trudna komunikacja spowodowały, że pewien niewielki naród zamieszkujący w Alpach pozostał bez „opieki” jakiegokolwiek wodza. Mieszkańcy tej krainy musieli samodzielnie rozwiązywać problemy swoich wiosek i dolin. Wypróbowali praktycznie i nauczyli się pełnej demokracji w swoich małych ojczyznach. Ponad sto pięćdziesiąt lat temu postanowili zastosować ten system w skali kraju. Od tego czasu rozstrzygają wszystkie istotne dylematy ogólnokrajowe drogą referendum.

System się sprawdził. Dzięki niemu odnieśli spektakularny sukces. Stosują wypróbowany w biznesie system zarządzania. Władzę powierzają wybrancom lecz sami ustalają warunki ich pracy i cały czas patrzą im na ręce. Cztery razy do roku organizują swoiste „zebrania udziałowców” (organizują referenda ogólnokrajowe) i samodzielnie podejmują wszelkie istotne decyzje, które „zarząd krajowy” MUSI realizować. Są autentycznym suwerenem i są dumni z tego. Żyją w dobrobycie, nie uczestniczą w żadnych awanturach wojennych, wyjątkowo dbają o środowisko naturalne. Nie mają problemu z bezpieczeństwem, opieką zdrowotną czy szkolnictwem. Nic ich nie może zmusić/skusić do przystąpienia do europejskiego biurokratycznego molocha pomimo, że znajdują się w samym jego centrum.

Z przyczyn obiektywnych i racjonalnych nie powinniśmy dłużej stosować archaicznych systemów organizacji życia zbiorowego. Nie jesteśmy na poziomie owadów błonkoskrzydłych ani na etapie, gdy nasz glob zamieszkiwały co najwyżej kilkutysięczne plemiona, Nie mamy wyboru - albo zastosujemy sprawdzony w biznesie i w Szwajcarii system polityczny - albo doczekamy marnego finału.

Szanowny czytelniku. Jeśli przekonuje Cię mój tok rozumowania nie siedź z założonymi rękami. Nie czekaj na cud. Ażeby zmienić w naszej ojczyźnie demokrację przedstawicielską na bezpośrednią trzeba poparcia ok. dziesięciu milionów pocziwych obywateli. Na razie jest nas kilkunastu i organizujemy się w stowarzyszenie „Pełna Demokracja”. Dołącz do nas – zgłoś swój akces na adres: PełnaDemokracja@onet.eu albo przynajmniej przekonaj trzech swoich znajomych do tej idei.

Maj 2005

2. Potrzeba narodowego sukcesu

Sukces to subiektywne i pojemne pojęcie. Sukces to źródło radości życia i sensu ludzkiej egzystencji. Brak sukcesów, brak nadziei na sukces (-y) to dla ludzi psychiczna depresja, stres i smutek. Jesteśmy zaprogramowani na sukcesy. Recepty na sukcesy zostały już dawno opracowane, wypróbowane i tzw. ludzie sukcesu z powodzeniem je stosują, lecz na co dzień często o nich zapominamy. Spróbujmy sobie przypomnieć ich istotne „tajemnice”. Może zwiększy to naszą szansę na sukces wyborczy 2005 r.

W Stanach Zjednoczonych przeprowadzono oryginalne badania socjologiczne. Grupie przedszkolnych dzieci z niezamożnych rodzin prezentowano po paczce atrakcyjnych słodyczy. Powiedziano im przy tym „Drogie dzieci ci z was którzy powstrzymają się do jutra z konsumpcją tej paczki dostaną jutro drugą taką paczkę”. Kilkoro z nich wytrzymało i odebrało obiecaną nagrodę. Przez dwadzieścia lat monitorowano kariery badanych dzieci. Jak przewidywano dzieci potrafiące powstrzymać się od natychmiastowej konsumpcji osiągnęły w swoim dorosłym życiu zdecydowanie częściej sukcesy niż pozostali. Wynik tego eksperymentu potwierdza znaną prawdę. Jeśli chcemy osiągnąć sukces jutro to dzisiaj musimy: **OGRANICZYĆ DO NIEZBĘDNEGO MINIMUM KONSUMPCJĘ; CIĘŻKO PRACOWAĆ; CIĘŻKO TRENOWAĆ; PILNIE UCZYĆ SIĘ; etc. — SUKCES WYMAGA WYRZECZEŃ.**

Jako przykład narodu, który dzięki akceptacji okresowego drastycznego ograniczenia konsumpcji osiągnął sukces może posłużyć nam powojenna historia Finlandii. Finowie zachowali po II wojnie niezależność gospodarczą (neutralność) zgadzając się płacić swojemu wschodniemu sąsiadowi nadzwyczaj wysokie odszkodowania wojenne. Jak mocno musieli w tym czasie „zacisnąć pasa” świadczy tzw. „eksport sierot”. Budżet państwa w czasie spłacania reparacji był tak skromny, że zabrakło funduszy na utrzymanie sierocińców. Finowie z tego powodu „wyeksportowali” w tym czasie kilkanaście tysięcy swoich dzieci do Szwecji i Norwegii. Finowie dzielnie przetrzymali te smutne czasy i teraz poziomem życia są w czołówce światowej.

Ciężka praca, treningi, wyrzeczenia etc. to warunki konieczne dla osiągnięcia sukcesu, lecz niewystarczające. Dla osiągnięcia sukcesu przy licznej i dobrze przygotowanej konkurencji niezbędny jest kompetentny trener, szef, a w przypadku narodu — kompetentna „grupa trzymająca władzę”. Niezbędna kompetencja to fachowość w danym zakresie oraz umiejętności mobilizacji podwładnych do wytężonych „treningów” i wyrzeczeń oraz przekonaniu ich, że sukces jest możliwy. Dla osiągnięcia sukcesu niezbędny jest „trener” z **AUTORYTETEM.**

Zastanówmy się, jakie mamy szanse na wyłonienie w wyniku wyborów 2005 kompetentnej z autorytetem „grupy trzymającej władzę” i w wyniku tego osiągnięcie sukcesu cywilizacyjnego — nadziei na taki sukces. Moje subiektywne wątpliwości dotyczą m.in. następujących „gladiatorów” naszej sceny politycznej:

Czy ugrupowanie „Janosików”, którzy deklarują, że bronią ludzi biednych, których „aktualny pierwszy” kupuje sobie na emeryturkę posiadłość w Szwajcarii a kandydat na jego miejsce urządzi swoje dziecko w USA — może nam, Polakom tu żyjącym, dać nadzieję na sukces?

Czy ugrupowanie, którego jednym z podstawowych argumentów za, jest: „Oni już rządili i do czego to doprowadziło? Głosujcie na nas my jeszcze nigdy nie byliśmy u władzy. Problemy ekonomiczne załatwimy bardzo prosto — rozpoczniemy od zwolnienia Balcerowicza” — daje nam szansę na sukces?

Wiadomo, że po opuszczeniu Edenu przez naszych praprzodków określenie „sprawiedliwość” to puste, subiektywne słowo. Prawdziwe jest powiedzenie: „*Sprawiedliwości na naszym padole nie było, nie ma i nie będzie*”. Źle kojarzy się nam droga do sukcesu pt. **system sprawiedliwości społecznej**. Czy ugrupowanie podkreślające w swojej nazwie to subiektywne pojęcie stać na kompetencje i autorytet sprawowania władzy? Może wystarczyłaby zwykła praworządność.

Oceniając programy ugrupowań politycznych przed oddaniem głosu zwróćmy uwagę, czy jest w nich zawarta w/w realna recepta na nasz narodowy sukces. Jak zmniejszyć dług publiczny oraz jak przekonać obywateli, że jest to jedyny sposób na lepsze jutro? Wykasujmy ugrupowania, których „program przedwyborczy” zawiera wyłącznie hasła w rodzaju: zmniejszymy podatki, zachowamy przywileje emerytalne, „uzdrowimy” służbę zdrowia, etc. Wiadomo, że w naszej populistycznej demokracji żadne liczące ugrupowanie polityczne nie może deklorować „kawę na ławę” brutalnej prawdy. Wybierzmy tzw. „mniejsze zło”. Wybierzmy ugrupowanie/-nia, które wykazały, że priorytetem są dla niego: gospodarka, finanse i praworządność.

Lipiec 2005

3. Trzy życzenia do nowych wybrańców

Nieoczekiwanie obudziliśmy się w IV Rzeczpospolitej pod znakiem Bliźniąt. Ponieważ jestem zatwardziałym Polakiem i nie mam (również moi najbliżsi) zamiaru dobrowolnie wyjeżdżać za granicę na dłużej niż na dwa tygodnie **BARDZO MI ZLEŻY BY U NAS BYŁO DOBRZE**. Zdaję sobie sprawę, że kilkaset lat opóźnień nie da się nadrobić w przeciągu 4 (5) lat dlatego proszę „grupę trzymającą władzę” o spełnienie jedynie trzech życzeń.

Życzenie 1

Nie postawię chyba zbyt wygórowanego wymagania i proszę ją o przestrzeganie podstawowego przykazania uczciwej i sprawiedliwej władzy publicznej: **DOBRO WSPÓLNE PRZEDE WSZYSTKIM**. Dobra osobiste, partyjne, własne aspiracje i ambicje powinny być na czas pełnienia funkcji publicznych na drugim miejscu lub nawet zupełnie pomijane. Egoizmu, walki konkurencyjnej etc. mamy aż nadto w życiu codziennym i mediach. Od elity politycznej oczekujemy zachowania „z klasą”. Myślę, że życzenie to jest tak oczywiste że nie wymaga uzasadnienia.

Życzenie 2

W zakresie finansów publicznych proszę nasze nowe władze o przestrzeganie zasady: **DŁUGI ZACIĄGNIĘTE PRZEZ NAS I NASZYCH OJCÓW SPŁACAJMY SAMI, NIE PRZERZUCAJMY TEGO OBOWIĄZKU NA NASZE DZIECI, TYM BARDZIEJ NIE ZACIĄGAJMY NOWYCH DŁUGÓW**. Uzasadnieniem tego życzenia niech będzie wywód Damiana Stefańskiego z Warszawskiej Grupy Inwestycyjnej S.A.:

„**FAKTY**

414 mld zł — dług publiczny Polski

11 tys. zł — taki kredyt musi spłacić każdy obywatel w Polsce

48 mld USD — dług, jaki zostawił Polakom poprzedni system

2024 r.- data, do której będziemy musieli spłacać ten kredyt

Zacisnąć pasa. Potrzeba zacisnięcia pasa jest bardzo duża z co najmniej kilku powodów. Po pierwsze, koszt obsługi długów rośnie w bardzo szybkim tempie. Jeśli wzrost gospodarczy nie będzie się utrzymywał na bardzo wysokim poziomie, będziemy musieli przeznaczać podatki na odsetki, zamiast na edukację czy wspieranie przedsiębiorczości, które powinny być priorytetem w gospodarce. Po drugie, jeśli pieniądze będziemy musieli przeznaczać na cele nierozwojowe, okaże się, że zabraknie ich na inwestycje, które dzięki funduszom Unii Europejskiej mogłyby znacznie podwyższyć poziom życia Polaków. Nie tylko ze względu na np: poprawę infrastruktury, ale także dlatego, że te projekty będą miały duży udział w tworzeniu PKB oraz w zmniejszaniu bezrobocia. Po trzecie, właśnie kończy się „ulgowy okres” jaki

otrzymaliśmy od wierzycieli na początku lat 90. Do tej pory spłata kredytów zagranicznych była tak rozplanowana, by gospodarka polska mogła się zrestrukturizować. Na lata 2005 – 2008 przypada okres największych płatności na rzecz Klubu Paryskiego i Londyńskiego. W 2005 r. państwo musi spłacić 2,650 mld USD. Są to wyłącznie raty kapitałowe, a dodatkowo na spłatę wyłącznie samych odsetek będzie trzeba przeznaczyć ok. 6 mld zł.

Wspaniała byłaby wizja państwa bez długu, w którym założenia budżetowe byłyby wykonywane, a rok kończyłby się nadwyżką, a nie deficytem. Czy jest to jednak możliwe w państwie postkomunistycznym, które musi gonić bogatych zachodnich sąsiadów? Jak pokazuje praktyka, niektórym się udaje. Estonia w 2003 r. osiągnęła nadwyżkę budżetową wysokości 2,6 proc. w stosunku do PKB, a dług publiczny miała na poziomie 5,8 proc. Dodatkowe połączenie korony z euro powoduje, że nic nie stanie na przeszkodzie, aby Estonia, jako pierwszy kraj z nowych członków UE, wstąpiła do unii monetarnej.”

Życzenie 3

Proszę by władza dała nam **NADZIEJĘ NA LEPSZE JUTRO**. By 60% młodzieży nie upatrywało swojej przyszłości za granicą. By poprzez brak perspektyw młodzi ludzie na naszej ziemi nie stawali przed wyborem wyjechać czy zostać. By władza dała nam przekonywującą perspektywę, że ubóstwo i bezrobocie będą w naszej ojczyźnie jedynie marginesem. Proszę o taki program. Nie chcę na stare lata zostać w smutnym, zgorzkniałym, środowisku swoich rówieśników.

*** *****

Zamierzam w/w życzenia przesłać drogą elektroniczną ludziom władzy. Szanowny czytelniku jeśli Ty „podpisujesz się” pod moimi życzeniami - zrób to również. Jak pokazuje historia każda władza jest tak zaaferowana jej sprawowaniem, że zupełnie zapomina po co i dla kogo jest powołana. Naszymi listami nie pozwolimy na to (adres elektroniczny naszych parlamentarzystów jest prosty – Imie.Nazwisko@sejm.pl). Jeśli nasza nowa władza nie spełni bądź nie będzie potrafiła spełnić naszych życzeń to obiecuję **PODBURZAĆ RODAKÓW DO JEJ OBALENI A I REFORMY NASZEGO SYSTEMU POLITYCZNEGO. Jeśli to również nam się nie uda to nie pozostanie nam nic innego jak pójść na ryby i spróbować złowić tę prawdziwie złotą.**

Sierpień 2005

4. Dlaczego powinniśmy uzupełnić naszą demokrację o realne prawo do referendów

Po wyborach w 1989 roku większość z nas była przekonana, że demokracja, którą nam zadekretowano przy okrągłym stole to system wolności i mądrości zbiorowej. Niestety - demokracja przedstawicielska z na domiar złego z tzw. ordynacją proporcjonalną polegająca na emocjonalnych” hurtowych zakupach” raz na kilka lat „władzy” nie gwarantuje większości z nas dobrego jutra. Racjonalne jest podejmowanie decyzji w sprawach publicznych bezpośrednio i „detailed” ograniczające tzw. elity polityczne z roli „panów i władców” do roli służby narodowi.

10 powodów, dla których powinniśmy zastąpić demokrację przedstawicielską demokracją bezpośrednio - przedstawicielską, jaką stosują od ponad 150 lat Szwajcarzy

W systemie DEMOKRACJI PRZEDSTAWICIELSKIEJ (DP) decydującą rolę odgrywają nie rozsądek lecz emocje. Specjaliści od marketingu twierdzą, że w handlu efektowne pierwsze wra-

żenie jakie prezentuje sprzedawca i jego towar to 95% sukcesu sprzedaży. Jakość wyrobu to pozostałe 5%. Dokonując wyboru naszych przedstawicieli również kierujemy się przede wszystkim tzw. wrażeniem: Jak się dany kandydat prezentuje? Jaki ma głos? Jak wygląda? etc. to co reprezentuje: Jaki ma program? Jaki ma system wartości? ma znaczenie drugorzędne, marginalne.

Elity polityczne w systemie DP nie potrafią ze sobą współpracować, ustawicznie z sobą rywalizują. Dzielią obywateli na tych „dobrych” - swoich zwolenników i „złych” – popierających konkurencję. Nie potrafią jednoczyć obywateli wokół wspólnych problemów. Sytuacja jest analogiczna jak w rodzinie z rozpadającym się (skłóconym) małżeństwem. Rodzice walczą o względy swoich dzieci mówiąc im: Zobaczcie, jaki Wasz ojciec (matka) jest zły (-a)? Zobaczcie, jaki (-a) ja jestem dobry (-a)? Przekupują je łakociami i co jakiś czas pytają: Kogo kochacie bardziej - mamusię czy tatusia?

System DP powstrzymuje sprawujących władzę przed podejmowaniem potrzebnych strategicznych, lecz niepopularnych decyzji. System sprzyja podejmowaniu bieżących populistycznych decyzji. Takich, które dają im wysokie notowania pomiędzy kolejnymi wyborami i pozwalają chwalić się sukcesami przed kolejnymi.

Ugrupowanie polityczne, które chce odnieść sukces wyborczy w systemie DP i zdobyć władzę, musi obiecywać wyborcom, niekoniecznie realną, „kiełbasę wyborczą”, co skutkuje nadmiernym wzrostem zadłużenia publicznego. Za składanie obietnic bez pokrycia nie grożą im żadne konsekwencje. Zwyczajne ugrupowanie polityczne za niedotrzymanie obietnic przedwyborczych obarcza winą koalicjanta (-ów) oraz konkurentów. By przynajmniej częściowo spełnić przedwyborcze obietnice zaciąga w imieniu wyborców kredyty. W efekcie dług publiczny w systemie DP rośnie lawinowo.

W systemie DP dobro wspólne nie jest dla sprawujących władzę najważniejsze! Korzystanie z usług pośredników ma wadę wrodzoną. Pośrednik załatwia sprawę zleceniodawcy, ale jednocześnie dba o swoje interesy. Nie można oczekiwać by dla pośredników (przedstawicieli) ludowych wyłanianych w demokratycznych wyborach najważniejsze było dobro wspólne a dobra osobiste były na drugim miejscu. Taka postawa jest sprzeczna z ludzką naturą.

Obywatele w systemie DEMOKRACJI BEZPOŚREDNIEJ (DB) są autentycznym suwerenem w swojej ojczyźnie. Nie są „kibicami” biorącymi udział raz na 4 lata w sondażu popularności drużyn politycznych. Mogą podejmować samodzielne decyzje w konkretnych sprawach wbrew woli establishmentu politycznego. Daje to im poczucie, że są autentycznym suwerenem w swojej ojczyźnie, że politycy są wyłącznie ich usługodawcami. W systemie DB bez sensu są protesty, manifestacje roszczeniowe, palenie opon itp. przed Prezydentem, Sejmem czy przed Radą Ministrów. Wszelkie żądania niezadowolonych MUSI akceptować większość.

Obywatele w systemie DB są odporni na różnego typu naciski. Korupcja i inne czynniki skutkujące podejmowaniem decyzji korzystnych dla łobuzujących np. prawników, banków, górników, rolników itp. kosztem większości jest w systemie DB ograniczona do minimum. Każdą istotną decyzję publiczną MUSI akceptować większość obywateli a tych nie sposób przekupić.

Błędne decyzje obywateli w warunkach DB szybko i skutecznie uczą ich myślenia pro państwowego. Referendum wymaga od obywateli odpowiedzi na pytanie: Który wariant jest dla Ciebie/nas korzystniejszy? Negatywne skutki niefrasobliwych, np. roszczeniowych decyzji wyborczych, wcześniej bądź później, obywatele odczuwają na własnej skórze. Nauka na własnych błędach skutecznie uczy obywateli – przed oddaniem głosu w referendum należy się na chłodno zastanowić.

System DB umożliwia obywatelom wypowiedzenie się i decydowanie w dowolnej sprawie według własnego uznania. Jeśli ktoś zgadza się z jedną opcją polityczną w pewnych sprawach, a nie zgadza się w innej, w demokracji przedstawicielskiej nie jest dobrze reprezentowany.

W systemie DB wszystkie decyzje w sprawach publicznych mają z definicji zagwarantowane poparcie większości społeczeństwa. Wynik referendum w DB oddaje opinię obywateli w danej chwili a nie w chwili ostatnich wyborów. 70% obywateli Szwajcarii jest dumna ze stosowanego w ich ojczyźnie od ponad 150 lat systemu DB.

5. Więcej władzy w ręce ludu

W lipcu 1981 roku Jacek Fedorowicz występując dla uczestników manifestacji SOLIDARNOŚCI na Rondzie w Warszawie, mając na uwadze system polityczny, dał dobrą radę: „**Kochani – ściągając należy od prymusów a nie od przeciętniaków czy dwójkowiczów**”. Mam żal do ojców naszego systemu politycznego o to, że nie skorzystali z dobrej rady Jacka. Dlaczego nie wprowadzili u nas demokracji z ordynacją większościową jak w USA czy Wielkiej Brytanii bądź demokracji bezpośredniej jak w Szwajcarii? Wszak to są polityczni i ekonomiczni globalni prymusi. Bezrobocie w tych krajach wynosi 5%, a średnie wynagrodzenie jest większe 10 razy niż w Polsce. Dlaczego zafundowali nam demokrację z systemem proporcjonalnym, w którym nadmierną rolę odgrywa populizm, demagogia i wodzowskie ambicje przywódców ugrupowań politycznych? Po 16 latach funkcjonowania tego systemu mamy wyjątkowy teatr polityczny oraz, jak na standardy europejskie, wyjątkowo wysokie bezrobocie i wyjątkowo niskie dochody osobiste. Szwajcaria – rządy ludu

Szwajcaria kojarzy nam się z górami, czekoladą, zegarkami i bankami. Zdanie samych Szwajcarów jest nieco inne. Amerykański socjolog, Carol Schmid, przeprowadził wśród nich sondaż, w którym mieli udzielić dowolnej odpowiedzi na pytanie, co jest dla nich powodem do dumy. Niektórzy mówili, że piękne góry, inni, że dobrobyt, jednak zdecydowana większość – 70 procent – była zadziwiająco jednomyślna: system polityczny. Szwajcaria to wielokulturowy, wielojęzyczny, górzysty, pozbawiony bogactw naturalnych i urodzajnej ziemi kraj. Szwajcarzy dla rozwiązywania swoich spraw publicznych stosują referenda. Pierwsze przeprowadzono 6.6.1848 r. Od tego czasu referenda to podstawowy i stały element polityczny w Szwajcarii. Każdego roku odbywa się w tym kraju od 1 do 7 ogólnokrajowych referendów. Do roku 2020 ustalono, że w Szwajcarii będą organizowane obligatoryjnie 4 ogólnokrajowe referenda rocznie. Ogólnokrajowe referendum w Szwajcarii może dotyczyć trzech różnych zagadnień publicznych:

Referenda obligatoryjne dotyczące spraw Konstytucji oraz umów międzynarodowych.

Referenda fakultatywne polegające na zatwierdzeniu bądź odrzuceniu uchwalonych przez parlament aktów prawnych. Referendum takie organizuje się, kiedy 50 tysięcy obywateli o czynnych prawach wyborczych zgłosi taki wniosek w okresie 100 dni od jego opublikowania.

Referenda fakultatywne nt. ustawowych inicjatyw społecznych (ludowych). Pozwalają one obywatelom poddać pod powszechne głosowanie propozycje wszelkich modyfikacji federalnego prawa. Warunkiem koniecznym i wystarczającym przeprowadzenia takiego referendum jest zebranie pod wnioskiem 100 tysięcy podpisów obywateli o czynnych prawach wyborczych.

Kampania referendalna istotnie różni się od znanych u nas kampanii wyborczych. Nie liczy się wygląd, głoszone hasła, pochodzenie czy zachowanie się dziadka w czasie II wojny światowej. Liczą się wyłącznie merytoryczne argumenty za i przeciw danemu rozwiązaniu. **Wynik referendum ma w Szwajcarii moc wiążącą niezależnie od frekwencji. Przyjęto słusznie, że obywatelowi, który nie bierze udziału w głosowaniu, jest obojętne który wariant rozwiązania będzie obowiązujący!**

Od połowy XIX wieku kiedy wprowadzono obecne rozwiązania ustrojowe, Szwajcaria przekształciła się z zacofanego, biednego narodu górali i rolników w społeczeństwo cieszące się niespotykanym w świecie dobrobytem. Życie polityczne należy tam do najbardziej uczciwych, przejrzystych i najmniej skorumpowanych na świecie. Zastosujmy ten system w Polsce.

Jeśli chcemy, by nasza ojczyzna „rosła w siłę a nam żyło się dostatniej” to musimy zgodzić się na wiele niepopularnych rozwiązań. Nasza „klasa polityczna” będąca w permanentnym stanie walki „przedwyborczej” nie może, nie potrafi podejmować niepopularnych decyzji. Życie w kraju braku perspektyw, chorej służby zdrowia, biedy, bezrobocia, dziurawych dróg, pomazanych elewacji jest na dłuższą metę nie do zniesienia. Nasz **Lech I** na początku swojej kadencji rzucił hasło: „Zbudujmy drugą Japonię”. Nic z tego nie wyszło. Byłbym dozgonnie wdzięczny naszemu **Lechowi II** gdyby poparł ideę „budowy drugiej Szwajcarii” i spowodował wprowa-

dzenia takich zmian legislacyjnych, które oddałyby realną władzę w ręce ludu. Obecne reguły prawne nie dają takiej możliwości. Przykładem nieskuteczności obecnych uregulowań prawnych dotyczących referendum są itp. wieloletnie, nieefektywne, zmagania zwolenników dobrej, anglosaskiej, ordynacji wyborczej JOW.

Podejmowanie błędnych decyzji to rzecz ludzka. Jedni uczą się i naprawiają swój błąd, a inni tego nie potrafią. Wykażmy światu, że Polacy należą do pierwszej grupy. Nasza obecna sytuacja przypomina tę sprzed 80 lat. Nasz Wielki Marszałek wezwał wówczas swoich wiernych towarzyszy „do walki z głównym złem państwa tj. panowaniem rozwydrzonych partii i stronnictw. Niestety połała się krew, a poza tym nie mamy obecnie autorytetu tej miary co Marszałek. Spróbujmy reformować system pokojowo. Prymusem w naprawianiu błędów politycznych jest Szwajcaria. Skorzystajmy z jej przykładu.

* *Swoją wiedzę na temat systemu politycznego Szwajcarii oparłem na informacjach zawartych w Portalu Spraw Zagranicznych pt. „System polityczny Szwajcarii” oraz w publikacji Pawła Szczerowskiego pt. „Szwajcaria – rządy ludu”.*

Październik 2005

6. Wojna MY – ONI i jej efekty

Jesteśmy kibicami permanentnej wojny domowej. Nasze „elity” polityczne we współpracy z mediami serwują nam na okrągło ostrą walkę przedwyborczą a w okresie pomiędzy wyborami rywalizację o wzrost, bądź przynajmniej utrzymanie na wysokim poziomie, szans wyborczych. Podstawową amunicją w tej walce są marketingowe deklaracje. Drużyny, kapitanowie drużyn, przed dniem wyborów w ramach autoreklamy „kupują” poparcie licytując obietnicami. Zapewniają nas, że jeśli damy im mandat władzy, to będziemy mieć pełne lodówki, wysokie zasiłki, renty i emerytury, wysokie płace w medycynie, szkolnictwie, policji, becikowe itp. NIKT GŁOŚNO I PRZEKONYWUJĄCO NIE MÓWI, SKĄD WEŹMIE NA TO WSZYSTKO PIENIĄDZE! Na pewno nie z własnej kieszeni – wręcz przeciwnie.

W przypadku uzyskania ponad 5 procent poparcia, za zrobienie wody z mózgow wyborcom, drużyna weźmie „należną dołę” z kasy państwowej. Efekt pustych obietnic oraz „należnych władzy diet” jest taki, że jesteśmy zadłużeni na ponad 500 mld zł i nic nie wskazuje na odwrócenie tego trendu wzrostowego, bądź nawet jego wyhamowania. Oznacza to, że każdy dorosły Polak, nie rencista czy emeryt, ma obecnie do spłacenia itp. 30 tysięcy zł! NIKT NAM TEGO ZADŁUŻENIA NIE UMORZY – REALNIE GROZI NAM BANKRUTCTWO.

„Wojna domowa”

Nie sposób sobie wyobrazić życia w zbankrutowanej Polsce. Prawie cały dochód narodowy w takiej sytuacji będzie musiał być przeznaczony na spłatę rat i odsetek od zadłużenia. Emeryci, służba zdrowia, policja, szkoły itp. dostaną co łaska.

Istotną amunicją naszej wojny domowej jest również szkalowanie przeciwników. Ujawnia się, kim był i co robił jego dziadek, jego ojciec i wreszcie, do jakich organizacji należał i z kim współpracował on sam w swoim życiu. Wyciąga się przeciwnikom politycznym WSZYSTKIE PRAWDZIWE, a także NIEPRAWDZIWE, negatywne elementy z ich życiorysów. Wszystko po to, by pokazać – zobaczcie, jacy oni są be. My natomiast jesteśmy krystalicznie piękni i dobrzy. Na tym polu walki odnosimy znaczące „sukcesy”. Prowadzenie walki tą amunicją i prezentowanie jej z lubością przez media powoduje itp.:

- Upadek wszelkich autorytetów
- Zanik tolerancji w narodzie
- Zanik solidarności narodowej

Ideowi patrioci, realnie oceniający sytuację i możliwości finansowe naszego kraju, w takiej zabawie nie mają szans. W takich warunkach polityka to miejsce dla ludzi z rozbudzonymi aspiracjami władzy, dużej odporności psychicznej i posiadającymi talent autopropagandy. Uczciwość, patriotyzm, wykształcenie i kompetencje nie są potrzebne – wręcz przeszkadzają.

Zdecydowana większość z nas, poczciwych obywateli RP, ogranicza swoje prawa obywatelskie wyłącznie do biernego kibicowania poczynaniom naszych elit politycznych. Około 60 procent pełnoprawnych obywateli nie odwiedza w dniach demokracji lokali wyborczych. Odpuszczenie konstytucyjnego prawa tłumaczą – żadne ugrupowanie, żaden kandydat nie odpowiada nam tak bardzo, by chciało nam się fatygować do urn. Wszyscy oni są politykami dietetycznymi i troszczą się wyłącznie o swoje interesy. Nie ma kogo wybierać a poza tym mój pojedynczy głos i tak nie ma praktycznie żadnego znaczenia.

Bardziej zdecydowaną drogę odcięcia się od tego, co serwują nam „elity” i uniknięcia konsekwencji wynikających z naszego zadłużenia jest emigracja. Rozwiązanie to ma dwie wady: nie możemy wszyscy czmychnąć i nie potrafimy na obczyźnie być solidarni. Mamy w genach zakodowane swary.

Odcinanie się od korzeni

Rodacy, którzy decydują się na wyjazd, stosują się do znanej zasady: „Gdzie dobrze, tam ojczyzna”. Mówią naszej Najjaśniejszej – żegnaj. Jesteśmy świadkami największej w naszej historii fali emigracji. Niektórzy szacują, że w ostatnim okresie opuściło nasz kraj aż 2 mln naszych rodaków. Wyjeżdżają wykształceni, aktywni, odważni młodzi ludzie. Zdecydowana większość z nich opuszcza nas NA STAŁE. Wracają wyłącznie chorobliwie sentymentalni, nadmiernie przywiązani do naszej wigilii, święconego jajka, wiejskiej kiełbasy i kiszonych ogórków oraz ci, którym się nic nie udało. Proces zapominania o naszych korzeniach na obczyźnie nie trwa długo. Nie bierzemy przykładu z naszych starszych braci w wierze i często, w nowej „ojczyźnie”, zamiast sobie pomagać i pielęgnować tradycje narodowe, zamiast dawać dobre świadectwo – nasi emigranci postępują całkiem na odwrót. Często wstyd nam za naszych rodaków, zachowujących się za granicą skandalicznie i w odruchu obronnym, dla dobra dzieci, Polacy na emigracji „rezygnują” z naszego języka i „zgrywiają się” na Niemców, Francuzów, Anglików. Pomocny jest w tym „właściwy” kolor naszej skóry i proste oczy.

Może naszą sytuację przedstawiam przesadnie pesymistyczne. Chciałem w ten sposób dobitnie powiedzieć moim czytelnikom, że sytuacja w naszej RP jest groźna. Tłumacząc sobie: „Jakoś to będzie. System demokratyczny wymaga nauki, musimy „dojrzeć” do demokracji. Sytuacja sama się unormuje, wystarczy oddać głos na właściwe ugrupowanie” – obudzimy się z ręką w nocniku. W następnych odcinkach w tym cyklu chcę wykazać, że nie powinniśmy czekać na cud, że możemy i powinniśmy sami próbować naprawiać naszą RP. Jak sobie z demokracją radzą inni.

Listopad 2005

7. Wybierzmy mniejsze zło – lepszą demokrację

Motorem postępu cywilizacyjnego jest niezadowolenie ze stanu obecnego. Taka sytuacja uruchamia nasze szare komórki z konieczności znalezienia rozwiązania, które według naszej oceny, usuwają niedogodności zastanego stanu rzeczy. Sprawa jest prosta i oczywista, gdy chodzi o postęp technologiczny. Rozwiązania nieefektywne są automatycznie zastępowane efektywnymi. W przypadku spraw związanych z organizacją życia zbiorowego jest inaczej.

Nasza cywilizacja dotychczas nie wypracowała jednego, optymalnego, uniwersalnego systemu politycznego. Dobry system polityczny to taki, który uwzględnia lokalne warunki: świa-

domość obywatelską, tradycję religijną i polityczną, poziom kultury, etc. Jedynym kryterium oceny porównawczej jest minimalizacja wad, jakie zastosowanie konkretnego systemu politycznego może w danej sytuacji powodować. W naszym kręgu kulturowym przyjęto, że najmniej wad ma system demokratyczny. Praktyczne zastosowanie mają trzy podstawowe jego odmiany: pośrednia proporcjonalna, pośrednia większościowa i bezpośrednia. Zastanówmy się, która z nich byłaby najkorzystniejsza w naszej RP. Porównajmy ich zalety i wady.

Demokracja pośrednia proporcjonalna

Podstawową wadą tego systemu jest nadmierna władza liderów ugrupowań partyjnych nad szeregowymi “przedstawicielami ludu” w ich partii. Liderzy partii decydują o rozdziale funkcji i stołków. Decydują: Jak posłowie z ich partii mają głosować? Kto ma być ich przyjacielem a kto wrogiem? Czy i na którym miejscu znajdą się na listach wyborczych przy okazji kolejnych wyborów? etc. Dla liderów partyjnych liczy się dobro ugrupowania i osobisty sukces polityczny. Dobro całego kraju często nie ma żadnego znaczenia. Wyborcy pomiędzy kolejnymi wyborami mają minimalny wpływ na poczynania swoich przedstawicieli.

Inną istotną wadą tej demokracji są permanentnie słabe rządy, które są tworzone przez nietrwałe, często egzotyczne koalicje. Nawet w sytuacji, gdy wynik wyborczy pozwala na utworzenie rządu z silnym poparciem parlamentarnym (PiS-PO) to liderzy zwycięskiego ugrupowania nie godzą się na takie rozwiązanie. Nie odpowiada im sytuacja, która wymaga ograniczenia zakresu ich władzy. Wybierają koalicję słabą, w której mają pozycję dominującą (PiS-SRP-LPR). Rządy takie marnotrawią publiczne fundusze na własne apanaże i “kupowanie” przychylności wyborców. Rządy w tym systemie ze względu na ich nietrwałość ZUPEŁNIE NIE SĄ ZDOLNE DO PODEJMOWANIA STRATEGICZNYCH I NIEPOPULARNYCH DECYZJI.

Demokracja pośrednia większościowa

z jednomandatowymi okręgami wyborczymi – JOW-ami jest zdecydowanie lepsza od systemu proporcjonalnego. Przedstawiciel ludu w tym systemie jest skuteczniej kontrolowany przez wyborców w swoim okręgu niż w przypadku okręgów wielomandatowych i ordynacji proporcjonalnej. Jeśli, jako wybraniec zachowuje się niezgodnie ze swoimi deklaracjami przedwyborczymi i nie potrafi tego rzeczowo uzasadnić, nie ma szans na powtórny wybór. Interes partyjny i polecenia lidera w tym systemie są zawsze dla niego na drugim planie.

W praktyce stosowanie demokracji większościowej doprowadza zawsze do ukształtowania się dwubiegunowej sceny politycznej. Rządy w takich warunkach są jednopartyjne i przez to trwałe. Rozpoczynają swoją pracę natychmiast po wyborach. Nie marnotrawią czasu i pieniędzy na kuluarowe ustalania koalicyjnego programu i rozdziału “stołków”. Wyborcy wiedzą przed wyborami, jaki program będzie realizowany, gdy dane ugrupowanie wygra. Są zaproszeni do wyboru konkretnego programu, a nie wyboru pomiędzy pustymi obietnicami.

W demokracji pośredniej, zarówno proporcjonalnej jak również większościowej, rola wyborcy ogranicza się do wskazania raz na cztery czy pięć lat – partii, która ma przejąć władzę i wziąć na siebie odpowiedzialność za państwo. Powierzenie władzy partiom jest cedowaniem odpowiedzialności na elity funkcjonujące poza kontrolą publiczną. Gdy tak się dzieje, gdy rządzą partie, wówczas obywatele tracą realne poczucie wpływu na życie publiczne. Wycofują się z polityki i zaczynają traktować ją za coś sobie obcego i wrogiego, albo też wobec polityków wysuwają nierealistyczne żądania. Inaczej sytuacja ma się w systemie demokracji bezpośredniej.

Demokracja bezpośrednia

To pierwowzór wszystkich odmian demokracji. Jej naczelną zasadą jest podejmowanie najważniejszych i kontrowersyjnych decyzji (dotyczących spraw publicznych) przez powszechne głosowanie. Jej praktykowanie w czystej formie możliwe jest obecnie wyłącznie w małych liczebnie i terytorialnie społeczeństwach. Za demokracją bezpośrednią uznaje się aktualne rów-

niez system demokracji przedstawicielskiej, w której obywatele mają realne prawo weta i inicjatywy ustawodawczej. W Szwajcarii, gdzie ten system funkcjonuje z powodzeniem od ponad 150 lat, na wnioszek 100 tys. obywateli, w drodze powszechnego referendum można odrzucić każdą ustawę parlamentarną, a 200 tys. obywateli ma prawo poddać pod referendum każdy obywatelski projekt ustawy. Wynik referendum jest ostateczny niezależnie od frekwencji.

Demokracja bezpośrednia pozwala unikać kilku istotnych problemów demokracji pośredniej:

- Wynik referendum oddaje aktualną opinię obywateli a nie w chwili ostatnich wyborów. W sytuacji szybkich zmian społeczno politycznych, szokujących opinię publiczną nowych informacji następują duże zmiany poparcia poszczególnych ugrupowań. W demokracji pośredniej często decyzje polityczne podejmowane są wbrew woli obywateli.
- Głosowanie na jedną z dwóch możliwych propozycji, jak to ma miejsce w referendach, są całkowicie odporne na demagogię i głosowanie taktyczne.
- Referendum umożliwia obywatelom wypowiedzenie się w dowolnej sprawie. Jeśli ktoś zgadza się z jedną opcją polityczną w pewnych sprawach, a nie zgadza w innej, w demokracji pośredniej nie będzie dobrze reprezentowany. W demokracji bezpośredniej ma on możliwość głosować w każdej sprawie według własnego uznania, niezależnie od stanowiska partii politycznej, którą popiera.
- Wyborcy mogą podjąć decyzję wbrew woli establishmentu politycznego.
- Wyborcy są odporni na różnego typu naciski, korupcję i inne czynniki, które powodują podejmowanie decyzji politycznych niekorzystnych dla obywateli.
- Demokracja bezpośrednia wychowuje obywateli, kształci ludzi odpowiedzialnych, zdolnych do współdziałania, samoorganizowania się. Wychowuje aktywnych obywateli, czyni wolność dostępną ludowi, ogranicza władzę partii i centralnej biurokracji. Pogłębia obywatelskie kompetencje i sprawia, że głosują oraz działają racjonalnie.

Demokracja proporcjonalna jest najgorszą odmianą demokracji. Najlepszą jest demokracja bezpośrednia. Zastosowanie pełnej demokracji pośredniej jest jeszcze dzisiaj – z uwagi na koszty i trudności organizacyjne – niemożliwie. Ale bliski jest moment, gdy e-technologia spowoduje, że przeprowadzanie powszechnego referendum w czterdziestomilionowym kraju z częstotliwością raz na dzień nie będzie żadnym problemem organizacyjnym czy finansowym. Stada posłów, senatorów wraz ze swoimi doradcami, sekretarkami etc. nie będą nikomu potrzebne i znikną ze sceny politycznej tak, jak obecnie przechodzą do lamusa aparaty fotograficzne z celuloidowymi błonami filmowymi. Staną się również możliwe istotne oszczędności w wydatkach publicznych.

Od pomysłu do jego realizacji droga długa, wyboista, pełna przeszkód i blokad. Nie powinniśmy czekać biernie na to, że nasi "kochani" politycy i ludzie mediów przybliżą nas do najefektywniejszej odmiany demokracji. Oni nie są tym zainteresowani. Politycy zajęci są sobą, mają swoje priorytety a media całą swoją uwagę koncentrują na relacjonowaniu walki, jaką politycy toczą między sobą.

Na początku powinniśmy domagać się nowelizacji ustawy o referendach. Dla uczynienia z nich realnego narzędzia kontroli i dyscyplinowania pracy polityków potrzebny jest zapis taki, jaki obowiązuje w Szwajcarii. Wynik referendum powinien być ostateczny i mieć moc obowiązującą niezależnie od frekwencji.

Grudzień 2005

8. Szwajcaria albo śmierć

Mamy w naszych genach naturę stadnych drapieżników. Naszym sposobem na przetrwanie jest życie w gromadzie. Organizujemy się w grupy, narody, rzesze, unie, etc. Jak wiadomo każde

stado MUSI mieć swojego przywódcę. Bezkrólewie doprowadza niechybnie grupę do unicestwienia. Dziś i jutro jest uzależnione od tego ile autorytetu i kompetencji ma jej wódz.

W stadach naszych „mniejszych braci” przywódcą jest ten (ta) który (-a) ma najsilniejsze i najsprawniejsze szczęki, rogi, pazury i kły. Przy pomocy tych atutów likwiduje bądź zmusza do emigracji konkurentów, a u podopiecznych wymusza uległość i posłuszeństwo. Żaden poczciwy członek stada nie bierze aktywnego udziału w walce o władzę. Wszyscy biernie przyglądają się z boku i bez zbędnych emocji akceptują zwycięzcę. Zasady tej nie stosują homo sapiens.

Sposoby na zdobycie władzy

W naszej cywilizacji często osobnicy z rozbudzonymi aspiracjami do sprawowania władzy walczą o nią tradycyjnie jak zwierzęta. Krwawo przy pomocy ostrej amunicji, ale nie wyłącznie osobiście jak to robią zwierzęta, lecz za pomocą armii swoich zwolenników. Taki sposób na zdobycie władzy zastosowali między innymi: Fidel Castro, Augusto Pinochet, George Bush w Iraku. W Polsce tę metodę zastosował ostatnio Wojciech Jaruzelski. Zwycięscy zawsze przyświeca przekonanie „władzy raz zdobytej nie oddam nigdy, to znaczy, że co najmniej do śmierci”. Ocena tej metody „wymiany” władzy, za wyjątkiem sporadycznych przypadków, jest zdecydowanie negatywna.

Ucywilizowany sposób walki o władzę aktualnie nazywany jest DEMOKRACJĄ. W powszechnie stosowanej jej odmianie, wodzowskiej, zdobywanie władzy polega na propagandowej walce o serca/dusze/sympatie wyborców. W wojnie na kartki wyborcze najważniejszą rolę odgrywają spece od marketingu i reklamy politycznej. To czy walczące o władzę ugrupowanie ma do zaoferowania wyborcom dobry, realny, program społeczno-gospodarczy nie jest najważniejsze a często nie ma zupełnie znaczenia. Po zdobyciu władzy przez okres 4(5) lat wyborcy nie mają żadnego wpływu na poczynania władz. Namiastką kontroli społecznej w tym okresie jest jedynie nieprecyzyjny sondażowy tzw. wskaźnik „poparcia społecznego”

Permanenta wojna domowa

Stosując krwawy jak i demokratyczno-wodzowski sposób zdobywania władzy zwycięzca nie ma możliwości zlikwidowania, osadzenia w obozach pracy bądź wysłania na emigrację wszystkich zwolenników pokonanej władzy. W tych warunkach w społeczeństwie trwa permanentna otwarta bądź ukryta walka. Taka sytuacja jest groźna. Powoduje to, że w narodzie nie ma warunków do zgodnej współpracy dla dobra wspólnego. Przegrani często stosują zabójczą zasadę – im gorzej, dla zwycięzców aktualnie trzymających władzę, tym lepiej dla nas. Zła sytuacja w kraju to dowód, że „oni” nie potrafią rządzić. Taka taktyka rodem z czasów zaborów i okupacji w wolnym kraju jest zgubna dla jego mieszkańców.

System szwajcarski

Czy może być inaczej? Czy można ograniczyć intensywność „wojny domowej” spowodowanej walką o władzę? Jak można stworzyć korzystniejsze warunki do zgodnej współpracy dla dobra wspólnego? Odpowiedź TAK na te pytania znaleźli i zastosowali u siebie z powodzeniem Szwajcarzy. Obrazowo i przekonująco pisze o tym Paweł Szczerkowski w felietonie pt. „SZWAJCARIA. Jak funkcjonuje demokracja bezpośrednia”. Pisze tam między innymi:

„...Szwajcaria kojarzy nam się z górami, czekoladą, zegarkami i bankami. Zdanie samych Szwajcarów jest nieco inne. Amerykański socjolog, Carol Schmid, przeprowadził wśród nich sondaż, w którym mieli udzielić dowolnej odpowiedzi na pytanie, co jest dla nich powodem do dumy. Niektórzy mówili, że piękne góry, inni, że dobrobyt, jednak zdecydowana większość – 70 procent – była zadziwiająco jednomyślna: system polityczny. Jeśli zapytamy Szwajcarów dlaczego, najczęściej usłyszymy odpowiedź: bo system to my. – Gdy mi się coś nie podoba, wiem, że mogę to zmienić – mówi Marc, 28-letni pracownik banku z Zurichu. – Najważniejsze jest przekonanie, że jeśli tylko będę chciał, w każdej chwili mogę wyjść z własnym pomysłem

i spróbować wprowadzić go w całym kraju. Tutaj każdy może być politykiem...”

i dalej „...Jeśli weźmiemy do ręki szwajcarską gazetę, rzuci się w oczy jedna cecha, która odróżni ją od gazety innego, europejskiego kraju. Tamta przede wszystkim informuje czytelników, że „prezydent powiedział...”, „premier złożył wizytę...”, „zdaniem ministra...” itp., itp. Nie ma wydania, w którym nie pojawiłoby się zdjęcie kogoś z prominentnych polityków. Jeśli omawiane są problemy społeczne, to najczęściej z perspektywy toczącej się o nich dyskusji wśród rządzących i opozycyjnych elit. W Szwajcarii natomiast możemy przeglądać pierwsze strony największych gazet, wiele dni pod rząd i nie znaleźć nazwiska ani prezydenta, ani kogoś ministra. Wielu Szwajcarów nawet nie potrafiłoby powiedzieć, kto sprawuje obecnie najważniejsze urzędy w państwie. Mniej jest bowiem ważne, co powie na dany temat taki czy inny polityk, bo decyzja często należy nie do niego, lecz do obywateli. Gazety są po to, by rzetelnie przedstawić problem, powiedzieć o co chodzi, by ich czytelnicy mogli wyrobić sobie własne zdanie i podjąć decyzję.....”

oraz „...Od połowy XIX wieku, kiedy wprowadzono obecne rozwiązania ustrojowe, Szwajcaria przekształciła się z zacofanego, biednego narodu górali i rolników w społeczeństwo cieszące się niespotykanym w świecie dobrobytem. Życie polityczne należy tam do najbardziej uczciwych, przejrzystych i najmniej skorumpowanych na świecie. Nie ma bowiem potrzeby przekupywać polityków w kraju, w którym decyzję najczęściej podejmuje cały naród...”

a na koniec „...Przykład Szwajcarii uczy, że nie należy obawiać się pozostawiania decyzji w sprawach publicznych ludziom. W końcu to my wiemy najlepiej, co jest dla nas najważniejsze i czego potrzebujemy, by żyło nam się dobrze...”

Szwajcarski system polityczny polega na zdrowych relacjach: pracodawca – pracownik. Społeczeństwo zatrudnia polityków na czas określony i w umowie o pracę zastrzega sobie prawo do stałej kontroli ich pracy oraz nadrzędne prawo „korekty umowy o pracę”. Ma realne prawo weta poczynań polityków oraz realne możliwości ustanawiania prawa bez udziału polityków.

Nie musimy robić u nas rewolucji i wywracać naszego porządku prawnego, by budować w Polsce drugą Szwajcarię. Wystarczy, że przed następnymi wyborami zapytamy się wszystkich kandydatów do parlamentu czy po ewentualnym uzyskaniu mandatu ustanowią projekt nowelizacji ustawy o referendach wg wzoru stosowanego przez Helwetów. Tym, którzy nie złożą solennej pozytywnej takiej deklaracji, powiemy zdecydowanie NIE. Ażeby przeprowadzić skutecznie taką akcję proponuję zorganizowanie obywatelskiego ruchu pt. „SZWAJCARIA ALBO ŚMIERĆ”. Jeśli taki powstanie, deklaruję swój aktywny w nim udział.

Grudzień 2005

9. Hurtowo czy detalicznie?

Zakupy robimy detalicznie lub hurtowo. Zaletami zakupów hurtowych są oszczędności czasu i niższe ceny. Wadami zamrożenie gotówki oraz ograniczenie się do konsumpcji jednego rodzaju artykułu przez dłuższy okres. W polityce „zakup hurtowy” oznacza wybór programu wyborczego raz na cztery lata, czyli pakietu uregulowań prawnych i organizacyjnych, decydujących o warunkach naszej egzystencji. „Zakup detaliczny” oznacza, że każde takie uregulowanie „kupujemy” oddzielnie. Niewątpliwie trudno w tej sytuacji nie dostrzec mankamentów hurtowych zakupów.

Wady „hurtowych” wyborów

Podstawowym problemem hurtowych decyzji politycznych jest to, że wybieramy nie na podstawie chłodnej kalkulacji, lecz kierując się wyłącznie oceną emocjonalną. Obywatele nie mogą dokonać poważnej analizy porównawczej niezwykle skomplikowanych i wielorakich założeń

społeczno-gospodarczych oraz oceny w jakim stopniu są one realne. Nie mają na to czasu ani nie są na ogół do tego merytorycznie przygotowani. Politycy to rozumieją i dlatego „darują” nam szczegóły swoich „programów wyborczych”. Prezentują nam swoje „programy” wyłącznie w postaci haseł. Ostatnio itp. kupiliśmy „program” który streszczał się w trzech zdaniach: Jak nas wybierzecie to damy wam nie „liberalne” lecz „tanie i solidarne państwo”. Zapewnimy wam autentyczne „prawo” i autentyczną „sprawiedliwość”. Zlikwidujemy wszelkie „układy”.

Polityczni „sprzedawcy” stosują metody znane z tanich romansów. Uwodzą naiwne ofiary metodami klasycznych podrywaczy. Prawią komplementy, zapewniają o swojej wielkiej miłości, roztaczają wizje pięknej wspólnej przyszłości. Nasza decyzja „zakupu hurtowego” w tych warunkach opiera się nie na merytorycznej analizie i wyrachowaniu, lecz wyłącznie na emocjach.

Uwodzenie jest na miejscu gdy szukamy przygód miłosnych – wybierając władzę 40 milionowego narodu uczucia przeszkadzają. W tym przypadku potrzebny jest „zakup” grupy trzymającej władzę z dobrym programem, kompetentnej, uczciwej i z autorytetem. Niestety stosując emocjonalny sposób „zakupów” nie sposób wyłonić takiej władzy.

Obywatele dokonujący hurtowego zakupu politycznego nie mają prawa reklamacji ani zwrotu nietrafionego zakupu. Często jest tak, że po ujawnieniu rzeczywistego programu przez zwycięzcę wyborów czujemy się zawiedzeni. Niestety, nie możemy nic zrobić i musimy znosić do końca kadencji nasz nieudany wybór.

Żaden pomysł obywatelski zmierzający do naprawy sytuacji społeczno-politycznej, jeśli nie jest po myśli naszego hurtowego zakupu, nie ma szans na realizację. W efekcie obywatele zniechęcają się do polityki. Ludzie kompetentni, z dobrym programem, uczciwi i z autorytetem nie pchają się do polityki. Są mądrzy i robią kariery poza polityką.

Zalety wyborów „detalicznych”

„Wybór detaliczny” oznacza, że obywatel odpowiada pojedynczo na konkretne pytania z zakresu prawa lub organizacji życia zbiorowego. W przypadku referendum akceptującego pytania są sformułowane: Czy akceptujesz ustawę XYZ którą ostatnio uchwalił parlament? W przypadku referendum inicjatywnego pytania mają postać: Czy akceptujesz rozwiązanie XYZ zaproponowane przez obywatelską grupę inicjatywną ABC? Odpowiedź może być wyłącznie: Tak lub Nie. O wyniku referendum rozstrzyga bezwzględna większość głosujących i jest on ostateczny niezależnie od frekwencji. Uznano słusznie, że w referendum nie biorą udziału ludzie którym zupełnie jest obojętny jego wynik lub nie rozumieją istoty sprawy a nie chcą oddać głosu na chybił trafił.

Niewątpliwymi zaletami „detalicznego” rozstrzygnięcia spraw w polityce są:

- sprowadzenie „elit” politycznych do roli służby zatrudnionej przez społeczeństwo na czas określony itp. na 4 lata z przykazaniem – dobro pracodawcy przede wszystkim – i możliwość sprawowania nad nimi autentycznej kontroli;
- zaproszenie, zainteresowanie lub przymuszenie obywateli do aktywności i nauki w zakresie spraw publicznych;
- ograniczenie do minimum wpływu demagogii i lobbingu na rozwiązywanie spraw publicznych.

Nadużywaniu prawa do rozstrzygnięć za pomocą referendum zapobiegają minimalne limity obywateli popierających wnioski o jego przeprowadzenia w danej sprawie. W Szwajcarii dla spowodowania rozstrzygnięcia w drodze referendum akceptującego wymagany jest wniosek podpisany przez 50 tys. obywateli a inicjatywnego 100 tys.

Szanowni Czytelnicy moich politycznych refleksji. Jako obywatel RP jestem niezadowolony z funkcjonowania naszej demokracji. Po dwóch latach rozważań w tym zakresie doszedłem do wniosku, że jedynym sposobem na nadzieję, na nasze lepsze jutro jest oddolne wymuszenie na „grupie trzymającej władzę” nowelizacji ustawy o referendach na wzór Szwajcarów. Takie prawo dałoby nam realną możliwość autentycznej kontroli „elit” oraz realną możliwość for-

sowania naszych oddolnych pomysłów. Nie bądźmy niewolnikami populistycznej „hurtowej” demokracji.

Proponuję ruch obywatelski ponad podziałami pt. „Szwajcaria albo śmierć”, której jedynym zadaniem będzie doprowadzenia do takiej nowelizacji. Tych z Was których przekonuje mój pomysł i są gotowi do czynnego zaangażowania się w takim ruchu proszę o wysłanie e-maila na adres referendum@onet.eu “Szwajcaria – tak”. Spróbujemy razem powalczyć.

Styczeń 2007

10. XXI wiek – czas na pełną demokrację

System demokratyczny wymyślili i zastosowali po raz pierwszy 2500 lat temu Grecy w Atenach. Pomysł opierał się na zdrowym logicznym rozumowaniu. Dlaczego decyzje nas dotyczące ma podejmować jakiś król/pan/wódz etc.? Przecież wiadomo ponad wszelką wątpliwość, że jesteśmy zaprogramowani wg zasady: JA jestem najważniejszy, dopiero potem ewentualnie jacyś bracia/współplemieńcy/sąsiedzi. „Koszula najbliższa ciału”. Trzeba wyjątkowego szczęścia, by mieć króla mądrego i sprawiedliwego, dla którego dobro wspólne byłoby równie ważne, jak dobra osobiste.

Ateńczycy powiedzieli: dosyć tego – sami będziemy podejmować decyzje, które nas dotyczą. Każdy wolny (nie niewolnik) pełnoletni obywatel, który płaci podatki, spłaca zgodnie z umową zaciągnięte kredyty, dba o swoich rodziców, powinien mieć pełne prawo decydowania o sprawach wspólnych osobiście. System ten w warunkach niewielkich i ucywilizowanych Aten zdał egzamin.

W warunkach dużych terytorialnie i ludnościowo państw, zwoływanie wszystkich uprawnionych obywateli na agorę, organizowanie merytorycznych debat nad wszystkimi istotnymi publicznymi sprawami i następnie podejmowanie demokratycznych decyzji, było NIEREALNE. Dodatkową i nie do pokonania przeszkodą była okoliczność, że władcy trzymali się mocno. Mieli silne i posłuszne armie, które wiernie i skutecznie utrzymywały swoich panów na tronach. W tych okolicznościach zwolennicy demokracji wymyślili dwa rozwiązania kompromisowe.

Ćwierć demokracja

System polegał na drastycznej redukcji biernego i czynnego prawa obywatelskiego. O sprawach publicznych nie decydował ogół obywateli, lecz wyłącznie obywatele uprzywilejowani. W Polsce taki przywilej „załatwiła” sobie szlachta. Demokracja szlachecka padła, bo narastało poczucie „niesprawiedliwości społecznej”. Zgodnie z naszą naturą zapisaną w naszych genach, uprzywilejowani obywatele myśleli i podejmowali decyzje kierując się dobrem swojego stanu lub „prywatą”, a nie ogółu. Dodatkowym powodem upadku ćwierć demokracji była okoliczność, że spory odsetek szlachty biedniał a jednocześnie sporo ludzi, nieposiadających tego przywileju, bogaciło się. Brak możliwości wpływu na decyzje publiczne zamożni obywatele odczuwali jako wyjątkową krzywdę.

Pół demokracja

Oświeceni filozofowie wymyślili system możliwy do stosowania w społeczeństwach wielomilionowych. Nazwano to demokracją przedstawicielską. Pod koniec XVIII wieku z powodzeniem zastosowano ją w USA (1787) i we Francji (1789). Próba zastosowania tego rozwiązania w Polsce miała miejsce 3 maja 1791 roku. System ten w XX wieku upowszechnił się i jest obecnie obowiązujący nie tylko w Europie. Ma on jednak dwie istotne wady.

Pierwsza wynika z naszej natury. Drugiego człowieka nie potrafimy oceniać na chłodno z wyrachowaniem. Nasza ocena jest ZAWSZE emocjonalna. Mamy to zapisane w naszych genach.

Według tej zasady łączymy się w pary. Wyłonieni w ten sposób przedstawiciele ludu nie mają szans być dobrym szefem. „Kochają nas miłością wzajemną” i dlatego nie mogą podejmować niepopularnych decyzji. A w sytuacji walki z przeciwnościami losu i międzynarodową konkurencją, takich decyzji nie sposób uniknąć. Efektem tej wady pół demokracji u nas jest nasze 500-miliardowe zadłużenie i biedna policja, nauka, szkoły i służba zdrowia.

Druga istotna wada pół demokracji również wynika z naszej ułomnej natury. Jeśli ktoś nas wybierze, „da nam władzę”, to wydaje nam się, że jesteśmy lepsi, ważniejsi, iż mamy misję do spełnienia. „Woda sodowa” uderza nam do głowy i naszym najważniejszym życiowym zadaniem jest nie jakieś „dobro wspólne”, lecz nasza „misja”. Spełniamy ją według naszego wyobrażenia – niezależnie, czy to się komuś podoba, czy też nie. Nawiedzona „grupa trzymająca władzę” skupia się nie na rozwiązywaniu naszych istotnych problemów, lecz na walce ze swoimi przeciwnikami politycznymi.

Scenę polityczną, w warunkach stosowania demokracji przedstawicielskiej, można porównać do stepu, na którym walczą ze sobą watahy psów. Zwyciężają nie ci najlepsi dla ogółu, lecz ci, którzy są sprawniejszymi bulterierami. To, że uprawniony do pilnego zabiegu obywatel musi czekać w kolejce na jego wykonanie często kilka lat, jest dla naszych „elit” mniej ważne niż „zarządzenie” kosztownych powtórnych wyborów w Warszawie „w imię pokasania” konkurencji.

Pełna demokracja

Postęp technologiczny w zakresie łączności uczynił realnym technicznie i finansowo, w warunkach wielomilionowego społeczeństwa, zastosowanie pełnej demokracji. Prowadzenie publicznych debat nie stanowi żadnego problemu. Nie jestem specjalistą informatykiem, ale jestem przekonany, że opracowanie programu umożliwiającego głosowanie przez Internet, bez obawy oszustw, jest już dzisiaj realne.

W pełnej demokracji, zwanej bezpośrednią, nie ma miejsca na sentymenty. Rozwiązanie to nie ma wad ćwierć oraz pół demokracji. W debacie nad konkretnym problemem społecznym nie liczy się wygląd, przeszłość, stosunek do Boga, drugiej osoby itp. A wyłącznie siła argumentów za i przeciw konkretnemu rozwiązaniu. Nie ma miejsca na prywatę. Wszystkie decyzje podejmowane są publicznie.

Przeciwnicy tego systemu wysuwają argument, że obywatele nie rozumieją istoty spraw publicznych i nie potrafią podejmować dobrych trafnych decyzji rangi państwowej. Twierdzą, że takich decyzji nie można powierzać „ciemnemu” ludowi. Po pierwsze – mam wątpliwości, czy nasze „elity” polityczne wyłonione w warunkach pół demokracji są dużo lepiej przygotowane niż prosty lud do rozwiązywania skomplikowanych problemów publicznych. Po drugie – być może na początku nie wszystkie decyzje podejmowane w drodze referendum będą najwłaściwsze. Lecz w warunkach pełnej demokracji społeczeństwo szybko się uczy. Za nietrafione decyzje nie może zwać winy na polityków.

Podstawowym warunkiem „dobrego” wyniku referendum jest zrozumiałe i przekonujące naświetlenie wszystkich istotnych okoliczności i spodziewanych efektów decyzji na TAK i na NIE. Każdy skomplikowany problem można wytłumaczyć prosto i zrozumiale.

Zazdroszczę Szwajcarom – nie czekali na erę komputerów. Pokonali problemy organizacyjne oraz ekonomiczne i stosują z powodzeniem pełną demokrację od ponad 150 lat. Odnieśli wyjątkowy sukces cywilizacyjny i ekonomiczny, pomimo że dzieli ich religia, język i zaszłości historyczne. Nie posiadają urodzajnej ziemi ani bogactw naturalnych, jak itp. Irak. Pomimo to żyją dostatnio w pokoju i są dumni ze swojego systemu. Weźmy z nich przykład. Nieprawda, że jesteśmy skażeni polactwem i nie potrafimy skorzystać z subtelności szwajcarskiego narzędzia. Szybko się nauczymy korzystać z dobrodziejstwa pełnej demokracji. Wystarczy, że w naszym prawie zmienimy TYLKO jedną ustawę. Ustawę o referendum – na wzór tej, która obowiązuje u Helwetów.

Luty 2007

11. Moje „3 razy tak”

Nasz obecny system polityczny jest nieefektywny. Władzę zdobywa się dzięki manipulacjom reklamowym i „zauroczeniu” elektoratu w dniu wyborów. Kolejne ekipy po wygranych wyborach mówią „TERAZ MY” i wymieniają na swoich wszelkie możliwe do obsadzenia stanowiska. Obecna „grupa trzymająca władzę” za priorytetowe zadanie uznała lustrację, dekomunizację i deubekizację. Jest wielce prawdopodobne, że kolejna ekipa po uzyskaniu władzy zamknie ten proces i za swoje najważniejsze zadanie uzna dePiSację naszej sceny politycznej. ITP., emocji jest sporo, ale skuteczna władza powinna skoncentrować się nie na dostarczaniu społeczeństwu kosztownych igrzysk, lecz chleba. Jeśli ceny gazu i ropy naftowej znacznie wzrosną, co niechybnie nastąpi wcześniej lub później, to w warunkach obecnego systemu politycznego czeka nas „płacz i zgrzytanie zębów”. Czekając biernie na cud i pozostawiając naszą przyszłość w rękach naszych „elit” realnie grozi nam bankructwo, upadłość i „rozmycie” w globalnym konglomeracie.

W naszej 1000-letniej historii przerabialiśmy rozmaite systemy polityczne: monarchię, demokrację szlachecką, pół dyktaturę i tzw. demokrację socjalistyczną. Obecnie obowiązujący system polityczny nazywa się proporcjonalna demokracja przedstawicielska. Żaden z tych systemów u nas się nie sprawdził. Nie mamy wyboru. Jedynym skutecznym systemem, który zdał praktyczny u naszych bliskich sąsiadów egzamin, który powinniśmy zastosować i który może dać nam nadzieję nazywa się – DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA. Jestem optymistą i wierzę, że Polacy rozumieją konieczność takiej zmiany systemu politycznego i potrafią tego dokonać.

Nie jesteśmy gorsi od innych

Swój optymizm opieram na fakcie, że nie jesteśmy „ciemnym ludem”. Dzięki temu, że żyjemy w rejonie gdzie – aby przeżyć – trzeba było i nadal trzeba dobrze kombinować, jesteśmy całkiem niezłe wyposażeni w szare komórki. Potwierdzają to badania porównawcze średniej inteligencji różnych nacji na naszym globie, przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych. W badaniach tych przyjęto za poziom 100 średnie IQ w USA. W wyniku tych badań Polacy ze średnią 108,3 znaleźli się na trzecim miejscu listy rankingowej. Dlatego mam nadzieję i przewidyuję, że przeforsujemy (wbrew oporowi naszych „elit” w Polsce) pełną demokrację i potrafiemy mądrze z niej korzystać. Znowelizujemy naszą ustawę o referendum tak, by ogół obywateli miał realne, suwerenne i ostateczne prawo decyzji w sprawach publicznych. Wprowadzimy zasadę, że moc obowiązującą będzie miał wariant, który uzyska w powszechnym referendum zwykłą większość głosów, niezależnie od frekwencji. Obywatele, którzy nie biorą świadomie udziału w referendum mówią jednoznacznie: „Jest nam obojętne, który wariant będzie obowiązywał”. Wierzę, że już wkrótce dokonamy takiej zmiany.

Proponuję, by natychmiast po uprawomocnieniu tej nowelizacji jako pierwsze poddać obywatelom do rozstrzygnięcia trzy następujące zagadnienia:

1. Czy jesteś za likwidacją Senatu i ograniczeniu liczebności Sejmu do 100 posłów?

Senat pełni obecnie funkcję weryfikacji działalności ustawodawczej Sejmu. W warunkach realnego prawa referendalnego funkcję tę przejmuje ogół obywateli. Jeśli idzie o liczebność Sejmu, to badania efektywności pracy zespołowej dowodzą, że im zgromadzenie jest większe, tym efektywność jego pracy spada. Debata w dużym zgromadzeniu nie jest merytoryczną, lecz jest areną popisów.

2. Czy jesteś za większością ordynacją wyborczą do parlamentu?

Demokracja proporcjonalna powoduje nadmierne uzależnienie posłów od „szefa” ugrupowania politycznego. Poseł, jak sama nazwa wskazuje, powinien być nie przedstawicielem swojego partyjnego przełożonego a PRZEDSTAWICIELEM LUDU. Ordynacja większościowa to zabezpiecza.

3. Czy jesteś za tym, by kandydaci do parlamentu mieli obowiązek poddać się niezależnym badaniom kompetencyjnym i wyniki tych badań podać do publicznej wiadomości przed dniem wyborów?

Obiektywna wiedza o kandydatach, o ich wiedzy, doświadczeniu i predyspozycjach psychicznych jest niezbędna dla trafnego doboru ludzi na konkretne stanowiska pracy. Przeprowadzanie testów sprawdzających kompetencje i predyspozycje kandydatów jest powszechnie praktykowane wszędzie poza polityką. Obywatel wskazując kandydata do „pracy” w parlamencie powinien mieć również prawo i możliwości porównania istotnych, dla efektywnego pełnienia zaszczytnej roli „przedstawiciela ludu”, cech poszczególnych kandydatów. Ta wiedza może mieć decydujące znaczenie dla wyłonienia kompetentnego parlamentu i rządu. Istotnie przydatne byłyby itp. następujące informacje o kandydatach:

Ocena kandydata w zakresie jego znajomości prawa i administracji państwowej.

Jakie cechy osobowe dominują u kandydata: altruisty czy egoisty?

Czy kandydat ma osobowość człowieka potrafiącego pracować w zespole, czy wręcz przeciwnie – jest zdecydowanym indywidualistą?

Na postawione przeze mnie pytania referendalne moja odpowiedź brzmi zdecydowanie: 3 X TAK. Podzielających potrzebę i celowość wprowadzenia u nas demokracji bezpośredniej proszę o kontakt. referendum@onet.eu

Luty 2007

12. Nasza narodowa spółka z o. o.

Jesteśmy udziałowcami specyficznej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, która nazywa się POLSKA. Mamy w niej równe udziały. Rozdrobnienie akcjonariatu i brak udziałowca strategicznego, stanowi duże utrudnienie jej funkcjonowania. Spółki handlowe tego typu na wolnym rynku nie mają żadnych szans. Ta sytuacja jest również groźna dla naszej narodowej spółki. Powód jest prosty. Rozdrobniony akcjonariat nie potrafi wypracować strategicznego programu funkcjonowania spółki ani wyłonić jej kompetentnego zarządu.

W naszej narodowej spółce na ostatnim statutowym zebraniu akcjonariuszy (wybory 2005) zaproponowano 16 różnych, teoretycznie strategicznych, programów funkcjonowania (w wyborach startowało 16 komitetów wyborczych). Żaden z nich nie uzyskał zdecydowanego poparcia, umożliwiającego jego realizację. W konsekwencji nie bardzo wiadomo, jaki program aktualnie jest realizowany. Spółka licząca 40 milionów akcjonariuszy nie może funkcjonować w sposób przypadkowy. Powinna mieć przemyślany strategiczny program funkcjonowania i konsekwentnie go realizować.

Rosną nasze długi

Istotną wadą naszej narodowej spółki jest okoliczność, że do kierowania nią delegujemy nie fachowców od zarządzania, lecz związkowców. Wyborcy oczekują od swoich przedstawicieli w zarządzie spółki nie strategicznego działania dla dobra wspólnego, lecz skutecznego dbania o ich partykularne interesy. Pracodawcy, rolnicy, emeryci, słuchacze Radia Maryja etc. nie głosują na mężów stanu – głosują na kandydatów, którzy obiecują skutecznie bronić ich partykularnych interesów. Taka sytuacja jest zabójcza dla finansów naszej narodowej spółki.

Jak podał „Dziennik” (z 28 lutego), nasz dług publiczny w roku 2000 wynosił 280 miliardów złotych. W 2006 roku zadłużenie naszej narodowej spółki wzrosło do 502 miliardów i nic nie wskazuje, aby była szansa na osłabienie tej tendencji. Obsługa tego zadłużenia pochłonęła w 2006 roku kwotę 27,9 miliarda złotych. To znacznie przekroczyło wydatki budżetu na służbę zdrowia, edukację, naukę, sądownictwo i policję razem wzięte. Prognozy mówią, że w najbliż-

szych 3 latach koszty obsługi zadłużenia wzrosną o kolejne 6 miliardów. Nie powinniśmy biernie czekać na cud, bo takiego cudu nie będzie. Nikt nam tego długu przecież nie umorzy.

Co możemy/powinniśmy w tej sytuacji zrobić?

W spółkach prawa handlowego udziałowcy w każdej chwili mogą kontrolować i weryfikować działalność zarządu spółki. Mogą w dowolnym momencie zwołać nadzwyczajne zebranie akcjonariuszy, wprowadzić poprawki do statutu spółki, odwołać zarząd itp. W naszej spółce tych możliwości nie mamy. Mamy sztywno zadekretowany cykl wyborczy – co 4 lata. Pomiedzy wyreżyserowanymi przez specjalistów od marketingu i reklamy „dniami prawdy”, nie mamy żadnych realnych praw właścicielskich. W statucie naszej spółki brakuje zapisów pozwalających bieżąco kontrolować i weryfikować poczynania zarządu. Nie mamy realnych możliwości wprowadzania niewygodnych dla „elit” politycznych zapisów prawnych.

Czy nasza narodowa spółka ma dobry statut? Dlaczego nie daje nam udziałowcom pełnych praw właścicielskich? Czy dla ratowania naszej narodowej spółki nie możemy tego zmienić? Czy skazani jesteśmy wyłącznie na porażkę?

Nie musimy wyważać otwartych drzwi. Jakie zapisy powinniśmy wprowadzić do statutu naszej narodowej spółki, aby korzystać z należnych nam pełnych praw właścicielskich – pokazują nam Helweci. Mądrzy Szwajcarzy wykorzystując w pełni swoje prawa właścicielskie zapewnili sobie stabilne rządy, realizujące długofalową politykę. Przegłosowali zapis w konstytucji, nakazujący tworzenie większościowej koalicji rządowej przez ugrupowania polityczne, które przekroczą w wyborach próg 20-procentowego poparcia. W efekcie mają stabilne, niezmiennie przez wiele kadencji rządy. Nie muszą co cztery lata dokonywać niezwykle kosztownej wymiany stanowisk i zmian kursu w polityce. Dzięki skutecznej kontroli politycy nie mają szans na załatwianie swoich prywatnych lub zewnętrznych grup nacisku interesów kosztem państwa. Liczy się wyłącznie interes większości – przy pełnym zachowaniu nabytych praw mniejszości. O skuteczności takiej polityki świadczą ich wyniki finansowe. Weźmy przykład z tych, którzy dzięki dobrym zapisom w statucie swojej spółki odnieśli spektakularny sukces.

Powinniśmy wymusić na politykach nowelizację naszych ustaw o referendum. Obecne zapisy regulujące zasady ich stosowania powodują, że jest to martwe prawo. Powinniśmy zmienić, wzorując się na Szwajcarach, zapis, który stawia nam wymóg minimalnej, 50-procentowej frekwencji referendalnej, a przede wszystkim kuriozalny zapis, który mówi, że referendum może zarządzić WYŁĄCZNIE Senat na wniosek 90 posłów a wynik (by mieć moc wiążącą) MUSI być zatwierdzony przez Zgromadzenie Narodowe. Gdzie tu logika? Politycy w służbie narodu, czy naród pod kontrolą polityków?

Marzec 2007

13. Polacy wiecznie niezadowoleni z systemu

Starsi z nas pamiętają lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte ubiegłego wieku i powszechne niezadowolenie z władzy: że jest narzucona, kłamie, trzyma nas w niewoli, sama się wyżywi za „żółtymi frankami” a nam da co z pańskiego stołu spadnie etc. Mieliśmy wielką nadzieję, że po wyborach w 1989 roku wszystko się zmieni i będziemy (z wzajemnością) kochać swoją władzę. Niestety.

Obecnie również jesteśmy niezadowoleni z naszej „sceny politycznej”. Jeśli akurat sprawuje władzę „nasze” ugrupowanie – to jesteśmy niezadowoleni, że opozycja i opozycyjni ludzie mediów rzucają im „kłody pod nogi”, zamiast ich popierać. Jeśli natomiast „nasze” ugrupowanie jest w opozycji to „krew nas zalewa, co ta władza wyprawia”. Około 60 procent obywateli zniechęconych jest totalnie do polityki. Uważają, że nie mają żadnego wpływu na nią. Ich głos nie

ma żadnego znaczenia i nie biorą udziału w wyborach. Dla wielu młodych ludzi patriotyzm to nieznane pojęcie, wielu z nich korzysta z otwartych granic i zostawia nas „dorosłych” w naszej ojczyźnie, która na pewno nie jest perfumerią. Zastanówmy się, czy tak być musi. Dla sprowokowania refleksji na ten temat stawiam trzy propozycje.

1. Zmniejszmy profity naszym politykom

Obecnie stałe uposażenie „zawodowego” parlamentarzysty wynosi 9669.80 zł + dieta parlamentarna w wysokości 2417,45 zł + „zwrot kosztów utrzymania biura” 10 000 zł na miesiąc. Łącznie 22 087,25 zł/mc. Dodatkowo naszym parlamentarzystom przysługują darmowe przejazdy (przeloty), hotel poselski, poczta i telekomunikacja. Parlamentarzyści pełniący jakiegokolwiek funkcje dodatkowe otrzymują dodatkowe uposażenie w wysokości kilkadziesiąt procent uposażenia podstawowego. Dodatkowo po wygaśnięciu mandatu każdemu parlamentarzysty przysługuje trzymiesięczna 100-procentowa odprawa.

Przy takich apanażach i innych korzyściach materialnych mandat posła i senatora przestaje być służbą publiczną, służbą Narodowi i Państwu Polskiemu, a staje się intratną „fuchą”. Gmach na Wiejskiej jawi się bardziej jako miejsce uzyskania intratnej działki w kopalni złota, aniżeli ośrodek obrony interesu polskiego i kreowania prawodawstwa, służącego Rzeczypospolitej i Jej obywatelom.

Rozsądek i sprawiedliwość społeczna nakazuje ograniczyć korzyści materialne „przedstawicieli ludowych”. Ograniczyć do minimum liczbę posłów „dietetycznych” a zaprosić w ich miejsce autentycznych społeczników.

2. Zmuszmy polityków do współpracy

Dotychczas funkcjonuje u nas zasada, która mówi, że ugrupowanie polityczne, które uzyskało największe poparcie wyborcze ma prawo/obowiązek zaproponować sejmowi skład rządu i zapewnić mu minimalną większość parlamentarną. Regułą w naszej 18-letniej historii demokracji jest, że największe zwycięskie ugrupowanie nie tworzy wielkiej koalicji najkorzystniejszej dla sprawnego rządzenia, lecz „buduje” koalicję z małymi ugrupowaniami. Dzieje się tak, ponieważ zwycięzca nie ma interesu dzielić się władzą z dużym koalicjantem. Partykularny partyjny interes nakazuje zapraszać do współrządzenia małych. Umożliwia to zwycięskiemu ugrupowaniu dysponowanie maksymalną liczbą stanowisk do obsadzenia swoimi ludźmi. W tych warunkach regularnie co cztery lata następuje zmiana rządu.

Zmieńmy to. Ustanówmy konstytucyjny wymóg, NAKAZUJĄCY wszystkim liczącym się ugrupowaniom parlamentarnym (na przykład tym, które osiągnęły próg 20-procentowego poparcia) tworzenie wielkiej koalicji parlamentarno-rządowej. Władza będzie sprawowana nie przez jedno znaczące ugrupowanie i małe ekstremalne ugrupowania (PiS-Samoobrona-LPR), lecz przez „wielką koalicję” (PiS-PO), popieraną przez zdecydowaną większość społeczeństwa. Nie będzie co cztery lata generalnej przebudowy sceny politycznej. Jest duża szansa, że koalicja stworzona według takiego prawa, będzie „trzymała władzę” w niezmiennym składzie przez wiele kolejnych kadencji. Nie będzie problemu „teraz my”. Stanowiska państwowe są zbyt kosztownym miejscem dla szybkiej nauki rządzenia dla osobników typu BMW (Bierny, Mierny, ale Wierny).

3. Ustanówmy w naszym kraju Najwyższego Sędziego uprawnionego do rozstrzygania wszelkich sporów pomiędzy politykami i grupami obywateli.

Obecnie nie mamy takiej instytucji. Nie jest taką instytucją ani nasz Prezydent, ani Rzecznik Praw Obywatelskich. Władzę arbitralnie sprawuje z „woli ludu” koalicja aktualnie „trzymaająca władzę”. Jej decyzje są niepodważalne – chyba, że jawnie naruszają Konstytucję. Obywatele – tak jak przysłowiowe ryby – w sprawach publicznych nie mają żadnego głosu. Teoretycznie mają go w „dniach prawdy” – czyli raz na około 1460 dni. W pozostałe dni nie mają żadnych realnych możliwości wpływania na politykę, poza prawem zorganizowania nic nieznaczącej manifestacji lub napisania jakiegoś protestu. W polityce nie jesteśmy stroną. Jesteśmy wyłącznie „ciemnym ludem”, któremu tzw. „grupa trzymająca władzę” może serwować dowolne prawo

i którym można dowolnie manipulować.

Szanowny Czytelniku – nie zdziwiłbym się, gdybyś uznał, że realizacja w naszej rzeczywistości tych postulatów to utopia. A jednak jest w środku Europy kraj, który takie rozwiązania stosuje z powodzeniem od lat. Zgadłeś – to Szwajcaria. Obywatele tego kraju są dumni ze swojego systemu politycznego. Może moglibyśmy wziąć z nich przykład? Może my także moglibyśmy w końcu mieć trochę radości i być dumni ze swojego systemu, ze swojej Ojczyzny?

Marzec 2007

14. Czy system polityczny RP to jeszcze demokracja?

Demokracja jak wiadomo oznacza system polityczny w którym władzę sprawuje lud. Mam trzy poważne wątpliwości czy system stosowany w naszej ojczyźnie od 18 lat można nazwać demokratycznym. Czy potrafimy zmienić reguły gry na naszej scenie politycznej?

Wątpliwość 1

Lud w naszym kraju „ma władzę” nie permanentnie lecz jedynie raz na itp. 1460 dni kalendarzowych. W pozostałe dni lud może składać nic nie znaczące wnioski lub organizować równie bez znaczenia najrozmaitsze protesty. Jeśli wnioski czy protesty nie są zgodne z interesem aktualnie „trzymającej władzę grupy” wnioski obywateli lądują w koszu a protesty jeśli nie są zakazane to „odpowiednio” skomentowane lub zniwelowane „kontr-protestami”. Jak lekceważony jest w naszym systemie głos ludu świadczy historia wniosku itp.750 tysięcy obywateli złożonego kilka lat temu do Sejmu w sprawie JOWów. Sprawa jest nie do przeforsowania. „Elity” nie załatwią pozytywnie żadnego wniosku który jest sprzeczny z ich interesem.

Wątpliwość 2

Brak realnego wpływu na władzę powoduje zniechęcenie poczciwych obywateli do zajmowania się sprawami publicznymi. 60% obywateli nie idzie do urn! W obowiązującej u nas tzw. „pluralistycznej demokracji” ubiega się o władzę kilkadziesiąt (w 2005 roku 16) teoretycznie różnych ugrupowań politycznych. Zwycięskie ugrupowanie ma niewielką szansę zdobyć większość ważnych głosów i sprawować samodzielnie władzę. Dotychczas zazwyczaj „zwycięzca” uzyskiwał itp. 30% poparcie. Regułą było, że nie tworzył stabilnej wielkiej koalicji lecz brakujące dla sprawowania władzy niezbędne głosy „kupował za stanowiska” od ugrupowań i posłów dietetycznych. W efekcie mamy sytuację, że władzę w RP dzierżą ugrupowania mające udokumentowaną akceptację itp. 12 % obywateli ($40/100 \times 30/100 = 12/100$). To nie są rządy WIĘKSZOŚCI – to są rządy MNIEJSZOŚCI która dzięki sprawnemu marketingowi uzyskała jedynie spośród wielu największe poparcie. To jest sprzeczne z fundamentalną ideą demokracji która mówi, że decydujący głos powinna mieć większość.

Wątpliwość 3

Nasz system polityczny to demokracja pośrednia. Lud sprawuje władzę nie osobiście lecz poprzez swoich przedstawicieli. Problem w tym, że wg założeń dla „demokratycznych przedstawicieli ludu” dobro wspólne powinno być najważniejszym (jedynym) nakazem. Niestety w naszym systemie politycznym najważniejsze jest dobro ugrupowania lub dobra osobiste naszych „elit” politycznych tj zaspokojenie ich aspiracji politycznych i finansowych. Poparcie wyborców kupuje się obietnicami typu: „Od przyszłego roku będziemy rewaloryzować emerytury i renty proporcjonalnie do wzrostu średniej płacy. Będzie to kosztowało nas (wasz budżet) itp. 6 mld. zł.” „Dyplomatycznie” w informacji nie wyjaśnia się komu te 6 mld zostanie zabrane. Stosowa-

nie tej wersji demokracji powoduje, że nasze „elity polityczne” zadłużają nasz kraj (nas) w tempie itp. 30 mld. zł. rocznie a jak wiadomo obecnie nasz dług publiczny wynosi już itp. 500 mld. zł. Jednocześnie nasz majątek narodowy został w znacznej mierze, niekoniecznie uczciwie, wyprzedany. Pozostały już tylko resztówki. Czy w takich warunkach nasza ojczyzna ma szansę rosnąć w siłę a nam obywatelom dać nadzieję na lepsze jutro?

Czy możemy zastosować lepszą demokrację?

Skoro obecnie stosowany w naszej ojczyźnie system polityczny, formalnie określany demokratyczny ma w/w wyjątkowo niebezpieczne wady to dlaczego nasze „elity” nie prowadzą poważnej debaty publicznej nad ich wyeliminowaniem bądź ograniczeniem? Dlaczego nie prowadzi się poszukiwań lepszej demokracji? Kto się boi praktykowanej, z wyjątkowo dobrym skutkiem, od 150 lat przez Helwetów prawdziwej demokracji? Dlaczego moi rodacy na hasło REFERENDUM prawie wszyscy reagują nerwowo?

Nie wiem jak jest naprawdę ale po kilku miesiącach „drażenia tematu” mam wrażenie, że przyczyny obawy przed oddaniem pełni władzy ludowi w naszym kraju są trywialne. „Elity” są totalnie przeciw, bo system pełnej demokracji degradowuje ich z pozycji „panów tego Świata” do roli „służby temu Światu”. „Możni” tego Świata obawiają się, że „biedni” przypomną sobie podstawowe hasło komunistów o jednakowych żołądkach i przegłosują „**urawniłówkę**”. „Katolicy” boją się, że zdemoralizowany prosty lud za inspiracją ateistów przegłosuje unieważnienie dekalogu. „Niewierzący” z kolei boją się, że katolicy przegłosują przymusowy chrzest wszystkich i obowiązkowe praktykowanie religii, etc. itp. Czy to są poważne obawy?

Niech mi ktoś wyjaśni czy jesteśmy skazani trwać pod rządami „populistycznych” dyktatur wymieniających się co cztery lata aż do końca Świata i jeden dzień dłużej? Czy pełna demokracja jest dla nas marzeniem „świętej głowy”? Czy pokojowo nic w tej sprawie nie da się zrobić i musimy „kuć kosa na sztorc”? Niech mi ktoś wytłumaczy czy rzeczywiście jesteśmy tak zdemoralizowanym, nietolerancyjnym, prymitywnym narodem, że nie możemy równać się z Helwetami i nie możemy korzystać z ich doświadczeń? Może moglibyśmy na początek wypróbować prawdziwą demokrację na poziomie gmin?

Kwiecień 2007

15. Czy musimy swoje losy powierzać ludziom chorym na władzę?

Podstawową cechą elit politycznych w naszej cywilizacji są osobnicy z wyjątkowo rozbudzonymi aspiracjami władzy. Istotne dla podwładnych cechy jak doświadczenie, kompetencje, uczciwość, wrażliwość etc. mają dla tzw. elit politycznych znaczenie drugorzędne.

Stopień zainteresowania władzą odziedziczyliśmy po przodkach. Źródłem utrzymania naszych praojców było zbieractwo lub myślistwo. Myślistwem zajmowały się dwa istotnie różniące się typy – organizatorzy polowań i tzw. naganiacze. Zbieracze nade wszystko cenili sobie wolność i niezależność. Dla naganiaczy te wartości nie miały istotnego znaczenia. Dla nich najważniejszy był efekt udziału w polowaniu – ilość i jakość uzyskanego w polowaniu mięsa i skór. Dla organizatorów polowań priorytetowe znaczenie miała władza – „słodka jak miód i przyciągająca jak magnes”. Dobro naganiaczy a tym bardziej zwierzyny było dla nich bez znaczenia.

Wymienieni wyżej nasi praprzodkowie, swoje systemy wartości, swoje cechy osobowe w sposób naturalny przekazali nam swoim potomkom. Zdecydowana większość z nas dziedziczy po nich mieszaninę ich cech. Niektórzy z nas jednak najwyraźniej wywodzą się w prostej linii od organizatorów polowań i posiadają wyjątkowo rozwinięty gen władzy. To oni tworzyli i tworzą tzw. elity polityczne. Problem w tym, że dla nich, ludzi chorych na władzę, analogicznie jak dla ich praprzodków, dobro podwładnych „naganiaczy” i „zwierzyny” nie ma istotnego znaczenia.

Najważniejsze jest sprawowanie władzy. Swoje siły i talenty skupiają wyłącznie na maksymalizacji zakresu władzy i skutecznej eliminacji konkurencji. Napoleon, Stalin, Saddam Hussajn, Fidel Castro, Aleksander Łukaszenka to typowe przykłady osobników chorych na władzę.

Podstawowymi elementami każdej władzy są dwa narzędzia: siła i autorytet. Idealna jest sytuacja gdy władza opiera się na autorytecie a przymus ograniczony jest wyłącznie dla zapewnienia bezpieczeństwa pocziwym podwładnym. Niestety z taka sytuacja to tylko idea. Regułą, również w systemach tzw. demokratycznych, jest wykorzystywanie przez sprawujących władzę siły do eliminacji, zastraszania bądź dyskredytowania konkurencji.

Autentyczny autorytet budowany jest na wyjątkowej postawie moralnej, wyjątkowych cechach osobowych, wyjątkowej wiedzy i umiejętnościach. Niestety ludzie władzy swoje „autorytety” budują korzystając z usług tzw. specjalistów od marketingu politycznego. Propaganda i reklama to podstawowe ich narzędzia. Liczy się „opakowanie” i skuteczny „sprzedawca” a „ciemny lud to kupi”.

Skutki dalszego pozostawiania naszego losu w rękach ludzi chorych na władzę dla naszej cywilizacji są/będą tragiczne. Czeka nas m. in. globalna katastrofa ekologiczna, brak tolerancji, dalsze rozwarstwienia ekonomiczne, terrorizm.

Dalsze pozostawienie steru władzy w naszej Najjaśniejszej RP w rękach „nawiedzonych wodzów” takich jak: L. Wałęsa, A. Kwaśniewski, L. Miler, J. Kaczyński, A. Lepper itp. pogłębi nasze, już „osiągnięte”, zagrożenia naszego bytu takie jak m. in.:

- brak zgody narodowej
- brak tolerancji
- brak autorytetów
- bankructwo finansowe powodujące niedostateczną opiekę zdrowotną, głodowe emerytury, szkolnictwo, policja itp.
- ucieczkę w obce strony za chlebem naszych synów i wnuków.

Weźmy przykład z dobrze funkcjonującej Szwajcarii. Ekologicznej, neutralnej, bogatej która 150 lat temu odebrała władzę politykom i powierzyła ją prostym obywatelom. „Poprośmy” naszych przedstawicieli ludowych i uczynimy prawo o referendum realnym narzędziem władzy ludu. Propozycja typu: „Powierzmy władzę panu XYZ a uczyni naszą Najjaśniejszą mlekiem i miodem płynącą” – jest nierealnym złudzeniem. Wcześniej czy później ulegnie zgubnej dla nas chorobie władzy. Szwajcaria albo śmierć – nie ma trzeciej drogi !

Maj 2007, Zdzisław Gromada

16. Niezadowolony elektorat trampoliną do władzy dla nawiedzonych – pora z tym skończyć

Niezadowolenie spełnia wyjątkową rolę w naszym życiu. Stanowi niezbędny impuls do refleksji i poszukiwania sposobów jego eliminacji. Problem w tym, że niekoniecznie chcemy/potrafimy samodzielnie obiektywnie i profesjonalnie uporać się z problemem. Rozwiązując problemy publiczne chętnie „kupujemy” rozwiązania proste, łatwe i przyjemne podpowiadane nam przez „autorytety” pragnące władzy. Jaki ogrom szkód może spowodować takie pójście na łatwiznę dowodzi historia XX wieku.

Pierwsza Wojna Światowa spowodowała w carskiej Rosji wielką biedę. Niezadowolenie było ogromne. Car Mikołaj II i tzw. białogwardziści nie potrafili temu skutecznie przeciwdziałać. Włodzimierz Ilicz dał umęczonemu ludowi prostą receptę: **„Odbierzmy władzę carowi, on żyje w luksusach waszym kosztem a wasza nędza go nie interesuje. Bogaczom zabierzmy ich majątki – oni dorobili się dzięki waszej niewolniczej pracy.**

Wszyscy mamy jednakowe żołądki, zbudujemy system równości i sprawiedliwości społecznej". Lud to kupił. Utopijna i zbrodnicza przygoda z komunizmem negującym naturalne prawa własności i sprawiedliwość trwała itp. 80 lat i dotknęła setek milionów ludzi.

Pierwszą Wojnę Światową przegrali Niemcy. Zwycięscy: Francja, Anglia i USA narzuciły pokonanym tzw. pokój wersalski. Przegrani zostali zobowiązani w nim do zwrotu części spornych terytoriów, demilitaryzacji oraz płacenia wysokich odszkodowań wojennych. Warunki Traktatu Wersalskiego w połączeniu z ogólnościowym kryzysem lat dwudziestych był źródłem dużego niezadowolenia wśród Niemców. Niepozorny Austriak z wąsikiem dał sfrustrowanym pobratymcom „dobrą” receptę na ich problemy: **Traktat wersalski to bezprawie - nie powinniśmy go respektować. Żydzi do likwidacji – nie oni lecz wy jesteście „über alles”. Słowianie do prostych prac – ich tereny to nasza niezbędna przestrzeń życiowa.** Niemcy, naród z dużym dorobkiem cywilizacyjnym, kupił to i uczynił autora tego programu swoim wodzem. Realizacja nazistowskiej filozofii to największa katastrofa w historii cywilizacji. Przyniosła śmierć wielu milionom ludzi, niewyobrażalne ludzkie dramaty i ogromne zniszczenia materialne

Sposób zdobycia władzy przez komunistów i nazistów nie przeszedł do historii. Zasada uzyskiwania społecznego poparcia najliczniejszej sfrustrowanej grupy społecznej poprzez proponowanie jej prostych, pozornie bezbolesnych rozwiązań, wskazywanie „winnych” i sugerowanie „sprawiedliwego” ich rozliczenia to skuteczna metoda zdobycia władzy przez nawiedzonych, chorych na władzę, osobników. System demokracji przedstawicielskiej nie stanowi zapory dla takich zachowań.

Aktualna grupa trzymająca władzę w naszej ojczyźnie swój mandat uzyskała dzięki następującemu „programowi”: **Ludzie, jest Wam ciężko ponieważ „miód” spijają ludzie układu okrągłego stołu. Dawni komuniści i ubecy stworzyli w naszej ojczyźnie mafijną sieć. Jak nas wybierzecie zrobimy z tym porządek. Rozliczymy ich. Zabierzemy im wysokie emerytury i damy Wam biednym. Nie wybierajcie tzw. liberałów . Oni są w układach i preferują bogatych. Jeśli dacie im władzę Was biedaków doprowadzą do jeszcze większej nędzy. Wybierzcie nas. Jesteśmy wiarygodni. Nigdy jeszcze nie zbrudziliśmy sobie rąk władzą. Nie byliśmy ani nie jesteśmy w żadnych układach. Zbudujemy dla Was sprawiedliwą i solidarną IV RP.**

Winston Churchill stwierdził: Demokracja nie jest doskonałym systemem politycznym, lecz musimy ją stosować, bo nikt jeszcze nic lepszego nie wymyślił. **Powinien dodać:** „Istnieje wiele odmian demokracji. Sztuka dobrego rządzenia polega na zastosowaniu w danych warunkach jej najlepszego wariantu.” Obecnie powszechnie, również w Polsce, stosowana jest najgorsza jej odmiana - przedstawicielska demokracja proporcjonalna. W wariacie tym decydującą rolę w sprawach publicznych odgrywają przywódcy ugrupowań politycznych – nawiedzeni wodzowie. Oni decydują którą część elektoratu chcą przekonać do siebie i przy pomocy jakich argumentów. Dobierają współników i decydują o ich pozycji na tzw. listach wyborczych a w przypadku zwycięstwa wyborczego decydują o rozdziale państwowych „stołków”. Tzw. przedstawiciele ludowi w istocie nimi nie są. Są żołnierzami swoich wodzów partyjnych. Obywatele mają głos raz na 1460 dni.

Znacznie lepszą odmianą demokracji jest wariant z ordynacją większościową, z tzw. JOW-ami. System ten ściślej uzależnia przedstawicieli ludowych od wyborców. Wodzowie partyjni odgrywają w tym przypadku rolę drugorzędną. Ta odmiana demokracji ma istotną praktyczną zaletę. Doprowadza do ukształtowania dwupartyjnej sceny politycznej. Rządy w tych warunkach sprawuje jedna partia bez potrzeby tworzenia egzotycznych koalicji. Taka sytuacja jest tańsza i pozwala obywatelom jednoznacznie rozliczyć sprawujących władzę z ich obietnic przedwyborczych.

Skutecznie odporną na populizm i demagogię jest pełna demokracja. Obywatele w tym sys-

temie nie kupują gotowych recept leczących ich frustrację raz na cztery lata lecz rozstrzygają w referendum na bieżąco detalicznie konkretne publiczne sprawy. Demokracja bezpośrednia zmusza przeciętnych obywateli do aktywności. Mobilizuje zwolenników głosu na TAK oraz zwolenników głosu na NIE do walki na argumenty. Podział na „zwolenników” i „przeciwników” jest chwilowy – do następnego pytania referendalnego. Nie ma trwałych podziałów społecznych, nie ma permanentnej wojny domowej.

Gdyby w carskiej Rosji oraz międzywojennych Niemczech funkcjonowała demokracja bezpośrednia nie doszło by do dwu największych kataklizmów w naszej cywilizacji. Niemożliwe by większość prostych chłopów i robotników carskiej Rosji była tak niehumanitarna ażeby w uczciwym powszechnym referendum dała zgodę na egzekucję rodziny carskiej oraz niehumanitarnie wszelkich wrogów systemu, rozkułaczenie ukraińskiej wsi, itp. Również nie do pomyślenia jest demokratyczny mandat niemieckiego narodu dla Hitlera na rozpętanie wojny światowej, obozy zagłady czy tzw. „ostateczne rozwiązanie problemu Żydów”.

Nie wierzę również, by współcześni Polacy akceptowali w powszechnych referendach porzucenie polityczno-marketingowe kolejnych „grup trzymających władzę”. „Magiel” zamiast poważnej debaty o sposobie rozwiązań istotnych publicznych problemów nie daje nam nadziei na dobre jutro. Populistyczne „programy”, demagogiczne argumenty, permanentna wojna na górze, cykliczna wymiana stołków wg zasady TKM – to nadmiernie kosztowne igrzyska. Taka polityka powoduje, że tkwimy po uszy w długach i nie mamy szans na ich zmniejszenie. Nie mamy wyboru albo odbierzemy władzę nawiedzonym politykom i sami będziemy decydować o naszych sprawach albo zginiemy. SZWAJCARIA ALBO ŚMIERĆ – jestem przekonany, że nie ma trzeciej drogi.

Czerwiec 2007

17. Cała nadzieja w naiwnych idealistach

Od pół wieku kibicuję naszej cywilizacji i naszej Najjaśniejszej RP. Nie mogę zrozumieć, dlaczego w pewnych dziedzinach postęp jest niewyobrażalnie duży a w innych np. organizacji życia społecznego zerowy a często ujemny.

Postęp techniczny dawno przekroczył najśmielsze fantazje dwudziestowiecznych fanatyków techniki. Dobrym przykładem tego jest np. endoskop kapsułkowy – „oko w jelicie”. Wielkością przypomina dużą tabletkę witaminy. We wnętrzu urządzenia, które ma 11 mm średnicy i 26 mm długości mieści się cyfrowa kamera wideo, soczewka, 4 diody, bateria, nadajnik oraz antena nadawcza!!! Co sekundę robi dwa zdjęcia. Po ośmiu godzinach wędrówki przez układ pokarmowy wykonuje ich ponad 50 tysięcy.

Tymczasem w sprawach publicznych stoimy w miejscu a często mam wrażenie, że się cofamy. W 1938 roku zawiązała się niewielka grupa młodych „naiwnych idealistów” (m. in. Jerzy Giedroyc, bracia Adolf, Aleksander i Innocenty Bocheńscy, Ksawery i Mieczysław Pruszyńscy, Stefan Kisielewski, Czesław Miłosz) która zamierzała wystartować w wyborach do Sejmu w 1940 roku. W swoim programie pt. „Polska idea imperialna” odrzucili koncepcję polityki jako wolnej gry partii politycznych, dla których głównym celem jest zdobycie władzy i zaspokajanie osobistych ambicji przywódców. Scharakteryzowali ówczesne partie polityczne i zdefiniowali idealną, którą chcieli utworzyć:

Nie są to partie, lecz koterie, reprezentują bowiem nie naród, lecz tylko grupy interesów. Zdobywają wyborców posługując się demagogią i pochlebstwem, żerując na niewiedzy i naiwności. Tymczasem praca państwowa wymaga uczciwego kształtowania opinii mas, nie zaś ulegania jej. Działalności politycznej nie wolno oddzielać od troski o dobro wspólne - państwo. Polityka jest więc sferą

nacechowaną etycznie i żąda respektowania podstawowych norm. Najcenniejszym kapitałem działacza politycznego i państwowego jest autorytet moralny. Nie można go zdobyć „schylając się po błoto, którym się rywale polityczni wzajemnie obrzucają”. Konsekwentna jest w programie niechęć do tradycyjnych partii będących wcieleniem „demagogii, sobkostwa i nieuctwa” i reprezentujących „patologiczne odpryski” opinii publicznej „Encyklopedia Multimedialna PWN”.

I co? 70 lat minęło i nic się nie zmieniło. Ciągłe mamy „chory” system władzy publicznej lekceważący podstawowe reguły moralne i ekonomiczne. Przyczyną nie jest brak dobrych rozwiązań organizacyjnych. Przyczyną tego stanu rzeczy jest wyrachowanie „elit” politycznych, które znają powody wadliwości systemu lecz z niskich pobudek, z uwagi na własne korzyści, nie robią nic by je usunąć. Odpowiada im chory system. Poczciwi obywatele albo rozumieją dramatyczną sytuację publiczną i z powodu małej wiary są bezczynni albo nie rozumieją niebezpieczeństw wynikających z pozostawienia spraw publicznych „elitom”. Nieświadomie są „ciemnym ludem” który godzi się na manipulacje nim przez wyrachowanych, chorych na władzę, „wodzów”.

Największym „sukcesem” naszej obecnej „grupy trzymającej władzę” jest tzw. kotwica budżetowa co oznacza, że nasze publiczne zadłużenie rośnie „tylko” 30 mld. zł rocznie. Jeśli tego nie zmienimy to po 70 kolejnych latach nasz dług publiczny wyniesie ok. 2 600 mld. tj. ok. 850 tys. na każdego obywatela. Czy to jest dobra perspektywa dla naszych następców? Czy naprawdę nie możemy tego zmienić? Polityczni „realiści” są przekonani, że nie. Cała nadzieja w „naiwnych” idealistach.

Mamy do wyboru dwa lepsze od nieszczęsnej „przedstawicielskiej demokracji proporcjonalnej”, sprawdzone w praktyce systemy polityczne: przedstawicielską demokrację większościową oraz pełną demokrację tzw. bezpośrednią. Demokracja większościowa (system tzw. JOW-ów) istotnie ogranicza w systemie władzy rolę polityków „chorych na władzę”. Pełna demokracja zupełnie ich eliminuje. Zastępuje ich wynajętymi specjalistami do rozwiązywania spraw publicznych pod stałą kontrolą pracodawcy tj. społeczeństwa.

Szanowni „naiwni” idealiści. Nie możemy, nie powinniśmy, biernie czekać na cud - cudu nie będzie. Uruchommy nasze szare komórki. Pomyślmy jak najszybciej i w jaki sposób wymusić zmianę naszego niefortunnego systemu politycznego. W jaki sposób możemy naszym „elitom” odebrać część a najlepiej całą władzę. Gdzie „kupić/wyszukać” lokomotywę która może pociągnąć sprawę. Weźmy pod uwagę negatywne doświadczenia woJOWników. Nie honor biernie patrzeć gdy „szef naszej Spółki z o. o.” rozdziela intratne stanowiska swoim ludziom, za nasze pieniądze, wg kryteriów BMW bez pytania nas o nasze przyzwolenie. Natomiast jeśli służba zdrowia domaga się podwyżek sugeruje komunistyczne rozwiązanie i pyta: „Czy mam zabrać bogatym i dać biednym medykam?”

Czerwiec 2007

18. Cała para idzie w gwizdek

Ludowe powiedzenie ostrzega: „obyś nie musiał żyć w ciekawych czasach”. Mamy pecha – przyszło nam żyć w wyjątkowo ciekawych czasach. Współczesne media bombardują nas nieustannie „ciekawymi” informacjami. Nasze „elity polityczne” bez przerwy intensywnie pracują nad „ciekawym i trzymającym w napięciu” scenariuszem rozgrywek na scenie politycznej. Pomimo, że nasze czasy noszą dumną nazwę DEMOKRACJA, to my poczciwi obywatele jesteśmy wyłącznie biernymi kibicami „naszych czasów”.

Nikt nie zastanawia się, co zrobić by nasza ojczyzna nie grzęzła w długach, w imię przypodobania się władzy wyborcom. Nie ma poważnej debaty publicznej, nie wspominając o działaniu zmierzającym, w jaki sposób ograniczyć wydatki publiczne. Dlaczego „efektywna” polityka kadrowa w ramach tzw. „taniego” państwa jest taka droga. Nasze „elity” publiczne corocznie zadłużają permanentnie każdego z nas o kolejne ok. 1000 zł („uboczny” efekt 30 mld zł tzw. ko-

twicy budżetowej) bez rzetelnego uzasadnienia i podstawowej informacji kiedy i kto to spłaci.

Nikt poważnie nie zastanawia się np. co zrobić by nasze pielęgniarki, lekarze, policjanci, nauczyciele, budowlańcy i in. byli usatysfakcjonowani z warunków swojej pracy i bez stresu służyli nam najlepiej jak potrafią. Nie musieli stawać przed dramatycznym wyborem: ofiarnie służyć, trwać wśród swoich i klepać biedę czy wyjeżdżać do obcych gdzie lepiej płacą. Najwyższy czas to zmienić.

W grudniu 1981 roku byłem niezupełnie turystycznie po raz pierwszy w życiu na zachodzie *am Bodensee*. Historycznego 13 tamtejsze media na okrągło informowały o sytuacji w Polsce. Nie brakowało dramatycznych „informacji” np., że „tysiące członków *Solidarności* zostało zgromadzonych na mrozie na stadionach i nie wiadomo co junta zamierza z nimi zrobić”. Nic nie było wiadomo co się dzieje z Lechem Wałęsą. W poniedziałek przy sortowaniu makulatury rozmawiałem o tym z „kolegą z pracy” Iwanem, emigrantem z ZSRR który nim przebył do RFN, spędził w sowieckich łagrach kilkanaście lat. Uspokoił mnie. Stwierdził z przekonaniem: „Podstawą istnienia komuny jest propaganda a Wałęsa jest w tym wyjątkowo dobry. Tacy dla komunistów są na wagę złota. Oni krzywdy mu nie zrobią a tylko przeciągną go na swoją stronę.” Diagnoza Iwana okazała się w połowie trafna. Lechu przeżył pomimo, że nie zgodził się na współpracę. Może dlatego, że nasza komuna była bardziej humanitarna niż ta w ZSRR? Do domu wróciłem bez chwili wahania zgodnie z planem przed Świętami Bożego Narodzenia.

Po przełomie w 1989 roku wierzyłem, że sytuacja się zmieni. Byłem przekonany, że w demokracji nie ma miejsca na propagandę a jedynie w ramach gospodarki rynkowej funkcjonuje jej komercyjny odpowiednik - reklama. Byłem naiwnym amatorem politycznym. DEMOKRACJA była dla mnie gwarantem poważnej publicznej debaty i zgodnej współpracy przy realizacji uzgodnionych najlepszych projektów publicznych. I co?

Niestety nic się nie zmieniło. Podstawą naszej polityki jest w dalszym ciągu propaganda. Nadmiernie dużo pary idzie w gwizdek. Publiczne debaty ograniczają się do reklamy swojego ugrupowania oraz antyreklamy przeciwników politycznych. Takie zachowanie wynika nie ze złej woli ludzi angażujących się w działalność polityczną, lecz z przyjętych reguł gry. Uczciwi osobnicy, którzy umieściliby w swoim programie wyborczym zdroworozsądkowy postulat: „Możemy wydawać tylko tyle ile wypracujemy - nie możemy żyć na kredyt” mają zerowe szanse wyborcze. Liczy się nie realny program a jedynie kiełbasa wyborcza.

Tak dalej być nie może! Tak dalej być nie musi! Jeśli nie chcemy wylądować na manowcach globalnej wioski powinniśmy zmienić reguły gry na naszej scenie politycznej. Nie możemy pozwolić by gro naszej pary szło w gwizdek. Musimy naszym elitom powiedzieć zdecydowanie: Dość igrzysk! Jesteście na naszej służbie! Macie proponować nam dobre rozwiązania naszych istotnych problemów! Wasze aspiracje i wasze wojny nas zupełnie nie interesują!

Zmieńmy niefortunny system przedstawicielskiej, populistycznej ćwierć demokracji proporcjonalnej. Zastanówmy się. Może zastosujemy sprawdzoną pół demokrację większościową (JOW-y)? A może najdoskonalszą, pełną demokrację stosowaną z powodzeniem przez Helwetów? Zastanówmy się jak możemy odebrać część bądź całą władzę nawiedzonym politykom. Gdzie znaleźć/kupić „lokomotywę” która taką zmianę może skutecznie pociągnąć. Nagrodą dla niej za to będzie pewne miejsce na postumentach pomnikowych.

Lipiec 2007

19. Zmieńmy regulamin naszej narodowej jadłodajni

„Dobra żona tym się chlubi, że gotuje co mąż lubi” to popularna, makatkowa mądrość ludowa. Sentencja ta nieco naiwnie sugeruje, że dla mężów najważniejsze w życiu są doznania kulinarne. Realizacja tej myśli jest prosta w duecie: żona - mąż. Sprawa się komplikuje, gdy mamy sytuację: kucharka – gromada stołowników. Wszak każdy z nich ma prawo mieć inne preferen-

cje kulinarne. Istotnym utrudnieniem w zapewnieniu komfortu kulinarnego wszystkim mogą być również finanse. Dobra kucharka, dobry szef kuchni musi iść na kompromis. Jeśli nie da się zadowolić wszystkich to przynajmniej stara się zminimalizować odsetek niezadowolonych. Wykorzystuje swoją wiedzę o gustach biesiadników, swój talent kuchmistrza oraz możliwości finansowe, by przyrządzane potrawy smakowały większości. Biesiadnicy, którym potrawa nie smakuje, jedzą bo muszą albo rezygnują ze stołówki i przenoszą się do innej jadłodajni. Wielu z nich kombinuje w jaki sposób zmienić kuchmistrza.

Zupełnie analogiczną sytuację mamy w polityce. Dobry władca kraju, podobnie jak szef kuchni, cały swój talent powinien wykorzystać by swoimi „potrawami” zadowolić maksymalną część „biesiadników”. Niestety w naszej polskiej „jadłodajni” zadowolonych z „potraw” przygotowanych przez nasze władze jest tylko ok. 10-12% biesiadników (25-30% elektoratu przy frekwencji 40% obywateli). 60% rezygnuje z jedzenia tj. nie idzie na wybory a 2 mln wybiera inną jadłodajnię i wyjeżdża za granicę.

Nie daje mi spokoju świadomość, że niedaleko nas funkcjonuje kraj gdzie autentyczną władzę sprawuje większość obywateli. Ich „kuchmistrz” MUSI spełniać ich życzenia. Jest to zapisane w ich „stołkowym regulaminie” od ponad 150 lat. Wynik aktualnego badania opinii publicznej przeprowadzonego w tym kraju mówi, że ponad 70% mieszkańców uważa to za swój największy sukces narodowy który daje im poczucie dumy.

Zadowolenie stołowników tej szczęśliwej krainy bankami, zegarkami i czekoladą słynącej gwarantują dwa istotne zapisy ich „stołkowego regulaminu”:

Każdy może zawetować nową potrawę zaproponowaną przez kuchmistrza i jego weto będzie skuteczne jeśli go poprze zwykła większość współbiesiadników (*referendum akceptujące*)

Każdy może wprowadzić do jadłospisu swoją oryginalną potrawę i jeśli jego propozycję poprze zwyczajna większość współbiesiadników (*referendum w sprawie inicjatywy obywatelskiej*).

Czy my możemy być zadowoleni z naszej „stołówki”? Dlaczego nasz kuchmistrz nie ma obowiązku gotować tak, by smakowało większości stołowników? Dlaczego regulamin naszej jadłodajni nie daje prawa wyrażania na bieżąco jakie potrawy im smakują a jakie nie? Dlaczego nasza kuchnia jest NIEDEMOKRATYCZNA? Dlaczego nasi kuchmistrzowie nie starają się zaspokoić potrzeby większości a całe swoje talenty wykorzystują dla zaspakajania swych aspiracji i gustów smakowych? Dlaczego nasza sytuacja nie zmienia się pomimo, że co 4 lata delegujemy do kuchni nowego, ponoć aktualnie najlepszego, kuchmistrza?

Tak dalej być nie musi. Apeluję do czytelników moich refleksji politycznych. Ruszmy naszymi szarymi komórkami i zamiast jałowo komentować naszą sytuację, poczynania braci K. i przystawek oraz prognozować z „fusów”: Kiedy będą wybory - wiosną czy już jesienią? – zaproponujmy coś konstruktywnego. Zamiast biadolić: Ja nic nie mogę zrobić mam dość polityki i nie będę głosował. itp. spróbujmy przedstawić swój pomysł na nowelizację naszego „regulaminu stołkowego” wg sprawdzonego wzoru Helwetów. Nasza władza powinna nam „gotować” zgodnie z ludową maksymą: „Dobra władza tym się chlubi że „gotuje” co społeczeństwo lubić”

Sierpień 2007

20. STOP politykierstwu – TAK pełnej demokracji

Nasze „elity” polityczne to swoista rodzina Zagryziaków. Dosadnie to określił S. Lem w felietonie „Kulka na bochnie” w czerwcu 2004 r.: Wszystkie partie wczepiły się w siebie jak gryzące się kundla na podwórzu i nie mają głowy do tego, żeby sprawdzić czy nie zbliża się ktoś z pałką w rękę Nasz system polityczny to 1/1460 część demokracji.

Mamy prawo głosu raz na cztery lata. W międzyczasie pełnię władzy mają nasi wybrańcy

- specjaliści od sprzedaży gruszek na wierzbie i robienia pocziwym obywatelom wody z mózgow. Priorytetem dla nich nie jest dobro publiczne lecz wyłącznie zaspokojenie swoich aspiracji władzy i kasa.

Ta sytuacja powoduje, że wśród pocziwych obywateli dominuje postawa niezadowolenia i obojętności wobec spraw publicznych. Brakuje poważnej, konstruktywnej debaty: *Co zrobić by to zmienić?* Wyjątek stanowią zwolennicy JOW-ów. Konstruktywnie proponują zastosowanie ordynacji większościowej z jednomandatowymi okręgami wyborczymi. Zgoda - ten sposób wyłaniania przedstawicieli do władz jest o wiele lepszy od partyjniackiej demokracji proporcjonalnej jaką mamy obecnie.

Ma on jednak, moim zdaniem, dwa istotne mankamenty:

- Trudno do niego przekonać ogół pocziwych obywateli i wymóc na władzy powszechną presją oddolną niezbędną dla wprowadzenia JOW-ów nowelizację prawa.
- System z JOW-ami nie zabezpiecza społeczeństwa w 100% przed lobbieniem i nadmierną demagogią w polityce.

W/w słabości potwierdza realna polityka USA, gdzie od początku swego istnienia praktykuje się demokrację większościową.

Niezależni analitycy polityczni sugerują, że J. Bush II poprowadził Amerykanów na krwawą i kosztowną wojnę w Iraku na życzenie lobbystów przemysłu zbrojeniowego i syjonistów używając nieprawdziwego, demagogicznego, argumentu o zagrożeniu bronią masowego rażenia.

Najlepsza, ograniczająca do minimum znaczenie demagogii i populizmu w życiu publicznym, zdecydowanie łatwiejsza do wykazania pocziwym obywatelom jej zalet, jest pełna demokracja. System ten stosują z powodzeniem od ponad 150 lat Szwajcarzy.

Praktykowana u nich demokracja bezpośrednia ma zdecydowanie mniej wad niż demokracja proporcjonalna jak również większościowa. Odsetek niezadowolonych z systemu jest tam minimalny a ponad 70% uważa, że ich system polityczny jest ich największym powodem do dumy. O sytuacji gospodarczej Helwetów i poziomie życia obywateli nie ma co wspominać.

System ten poprzez detaliczne i wiążące rozstrzyganie spraw publicznych w drodze referendum zmusza obywateli do interesowania się sprawami publicznymi. Daje wszystkim obywatelom satysfakcję, że ich i ich następców los zależy wyłącznie od nich samych.

W ostatnich kilku miesiącach jako wolnomysliciel amator opublikowałem w Internecie cykl felietonów pt. *Potrzeba pełnej demokracji*, w których przekonywałem czytelników o zaletach demokracji bezpośredniej.

Proponowałem podjęcie prób wymuszenia odpowiednich regulacji prawnych niezbędnych dla zastosowania go w Polsce. Sporo osób przekonałem do pomysłu. Nie znalazł się nikt, kto by totalnie go zanegował jednak podstawową reakcją czytelników był brak wiary w możliwość spowodowania stosownej nowelizacji naszego prawa. Czytelnicy retorycznie i pesymistycznie pytali: *Kto przegłosuje niezbędną nowelizację naszego prawa (Konstytucji)?* Np. **adam** pod ostatnim moim felietonem napisał:

„**No dobra...a niech będą Helweci....** tylko powiedz Pan jak to wprowadzić ??? Zaproponować aktualnym parlamentarzystom zbiorowe harakiri ???...

Takim pesymistom odpowiadam pytaniem na pytanie: Kto w XIX wieku po powstaniu styczniowym wierzył, że uzyskamy kiedyś niepodległość? oraz Kto przed 1989 rokiem wierzył, że ZSRR padnie a Polska będzie pełnoprawnym członkiem UE i NATO? Mam w sobie coś z upartego naiwnego idealisty i dlatego jeszcze raz proponuję - utwórzmy stowarzyszenia obywatelskie: **STOP politykierstwu – TAK pełnej demokracji (tytuł roboczy).**

Jedynym i wystarczającym warunkiem przystąpienia do niego niech będzie przekonanie, że jedynie demokracja bezpośrednia może umożliwić nam rozsądną i przejrzystą organizację życia zbiorowego.

Szczególnie gorąco zapraszam do tej idei JOW-owców. Jak pokazują Wasze kilkuletnie bezowocne boje nie widać szans by Wasza batalia w warunkach partyjniackiej demokracji propor-

cyjonalnej mogła zakończyć się sukcesem. Spróbujmy razem powalczyć o pełną demokrację. Do pełnej demokracji, moim zdaniem, łatwiej przekonać poczciwych obywateli niż do JOW-ów.

Mając prawo do wiążącego referendum będzie możliwa szybka i jednoznaczna decyzja na TAK bądź NIE każdej inicjatywy obywatelskiej. Jestem przekonany, że Wasz postulat będzie załatwiony pozytywnie od ręki. Drodzy JOW-owcy - bezinteresownych idealistów jest niezwykle mało. Powinni działać razem.

Szanowni czytelnicy. Jak wiadomo: Jednostka nikim, jednostka zerem. Moje dotychczasowe apele o drugą Szwajcarię przypominały rzucanie grochem o ścianę. Ławo się nie poddaję, ale jeśli mnie nie wesprzecie to będę zmuszony zrezygnować z walki o lepszą Polskę i zająć się czymś innym.

Ostatnio udało mi się wyhodować w przydomowym ogródku gruszki na choince (patrz zdjęcie).

Są zdecydowanie bardziej atrakcyjne niż gruszki na wierzbie. Może założę ich plantację i jeśli aktualnie obowiązujące reguły gry politycznej nie ulegną zmianie na ich sprzedaży zrobię super biznes.



Sierpień 2007

21. Po jakiego czorta nam te wybory

W naszej narodowej rodzinie nie ma zaufania i dialogu a tym bardziej współpracy. Są ciągle spory, kłótnie i pomówienia. Każdy „rodzic” z osobna przekonuje nas jak bardzo nas kocha, jaki on jest prawy i sprawiedliwy, jak bardzo on chce naszego dobra etc. Z równą siłą przekonuje nas, że ten drugi „rodzic” to potwór, oszust, pijak, rozpustnik etc. Jednocześnie każdy z nich sam nierzadko „zapomina” o podstawowych zasadach moralnych.

Co cztery lata, a nawet częściej, gdy atmosfera w naszym domu jest wyjątkowo napięta, nasi „rodzice” stawiają nam pytanie: *Drogie dzieci, kogo kochacie bardziej: mamusię czy tatusia?* A dla pokazania jak bardzo nas kochają, za pożyczone w naszym imieniu pieniądze, hojnie nas obsypują łakociami. Czy taki sondaż może coś zmienić w naszej rodzinie? Czy po takiej zabawie atmosfera w naszej rodzinie się poprawi?

Wyobraźmy sobie prywatną firmę której właściciel nie korzysta ze swoich praw. Nie brudzi sobie rąk kierowaniem nią. Nie sprawuje nad firmą bieżącego nadzoru. Skromnie zgadza się z opinią tzw. menażerów zatrudnionych w firmie, że do tego nie dorósł. Jedyne co robi to raz na cztery lata ogłasza otwarty konkurs/przetarg na jej zarządzanie. Zwycięzcy powierza kierowanie firmą a przegranemu jego kontrolę. Tak wyłoniony duet sprawuje nieograniczoną władzę w firmie BEZ MINIMALNEGO NADZORU WŁAŚCICIELSKIEGO do następnego konkursu. Kadry, finanse, płace, plany perspektywiczne etc. firmy są w wyłącznej kompetencji duetu trzymającego władzę bez żadnej osobistej odpowiedzialności finansowej jej członków. Czy taka firma może dobrze funkcjonować mając ujemne konto i rozbudzone aspiracje płacowe zarządu i pracowników? Czy taka firma ma jakąkolwiek szansę na przetrwanie w dłuższym okresie czasu?

Niezależnie czy traktujemy naszą ojczyznę jak rodzinę wszystkich Polaków czy jako naszą narodową firmę to jeśli nie zmienimy reguł gry, jeśli nie będziemy sprawować realnego nadzoru

nad naszymi „rodzicami”, nad naszym zarządem, to żadne nowe wybory nic nie zmienią niezależnie kto je wygra. Nasza demokracja ma bowiem trzy wady wrodzone:

Niegospodarność

Stosując populistyczną demokrację żadne ugrupowanie polityczne z realnym, rozsądnym programem nie ma szans na zwycięstwo czy wręcz na przekroczenie 5 procentowego progu. Ugrupowania polityczne, aby mieć szansę w wyborach MUSZĄ walczyć o głosy rozdawać kielbasę wyborczą i obiecywać gruszki na wierzbie. Po zdobyciu władzy wypada być słownym i za publiczne pieniądze kupić tę kielbasę i spełnić przedwyborcze obietniki. A jeśli po wyborach przypadnie nam rola opozycji to też dobrze, niech się martwi zwycięzca jak zaspokoić rozbudzone oczekiwania elektoratu. Z tego tytułu nasze zadłużenie publiczne nadmiernie rośnie. Ostatnio w naszej RP w tempie tylko/aż 30 miliardów rocznie.

Drogie państwo

Po każdych kolejnych wyborach następuje, zgodnie z regułą TKM, wymiana całej „wierchuszki” państwowej administracji. Kilkaset tysięcy(?) dobrze płatnych i odpowiedzialnych stanowisk jest obsadzanych wg kryterium BMW. Koszty ich nauki rządzenia, błędów, premii i odpraw są ogromne.

Brak warunków do współpracy

Wzajemne przedwyborcze urazy powodują utratę zaufania pomiędzy ugrupowaniami ubiegającymi się o władzę co utrudnia/uniemożliwia zgodną, efektywną współpracę po wyborach dla dobra wspólnego, zarówno w ramach koalicji jak również całego parlamentu.

Jakich korekt w regulaminie naszej ojczyzny powinniśmy dokonać, by mieć nadzieję na wyeliminowanie w/w niebezpiecznych ubocznych skutków naszego systemu pokazują nam alpejscy górale – Helweci. Praktykowany przez nich przez ponad 150 lat system polityczny sprawdził się doskonale. Jak dotychczas nikt nie wymyślił lepszego. Nie mamy wyboru.

Istota demokracji bezpośredniej to realne prawo obywateli do weta każdej decyzji parlamentu (*referendum ratyfikacyjne*) oraz realne prawo obywateli do ustanawiania reguł gry w polityce (*referendum nad obywatelską inicjatywą obywatelską*). Ogranicza to do minimum czy wręcz eliminuje zabójcze wady naszej odmiany demokracji. Mając realne prawo do inicjatywy obywatelskiej Szwajcarzy ustanowili w tym celu m. in. następujące regulacje prawne:

Odebrali zwycięzcy wyborów parlamentarnych prawo tworzenia koalicji wg jego widzimisię. Nakazali obowiązek tworzenia rządu wielkiej koalicji składającej się z wszystkich partii które przekroczyły 20 procentowy próg wyborczy. Zmuszają największe ugrupowania do współpracy. Nakazują politykom postawę kompromisu a nie bratobójczej walki. Oszczędzają na kosztach sprawowania władzy – rządy nie zmieniają się przy każdych wyborach. Nie ma pretekstu by stosować co wybory kosztowną operację TKM. Raz utworzona koalicja rządowa trwa niezmienną przez wiele kadencji.

Ograniczyli do niezbędnego minimum koszty parlamentu. Posłom przysługuje WYŁĄCZNIE zwrot kosztów podróży, noclegu i diety za te dni w których obradują w parlamencie. Istotnie pozytywne znaczenie tego rozwiązania jest takie, że są zupełnie wyeliminowani tzw. posłowie „dietetyczni”. Do parlamentu idą ludzie niezależni i ideowi.

Nie dajmy się zwariować. Żadne wybory w systemie populistycznej demokracji proporcjonalnej nie spowodują poprawy atmosfery w naszym ojczystym domu ani poprawy naszej sytuacji finansowej. Niezależnie kto wygra wybory to zwycięzca nie może dać nam wiarygodnej nadziei, że nasza ojczyzna *będzie rosła w siłę a ludziom będzie w niej żyło się dostatnio*. Najpierw powinniśmy wziąć nasze sprawy w swoje ręce i skorzystać z przynależnego nam prawa decydowania osobiście o naszych sprawach – bez pośredników. Musimy „tylko” wymóc na naszych przedstawicielach nowelizację ustawy o referendach wg wzoru Helwetów. Pilnie poszukiwani pomysłodawcy: *Jak to zrobić?*

Z pewnością zaraz nie osiągniemy ich standardu materialnego ale od razu poprawimy swoje samopoczucie. Praktykując demokrację bezpośrednią ZAWSZE większość obywateli jest/musi

być zadowolona z decyzji w sprawach publicznych gdyż osobiście te decyzje podejmuje. Jeśli większość podejmie błędną decyzję to szybko uderzy się w piersi i głęboko się zastanowi jak to naprawić. Demokracja bezpośrednia zmusza ludzi do angażowania się w rozwiązywanie spraw publicznych. Politycy w tym systemie nie decydują w gabinetach i kuluarach wg własnych partykularnych interesów o naszych sprawach. Są pod stałą naszą kontrolą - pełnią wyłącznie funkcje doradczo-usługowe.

P.S. Zwracam się do moich braci rodaków którzy tak jak ja są przekonani, że tylko zastosowanie w naszej ojczyźnie pełnej demokracji może uratować ją od zguby, o pomoc w utworzeniu i prowadzeniu specjalnej strony internetowej.

Wrzesień 2007

22. Demokracja to rządy hien nad osłami

Arystoteles miał rację. Teoretycznie jest OK. Jesteśmy niczym nie skrepowani, mamy prawo zabierać głos w sprawach publicznych. Mandat władzy możemy dać tej opcji politycznej, do której mamy największe zaufanie. Która przekonała nas, że jest najlepsza. Niestety ciemne strony naszych charakterów jak m. in. egoizm i zazdrość powodują, że stosowana przez nas odmiana demokracji nie sprawdza się w praktyce i prowadzi nas na manowce.

Nasze „hieny” - przepraszam – nasze elity polityczne, za „służbę” narodowi każą sobie słono płacić. Partie polityczne, które przekroczyły w wyborach próg 3% otrzymują ogółem rocznie z naszego budżetu kilkadziesiąt milionów zł. dotacji - w 2004 ok. 60 mln. Jak podał www.dziennik.pl w felietonie pt. „Lista przywilejów władzy” nasz parlamentarzysta do ręki otrzymuje co najmniej 8,5 tys. zł. netto a do tego przeloty, przejazdy, paliwo, hotele, telefon, Internet za darmo. Dodatkowo na „prowadzenie biura” 10 a od nowego roku 13 tys. zł. miesięcznie. Po zakończeniu kadencji, „na otarcie łez” otrzymuje 29 tys. zł. Jeszcze „grubszymi hienami” bywają menażerowie z nadania politycznego. Na przykład, jak podano w sprawozdaniu z działalności kapitałowej KGHM Lubin S. A., członkowie zarządu spółki za swoją „służbę” pobierali w 2006 roku średnio 242 tys. zł. miesięcznie!!!!???

Równie groźny i kosztowny jest narkotyczny głód władzy na który chorują prawie wszyscy, którzy jej posmakowali. Uzależnienie to powoduje, że nasze „hieny” nie zważając na zasady moralne zrobią wszystko, by nam się przypodobać, odnieść partykularny i osobisty sukces wyborczy. Walka wyborcza to obrzucanie błotem przeciwników oraz rozdawnictwo „gruszek na wierzbie”, umizgów i uśmiechów do najliczniejszej grupy interesów: prostych, poczciwych, biednych obywateli.

Pal ichto ich nadmiernie wysokie w porównaniu z naszymi „zarobki”. Jak podał GUS w 2006 roku nasze średnie dochody wyniosły 1476,16 zł. brutto tj. ok. 1 - słownie jeden tysiąc zł. na miesiąc!!! Moglibyśmy przymknąć oko na ich narkotyczny pęd do władzy - gdyby działali zgodnie i skutecznie dla naszego dobra. Gdy tymczasem nasze „hieny”:

- ustanawiają prawo którego często sami nie potrafią jednoznacznie zinterpretować;
- zadłużają nas dodatkowo nieprzerwanie od 18 lat z prędkością kosmiczną ok. 1000zł. na rok;
- nie dają przekonującej nadziei na rychłe wyrównanie naszego poziomu życia z tym jaki mają obywatele w Europie Zachodniej - nasze dochody są obecnie kilkakrotnie niższe!;
- toczą nieustanną wojnę domową zamiast dać nam „osłom” dobry przykład i zgodnie współpracować

Szanowni czytelnicy. Jestem pod wrażeniem przedwyborczych „debat” politycznych. Udzie-

lił mi się ich klimat. Na pewno nie wszyscy z pośród nas są „osłami” i nie wszyscy nasi nowi przedstawiciele ludowi są „hienami”. Może oddadzą nam nieco władzy i zmienią ordynację wyborczą na większościową (JOW-y) bądź/i podzielią się z nami realnie władzą i znowelizują ustawę o referendach wg wzoru Helwetów. Romantycznych idealistów którzy zgadzają się ze stwierdzeniem, że najlepszym rozwiązaniem dla naszej Najjaśniejszej jest demokracja bezpośrednia i są gotowi czynnie to wyrazić proszę o kontakt referendum@onet.eu .

Październik 2007

23. Wojna podjazdowa, zakłamanie i stres – filary naszej demokracji

Jesteśmy świeżo po kolejnym rozdaniu politycznym. Spory odsetek nas cieszy się z sukcesu PO. Ma dużą nadzieję na pozytywne zmiany i nieco normalności w polityce. Podzielam tę radość. Serdecznie nowej grupie trzymającej władzę życzę by to się im udało. Niestety nie będzie łatwo. Obowiązujące reguły gry politycznej powodują, że dla efektywnego sprawowania władzy w naszej ojczyźnie kompetencja i dobra wola rządzących to za mało. Praktykowana w III RP populistyczna przedstawicielska demokracja proporcjonalna to ciągła wyniszczająca wojna wszystkich ze wszystkimi. Poza tym, że daje nam nadmiar igrzysk i chleb na kredyt ma jeszcze dwa inne poważne mankamenty.

Po pierwsze zmusza ludzi aspirujących do sprawowania istotnych funkcji w społeczeństwie do dramatycznego wyboru. Albo poważne traktowanie wyborców, rzetelna ocena rzeczywistości i prezentowanie realnych programów jej naprawy oraz otwarcie na dialog z konkurentami politycznymi i żadnymi realnymi szansami na sprawowanie władzy. Albo głoszenie miłych dla ucha wyborców oczywistych, okrągłych czy wręcz pustych i nierealnych haseł oraz obrzucanie przeciwników politycznych błotem i realna szansa na sukces wyborczy.

Drugim poważnym mankamentem naszej demokracji jest silny stres ludzi władzy. Każdy „wódz” ma tylko 5 minut radości po zwycięstwie wyborczym. Potem 24 godziny na dobę ma na głowie „sprawy wagi państwowej” tj. utrzymanie dobrych notowań w sondażach oraz bezlitosną, stresogenną, zajadłą krytykę jego i jego rządu przez opozycję i media. Nie ma warunków ani czasu na rozwiązywanie strategicznych problemów ogólnopństwowych oraz stanowienie dobrego prawa. Konkurenci polityczni mu tego nie ułatwiają – wręcz przeciwnie. Nasi dotychczasowi „wodzowie” jak np. L. Wałęsa, M. Krzaklewski, L. Miller, A. Lepper, R. Giertych czy też J. Kaczyński mogli by potwierdzić jak bardzo ta sytuacja szkodzi zdrowiu i jak bardzo przeszkadza racjonalnie rozwiązywać problemy społeczne.

Nie musimy nic wymyślać, nie musimy eksperymentować. Odmiana systemu demokratycznego która nie łamie zasad moralnych i ogranicza istotnie poziom stresu politykom, funkcjonuje efektywnie od ponad 150 lat w państwie leżącym w środku Europy. Daje jednocześnie swoim obywatelom to czego nam najbardziej brakuje – poczucie, że są autentycznymi gospodarzami u siebie i sami osobiście decydują o swoim losie. Zobaczmy jak to u nich funkcjonuje:

„Specyficzność systemu partyjnego w Szwajcarii przejawia się we współdziałaniu i współpracy partii politycznych. Główne partie polityczne: Chrześcijańsko - Demokratyczna Partia Ludowa, Partia Radykalno-Demokratyczna, Partia Socjaldemokratyczna i Szwajcarska Partia Ludowa nie rywalizują ze sobą w czasie wyborów. Nie ma między nimi zasadniczych różnic politycznych więc nie ma także podziału na partie „rządowe” i „opozycyjne”. Razem otrzymują zwykle ok. 80% głosów. Od 1959r. te właśnie partie zawarły umowę określającą tzw. „złotą regułę” wyboru przedstawicieli do Rady Federacji (rządu Szwajcarii): „2+2+2+1”. Trzy partie, które uzyskają ponad 20% głosów poparcia delegują 2 członków, zaś czwarta partia, która otrzymuje ponad 10% ma prawo do jednego miejsca w rządzie. Obecnie w składzie Rady Federacji jednego przedstawiciela ma Chrześcijańsko - Demokratyczna Partia Ludowa. W warunkach stałej

koalicji mniejsze partie nie posiadają z reguły większego znaczenia. Opozycję dla władzy stanowi społeczeństwo poprzez funkcjonowanie instytucji demokracji bezpośredniej.” wg Portalu Spraw Zagranicznych www.psz.pl

System Szwajcarski zapewnia politykom ludzkie warunki pracy a rząd funkcjonuje w niezmienionym składzie przez wiele kadencji parlamentarnych. Nie ma sytuacji, że co wybory politycy budują, na zasadzie targów, dla „naszego dobra” kolejną koalicję rządową oraz przeprowadzają niezwykle kosztowną dla kraju akcję wymiany na stanowiskach państwowych tzw. TKM. Ludzi poprzedniej ekipy, którzy dopiero co poznali tajniki sprawowania władzy, zastępuje się kolejnymi głodnymi władzy i zaszczytów nowicjuszami.

Zbudujmy w naszej Najjaśniejszej podwaliny pod autentyczną IV Rzeczpospolitą poprzez zastosowanie helweckiego systemu politycznego. Wymaga to tylko dwu prostych nowelizacji naszego prawa:

Nowelizacji zapisów prawnych o referendum i uczynienie z nich realnej instytucji kontroli spraw publicznych i narzędzia inicjatywy obywatelskiej.

Wprowadzenie zapisu nakazującego wszystkim ugrupowaniom politycznym które osiągną 20 lub 10 procentowe poparcie w powszechnych wyborach tworzenie parlamentarnej koalicji rządowej.

Niech mi ktoś mądry wyjaśni dlaczego musimy trwać w chorym, nieefektywnym systemie populistycznej demokracji przedstawicielskiej która nie daje nam ani nadziei na lepsze jutro ani satysfakcji, że jesteśmy panami w naszej ojczyźnie. Obecnie przeważająca większość z nas jest przekonana, że rządzą „ONI” a JA nic nie znaczą. Naszym politykom stwarza demoralizujące i stresujące warunki pracy. Co nam przeszkadza zastosować sprawdzoną, skuteczną, odmianę demokracji stosowaną z powodzeniem przez Szwajcarów?

Listopad 2007

24. Czy potrafimy zreformować naszą demokrację?

Demokracja to zły system polityczny, lecz niestety jesteśmy na niego skazani, bo jak dotychczas nikt nie wymyślił lepszego. Szczególnie wadliwa jest jej odmiana stosowana w naszej ojczyźnie, tj. pośrednia demokracja proporcjonalna. Dwie jej wady są wyjątkowo denerwujące bo niepotrzebne - przymus wojen na górze i partykularyzm polityczny. Mądre, doświadczone, społeczeństwa stosują z powodzeniem takie odmiany demokracji, które ograniczają je do minimum. Powinniśmy czym prędzej je adoptować.

Permanentna wojna w politycznym kotle.

Jak wiadomo kotła piekielnego, w którym większość z nas łąduje po przekroczeniu rzeki Styks, nie trzeba pilnować. Każdego, kto dzięki swojemu sprytowi ma szansę uciec stamtąd, bracia rodacy powstrzymają i ściągną z powrotem do wrzącej smoły. Taki sam mechanizm działa na jawie - na polskiej scenie politycznej. „Nasi” przedstawiciele ludowi zamiast zgodnie współpracować dla dobra wspólnego, toczą ze sobą nieustającą walkę o miejsce na górze, wciągając do niej nas poczciwych kibiców. Grupę, która dzięki sprawnemu marketingowi aktualnie dzierży władzę, pozostali bez pardonu ściągają w dół, najlepiej w niebyt. Nie ma warunków dla podejmowania bieżących, a tym bardziej strategicznych, rozsądnych decyzji.

Dobro ugrupowania politycznego najważniejsze.

Poseł to teoretycznie „nasz” wybraniec, który ten fakt, że jest „naszym”, ślubuje na wstę-

pie swojej parlamentarnej działalności. Niestety to praktycznie pusta deklaracja. Głosujemy formalnie na konkretne osoby a w rzeczywistości na ugrupowania polityczne. Decyzję kto ma być delegowany do parlamentu podejmują nie obywatele, lecz ugrupowania polityczne, często osobiście jej wodzowie. To partia ocenia przydatność danego kandydata na „naszego przedstawiciela” i decyduje czy umieścić go na swojej liście i na której pozycji. Wdzięczność za umożliwienie zdobycia zaszczytnego stanowiska posła zobowiązuje. **Nasi przedstawiciele ludowi nie są ludźmi wolnymi. Mają dług wdzięczności wobec partii i jej interes jest dla nich najważniejszy. Mają moralny nakaz wykonywać jej wszystkie polecenia.**

Czy tak być powinno? Elity polityczne nie muszą prowadzić permanentnej, wyniszczającej, wojny domowej i wciągać do niej poczciwych obywateli. Mogą zgodnie współpracować. Posłowie mogą być naszymi autentycznymi przedstawicielami, dla których nie interes partii, lecz nasze sprawy będą najważniejsze. Odmiany demokracji, które wymuszają takie zachowania polityczne, funkcjonują z powodzeniem w bardziej dojrzałych demokracjach od setek lat. Aby tak było w Polsce musimy tylko wziąć z nich przykład.

Realne referenda i JOW-y naszym być albo nie być

Stwórzmy w naszym kraju warunki współpracy i kompromisu. Wojny na górze (*na teczki, konferencje, obietanki itd.*) znikną ze sceny politycznej, jeśli znowelizujemy nasze regulacje prawne dotyczące referendum, na wzór szwajcarskiej demokracji. Znowelizowane prawo powinno nakazywać obligatoryjnie referendum we wszystkich sprawach zmian Konstytucji oraz wszelkich umów międzynarodowych. W sprawach weta uchwalonych przez parlament ustaw a także w sprawach projektów prawa, zgłoszonych w ramach inicjatyw obywatelskich, referendum należy przeprowadzać fakultatywnie. Warunkiem rozstrzygającym o tym - czy dana sprawa ma być rozstrzygnięta w referendum, powinna być okoliczność przekroczenia (bądź nie) określonego minimum podpisów obywateli pod wnioskiem o takie referendum, np. 100 tys. Wynik referendum powinien być wiążący i ostateczny niezależnie od frekwencji.

Taka regulacja prawna powoduje między innymi, że:

- Media i obywatele koncentrują się na debacie o konkretnych problemach: „Jakie są argumenty przemawiające za rozwiązaniem na TAK a jakie za NIE w sprawach, które powinniśmy rozstrzygnąć w najbliższym referendum? Jaki społeczny problem, należałoby rozstrzygnąć w kolejnym referendum? Politycy, ich spory, ich medialne wizerunki, ich „tajemnice” etc. w takich warunkach znikają bądź schodzą na drugi plan.
- Parlamentarzyści mają świadomość, że każdą ich propozycję prawną mogą skutecznie zawetować obywatele. Dobrze przemyślą sprawę zanim uchwalą kontrowersyjną ustawę, niezależnie od swoich osobistych przekonań. Wiedzą bowiem, że mogą być zaakceptowane przez obywateli tylko takie regulacje prawne, które uzgodnią pomiędzy sobą politycy różnych opcji. Efektywna jest wyłącznie działalność polityczna oparta na współpracy i kompromisie. Wojna przynosi wszystkim stronom porażki.
- Publiczna debata na temat konkretnych rozwiązań społecznych, zamiast zdobywania poparcia „ciemnego luda” poprzez głoszenie miłych dla ucha haseł, licytacji obietanek bez pokrycia, oraz ujawniania „haków” na konkurentów, powoduje istotne ograniczenie znaczenia emocji, populizmu i demagogii w polityce. „Nasi przedstawiciele” niech będą autentycznie naszymi. Dla spowodowania zdrowego układu, w którym dla posła najważniejszy jest jego elektorat a nie jego partyjny przywódca, potrzeba jedynie znowelizować ordynację wyborczą wzorując się na USA i Wielkiej Brytanii. Należy zastosować ordynację większościową z Jednomandatowymi Okręgami Wyborczymi (JOW). Ta odmiana demokracji ma istotną praktyczną zaletę. W sposób naturalny porządkuje scenę polityczną czyniąc ją dwubiegunową. Zwycięskie ugrupowanie może po wyborach rządzić samodzielnie bez potrzeby tworzenia (*egzotycznych, uciążliwych, korupcjogennych, kosztownych etc.*) koalicji rządowych.

Szanowny czytelniku. Wiedz, że nasze tzw. elity polityczne nie wprowadzą, żadnych zmian w systemie umniejszających ich rolę. Jeśli nie jest Ci zupełnie obojętna nasza przyszłość? Jeśli nasz język, nasza historia, nasze tradycje, nasz słowiański charakter są dla Ciebie ważne? Jeśli nie chcesz by nasza ojczyzna w efekcie złego rządzenia utonęła w długach? Jeśli przekonują Cię rozwiązania Helwetów i Anglosasów - przyłącz się do nas. Zakładamy stowarzyszenie: „STOP politykierstwu - TAK prawdziwej demokracji”, którego jedynym celem jest spopularyzowanie idei realnego referendum i JOW-ów oraz doprowadzenie do ich zastosowania w naszej ojczyźnie. Swój akces poparcia, uczestnictwa w grupie założycielskiej, zgłoś na adres: stop-politykierstwu@googlegroups.com . Musimy się policzyć. Każdy mail na wagę złota.

Jeśli natomiast nie przekonują Cię przykłady Helwetów i Anglosasów, uważasz np. że Polacy nie dojrżeli do stosowania ich rozwiązań i będą podejmować nierozsądne decyzje - uzasadnij to. Podaj swoje konstruktywne kontr-propozycje naprawy naszej Najjaśniejszej.

Grudzień 2007

25. Nie mamy wyboru albo SAMODZIELNOŚĆ albo beznadziejność

Czas dorastania to okres przełomowy w życiu człowieka. Jeszcze bez doświadczenia życiowego, jeszcze nie samodzielni a już nie akceptujący zakazów i nakazów oraz odporni na dobre rady. Buntujemy się, chcemy być samorządni i niezależni, zbieramy doświadczenia, uczymy się na własnych błędach. Nie ma gwarancji, że wybierając samodzielność pójdziemy dobrą drogą. Zdarza się, że lądujemy na manowcach. Jak nam się ułoży w znacznej mierze zależy od postawy naszych opiekunów. Jeśli nadmiernie blokują w tym okresie naszą samodzielność a my nie potrafimy się temu skutecznie przeciwstawić - przegrywamy swoje życie.

My, młode społeczeństwo obywatelskie, jesteśmy w podobnej sytuacji – prowadzeni przez życie przez nadopiekuńcze elity polityczne i „niezależne” media. Nasi zadufani, żądni władzy opiekunowie uważają nas za „niedojrzałe pospólstwo” podatne na manipulację i niezdolne do rozsądnych decyzji. Nie zgadzają się na żadną samodzielność. Wmawiają nam, że wybory powszechne które są swoistą komedią omyłek, organizowane raz na 4 lata to wystarczający dowód naszej podmiotowości. Uważają, że tylko oni w naszym imieniu, mogą pokierować nami dobrze. Nie dają nam żadnych szans na naukę na własnych błędach. Odpowiada im sytuacja w której, dzięki sprawnemu marketingowi politycznemu, mogą od czasu do czasu spijać miód władzy w naszym imieniu.

Słodkie deklaracje naszych elit, a tylko takie dają im szanse na „stołki”, to na ogół puste deklaracje. Ich zapewnienie, że najważniejsze dla nich jest/będzie nasze wspólne dobro jest nadużyciem. Tak jak wszystkie stworzenia żywe jesteśmy zaprogramowani na przetrwanie i dla większości zawsze najważniejsze są nasze dobra osobiste. Zachowanie większości naszych polityków jednoznacznie potwierdza tą regułę. Pal licho zakłamanie, pal licho nadmiar przywilejów naszych elit. Najgroźniejszym mankamentem tej sytuacji jest to, że nasi „opiekunowie” NIE POTRAFIĄ, NIE MOGĄ PODEJMOWAĆ NIEPOPULARNYCH DECYZJI GOSPODARCZYCH. A przecież takie decyzje to być albo nie być współczesnego świata.

Bez racjonalnego gospodarowania finansami publicznymi, bez zmniejszenia deficytu budżetowego a docelowo spłaty dotychczasowych długów i wyjścia na plus, bez rozsądnego rozwiązania problemów publicznej służby zdrowia, problemu rent i emerytur oraz problemów wynagradzania pracowników sfery budżetowej – NIGDY NIE BĘDZIE NAM SIĘ ŻYŁO DOBRZE W NASZYM KRAJU. W naszej cywilizacji znane są trzy sposoby prowadzenia efektywnej polityki gospodarczej.

- **WÓDZ Z ARGUMENTEM SIŁY** który nie konsultuje swoich decyzji z podwładnymi i którego nie interesują odczucia podwładnych. Ma czym „przekonać” i wychować niezadowolonych..

- **WŁADCA Z AUTORYTETEM** który cieszy się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Wszystkie jego polecenia, również te niepopularne, są wykonywane przez podwładnych bez protestów.
- **SAMODZIELNOŚĆ** Testujemy sami siebie. Jesteśmy dojrzały i szybko potrafimy korygować własne błędy. Jesteśmy zdolni ograniczać konsumpcję teraz i inwestować w przyszłość. Potrafimy dać sobie szansę na kasę i dopiero, gdy ją mamy z niej korzystać – a nie odwrotnie. Albo(?)... jesteśmy prymitywną nacją a taka nie jest nikomu potrzebna.

Jeśli dobrze pomyszkujemy w historii naszej cywilizacji to znajdziemy przykłady mądrych i skutecznych rządów wg każdej z w/w technik. Niestety nie mamy wyboru. **Zastosowanie rozwiązań 1 oraz 2 tu i teraz w naszych warunkach JEST ZUPEŁNIE NIEREALNE! Nie mamy wyboru. Pozostaje nam TRÓJKA.** Im szybciej to zrozumiemy i wybijemy się na samodzielność tym nasze szanse na udane i dostatnie życie w naszej ojczyźnie będą większe.

Czytelniku – jeśli pojęcia: OJCZYŻNA i PATROTYZM nie są dla Ciebie obojętne i zgadzasz się z wyżej postawioną diagnozą i receptą zgłoś się do nas. <http://groups.google.pl/group/stop-politykierstwo?hl=pl> Organizujemy się pod hasłem: **STOP politykierstwo – TAK prawdziwej demokracji.**

Styczeń 2008

26. „Ciemny lud” to strachy na Lachy

Większość mieszkańców *globalnej wioski* nie cieszy się wolnością, jaką daje system demokratyczny. Narody, które mają to szczęście stosują niestety jej niepełną odmianę tzw. **demokrację przedstawicielską**. Bez możliwości bieżącej kontroli elit politycznych i bez realnego prawa obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej. Tylko jeden mały kraj, w środku Europy, praktykuje z wielkim powodzeniem od ponad 150 lat **demokracją bezpośrednią**. Obywatele w tym kraju są realnym suwerenem. Władzę ustawodawczą i wykonawczą powierzają swoim wybrańcom, lecz ostateczne decyzje w istotnych sprawach publicznych zostawiają w swoich rękach. Mają realne prawo weta proponowanych przez wybrańców decyzji oraz realne prawo inicjatywy obywatelskiej.

Pomimo, że Szwajcaria nie ma żadnych bogactw naturalnych ani urodzajnej ziemi jej obywatele cieszą się wyjątkowym dobrobytem. Jak wykazało badanie opinii publicznej ponad 70 procent obywateli jest dumna z praktykowanego w ich kraju systemu politycznego. Dla porównania w warunkach demokracji pośredniej społeczna akceptacja sytuacji politycznej często się zmienia i na ogół nie przekracza 30 procent! Dlaczego zatem ten najlepszy ze znanych systemów politycznych jest stosowany wyłącznie przez jeden niewielki naród współczesnego Świata? Co przeszkadza naśladować ten sprawdzony i skuteczny system organizacji życia publicznego? Przyczyny obaw przed oddaniem pełni władzy ludowi są trywialne.

- **ELITY POLITYCZNE** są totalnie przeciwne, gdyż system pełnej demokracji degraduje ich z pozycji PANÓW do roli SŁUŻBY.
- **MOŻNI** obawiają się, że BIEDNI przypomną sobie podstawowe hasło komunistów o jednakowych żołądkach i przegłosują „urawniłowkę”.
- **WIERZĄCY** boją się, że zdemoralizowany prosty lud za inspiracją ateistów przegłosuje unieważnienie dekalogu.
- **NIEWIERZĄCY** z kolei boją się, że WIERZĄCY przegłosują przymusowy chrzest wszystkich i obowiązkowe praktykowanie religii, etc. itp. itd.

Czy to są poważne obawy? Jak to funkcjonuje w Szwajcarii? Czy zdarza się by tam ktośkolwiek protestował przed parlamentem w obronie swoich praw czy interesów? Wszak tam

również były i są nadal najrozmaitsze mniejszości i sprzeczne grupy interesów - ekonomiczne, intelektualne, religijne, językowe itd. Jak oni zabezpieczają MNIEJSZOŚCI przed dyktatem WIĘKSZOŚCI?

Podstawowym „argumentem” przeciwników demokracji bezpośredniej jest stwierdzenie: **„Ciemny lud nie potrafi się mądrze rządzić”**. Jest to demagogiczna teza:

Po pierwsze: Czy demokracja pośrednia bazująca na demagogii i populizmie jest efektywnym sposobem wychowania obywatelskiego? Czy po 18 latach „nauki” w tym systemie jesteśmy bardziej dojrzałym narodem? Jakim sposobem można szybciej i efektywniej „oświecić” lud by przestał być „ciemny”?

Odpowiedź: Demokracja pośrednia nie mobilizuje obywateli do rozwiązywania spraw publicznych. Wyzwala emocje które przeszkadzają w podejmowaniu racjonalnych decyzji i niczego dobrego nie uczą. Z doświadczeń pedagogów wynika, że najsprawniejszą metodą nauki samodzielnego myślenia jest stawianie uczniom konkretnych pytań. Taki sposób szybkiej i efektywnej nauki obywatelskiego myślenia jest istotą demokracji bezpośredniej.

Po drugie: Czy Polacy są rzeczywiście „ciemnym” ludem a Szwajcarzy „mądrym” i dlatego oni mogą bezpośrednio się rządzić a my nie?

Odpowiedź: Jak wykazały badania porównawcze poziomu „zdrowego rozsądku” mierzonego wskaźnikiem IQ Polacy ze średnim 106 są w Europie na trzecim miejscu . Przed nami są Niemcy i Holendrzy ze średnim wskaźnikiem 107. Za nami są Szwedzi 104, Włosi 102, Austriacy i Szwajcarzy po 101. W skali światowej wszelkie rekordy biją oczywiście Żydzi których natura obdarzyła wskaźnikiem IQ 114 pkt. Argument, że jesteśmy ludem który nie potrafi samodzielnie podejmować racjonalnych decyzji, również w sprawach publicznych, jest nieprawdziwy. Straszanie nas „ciemnym ludem” to demagogia.

Szanowny czytelniku. Jeśli Ty także jesteś przekonany, że nie jesteśmy „ciemnym ludem”, ale narodem który potrafi podejmować dobre decyzje w swoich sprawach zgłoś się do nas: stop-politykierstwu@googlegroups.com . Z Twoją pomocą przekonamy naszych poczciwych rodaków do idei zastosowania w naszej ojczyźnie demokracji bezpośredniej. Razem przełamiemy opór naszych populistycznych elit. Damy sobie nadzieję na lepsze jutro.

Styczeń 2008

27. Gdzie mamy nauczyć się prawdziwej demokracji?

Po zejściu z drzew przejęliśmy zasady życia społecznego naszych młodszych braci żyjących w stadach, watahach, gromadach, rodzinach, etc. Akceptowaliśmy rządy najsilniejszych, najsprytniejszych, najambitniejszych, namaszczonech etc. którzy dzięki tym zaletom wygrywali otwarte, na ogół krwawe, „konkursy” o tron. W miarę przeobrażania się z dzikusów w homo sapiens i rosnącemu przekonaniu, że jesteśmy wszyscy równi buntujemy się przeciw temu wypracowanemu w drodze ewolucji systemowi politycznemu. Obecnie na topie są rządy ludu. Najdoskonalszą ich odmianą jest demokracja bezpośrednia (DB). Podstawowym jej założeniem jest RÓWNOŚĆ wszystkich obywateli i podejmowanie ważnych decyzji w sprawach publicznych drogą bezpośredniego głosowania.

Dwie nasze przywary powodują, że pomimo swej niewątpliwej prostoty ten sposób humanitarnego rozwiązywania spraw publicznych jest stosowany w dzisiejszym Świecie sporadycznie. Są to wrodzone zarozumiałstwo i powab władzy. Nasze wysokie mniemanie o sobie daje nam pewność, że jesteśmy mądrzejsi i ważniejsi od innych. Powoduje to, że trudno nam się zgodzić z decyzjami średniaków. Inną przeszkodą w powszechnym stosowaniu DB jest okoliczność, że wielu z nas nosi w sobie „gen władzy” i chorobliwie pragnie ją sprawować. Boją się DB i blokują jej wdrożenie gdyż degraduje ona elity polityczne z roli „panów” do roli „służby”.

Systemu demokratycznego nie można zadekretować odgórnie. Wszystkie takie próby doprowadzają do systemów „niby demokracji”. Jedyna szansa na jej skuteczne wdrożenie w skali makro to nauka tego sposobu podejmowania zbiorowych decyzji w skali mikro. Szczególnie taka samodzielna nauka w niewielkich gromadach potrzebna jest, gdy myślimy o wdrożeniu DB. w pełnym zakresie. Podstawowym celem takiej nauki jest przekonanie poczciwych obywateli, że sprawy wspólne zależą naprawdę od nich a „mądrych”, że decyzje „przeciętniaków” nie muszą być „głupie”. Że przed rozstrzygnięciem spornej kwestii w referendum można w sposób zrozumiały i przekonujący naświetlić „średniakom” sprawę obiektywnie i w ten sposób dać im podstawę rozsądnego wyboru.

Czy w naszych gminach są sprzyjające warunki nauki DB?

Niestety nie. Jak pisze dr Marek Ciesielczyk wieloletni radny Tarnowa na swoim blogu <http://m.ciesielczyk.salon24.pl/25698,index.html>:

„Nieszwajcarska” RP

... przyczyną, dla której trudno nazwać Polskę krajem demokratycznym są przepisy dotyczące referendum. Jest to metoda oddziaływania w każdym państwie demokratycznym w okresie między wyborami, gdy dochodzi do sytuacji, w której demokratycznie (według normalnej ordynacji wyborczej) wybrany parlament może mieć w jakiejś sprawie inne zdanie niż większość społeczeństwa. Wówczas decyduje wynik referendum. W Polsce ta niezwykle ważna w normalnych demokracjach metoda nacisku społecznego jest czystą fikcją.

Co prawda artykuł 125 Konstytucji RP mówi, że referendum ogólnokrajowe „może” być przeprowadzone, lecz już ustęp 2 tegoż artykułu ogranicza w istotny sposób prawa obywatelskie. Nawet gdyby wszyscy uprawnieni do tego Polacy (oprócz 231 posłów) chcieli referendum i podpisali się pod takim wnioskiem, to Sejm może się na to i tak nie zgodzić. Nawet wybierany w Polsce w wyborach bezpośrednich Prezydent gdyby chciał zarządzić referendum, musiałby zostać poparty przez bezwzględną większość Senatu!

Co ciekawe, gdyby już doszło do referendum, to byłoby ono ważne, gdyby wzięła w nim udział ponad połowa uprawnionych Polaków. Mając na uwadze wyjątkowo niską frekwencję wyborczą, należy wątpić, by teraz jakieś referendum było ważne. A jeszcze ciekawsze jest to, że najważniejsze referendum - bo konstytucyjne - jest ważne niezależnie od frekwencji. Ot, polska logika. Także na niższym szczeblu referendum jest czystą fikcją. Referendum gminne wymaga najpierw zebrania 10 proc. podpisów dorosłych mieszkańców danej gminy, co w przypadku większych miast oznacza, że tak naprawdę do referendum gminnego mogłaby doprowadzić tylko duża, dobrze zorganizowana partia, gdyż każda inicjatywa obywatelska byłaby za słaba, by tego dokonać. Ważniejszym jest jednak to, że od kilkunastu lat do uznania takiego referendum gminnego potrzebna jest co najmniej 30-procentowa frekwencja. Dotychczasowa praktyka pokazuje, że po roku 1989 w żadnym większym mieście nie udało się jeszcze przeprowadzić skutecznie referendum gminnego w jakiejś ważnej sprawie. Czyli z praktycznego punktu widzenia referendum jest w Polsce czymś czysto wirtualnym.

Co najmniej z dwóch powodów Polski nie można uznać za państwo demokratyczne - ze względu na „najgłupszą na świecie ordynację wyborczą” oraz fikcyjny charakter instytucji referendum. Tak długo, jak nie zmienią się te regulacje prawne, Polacy nie będą w stanie wyłonić takich parlamentarzystów i oczekiwać takich decyzji, które zadowalałyby przynajmniej 50 proc. społeczeństwa.”

Jeśli chcemy mieć nadzieję na lepsze jutro powinniśmy uruchomić nasze szare komórki jak doprowadzić do zmiany naszego prawa i wprowadzić warunki do nauki prawdziwej demokracji w gminach. Szanowni czytelnicy ogłaszam otwartą burzę mózgów:

JAK DOPROWADZIĆ W NASZEJ OJCZYŹNIE DO ZMIANY PRAWA TAK BY W NASZYCH GMINACH BYŁY SPRZYJAJĄCE WARUNKI DO NAUKI PRAWDZIWEJ DEMOKRACJI?

Swoje pomysły i uwagi proszę przesyłać na adres: stop-politykierstwu@googlegroups.com

Styczeń 2008

28. Panie Jerzy – same JOW-y to za mało!

Mamy trzy odmiany/stopnie demokracji: ćwierć demokrację z ordynacją proporcjonalną; pół demokrację z ordynacją większościową oraz pełną demokrację z realnym i czynnym prawem rozstrzygania spraw publicznych przy pomocy referendum. W przypadku tej ostatniej odmiany ordynacja wyborcza nie ma znaczenia. W każdej chwili można ją bez problemu zmienić.

My niestety „mamy przyjemność” praktykować najgorszą odmianę demokracji – z ordynacją proporcjonalną. System ten nie daje nam nadziei ani na dobre dziś ani tym bardziej na dobre jutro. Cechują ją m. in. następujące groźne wady:

Demagogia i populizm podstawą decyzji wyborczych. Decyzję o tym, które ugrupowanie ma nami rządzić, podejmujemy nie w oparciu o merytoryczną analizę programów i możliwości ich realizacji lecz w oparciu o ogólnikowe dobrze brzmiące hasła, obietniki i niekoniecznie prawdziwą antyreklamę konkurentów. Podstawowe znaczenie dla uzyskania mandatu władzy ma marketing polityczny.

Blokada działań długofalowych. Wszyscy wiemy, że dla zapewnienia sobie/firmie/institucji szansy na rozwój i danie nadziei na dobre jutro trzeba dzisiaj zakasać rękawy i ostro pracować, ograniczyć konsumpcję i inwestować w przyszłość. Życie z dnia na dzień to beznadzieja. Niezbędne są plany długofalowe. System demokracji przedstawicielskiej na to nie pozwala. Czteroletni cykl wyborczy powoduje, że ugrupowanie które wygrało wyścig po władzę nie może sobie pozwolić na ŻADNE projekty długofalowe. Ograniczenie opieki państwa nad obywatelami, chwilowe zaciśnięcie pasa dające szansę na sukces w przyszłości nie wchodzi w rachubę. Taka polityka skazuje ugrupowanie na pewną porażkę w kolejnych wyborach. Grupa trzymająca władzę czyni wręcz przeciwnie. Dla częściowego wypełnienia swoich obietnic przedwyborczych wpędza nas w dodatkowe zadłużenie. Rządzenie w tym systemie polega na gaszeniu pożarów i odpieraniu ataków konkurentów.

Brak możliwości realnego nadzoru suwerena nad poczynaniami rządzących pomiędzy wyborami. Przepisy prawne o konsultacjach społecznych i referendach są tak napisane, że praktycznie nie można z nich skorzystać. Jest to martwe prawo. Grupa trzymająca władzę zgodnie z powiedzeniem: „Bliższa koszula ciału” – dba, bez zbędnego skrepowania, przede wszystkim o swoje interesy a nie o jakiś interes ogółu.

System demokracji bezpośredniej ogranicza a nawet wręcz eliminuje w/w mankamenty demokracji przedstawicielskiej. System z ordynacją większościową i JOW-ami NIE.

Potwierdzeniem tego są m. in. najnowsze wydarzenia w ojczyźnie JOW-ów USA. Prezydent Bush junior zastosował świadomie kłamstwo po to by zaspokoić „prośby” lobbystów wojny z Irakiem. Prowadzi ją latami i płaci za nią „w imię dobra ogółu” tysiącami istnień ludzkich i miliardami z państwowej kasy. W systemie DB takie poczynania nie są możliwe. Zadowolenie obywateli USA ze swojej władzy waha się od ok. 10 do 60 procent - w kraju Helwetów nie spada poniżej 70!

20 lat temu Bush senior ubiegał się w USA o powtórny wybór. We Wrocławiu krasnale „pomarańczowej alternatywy” popierały tę kandydaturę. Paradowały po ulicach Wrocławia z transparentem: **Lepszy busz niż tajga**. Dzisiaj na transparentach należy umieścić hasło: **Lepsze Berno niż Waszyngton!**

Demokracji bezpośredniej w czystej postaci w czterdziestomilionowym społeczeństwie nie można zastosować. Do bieżącego kierowania sprawami publicznymi trzeba delegować fachowców na zasadzie otwartego konkursu. Dobrym narzędziem wyborczym jest ordynacja większościowa. Nie mamy lepszej alternatywy niż DB + JOW-y .

Szanowni woJOWnicy. Ażeby ograniczyć przywileje elit rządzących i sprawować nad nimi realną kontrolę trzeba wielomilionowego poparcia społecznego. Jak doskonale wiecie jest to zadanie heroiczne. Jeśli się podejmujemy inicjatywy takiego projektu to powinniśmy iść razem na całość.

Jerzy Przystawa, 17/02/2008 - 13:41

.Aby można było mówić o demokracji instytucja referendum jest konieczna, bo obywatele muszą mieć jakąś możliwość stwierdzenia oficjalnie swojej woli. W Polsce prawa do referendum nie mamy, a to, które jest zapisane w Konstytucji jest fikcją, ponieważ obywatele nie mają żadnego instrumentu prawnego, przy pomocy którego mogliby zmusić klasę rządzącą do umożliwienia im przeprowadzenia referendum na jakikolwiek temat. Ten fakt kompromituje demokrację w Polsce i dowodzi, że jest ona pozorna....

Luty 2008

29. Bez nauki od podstaw DB i JOW-y są bez szans!

Układ rodzice-dzieci ma wiele podobieństw do układu władza-obywatele. Zarówno rodzice jak i władza (królowie, carowie, cesarze, I sekretarze, „demokratyczne” elity polityczne, etc.) formalnie działają dla dobra swoich podopiecznych. Istotna różnica polega na tym, że rodzice mają wrodzoną miłość zarówno do siebie samych, jak również do swoich dzieci. Władza naprawdę kocha TYLKO siebie. Podczas gdy mądrzy rodzice uczą swoich podwładnych samodzielności władza przekonuje wszelkimi sposobami: *Tylko my wiemy jak Wam zapewnić szczęście dzisiaj i dobre jutro. Bez nas sobie nie poradzicie.* Jeśli zapewnienia władzy nadmierne rozmiągają się z rzeczywistością a rozgoryczenie przekracza krytyczny poziom niezadowoleni obywatele pokojowo bądź krwawo doprowadzają do jej zmiany. Od ponad dwu stuleci w naszej globalnej wiosce trwa moda na zaprowadzanie rządów ludu. Demokrację uważa się za najlepszy system polityczny. Rodzi się ona na dwa sposoby: „odgórnie” bądź „oddolnie”.

Odgórny sposób zaprowadzania demokracji – niby samodzielność

Typowym przykładem odgórnego zadekretowania systemu demokratycznego są jej narodziny w naszej ojczyźnie w 1989 roku przy tzw. „okrągłym stole”. Elity PRL-u przekazały pokojowo władzę elitom opozycyjnym i odgórnie narzuciły nam demokrację przedstawicielską z ordynacją proporcjonalną. Niewątpliwą, ale niestety, JEDYNĄ zaletą tej odmiany demokracji jest autentyczne prawo do zabierania głosu w sprawach publicznych i autentyczne prawo organizowania ugrupowań politycznych. Jej groźną WADĄ jest praktyka, że mandat sprawowania władzy uzyskuje się nie za racjonalny program oraz kompetencje lecz wyłącznie za dobre rozpoznanie oczekiwań wyborców i skuteczny marketing.

Formalnie obywatele występują w roli SUWERENA lecz realna władza spoczywa w rękach ich PRZEDSTAWICIELI. Cykliczna wymiana funkcjonariuszy takiej władzy to jedynie niezwykle kosztowna zabawa (TKM) która praktycznie nie zmienia stanu rzeczy. Dobrze tą rotację oddaje powiedzenie: *Zamienił stryjek siekierkę na kijek.* Podstawowe znaczenie ma szef partii. On ustala jej strategię medialną, trzyma dyscyplinę partyjną i decyduje o jej finansowaniu. W przypadku sukcesu on *spija miód władzy.* Cechą wyróżniającą tej demokracji jest zasada, że nie wyborcy lecz szefowie ugrupowań partyjnych decydują o tym kto może być „naszym” przedstawicielem we władzach. Oni ustalają kolejność kandydatów na listach wyborczych. Organizują swoje „armie” WYŁĄCZNIE pod kątem swoich partykularnych interesów. Dlatego można powiedzieć, że jest to odmiana NIEREFORMOWALNEJ demokracji.

Demokracja „oddolna” z JOW-ami – częściowa samodzielność

USA od zarania swojego istnienia praktykuje demokrację przedstawicielską z ordynacją większościową. Ten wariant demokracji wypracowali kolonizatorzy Ameryki Północnej. Król który ich tam wysłał był daleko i nie miał możliwości sprawowania nad nimi pełnej „opieki”. Ży-

jąc w rozproszeniu mieli przeciwko sobie przede wszystkim rdzennych mieszkańców. Poważne zagrożenie stanowili także dla nich kryminaliści, czarne charaktery, łowcy przygód etc. którzy przybyli wraz z nimi do Nowego Świata. Te okoliczności sprawiły, że osadnicy sami musieli zadbać o własne bezpieczeństwo. Każda osada wybierała na swojego szeryfa JEDNEGO spośród, na ogół kilku, chętnych na to stanowisko. Tym sposobem nauczyli się demokracji większościowej. Od tego czasu JOW-y są trwałą cechą ich demokracji. Również w ich ojczystym kraju po odsunięciu króla od władzy przyjęto JOW-y. Przedstawiciele ludowi w tej odmianie demokracji są mniej uzależnieni od swoich szefów partyjnych i w większym stopniu reprezentują elektorat własnych okręgów wyborczych.

Demokracja „oddolna” referendalna – pełna samodzielność

Prawdziwa demokracja zrodziła się wśród alpejskich górali. Z uwagi na trudne warunki naturalne, utrudnioną komunikację i ubóstwo żaden z wielkich sąsiadów nie był specjalnie zainteresowany sprawowaniem nad nimi opieki. Zamknięci w trudnodostępnych dolinach zmuszeni byli sami rozwiązywać swoje problemy życiowe i decydować: Gdzie i jaki zbudować most? Jak zorganizować ochronę przed nieproszonymi „gośćmi”? Którędy i jak poprowadzić drogę łączącą dolinę ze światem zewnętrznym? Jak ją utrzymać drożną przez cały rok? Jak zabezpieczyć dolinę przed klęskami przyrodniczymi? etc. Referendum w tych okolicznościach było naturalnym i skutecznym narzędziem rozwiązywania problemów niezależnych osad. Praktyczna nauka demokracji bezpośredniej spowodowała, że ten system stał się trwałym sposobem rozwiązywania problemów społecznych w Szwajcarii. Doprowadził ich do wyjątkowego dobrobytu. Są z niego dumni i nie chcą go zmieniać.

Bój o DB i JOW-y w gminach naszym wyzwaniem chwili

W historii cywilizacji nie są znane przypadki zamiany jednej wersji demokracji na inny. Silny polityk może co najwyżej zawiesić ją na jakiś czas. Zarówno w demokracji z ordynacją proporcjonalną jak również większością elity polityczne mają monopol na sprawowanie ustawodawczej oraz wykonawczej władzy. Ponieważ nikt nie podcina gałęzi na której siedzi - nie wprowadzą sami od siebie zmian ograniczających ich zakres uprawnień i przywilejów. Jeśli chcemy mieć nadzieję na dobre jutro musimy walczyć. Moment jest dobry. Grupa aktualnie trzymająca władzę nie jest śmiertelnym przeciwnikiem wprowadzenia do naszego systemu politycznego JOW-ów i autentycznych referendów. Dał temu wyraz nasz aktualny „pierwszy” przy okazji swojej „studniówki”. Obiecał, że poprze/wprowadzi zmiany zmierzające do ograniczenia przywilejów polityków i podzielenia się częścią władzy z ludem.

Strategia naszej walki o lepszą demokrację powinna być następująca:

Po pierwsze: Postulować/prosić/ żądać wprowadzenia łącznie a nie pojedynczo prawdziwie pełnej demokracji na wzór Szwajcarii oraz ordynacji wyborczej jaką mają Anglosasi. Hasło niektórych woJOWników: *Tylko JOW-y dadzą nam nadzieję na dobre jutro* nie jest rozsądne. Potrzebę walki o JOW-y i DB jednocześnie potwierdził ostatnio ich guru pan Jerzy Przystawa:

„...Aby można było mówić o demokracji instytucja referendum jest konieczna, bo obywatele muszą mieć jakąś możliwość stwierdzenia oficjalnie swojej woli. W Polsce prawa do referendum nie mamy, a to, które jest zapisane w Konstytucji jest fikcją, ponieważ obywatele nie mają żadnego instrumentu prawnego, przy pomocy którego mogliby zmusić klasę rządzącą do umożliwienia im przeprowadzenia referendum na jakikolwiek temat. Ten fakt kompromituje demokrację w Polsce i dowodzi, że jest ona pozorna...”

Elity wyłonione ordynacją większością blokują wprowadzenie autentycznych referendów z równą siłą, jak te wyłonione ordynacją proporcjonalną. Czy mamy po wywalczeniu JOW-ów podejmować kolejną batalię o referenda? Czy nie rozsądniej powalczyć o jedno i drugie jednocześnie?

Po drugie: Postulować/prosić/ żądać wprowadzenia autentycznie pełnej demokracji, jak w Szwajcarii oraz ordynacji wyborczej jaką mają Anglosasi - TYLKO na poziomie naszych SAMO-

RZĄDÓW. Najlepszym, najefektywniejszym sposobem nauki są zajęcia praktyczne a nie teoria. Powinniśmy sprawdzić na własnej skórze jakimi jesteśmy demokratami. Przekonać nasze elity wąpiące w naszą dojrzałość, że nie taki wilk straszny jak to sobie wyobrażają. Powinniśmy nie straszyć naszych aktualnych władców, że już od jutra się usamodzielniamy i zabierzemy im władzę. Dajmy naszym elitom trochę czasu na przystosowanie się do nowych warunków.

Marzec 2008

30. Divide et impera

Tytułowa sentencja łacińska dziel i rządź oznacza - siej niezgodę, byś mógł (łatwiej) rządzić. Ten sposób sprawowania władzy wylansowany w cesarstwie rzymskim jest stosowany również tu i teraz przez nasze „elity polityczne”. „Efekty” społeczne jakie może sprawić manipulacja nastrojami obywateli dobrze oddaje opis momentów z kampanii prezydenckiej z 1990 roku opublikowany przez dziennik „Życie”:

„...Klimat agresji był wszechobecny; o to, kto ma być prezydentem, kłócono się wszędzie: w pracy, na ulicy, przy kieliszku. O burdach o podłożu politycznym prasa regionalna donosiła prawie codziennie, na wiece i spotkania przychodziło mnóstwo polemistów i zwykłych krzykaczy. Kilkakrotnie solidnie ktoś oberwał na wiecach Wałęsy. Kiedy „Solidarność Walcząca” zaatakowała zwolenników przywódcy wielkiej „Solidarności”, jedni świadkowie opowiadali, że starzy działacze od Lecha bili niewinnych ludzi metalowymi prętami. W Płocku na kilka tygodni przed wyborami prezydenckimi, 25 października 1990 roku pewien mężczyzna zadźgał nożem swojego zięcia. Poszło o to, kto jest lepszy - teść był za Wałęsą, zięć za Mazowieckim...”

Wydawało się, że takie emocjonalne nastroje to uboczny efekt rewolucji, cecha normalna raczkującej demokracji. Niestety nasza demokracja jest już dorosła a nasze decyzje polityczne są ciągle wynikiem podziałów i emocji. Osobiście jestem odporny na manipulacje władzy. Z powodzeniem stosuję filozofię Greka Zorby polegającą na podziale ludzi wyłącznie na DOBRYCH i ZŁYCH i dystansuję się od tych drugich. Niestety nie doceniłem siły i skuteczności oddziaływania polityków na poczciwych obywateli. Udało im się poróżnić mnie z kilkoma bliskimi mi osobami m. in. ze Zbyszkiem i Edziem.

Zbyszka P. poznałem w liceum. Zainteresował mnie i kilkoro innych kolegów w małomiasteczkowym LO matematyką i kosmosem. Mnie młodego chłopaka, którego wiedza matematyczna była na poziomie tabliczki mnożenia zainteresował *różniczkami i całkami*. Podzielił się ze mną swoim zafascynowaniem królową nauk ścisłych tak skutecznie, że matematyka stała się moim ulubionym przedmiotem. Razem wystartowaliśmy w olimpiadzie matematycznej i doszliśmy do jej finału.

W roku lotu Gagarina w kosmos w nowo otwartym powiatowym Domu Kultury Zbyszek P. zorganizował koło zainteresowań pt. „*Centrum Badań Kosmicznych*”. O tym jak skuteczne była to inicjatywa może świadczyć, że jeden z nas Zbyszek K. tak to młodzieńcze zainteresowanie kosmosem poważnie potraktował, że gdy dorósł to zainicjował powstanie dorosłego Centrum Badań Kosmicznych przy Polskiej Akademii Nauk i przez ponad 30 lat był jej szefem.

Przez dziesięciolecia nie spotykaliśmy się. Profesor Zbigniew P. kształcił(-i) młodzież w stolicy - ja byłem inżynierem na prowincji. Niedawno odnowiliśmy kontakty. Radość była wielka. Niestety Zbyszek P. jest zdecydowanym zwolennikiem PiS-u i braci Kaczyńskich a ja nie. W trakcie naszych rozmów przekonuje mnie do swoich ulubieńców i negatywnie ocenia moje poglądy. Politykom udało się wbić kolec pomiędzy nas.

Edzia L. poznałem na studiach. Zawsze uśmiechnięty. Pochodzi z tego samego zaboru co ja. Gdy kilkadziesiąt lat temu zamieszkałem we Wrocławiu i spotkałem Edzia ucieszyłem się wiel-

ce. Od tego czasu kilkanaście razy do roku spotykamy w grupie zaprzyjaźnionych znajomych z okazji imienin. Do niedawna zawsze byliśmy solidarni i w kwestiach politycznych nigdy nie było między nami poważnej różnicy zdań. Ostatnio nastąpiła zmiana. Edziu i jego żona Krysia to wielcy fani braci Kaczyńskich. Jesienią ubiegłego roku na ostatnich jego imieninach rozmowa zeszła nieopatrznie na tematy polityczne. Moje dosadne określenie niewielkiego wzrostu wodza PiS-u tak ich zirytowało, że nasza dalsza przyjaźń stanęła pod znakiem zapytania.

Szwajcaria - manipulacja nastrojami ograniczona do minimum.

Szczęściarze Helweci uporali się skutecznie z problemem *marketingu politycznego* i dzieleniem nas na MY (*dobrzy*) i oni (*bee!*). Po prostu wzięli władzę w swoje ręce i *divide et impera* w tym przypadku jest bez sensu. Nie ma problemu: *Kto ma nami rządzić?* Jest problem zatrudnienia fachowców od rządzenia i sprawowania nad nimi realnej i bieżącej kontroli. Służba państwowa oraz samorządowe nie mogą podejmować żadnej ważnej czy kontrowersyjnej decyzji bez akceptacji ogółu obywateli. Ich profity są pod stałą kontrolą suwerena i dlatego Szwajcarzy mają autentycznie **tanie państwo**, pomimo że mają na okrągło referenda: gminne, kantonalne i federalne.

Media specjalnie się nie interesują politykami i większość pocziwych obywateli nie wie kto aktualnie jest premierem czy prezydentem. Na okrągło trwa publiczna i niepubliczna debata o zaletach i wadach decyzji na TAK i decyzji na NIE. Obywatele dzielą się przy każdym pytaniu referendalnym na trzy części. Jedni odpowiadają na **TAK**, drudzy na **NIE** a pozostali wybierają opcję: *Jest mi obojętne, ta sprawa mnie nie interesuje, nie zabieram głosu w tej sprawie.* Decyzja wyboru opcji jest prawdziwie wolna i niezależna od sympatii politycznych, stosunku do Boga czy biografii głosującego. 70 procent Szwajcarów jest dumna ze swojej SAMORZĄDNOŚCI.

Czy nasze elity polityczne i medialne MUSZĄ 24 godziny na dobę podgrzewać nasze emocje? Skoro chcą naszego dobra to dlaczego dają nam zły przykład i permanentnie żrą się bądź kupczą między sobą? W Szwajcarii nikt nie dzieli obywateli na „swoich – solidarnych” i „tych którzy stoją na tym miejscu gdzie kiedyś stało ZOMO”. Weźmy z nich przykład.

P.S.

Organizujemy się w celu propagowania modelu Helwetów. Rozumiemy, że odgórnie nie można narzucić ich organizacji na poziomie ogólnokrajowym. Na początek chcemy wymusić wprowadzenie pełnej demokracji na poziomie gmin. Jeśli akceptujesz naszą ideę zgłoś się do nas: referendum@onet.eu

Marzec 2008

31. Druga Szwajcaria albo SZPRYCHA - wyznania pocziwego obywatela RP

W czasie stanu wojennego we Wrocławiu były organizowane w kościołach tzw. „Dni kultury chrześcijańskiej”. Na jednym z takich spotkań popularna dziennikarka poruszyła problem który nurtował wielu Polaków – emigrować, czy pomimo braku nadziei na dobre jutro, zostać w kraju. Z jej obserwacji zachowań działaczy Solidarności, którzy w tym okresie emigrowali wynikał jeden wniosek. Jedni z nas noszą w sobie geny „globalistów” i emigracja dla nich to żaden problem a inni mają w sobie gen „polactwa” i na emigrantów się nie nadają. Ci drudzy nie powinni emigrować a jeśli to zrobią to są skazani na tęsknotę i nostalgię za Polską do końca życia. Mają moralny nakaz patriotyzmu. Cieszy ich każdy sukces Polski/Polaka i martwi każda

jej/ jego porażka.

Moje „polactwo” kazało mi zastanawiać się dlaczego w naszej ojczyźnie nie ma zgodnej współpracy a ciągle są kłótnie i wojny na górze. Dlaczego skoro jesteśmy samorządni i niezależni to żyjemy ponad stan i na kredyt? Dlaczego nie stosujemy PEŁNEJ DEMOKRACJI a jedynie jej ułamkową odmianę - 1dzień demokracji na 1440 dni dyktatury „elity politycznej”. Dlaczego nie bierzemy przykładu z Helwetów którzy stosują jej 100 procentową odmianę od ponad 150 lat. Nie boją się, że „ciemny lud” przeforsuje głupie prawo. Są prawdziwie NIEZALEŻNI i żyją wyjątkowo DOSTATNIO. Mają autentyczne powody i są DUMNI ze swojego systemu politycznego. Swoje refleksje na ten temat od ponad roku publikuję w Internecie m. in. <http://prawica.net/index.php?q=taxonomy/term/178> i próbuję zainteresować braci Polaków szwajcarskim precedensem.

Wraz z grupą skażonych „polactwem” internautów zafascynowanych helweckim systemem politycznym usiłujemy zainteresować ideą nasze „elity”. W imieniu tej grupy wysłałem do kilku z nich następującą prośbę/zaproszenie:

„Panie

Wiem/jestem przekonany, że jest Pan jednym z nielicznych polityków dla których sprawy publiczne są ważniejsze niż prywatne. Proszę Pana o wsparcie idei www.pelnademokracja.pl i pomoc w ustaleniu strategii doprowadzenia do jej wdrożenia w naszej Ojczyźnie. W imieniu grupy inicjatywnej proszę Pana o odpowiedź na nasz apel. Serdecznie pozdrawiam. Z.G.

Szanowni Rodacy

„Nigdy nie jest tak dobrze by nie mogło być lepiej”, To powiedzenie dobrze motywuje celowość inicjatywy obywatelskiej zmierzającej do zastosowania w naszej ojczyźnie lepszej demokracji. Nasza propozycja to demokracja bezpośrednia. Jej zalet dowodzi sukces Szwajcarów. Problem w tym, że elity polityczne nie są zainteresowane jej zastosowaniem a poczciwi obywatele nie są świadomi jej zalet. Jedyna szansa na jej zastosowanie w skali kraju to praktyczna nauka tego systemu politycznego naszych braci rodaków na poziomie gmin.

W imieniu grupy internatów przekonanych do tej idei organizujących się w stowarzyszenie „Pełna demokracja naszym celem” prosimy o pomoc w upowszechnieniu tej idei. Zdajemy sobie sprawę, że demokracja narzucona jest ułomna. Demokracji, by była efektywna nie można zadekretować odgórnie. Ten system zdaje egzamin jedynie wtedy, gdy obywatele przetestują ten sposób rozwiązywania problemów społecznych w swoim najbliższym otoczeniu - w swoich wioskach, gminach, dzielnicach. Dojrzałe do zastosowania pełnej demokracji społeczeństwo MUSI być przekonane, że warto interesować się sprawami publicznymi, że ten sposób rozwiązywania „sporów zbiorowych” jest dobry. Upewni się, że obywatele potrafią z niego korzystać, że warto go stosować. Będziemy wdzięczni Wam za radę/odpowiedź na następujące pytanie:

Co należy zrobić by nasze SAMORZĄDY stały się testem/szkołą demokracji bezpośredniej w naszej ojczyźnie?

Nadesłane propozycje będą poddane publicznej debacie i posłużą do wypracowania strategii naszej działalności. Problem naprawy naszej Ojczyzny to nasz patriotyczny obowiązek. Serdecznie zapraszamy.”

I co? Zgadliście - nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Nasze elity z góry traktują poczciwych obywateli i nie odpowiadają na ich „zaczepekki”. No, może gdy obywatel jest nadmiernie uparty to otrzyma odpowiedź: „*Spiep... dziadu!*” Czy nasz słynny Marszałek miał 100 procentową rację stwierdzając: „*Dla Polaków można zrobić wiele – z Polakami nigdy!*”. Na wszelki wypadek mam swoje „wyjście awaryjne”.

W księdze mądrości wschodu w rozdziale „Jak być szczęśliwym” podano: Chcesz być szczęśliwym dwie godziny – napij się wina, tydzień – zabij wieprzka, miesiąc – ożeń się, całe życie – załóż samowystarczalne gospodarstwo ogrodnicze, otocz je wysokim płotem i nie interesuj się tym, co się za nim dzieje. Ponieważ z tej listy mogę sobie pozwolić jedynie na dwugodzinne szczęście to kupiłem sobie na targowisku rower. Po obejrzeniu go dokładnie w domu wy-

czytałem na bagażniku: „Made in Switzerland”. Jak dotychczas zaliczyłem na nim pierwsze 2000 km. Jest super. Jeździ się omalże bezstresowo pomimo, że we Wrocławiu jest jeszcze niewiele ścieżek rowerowych. Nigdy nie stoi się w korkach i nigdy nie ma problemów z parkowaniem. Jazda rowerem to pełna NIEZALEŻNOŚĆ a dodatkowo świadomość proekologicznego i prozdrowotnego zachowania.

Jak dowiedziałem się z TV gdzieś w Polsce działa z powodzeniem towarzystwo kolarzy amatorów *SZPRYCHA*. Jeśli nie starczy mi wytrwałości, jeśli nie znajdzie się *polactwo* chętne do próby zbudowania w naszej Najjaśniejszej drugiej Szwajcarii to będę cieszył się swoją prywatną Szwajcarią i stanę się wyłącznie zamiejscowym członkiem *SZPRYCHY*. Drodzy czytelnicy od Was zależy jaka będzie moja jesień życia!

Kwiecień 2008

32. Umowa społeczna nie fair – niezbędną jej korekta!

Nie wszystkie swoje potrzeby potrafimy/chcemy/umiemy zaspokoić własnoręcznie. W takim przypadku zwracamy się do osób, które chcą i potrafią wykonać dla nas takie usługi - fachowców, specjalistów, ekspertów i powierzamy im ich wykonanie. Projekt domu zlecamy architektowi. Dopilnowanie naszych spraw w sądach powierzamy adwokatowi. Naprawę naszego auta powierzamy mechanikowi. Położenie glazury w łazience powierzamy glazurnikowi, etc. Prawa i obowiązki zleceniodawcy oraz usługodawcy reguluje formalna bądź nieformalna umowa cywilnoprawna.

Niezbędnym warunkiem zawarcia uczciwej, sprawiedliwej umowy jest równowaga umawiających się stron. Niestety we współczesnym Świecie nagminne są sytuacje, gdy strona silniejsza np. banki, firmy ubezpieczeniowe, monopoliści etc. redagują umowy korzystne dla nich a następnie zachęcają do ich podpisania potencjalnych klientów, stroną słabszą, ludzi naiwnych, nieprzygotowanych merytorycznie do zrozumienia niuansów prawnych, zapisanych zazwyczaj „drobnym drukiem”. Takie cechy ma właśnie umowa społeczna zawarta przy/po „okrągłym stole”. Elity polityczne (usługodawca) przygotowały korzystną dla siebie umowę i naiwnemu narodowi (zleceniodawcy) wmówiły, że jest to najlepsze rozwiązanie z możliwych. Zredukowano w niej do minimum prawo „zleceniodawcy” do oceny pracy „usługodawcy” oraz nie dano mu żadnej szansy na renegocjację jej warunków.

Zleceniodawca bez prawa do bieżącej kontroli pracy usługodawcy

Jan Paweł II 11czerwca 1999 roku wygłosił w Sejmie RP przemówienie, w którym określił politykom podstawowy nakaz moralny: „Służba narodowi musi być zawsze ukierunkowana na dobro wspólne”. Otrzymał brawa na stojąco. Problem w tym, że pojęcie „dobro wspólne” jest niejednoznaczne i każdy pod tym pojęciem może rozumieć co innego. Każda grupa ma swoje interesy i przekonuje jak potrafi, że jej interesy są najważniejsze, że właśnie one są „dobrem wspólnym”. Poza tym jesteśmy tak skonstruowani, że mamy do wyboru kilka różnych „dóbr”. Poza wspólnym mamy dobro naszej małej ojczyzny (gminy, powiatu, regionu etc.), dobro ugrupowania, któremu zawdzięczamy swoją karierę, dobro swojej rodziny a także swoje dobra osobiste. Czy w tych warunkach normalny zdrowy polityk może poświęcić się wyłącznie „dobru wspólnemu” a wszystkie pozostałe „dobra” zlekceważyć? Pozostawić na potem?

Kto zatem ma określić, co jest a co nie jest dobrem wspólnym? Kto ma sprawować bieżącą kontrolę czy politycy pełniący służbę publiczną podejmują decyzje dla dobra wspólnego czy też dla innego dobra? Formalnie wg zapisu naszej Konstytucji suwerenem, który ma takie prawo i obowiązek jesteśmy my, - jak to określił w Kongresie USA w 1989 roku Lech Wałęsa - „My naród”. Czy tak jest rzeczywiście?

Niestety prawo kontroli poczynań naszych polityków mamy zredukowane do minimum – raz na cztery lata. Na domiar złego w „dniu demokracji” nie wyrażamy swojej opinii, które postulaty są naszym zdaniem „dobrem wspólnym” i które chcemy, by były realizowane przez polityków. Kampania wyborcza to nie merytoryczna debata publiczna - co jest, a co nie jest dobrem wspólnym. To rewia popularności ugrupowań politycznych i ich „wodzów”. Po wyborach przez cztery lata politycy (usługodawcy) są poza jakąkolwiek realną kontrolą suwerena (zleceniodawcy). Łączą się w koalicje - jakie im odpowiadają, ustanawiają prawa - jakie im odpowiadają, podejmują akcje „pokojowe” - jakie im odpowiadają, zaciągają w naszym imieniu zobowiązania jakie im odpowiadają, etc. My naród, nie mamy żadnej realnej możliwości zawetowania tych poczynań naszych usługodawców, które, naszym zdaniem, nie są naszym dobrem wspólnym!

Zleceniodawca bez prawa do zmiany warunków umowy

Oczywistym, naturalnym prawem obydwu umawiających się stron jest prawo do rozwiązania aktualnie obowiązujących warunków i zaproponowanie zawarcia nowej umowy na zmienionych warunkach. Oczywiście i niezbędne jest takie prawo zleceniodawcy. „*Panta rhei*” – zmienia się jego stan finansowy, jego gusta i upodobania, jest niezadowolony z pracy usługodawcy, zmieniają się jego potrzeby etc. Umowa powinna jasno określać warunki, jakie musi on spełnić, by mógł rozwiązać umowę, bądź wprowadzić jej korektę.

W naszej umowie społecznej my naród takiej możliwości nie mamy. Znamiennym potwierdzeniem tego są bezskuteczne i beznadziejne zabiegi woJOWników. Proponują, proszą, grożą, lobują bezskutecznie od kilku lat. Mają/mieli poparcie 750 tysięcy obywateli dla swojej idei polegającej na niewielkiej korekcie naszej umowy. Zastąpienia określenia „ordynacja proporcjonalna” wrażeniem „ordynacja większościowa”.

W naszej umowie społecznej na żadną zmianę polegającą na ograniczeniu uprawnień drugiej strony umowy tzw. elit politycznych - NIE MA NAJMNIEJSZEJ MOŻLIWOŚCI. Zastąpienie ordynacji proporcjonalnej większościową, zlikwidowanie senatu, zmniejszenie liczby posłów i ograniczenie ich przywilejów a przede wszystkim realna bieżąca kontrola ich poczynań są BEZ SZANS.

Helwecka umowa społeczna – wzór do naśladowania

Wiadomo jaką korektę powinniśmy wprowadzić do naszej umowy społecznej. Dobrą umowę społeczną mają Helweci. Mają w niej dwa zapisy, które czynią, że są równoprawnymi partnerami w stosunku do własnych elit politycznych. Są AUTENTYCZNYM SUWERENEM w swojej ojczyźnie.

Pierwszy zapis pozwala im skutecznie kontrolować i ewentualnie wetować poczynania „politycznych usługodawców”, który mówi: „Jeśli pod wnioskiem negatywnie oceniającym uchwałę parlamentu podpisze się 50 tysięcy obywateli, to taka uchwała MUSI być poddana ogólnokrajowej ocenie w referendum. Jeśli zwyczajna większość powie uchwale - NIE - to łąduje ona w koszu”.

Drugi zapis ich umowy daje im realne prawo inicjatywy ustawodawczej i zmiany warunków umowy społecznej bez żadnych odpraw i rekompensat dla „politycznych usługodawców”. Odpowiedni zapis ich umowy mówi: „Jeśli obywatelski pomysł ustawy poprze swoim podpisem 100 tysięcy obywateli, to taki projekt MUSI być poddany ocenie całego narodu. Jeśli zwyczajna większość biorących udział w takim referendum powie projektowi TAK, to taki projekt JEST NATYCHMIAST prawem obowiązującym. Elity polityczne nie mają żadnej możliwości go zawetować.”

Wiadomo CO należy zmienić w naszej umowie społecznej. Problem w tym, że do jej nowelizacji NIEZBĘDNY JEST MASOWY RUCH SPOŁECZNY a nie grupka naiwnych idealistów - a tyłu i tacy jesteśmy. **Jeśli Tobie również nie odpowiada obecnie obowiązująca**

umowa społeczna, która traktuje nas (Ciebie) jako ciemny lud, któremu można wcisnąć każdy kit – przyłącz się do nas. Zgłoś swój akces do naszej inicjatywy obywatelskiej, do naszego Stowarzyszenia Demokracja Bezpośrednia (PelnaDemokracja@onet.eu). Sami bez Twojego wsparcia/pomocy jesteśmy bez szans.

Czerwiec 2008

33. Artykuł 4 Konstytucji RP – puste deklaracje

W naszej cywilizacji funkcjonują dwa biegunowo różne sposoby współpracy. Pierwszy polega na tym, że jeden z partnerów robi wodę z mózgu drugiemu poprzez słowne zapewnienie go o jego wielkiej miłości, o tym jak on dla nas wiele znaczy, jaki on jest dla nas ważny. Jednocześnie na co dzień załatwia przede wszystkim swoje interesy i zaspakaja swoje zachcianki bez liczenia się z nim. Drugi sposób to odwrotność pierwszego. Partnerzy nie składają sobie żadnych pustych deklaracji ale na co dzień traktują się z szacunkiem. Nasze elity polityczne z nami, prostym ludem, zastosowały z premedytacją pierwszy wariant. W punkcie pierwszym artykułu 4 autorzy Konstytucji zadeklarowali:

Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu

Tymczasem jak to wynika z treści całej Konstytucji zakres tej „zwierzchniej władzy” ograniczony jest wyłącznie do prawa obywateli do uczestnictwa raz na cztery/pięć lat w sondażu popularności polityków. „Zwierzchnia władza” obywateli ogranicza się do udzielenia odpowiedzi na następujące pytania: *Którego polityka jesteś fanem ew. do którego z nich masz jeszcze odrobinę zaufania? Komu przekazujesz swój mandat na sprawowanie twojej władzy zwierzchniej na przeciąg całej kadencji?* Politycy, którzy w takim sondażu wyborczym uzyskują najwyższe notowania dzierżą samodzielnie brzemień władzy przez całą kadencję poza jakąkolwiek realną kontrolą „zwierzchniej władzy narodu”. Z kolei w punkcie drugim 4 Art. Konstytucji zadeklarowano:

Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.

Autorzy tego zapisu mówią prostemu ludowi: „Dajemy Wam wybór. Jeśli nie jesteście zadowoleni z naszego (pośredniego) sprawowania władzy to możecie problemy publiczne rozwiązywać osobiście - bezpośrednio”. Pięknie. Niestety to kolejna pusta deklaracja. **W Art. 125 naszej Ustawy Zasadniczej** jej autorzy postawili progi i bariery, które skutecznie blokują sprawowanie bezpośrednio zwierzchniej władzy narodowi. Mówi on mianowicie:

W sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa **może** być przeprowadzone referendum ogólnokrajowe. OK.!

Referendum ogólnokrajowe **ma prawo zarządzić Sejm** bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów **lub Prezydent** Rzeczypospolitej **za zgodą Senatu** wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.

Jeżeli w referendum ogólnokrajowym wzięło udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, wynik referendum jest wiążący.

Ważność referendum ogólnokrajowego oraz referendum, o którym mowa w art. 235 ust. 6, **stwierdza Sąd Najwyższy.**

Autorzy tego artykułu naszej Konstytucji przekazują nam, prostemu ludowi, następującą treść: „Wybaczenie, ale jeszcze nie dorośliście do tego, by samodzielnie podejmować decyzje w sprawach publicznych. Możemy ewentualnie się na to zgodzić w przypadku, gdy sprawa nas

(czli waszych przedstawicieli) nie dotyczy i wasz werdykt jest nam obojętny.” O tym czy daną kwestie publiczną naród może rozstrzygnąć bezpośrednio decydują jej przedstawiciele – pośrednicy. Czy oni mogą pozwolić mu, teoretycznie swojemu zwierzchnikowi, podjąć jakąkolwiek decyzję bezpośrednio, która byłaby niekorzystna dla nich i ograniczałaby w jakikolwiek sposób ich uprawnienia i przywileje? Logiczne i zrozumiałe jest, że NIE! Czy taka regulacja prawna jest uczciwa?

Helwecka Konstytucja – wyłącznie konkrety

W Szwajcarskiej Konstytucji nie ma odpowiednika 4 artykułu naszej, pomimo, że gdyby był taki zapis to byłby on w pełni uzasadniony. Są natomiast konkrety. Artykuł 138 ich Konstytucji określający prawo obywateli do inicjatywy ludowej mówi:

1. 100 000 uprawnionych do głosowania może zaproponować całkowitą zmianę Konstytucji Federalnej. (oczywiście każdej innej ustawy niższej rangi również.)
2. Żądanie to jest przedstawiane narodowi pod głosowanie.

Z kolei Art. 141 mówi:

1. Na żądanie 50 000 uprawnionych do głosowania lub ośmiu kantonów przedstawia się narodowi pod głosowanie:

- a. ustawy federalne;
- b. ustawy federalne uznane za pilne, których czas obowiązywania przekracza rok;
- c. uchwały federalne, o ile przewiduje to konstytucja lub ustawa;
- d. umowy międzynarodowe, które:

1. są bezterminowe i nie przewidują wypowiedzenia;
2. przewidują przystąpienie do organizacji międzynarodowych;
3. wprowadzają wielostronne ujednolicenie prawa.

2. Zgromadzenie Federalne może poddać inne umowy międzynarodowe pod referendum fakultatywne.

Artykuł 142 w punkcie 1 jednoznacznie rozstrzyga sprawę frekwencji referendalnej:

1. Projekty przedstawione narodowi pod głosowanie zostają przyjęte, jeżeli wypowiada się za tym większość głosujących.

Czy Szwajcarzy mogą wątpić, że sprawują w swoim kraju władzę zwierzchnią? Dlaczego nie możemy wziąć z nich przykładu? Wszak mamy to zagwarantowane w Art. 4 p.1 naszej Konstytucji!!!

Szanowny Czytelniku – jeśli Tobie również nie podoba się sytuacja gdy ktoś Ci robi wodę z mózgu. Deklaruje jedno a robi coś wręcz przeciwnego. Zgłoś się do nas (PełnaDemokracja@onet.eu). Organizujemy się w Stowarzyszeni pt. DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA które stawia sobie za cel jej zastosowanie wg Szwajcarskiego wzoru. Jesteśmy przekonani, że tylko takie reguły polityczne dadzą nam nadzieję na dobre jutro. Z Twoją pomocą dokonamy tego szybciej.

Lipiec 2008

34. Korekta naszej demokracji niezbędna od zaraz

Żyjemy w epoce demokracji. Teoretycznie w tym systemie władzę zwierzchnią sprawuje demos tzn. ogół pełnoprawnych obywateli danej społeczności. Teoretycznie, bo systemy polityczne określane tą nazwą, stosowane w różnych krajach, różnią się między sobą zasadniczo. Można umownie wydzielić trzy zasadnicze typy demokracji: socjalistyczną (jednopartyjną), pluralistyczną pośrednią i pluralistyczną bezpośrednią. Różnica pomiędzy demokracją pośrednią i bezpośrednią jest istotna. W demokracji bezpośredniej wolność tworzenia ugrupowań politycznych jest uzupełniona o realne prawo obywateli do podejmowania bezpośrednio wiąza-

cych decyzji w ważnych i kontrowersyjnych sprawach publicznych.

W 1989 roku udało nam się zrobić krok w dobrym kierunku i zamienić panującą w naszym kraju demokrację socjalistyczną na przedstawicielską z ograniczonym do symbolicznego minimum prawem obywateli do podejmowania decyzji w sprawach publicznych. Ta jej odmiana daje nam wolność wypowiedzi i krytyki dzięki czemu możemy/mogę bezkarnie publikować swoje refleksje na tematy publiczne. Niestety, nie daje nam żadnej szansy na sukces narodowy. Ma ona szereg wad i dlatego powinniśmy jak najszybciej zrobić kolejny krok do przodu i naszą demokrację zmodyfikować. Szczególnie groźne są cztery wrodzone wady demokracji pośredniej:

Permanenta wojna konkurencyjna elit politycznych. Niemożliwa zgodna współpraca.

Elity polityczne w systemie demokracji pośredniej są podzielone. Część z nich sprawuje władzę a pozostali z nią konkurują. Nie ma szans na współpracę - a przecież wiadomo, że tylko zgoda buduje. W takich okolicznościach cała energia intelektualna elit idzie na wojnę a nie na współpracę i budowanie. W tym systemie politycznym obywatele są wyłącznie kibicami. Raz na cztery lata mogą jedynie zamienić koalicję rządzącą na opozycję.

Obiecanki bez pokrycia na stałe wbudowane w system.

Ugrupowanie polityczne, w tym systemie, jeśli realnie myśli o zdobyciu władzy MUSI przed *dniem demokracji* obiecywać *złote góry*. Niespełnienie obietnic przez partię zwycięską w tym systemie jest wyjątkowo proste. Całą winę ponoszą:

1. Wyborcy - bo dali zbyt małe poparcie i „zwycięscy” nie mogą samodzielnie realizować obiecanego programu.
2. Opozycja - bo nie chce współpracować dla dobra wspólnego, lecz wyłącznie krytykuje i przeszkadza.

Ażeby przynajmniej częściowo spełnić swoje przedwyborcze obiecanki rządzący MUSZĄ zaciągać kredyty. Jak wiadomo w ostatnich 19 latach nasi pośrednicy, w naszym imieniu, zaciągnęli ponad 500 miliardów złotych kredytów. Oczywiście oni tego spłacać nie będą!

Brak odporności rządzących na lobbging.

Elity polityczne, w tym systemie, są mało odporne na przekupstwo i naciski grupowe. Wystarczy, by dana grupa była duża i wpływowa (np. USA, UE, odpowiednio silna grupa finansowa, itp.) bądź dobrze zorganizowana (Radio Maryja, górnicy, prawnicy, etc.) i nasi przedstawiciele są załatwieni. Zrobią wszystko, o co ich „poproszą”.

Brak szans na racjonalną długofalową politykę.

Wyrzeczenia dziś są ceną za którą kupujemy dobre jutro. W systemie politycznym demokracji przedstawicielskiej a szczególnie tej z ordynacją proporcjonalną nie ma szans na to, by władza wymusiła czy chociażby skutecznie zachęciła naród do jakichkolwiek wyrzeczeń i zgodnej współpracy. Cała „strategia” ekip władzy ogranicza się do przetrwania do najbliższych wyborów i podejmowania wyłącznie takich decyzji politycznych, by zyskać a przynajmniej jak najmniej stracić w notowaniach popularności. Decyzje wymagające wyrzeczeń dają zawsze skutek odwrotny i dlatego w tym systemie władza ich nigdy nie próbuje zastosować. W. Churchill z jego programem wojennym „*tylko krew, trud, pot i łzy*” jest wyjątkiem potwierdzającym tę regułę.

Szanowny Czytelniku. Jeśli przekonują Cię moje argumenty przemawiające za koniecznością modyfikacji naszej demokracji, nie zamykasz się wyłącznie w kręgu swoich spraw osobistych, jesteś gotów nieco swojego czasu poświęcić dla naszej wspólnej sprawy zgłoś się do nas PelnDemokracja@onet.eu. Bardzo serdecznie zapraszamy!

Lipiec 2008

35. Korekta naszej demokracji niezbędna od zaraz

Demokracja bezpośrednia stosowana z powodzeniem w Szwajcarii od 150 lat ogranicza wady demokracji pośredniej do minimum. Prawo, podobnie jak w naszym kraju, stanowi pluralistyczny parlament wyłoniony drogą ordynacji proporcjonalnej a władzę wykonawczą sprawuje wyłoniony przez parlament rząd. Różni się od naszej istotnymi szczegółami. Helweci pozostawili sobie w swoich rękach realne prawo wiążących decyzji w sprawach wyjątkowo ważnych czy kontrowersyjnych. A mianowicie:

1. **Mogą drogą referendum wetować każdą decyzję swoich przedstawicieli.**
2. **Mogą drogą referendum stanowić prawo ponad głowami swoich przedstawicieli.**

Mając takie możliwości ograniczyli do minimum przywary demokracji przedstawicielskiej. Dzięki możliwości stanowienia prawa „powiedzieli” swoim politykom:

Nie prowadźcie wyczerpującej wojnie domowej. Poszukujcie rozwiązań kompromisowych. Współpracujcie ze sobą.

Na drodze referendum wprowadzili prawo nakazujące obowiązek tworzenia wielkiej koalicji rządowej przez wszystkie partie, które w wyborach uzyskały więcej niż dziesięcioprocentowe poparcie. Nakazały swoim politykom współpracę i poszukiwanie kompromisowych rozwiązań. Praktycznym efektem tego prawa jest sytuacja, że mają stabilne rządy pracujące w niezmiennym składzie przez wiele kadencji parlamentarnych. Autentyczną kontrolę pracy rządu sprawuje nie opozycja, lecz ogół obywateli i w przypadku niezadowolenia z proponowanych rozwiązań mówi NIE i je wetuje.

Nie składajcie nierealnych obietnic, bo to będzie świadczyć wyłącznie o waszej niekompetencji i nie przysporzy wam głosów.

Obowiązek tworzenia po wyborach wielkiej koalicji przez wszystkie liczące się ugrupowania polityczne powoduje, że jeśli któraś z ubiegających się partii zacznie obiecywać wyborcom gruszki na wierzbie to pozostali uczestnicy kampanii przedwyborczej wykorzystają to i jasno powiedzą: „Oni są utopistami i składają Wam nierealne pomysły. Jeśli wejdą do koalicji z nami to nie przeforsują swojej propozycji, bo my się na to nie zgodzimy. Oddany głos na nich to głos stracony!”

Cały czas sprawowania przez was władzy publicznej będziemy wam uważnie patrzyli na ręce. Zawetujemy każdą Waszą nielojalną decyzję.

System, który pozwala ogółowi obywateli skutecznie wetować każdą decyzję rządzących jest z definicji wyjątkowo odporny lobbing i przekupstwo. No – chyba, że ktoś się uprze i przekupi ponad połowę obywateli (?).

Wykażcie się kompetencją. Proponujcie nam dobre rozwiązania. Jeśli będą wymagać chwilowych poświęceń to przekonajcie nas, że nam to się opłaca.

W tej odmianie demokracji nie ma możliwości nakazowego zmuszenia obywateli do jakichkolwiek wyrzeczeń i poświęceń. Jediną szansą zgody na dobrowolne zaciskanie pasa jest przekonanie do tego większości obywateli. Politycy muszą siłą argumentów wykazać obywatelom, że takie zachowanie w dłuższej perspektywie im się opłaca. Politycy nie mogą iść na łatwiznę i powiedzieć: Robimy tak, bo to jest dla Was najkorzystniejsze. Wiercie nam.

Pytanie na dziś: Skoro system demokracji bezpośredniej jest taki dobry to, dlaczego nikt poza Szwajcarią go nie stosuje?

System demokracji bezpośredniej blokują elity, którym bardziej odpowiada rola PANÓW

a nie **SŁUŻBY** oraz powszechne przekonanie, że **POCZCIWI OBYWATELE** to bezwolna, niekompetentna masa, którą można dowolnie manipulować. Która potrafi wyłącznie oczekiwać od władzy „opieki i sprawiedliwości” i nie dorosła (nigdy nie dorośnie) do tego by osobiście zdecydować się na „zaciskanie pasa dziś by mieć nadzieję na dobre jutro”.

Również większość z nas interesujących się nieco sprawami publicznymi wątpi w zdrowy rozsądek prostych obywateli. „Skromnie” uważamy: *Ja to owszem wiem jak należy rozwiązywać problemy publiczne ale „ciemny” lud to będzie wyłącznie chciał od państwa dobrze płatnej pracy, 30 godzinnego tygodnia pracy, długich urlopów, darmowych szkół, wysokich emerytur od 50 roku życia itp.* No cóż.

Wykluczyć takiego zachowania nie można. Tak jak nie można wykluczyć, że 18 latek wchodząc w dorosłe samodzielne życie będzie podejmował wyłącznie racjonalne decyzje. Młody człowiek uczy się samodzielnego życia od swoich opiekunów i na własnych błędach. Analogiczna będzie sytuacja, gdy my obywatele wybijemy się na samodzielność i zastosujemy elementy demokracji bezpośredniej. Jeśli my, zaliczający się do elity tego narodu, wiemy jak należy załatwiać nasze sprawy publiczne to co nam będzie przeszkadzało przekonać naszych braci rodaków do podejmowania rozsądnych decyzji? Zastosowanie demokracji bezpośredniej jest jedynym skutecznym i szybkim sposobem zainteresowania obywateli sprawami publicznymi i wychowania obywatelskiego.

Czy dobrze się czuje dorosłe dziecko mając nadopiekuńczych i skłóconych rodziców, mieszkając z nimi? Jak może się czuć prof. Jerzy Przystawa który dla idei JOWów poświęcił kilka lat swojego życia, zorganizował ruch społeczny i zebrał pisemne poparcie swojej idei 750 tysięcy obywateli, a nasi „opiekunowie” mówią mu zdecydowanie NIE? Czy w takich okolicznościach można czuć się dobrze? Czy to nie zachęca do przyjęcia postawy: *Jak najmniej dać ojczyźnie a jak najwięcej od niej żądać? Wydrzeć, wywalczyć, wymusić dla siebie ile tylko się da lub czmychnąć za granicę?* Jeśli przekonuje cię system polityczny Szwajcarów i chcesz w naszej polskiej rodzinie mieć również coś do powiedzenia, by twój głos autentycznie coś znaczył – przyłącz się do nas. PełnaDemokracja@onet.eu.

Sierpień 2008

36. Demokracja bezpośrednia

Żyjemy w wolnym, demokratycznym kraju. Formalnie my naród jesteśmy suwerenem i decydujemy o naszych sprawach publicznych. Teoretycznie, bo w rzeczywistości nasz wpływ na kształt życia publicznego ogranicza się do prawa uczestnictwa raz na cztery/pięć lat w sondażu pt. „Do którego polityka, do którego ugrupowania politycznego, masz największe zaufanie?” Wyłonione w swoistym „konkursie piękności” elity polityczne świadczą nam usługę(?) i w naszym imieniu, za nasze pieniądze, zarządzają naszymi sprawami publicznymi. Podstawowym, naturalnym, prawem zleciennodawcy jest prawo do zakwestionowania (wetowania) każdej decyzji usługodawcy oraz prawo do zmiany warunków zlecenia. Obowiązująca w naszej ojczyźnie „umowa społeczna” nie daje nam takich uprawnień. Takie możliwości mają wyłącznie „elity polityczne”. System polityczny, który ogółowi obywateli gwarantuje należne mu uprawnienie to - demokracja bezpośrednia (DB).

Dlaczego musimy mieć władze publiczne? Dlaczego DB?

Witalność ludzkiego rodu doprowadziła do sytuacji w której staliśmy się dominującymi „obywatelami” naszej globalnej wioski. Ponoć jest nas obecnie ponad 6 miliardów! Naszych „młodszych braci” zdecydowanie zepchnęliśmy na margines a wielu z nich odsyłamy do archiwum. Ubocznym „efektem” przeludnienia jest sytuacja w której nie możemy pozwolić sobie na

luksus niezależności i samorządności. MUSIMY mieć władzę zwierzchnią i jej się podporządkować.

Inną istotną cechą naszego tu i teraz jest fakt, że nasze życie jest o wiele bardziej skomplikowane niż było na początku naszej cywilizacji. Nie możemy znać się na wszystkim. Nie możemy osobiście rozwiązywać wszystkich swoich problemów. Często musimy korzystać z usług specjalistów. Władzy publicznej także nie możemy sprawować osobiście - bezpośrednio. Musimy korzystać z usług fachowców od polityki. W tej sytuacji nie można zastosować się do rady starożytnych: „*Chcesz być szczęśliwy całe życie - załóż ogród i wysokim płotem odgródź się od świata zewnętrznego. Sadź kwiaty, warzywa, owoce, hoduj zwierzaki tak byś zapewnił sobie osobiście minimalne warunki do wegetacji.*” Poziom naszego szczęścia TU i TERAZ nie zależy wyłącznie od nas. W dużej mierze zależy od jakości władzy publicznej, której podlegamy.

Nasi praprzodkowie po zejściu z drzew stosowali autorytarny system polityczny braci młodszych. Podstawowymi „narzędziami” wyłaniania i funkcjonowania władzy publicznej, jak wiadomo, były/są w tym systemie „zęby i pazury”. Władzę trzymał/trzyma ten, który miał/ma je najsprawniejsze. Po tysiącach lat doświadczeń, metodą prób i błędów, nasza cywilizacja dopracowała się znacznie lepszemu systemowi politycznemu określanemu mianem – DEMOKRACJA. Najdoskonalszą jej odmianą określaną przymiotnikiem – BEZPOŚREDNIA stosują z wielkim powodzeniem od ponad 150 lat Szwajcarzy.

Określenie „bezpśrednia” jest mylące. W rzeczywistości Helweci nie decydują osobiście, bezpośrednio o wszystkich sprawach publicznych. Powierzają stanowienie prawa i zarządzanie sprawami publicznymi swoim przedstawicielom wyłonionym w tradycyjnych wolnych wyborach. Od powszechnie stosowanych systemów politycznych określanym mianem – DEMOKRACJA ta z przymiotnikiem BEZPOŚREDNIA różni się istotnym elementem. Ogół obywateli ma prawo wetowania KAŻDEJ decyzji swoich przedstawicieli oraz prawo inicjatywy ustawodawczej i zmiany warunków tzw. umowy społecznej bez ich akceptacji. Takie uprawnienie to jak wiadomo podstawowe prawo suwerena usługobiorcy - ON PŁACI I ON PODEJMUJE OSTATECZNE DECYZJE!!!

Stowarzyszenie DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA

Jeśli chcemy przejść przez nasze życie doczesne w sprzyjających warunkach, to powinniśmy poświęcić nieco swojego JA i doprowadzić do tego, by mieć możliwie dobrą władzę publiczną. Skoro nie ma lepszego systemu politycznego niż DB to naszym moralnym nakazem, naszym patriotycznym obowiązkiem jest doprowadzić do jak najszybszego zastosowania DB w naszej ojczyźnie. Taki patriotyczny głos spowodował, że znalazło się w Internecie kilkoro idealistów i zawiązało formalne stowarzyszenie obywatelskie pt. DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA. (Urząd Miejski we Wrocławiu pismo BWO 5011/1713/08 z dn.18.07.2008).

Podstawowym celem stowarzyszenia jest spopularyzowanie idei DB i doprowadzenie do jej zastosowania w naszej ojczyźnie. Przekonanie niedowiarków, że jesteśmy na tyle „dorośli”, by móc osobiście decydować o naszych sprawach. Uświadomienie, że system DB to jedyny, najskuteczniejszy sposób zainteresowania poczciwych obywateli sprawami publicznymi. Jasny i zrozumiały sposób godzenia sprzecznych interesów. DB daje obywatelom satysfakcję, że są PANAMI w swoim kraju. Ponad 70% Szwajcarów uważa DB za największy powód do dumy narodowej! Ich dobrobyt, ich wyjątkowo czyste środowisko oraz ich neutralność to tylko(?) efekt tego, że sprawy publiczne załatwiają systemem DB.

Szanowny czytelniku: Czy uważasz, że powinniśmy sprawę DB zamieścić pod dywan i delektować się beznadziejnymi igrzyskami politycznymi, jaki serwują nam nasze elity? Przyłącz się do nas. Zaangażujesz się na tyle na ile będziesz chciał i mógł. Już sama Twoja deklaracja przyłączenia się do nas doda nam sił. Napisz do nas PełnaDemokracja@onet.eu .

Wrzesień 2008

37. Samorządność – niezbędny warunek wolności i niezależności

Wolność i niezależność to minimum potrzebne człowiekowi do szczęścia w życiu osobistym oraz publicznym. Zamieniając w 1989 roku system „dyktatury proletariatu” na system „demokracji pluralistycznej” zrobiliśmy znaczący krok w kierunku osiągnięcia tego minimum. Niestety, jesteśmy w połowie drogi. W dalszym ciągu nie jesteśmy samorządni. Rządzą nami tzw. „elity polityczne” a te zgodnie z zasadą „bliższa koszula ciału” kierują się swoim interesem a nie naszym. Nie zapewnia nam „samorządności” prawo do udziału w sondażach popularności polityków organizowanych raz na cztery/pięć lat.

Ludzie, którzy decydują o naszych wspólnych sprawach zaspokajają przede wszystkim osobiste ambicje: władzy, wpływów, dostępu do mediów. Wyraziście potwierdza to ostatni konflikt pomiędzy naszym Prezydentem i Premierem. By minimalne warunki szczęścia miało zagwarantowane całe społeczeństwo musi mieć ono suwerenne prawo ustalania kompetencji, przywilejów, sposobów wyłaniania osób na stanowiska publiczne oraz prawo do zakwestionowania (weta) każdej ich decyzji. System polityczny który spełnia te wymagania to DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA.

Kto jest przeciwny DB?

Podstawowym przeciwnikiem DB są tzw. elity polityczne. System ten bowiem degraduje ich z roli „panów i władców” oraz „gwiazd medialnych” do roli najemnych usługodawców pełniących służebną rolę w zarządzaniu sprawami publicznymi.

Poważnym przeciwnikiem DB są także tzw. elity intelektualne. Ludzie ponadprzeciętni oraz ci, którzy się za takich uważają, sądzą, że do rozwiązywania skomplikowanych spraw publicznych „prosty, chłopski (damski także)” rozum to za mało. Boją się także, że „ciemny lud” jest mało odporny na demagogię i zbyt łatwo można nim manipulować.

Obawy przed rozstrzygnięciem spraw publicznych drogą referendum mają również wszelkie mniejszości. Obawiają się bowiem, że większości nie będą tolerancyjnymi altruistami i DB zostanie wykorzystane do „ostatecznego” rozwiązania kwestii wszelakich mniejszości.

Czy wobec tego DB to tylko utopijna, nierealna mrzonka bez szans na zastosowanie w średniej wielkości kraju położonym we Wschodniej Europie? Czy rzeczywiście my „prosty lud” XXI wieku to niedojrzała „ciemna masa”, która nie potrafi rozstrzygać skomplikowanych problemów społecznych? Czy nie jesteśmy przygotowani do samodzielności, nie odporni na manipulacje demagogów i nie potrafimy podejmować rozsądnych decyzji? Czy zapis Art. 4 naszej Konstytucji gwarantujący nam prawo do decydowania o naszych sprawach bezpośrednio musi pozostać na zawsze martwym prawem?

Szwajcarzy dowodzą, że system DB to nie utopia. Od ponad 150 lat z wielkim powodzeniem go stosują. DB gwarantuje im pełną WOLNOŚĆ, NIEZALEŻNOŚĆ i SAMORZĄDNOŚĆ.

Dlaczego sytuacja polityczna w Szwajcarii jest wyjątkowo spokojna i stabilna? Czy tam nie ma żadnych elit politycznych, intelektualnych oraz żadnych mniejszości? Jeśli są - dlaczego nie przeszkadza im władza „prostego ludu”? Może tam dzierżąc władzę od ponad 150 lat doprowadził już do ostatecznego rozwiązania problemu „wrogów ludu” - przeciwników DB? Dlaczego zatem nie ma u nich powszechnej biedy, pustych półek w sklepach a wręcz przeciwnie?

Sukces DB w Szwajcarii wynika z faktu, że przez lata byli narodem nieatrakcyjnym dla wielkich i możnych sąsiadów. Byli pozostawieni sami sobie bez „opieki” jakiegokolwiek zwierzchniej władzy. Zmuszeni byli nauczyć się samorządności. Ich rozdrobienie (np. używają 4 różnych języków) nauczyło ich, że tolerancja i poszanowanie wszelkich mniejszości to niezbędny warunek pokojowego współistnienia. Wpisali to na trwale do swojej Konstytucji. W art.8 zadekretowali:

1. *Wszyscy są równi wobec prawa.*
2. *Nikt nie może być dyskryminowany, zwłaszcza ze względu na pochodzenie, rasę, płeć, wiek, język, pozycję społeczną, sposób życia, religijne, światopoglądowe bądź polityczne przekonania albo z powodu ograniczenia jego fizycznej, umysłowej czy psychicznej sprawności.*

Jakie warunki muszą być spełnione, by zmienić obecnie obowiązującą w naszej ojczyźnie demokrację „plemienną” na bezpośrednią? Kiedy MY NARÓD zastosujemy DB i wybijemy się na samodzielność? Aby to było realne i sensowne muszą być spełnione dwa warunki:

1. „Prosty lud” musi nauczyć się DB. Musi praktycznie przećwiczyć rozstrzyganie spraw publicznych drogą referendów. Przekonać się na własnej skórze, że trzeba interesować się sprawami publicznymi, że od jego TAK bądź NIE rzeczywiście zależy jak będzie w naszej „rodzinie”. że nie można ulegać demagogom, że nie można podejmować decyzji dobrych wyłącznie na „dzisiaj” lecz także dobrych na „jutro” i „pojutrze”, że nie można patrzeć wyłącznie na „czubek swojego nosa”.

Nie przygotowanemu „prostemu ludowi” nie można odgórnie narzucić systemu DB w skali kraju. Niezbędne jest „przeszkolenie” go na najniższym poziomie administracji – w gminach. Jeśli chcemy być samodzielnymi w skali naszej Najjaśniejszej to musimy jak najszybciej zmienić przepisy dotyczące referendów gminnych tak, by były one miejscem, szkołą, samodzielności. Przede wszystkim należy wykreślić zapis, który ich ważność uzależnia od frekwencji.

2. Musi do DB być przekonane „symboliczne” 10 milionów naszych rodaków. Są dwie możliwości osiągnięcia takiego rezultatu. Albo uda nam się przeforsować powszechne nauczanie DB w gminach i w efekcie większość z nas osobiście przekona się do jej zalet. Politycy w takiej atmosferze nie będą mieli innego wyjścia i będą musieli przegłosować DB. Albo upadniemy na dno finansowe i „prostemu ludowi zacznie brakować chleba” i powie DOŚĆ.. Nie jest to niestety zbyt odległa perspektywa biorąc pod uwagę, że nasi polityczni „opiekunowie” już nas zadłużyli, w naszym imieniu, na ponad 500 miliardów i nie planują zmniejszenia jego tempa. Obecnie obserwowany globalny krach finansowy to tylko ostrzeżenie. Niestety istnieje niebezpieczeństwo, że w takich okolicznościach zamiast DB i dobrowolnego „zaciskanie pasa” „prosty lud” wybierze niehumanitarne rozwiązania znane z historii Francji, Rosji lub Niemiec(?)

Szanowny czytelniku – od dwu lat usiłuję zainteresować braci rodaków systemem DB. Przekonać ich, że nie ma dla tego systemu alternatywy. Im szybciej go zastosujemy tym lepiej dla nas i naszych potomnych. Niestety z marnym rezultatem. Jedynym pozytywnym sygnałem, że dla DB nie ma konkurencji jest okoliczność, że nikt nie zanegował tego rozwiązania. Nikt spośród sporej liczby odbiorców nie poddał go konstruktywnej krytyce. Dominowały postawy niemożności. Ludzie nie wierzą, że cokolwiek mogą zmienić. Jak dotychczas znalazło się kilkoro odważnych i pisemnie zadeklarowało się do propagowania idei DB. Tworzymy stowarzyszenie DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA.. Jeśli przekonuje Cię ta idea i zgadzasz się z nami, jeśli sprawy naszej Najjaśniejszej nie są Ci obojętne - dołącz się do nas. www.demokracjabezposrednia.org

Październik 2008

38. Zamiast demokracji - pajdokracja

Formalnie „MY NARÓD” III (IV) RP jesteśmy suwerenem i sprawujemy pełnię władzy. W artykule 4 naszej Konstytucji zapisano to jednoznacznie:

1. *Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.*
2. *Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio*

Niestety to tylko mydlenie oczu prostemu ludowi. Faktyczną władzę sprawują tzw. elity polityczne. „MY NARÓD” nie mamy szans podjąć żadnej decyzji w sprawach publicznych, która ograniczałaby ich zakres władzy bądź zmniejszałaby ich przywileje. „Elity” zagwarantowały to

sobie to w art. 125 Konstytucji RP:

Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.

Gdzie tu logika! Jeden artykuł Konstytucji RP mówi jednoznacznie, że naród jest suwerenem co znaczy, że może podejmować samodzielnie wszelkie decyzje polityczne a w drugim mówi się: hola, hola zgoda ale jak my tzn. wasi przedstawiciele na to pozwolimy! Czy w najważniejszym akcie prawnym mogą być wzajemnie wykluczające się zapisy? Czy to nie jest prymitywna manipulacja? Czy powinniśmy to tolerować? Czy na warunkach art.125 realne są referenda na następujące tematy:

Czy zgadzasz się by ustawa XYZ uchwalona przez Parlament weszła w życie?

Czy chcesz by posłów i senatorów wybierać w jednomandatowych okręgach wyborczych?

Czy chcesz by odebrać mandat prezydentowi (burmistrzowi, wójtowi, posłowi, senatorowi, etc.) X i rozpisać nowe wybory na ten urząd?

Czy chcesz by Sejm RP składał się ze 100 a nie z 460 posłów?

Dodatkowe zabezpieczenie

Nasze „elity” polityczne swoją dominację nad „ciemnym ludem” dodatkowo zabezpieczyły w przepisach wykonawczych. Ustawa z dnia 29 czerwca 1995 r. o referendum krajowym Dz. U. 1995 r. Nr 99 poz. 487 Art. 9. 1. - mówi:

Wynik referendum jest wiążący, jeżeli wzięła w nim udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania.

Ten zapis to kolejna manipulacja „ciemnym ludem”. Poczciwi obywatele wobec pytań referendalnych podzielą się ZAWSZE na trzy grupy: Pierwsza zdecydowanie odpowie – TAK, druga NIE. Trzecią, zwykle najliczniejszą, grupę stanowią ci, którzy nie mają wyrobionego zdania. Temat referendum ich nie interesuje. Jest im obojętne, który wariant zostanie przyjęty i będzie obowiązujący etc. i NIE IDĄ GŁOSOWAĆ. Prosta logika nakazuje wszystkie nieoddane głosy liczyć 50% na TAK i 50% na NIE.

Niestety autorzy naszego prawa o referendach nie wiadomo, dlaczego nie stosują w prawodawstwie zasad logiki(?). Ustanawiając dla referendów minimalne limity frekwencji i wszystkie „głosy” nieobecnych interpretują:

Pytanie referendalne jest dla nas za trudne. „Głosujemy” za tym by decyzje w tej kwestii podjęli w naszym imieniu nasi przedstawiciele.

Nasze „elity” polityczne zafundowały nam pokrętne prawo, dzięki któremu mogą dowolnie bawić się jak dzieci w politykę. Sypią sobie piaskiem po oczach. Udowadniają sobie, którego z nich kochamy bardziej. Przechwalają się i „dyskutują” jeden przez drugiego. Od dwudziestu lat mamy nie *władzę ludu*, lecz rządy dzieci – *pajdokrację*. Jeśli nie odpowiada Ci ta sytuacja zgłoś się do nas - www.demokracjabezposrednia.org

Listopad 2008

39. UE miała być dużą Szwajcarią?

Inspiracją dla założycieli EWG (obecnej UE) Roberta Schumana, Konrada Adenauera, Charles'a de Gaulla, Winstona Churchilla, Paula Valerery'ego i in. była Szwajcaria. Valery stwierdził:

“Szwajcaria to wyspa, wysepka pokoju, wolności prosperity. Prawdziwie błogosławiona ziemia. ... potrafi rozwiązać prawie wszystkie problemy, które od stuleci są nieszczęściem Europy...” Wzięli rozwiązanie od prymusa lecz niestety nie zaadoptowali od Helwetów najważniejszego. Ich systemu politycznego.

Obecnie UE to terytorialnie i administracyjnie duża Szwajcaria – politycznie zbiurokratyzowany luźny związek. Nie ma wspólnej polityki zagranicznej, nie ma wspólnej polityki energetycznej, nie ma skutecznego podejmowania decyzji. Tzw. przywódcy krajów członkowskich mają na uwadze swoje partykularne interesy a nie rozwiązania dobre dla całej UE. Najważniejsza dla nich jest opinia (interes) ich krajowych wyborców. To jest zrozumiałe - od tego zależy ich “To be, or not to be”. Nie potrafią porozumieć się w wielu istotnych dla UE sprawach. Brak wypróbowanego przez Helwetów sposobu rozwiązywania spraw wspólnych”:

“Wszystkie ważne decyzje w sprawach publicznych obywatele powinni podejmować bezpośrednio. Korzystanie z „usług” pośredników, bez patrzenia im cały czas na ręce, prowadzi do przepaści.”

Do czego prowadzi stosowanie uproszczonej demokracji do rozwiązywania spraw ogółu jest aktualna sytuacja w największym państwie naszej globalnej wioski. Uwikłanie w kosztowne wojny, kryzys finansowy, nadmierny dług publiczny, wspomaganie banków a nie obywateli, miliardy wydawane na spektakl wyborczy, etc. Wszystko to się dzieje w kraju, który ma dwustuletnią tradycję i doświadczenie w stosowaniu, jak się niektórym wydaje, najlepszej odmiany demokracji pośredniej z większościową ordynacją wyborczą, z tzw. JOW –ami.

O obecnej sytuacji finansowej w USA pisze Jim Rogers: “.. obecne zadłużenie Stanów Zjednoczonych wynosi ponad 11 bilionów dolarów, co stanowi blisko 75 proc. amerykańskiego PKB, i w ostatnich latach zwiększa się co roku o kolejny 1 bilion dolarów. Oznacza to, że każdy Amerykanin - wliczając w to niemowlęta - ma 35 tys. dolarów długu, który zostanie z niego ściągnięty za pomocą podatków....”

Jak jest u nas? U nas jest tak jak wszędzie, gdzie rządzą pośrednicy. Nadmiar igrzysk i brak nadziei na lepsze jutro. Podstawowym sposobem zdobycia władzy jest skuteczna reklama, populizm i nierealne obietnice. Mądrość ludowa “Zgoda buduje, niezgoda rujnuje” jest dla tzw. elit politycznych przeszkodą w karierze. Trwa permanentna wojna na górze. Mamy ogólnonarodowy spektakl polityczny i jesteśmy coraz biedniejsi. Nasze zadłużenie, które generują nam “elity” rośnie równie szybko jak w USA oraz w innych krajach rządzonych przez pośredników.

Nie powinniśmy ludzić się, że jakoś to będzie. Jeśli nie weźmiemy spraw publicznych w swoje ręce jak to robią od ponad 150 lat Helweci to wkrótce obudzimy się na śmietniku historii. Jeśli nie połączymy sił i solidarnie nie powiemy naszym pośrednikom: Stop wodzenia nas za nos. Chcemy o swoich sprawach decydować sami tak jak to robią Szwajcarzy. Artykuł 4 naszej/waszej Konstytucji daje nam takie prawo. Przyłącz się do naszej inicjatywy – stowarzyszenia DEMOKRACJA BEZPOŚREDNIA.

Źródła:

Książka Czesława Porębskiego pt. „Na przykład Szwajcarzy...” wyd. 1994 r
Artykuł pt. „Czy Azjaci doprowadzą do bankructwa USA” Link

Luty 2009

40. Gmina szkołą samodzielności obywatelskiej

Demokracja przedstawicielska to niewypał. Władza jest powierzana w ręce ludzi nie w oparciu o merytoryczny wybór lecz wyłącznie w wyniku sprawnego marketingu politycznego. Sys-

tem ma trzy wady wrodzone, które go dyskwalifikują. Są to:

- Elity polityczne NIE POTRAFIĄ ZE SOBĄ WSPÓŁPRACOWAĆ dla dobra wspólnego. Wiecznie ze sobą rywalizują i prowadzą wojny na górze. Dosadnie określił to Stanisław Lem; „Elity polityczne” (w systemie demokracji przedstawicielskiej) to ujadające stado kundelków zajadle ze sobą walczące o miejsce w kuchni politycznej licząc na zdobycie smakowitych kąsków dla siebie.
- System nie daje politykom sprzyjających warunków do PODEJMOWANIA STRATEGICZNYCH DECYZJI. Podejmowane są najchętniej decyzje popularne, które przynoszą pozytywne efekty w krótkim okresie. Takie, które dają im szansę przetrwać całą kadencję i nadzieję na utrzymanie się u władzy po kolejnych wyborach.
- Ugrupowanie polityczne, które chce odnieść sukces wyborczy w tym systemie i zdobyć władzę, musi obiecywać wyborcom nierealne „złote góry”. W efekcie po wygraniu wyborów MUSI ZACIĄGAĆ KREDYTY, by przynajmniej częściowo dotrzymać słowa. W efekcie dług publiczny rośnie lawinowo.

Jeśli MY NARÓD myślimy poważnie o naszej przyszłości to powinniśmy jak najszybciej zmienić w naszej ojczyźnie reguły gry i ograniczyć do minimum te „cechy” demokracji przedstawicielskiej. Dalsze korzystanie z „usług” pośredników doprowadzi nas do przepaści. Nie mamy wyboru. Powinniśmy zastosować sprawdzony system stosowany od ponad 150 lat przez Helwetów i wszystkie ważne decyzje w sprawach publicznych podejmować BEZPOŚREDNIO. Zdegradować „elity polityczne” z roli władców i gwiazd medialnych do roli służby oraz cały czas patrzeć im na ręce. Wyznaczyć i narzucić im warunki pracy i płacy.

Jak to zrobić?

Tak jak nie należy skakać do głębokiej wody, gdy nie umie się pływać tak równie niebezpiecznie byłoby, bez przygotowania i przekonania poczciwych obywateli, narzucić odgórnie system referendalny 40 milionowemu społeczeństwu. Większość obywateli ma zakodowany układ „MY poddani” – „ONI rządzący” i nie wyobraża sobie układu „MY pany” – „ONI nasza służba”. Powszechny jest brak wiary, że poczciwi obywatele potrafią zastosować się do patriotycznego hasła J. F. Kennedy’ego „*Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju*”. Zdecydowanie przeciw temu systemowi są „elity polityczne”.

Nie ma innej możliwości - system demokracji bezpośredniej nim się zastosuje w skali makro trzeba przećwiczyć i przetestować w skali mikro. Odpowiednim przedszkolem, szkołą, dla tego systemu politycznego są najmniejsze jednostki samorządu terytorialnego – gminy. Zaletą takiego rozwiązania jest fakt, że nie przykładamy „noża do gardła” aktualnym naszym przedstawicielom i nie mówimy: „Natychmiast zmieńcie Konstytucję i oddajcie nam pełnię władzy”. Mówimy im: „Możecie cieszyć się władzą spokojnie do końca kadencji. Przyjemność sprawowania władzy na warunkach DB zostawcie swoim następcom.”

Niezbędna nowelizacja ustawy o samorządzie terytorialnym

Aby gminy były obywatelską szkołą demokracji bezpośredniej w znowelizowanej ustawie o samorządzie MUSZĄ się znaleźć w niej następujące zapisy:

Statut gminy musi być zaakceptowany przez jej mieszkańców w referendum.

Ustalona w statucie liczba mieszkańców gminy (1-2%) musi mieć prawo inicjatywy zorganizowania referendum w dowolnej sprawie dotyczącej gminy w tym również całkowitej zmiany statutu.

Ustalona w statucie liczba mieszkańców (0,5-1%) gminy musi mieć prawo zorganizowania referendum w sprawie weta każdej decyzji zarządu gminy.

Wynik referendum musi być wiążący niezależnie od frekwencji.

Kwiecień 2009

41. 10 powodów dla których promują demokrację bezpośrednią

Demokracja ma kilka odmian - podstawowe to przedstawicielska i bezpośrednia. Jest co najmniej dziesięć powodów, dla których powinniśmy zastąpić demokrację przedstawicielską (DP) demokracją bezpośrednią (DB).

1. W systemie demokracji przedstawicielskiej decydującą rolę odgrywają nie rozsądek lecz emocje. Specjaliści od marketingu twierdzą, że w handlu pierwsze wrażenie jakie wywołuje sprzedawca i jego towar to 95 proc. sukcesu sprzedaży. Jakość wyrobu to pozostałe 5 proc. Dokonując wyboru naszych przedstawicieli również kierujemy się przede wszystkim tzw. wrażeniem: Jak się dany kandydat prezentuje? Jaki ma głos? Jak wygląda, etc. To, co reprezentuje: jaki ma program, jaki ma system wartości, ma znaczenie drugorzędne, marginalne.

2. Elity polityczne w systemie DP nie potrafią ze sobą współpracować, ustawicznie z sobą rywalizują. Dzielią obywateli na tych „dobrych”- swoich zwolenników i „złych” – popierających konkurencję. Nie potrafią jednoczyć obywateli wokół wspólnych problemów. Sytuacja jest analogiczna jak w rodzinie z rozpadającym się (skłóconym) małżeństwem. Rodzice walczą o względy swoich dzieci mówiąc im: Zobaczcie jaki Wasz ojciec (matka) jest zły (-a)? Zobaczcie jaki (-a) ja jestem dobry (-a)? Przekupują je łakociami i co jakiś czas pytają: Kogo kochacie bardziej - mamusię czy tatusia?

3. System DP powstrzymuje sprawujących władzę przed podejmowaniem potrzebnych strategicznych, lecz niepopularnych decyzji. System sprzyja podejmowaniu bieżących populistycznych przedsięwzięć. Takich, które dają im wysokie notowania pomiędzy wyborami i pozwalają chwalić się sukcesami w kampaniach wyborczych.

4. Ugrupowanie polityczne, które chce odnieść sukces wyborczy w systemie DP i zdobyć władzę, musi obiecywać wyborcom, niekoniecznie realną, „kielbasę wyborczą” co powoduje wzrost zadłużenia publicznego. Za składanie obietnic bez pokrycia nie grożą im żadne konsekwencje. Zwyczajnie ugrupowanie polityczne za niedotrzymanie obietnic przedwyborczych obarcza winą koalicjanta (-ów) oraz konkurentów. By przynajmniej częściowo spełnić przedwyborcze obietnice zaciąga w imieniu wyborców kredyty. W efekcie dług publiczny w systemie DP rośnie lawinowo.

5. W systemie DP dobro wspólne nie jest dla sprawujących władzę najważniejsze! Korzystanie z usług pośredników ma wadę wrodzoną. Pośrednik załatwia sprawy zleceńdawcy ale jednocześnie dba o swoje interesy. Nie można oczekiwać by dla pośredników (przedstawicieli) ludowych wyłanianych w demokratycznych wyborach najważniejsze było dobro wspólne, a dobra osobiste były na drugim miejscu. Taka postawa jest sprzeczna z ludzką naturą.

6. Obywatele w systemie demokracji bezpośredniej są autentycznym suwerenem w swojej ojczyźnie. Nie są „kibicami” biorącymi udział raz na 4 lata w sondażu popularności drużyn politycznych. Mogą podejmować samodzielne decyzje w konkretnych sprawach, wbrew woli establishmentu politycznego. Daje to im poczucie, że są autentycznym suwerenem w swojej ojczyźnie, że politycy są wyłącznie ich usługodawcami. W systemie DB bez sensu są protesty, manifestacje roszczeniowe, palenie opon itp. przed prezydentem, Sejmem czy przed Radą Ministrów. Wszelkie żądania niezadowolonych musi akceptować większość.

7. Obywatele w systemie DB są odporni na różnego typu naciski. Korupcja i inne czynniki skutkujące podejmowaniem decyzji korzystnych dla lobujących np. prawników, banków, górników, rolników itp. kosztem większości są w systemie DB ograniczone do minimum. Każdą istotną decyzję publiczną musi akceptować większość obywateli, a tych nie sposób przekupić.

8. Błędne decyzje obywateli w warunkach DB szybko i skutecznie uczą ich myślenia propaństwowego. Referendum wymaga od obywateli odpowiedzi na pytanie: Który

wariant jest dla ciebie/nas korzystniejszy? Negatywne skutki niefrasobliwych, np. roszczeniowych decyzji wyborczych, wcześniej bądź później, obywatele odczują na własnej skórze. Nauka na własnych błędach skutecznie uczy obywateli – przed oddaniem głosu w referendum należy się na chłodno zastanowić.

9. System DB umożliwia obywatelom wypowiedanie się i decydowanie w dowolnej sprawie według własnego uznania. Jeśli ktoś zgadza się z jedną opcją polityczną w pewnych sprawach, a nie zgadza się w innej, w demokracji przedstawicielskiej nie jest dobrze reprezentowany.

10. W systemie DB wszystkie decyzje w sprawach publicznych mają z definicji zagwarantowane poparcie większości społeczeństwa. Wynik referendum w DB oddaje opinię obywateli w danej chwili a nie w chwili ostatnich wyborów. 70 proc. obywateli Szwajcarii jest dumnych ze stosowanego w ich ojczyźnie od ponad 50 lat systemu DB.

Czerwiec 2009

42. Czy możemy być kowalami swojego publicznego losu?

W życiu osobistym jesteśmy kowalami swojego losu. Czy możemy być również kowalami naszego życia publicznego? Jesteśmy podobno kowalami swojego losu. W istotnej części - owszem. Nasz los na tym padole zależy również od ślepego przypadku i od innych ludzi. Wyjątkowo istotnym czynnikiem decydującym o naszym życiu jest sytuacja polityczna, w jakiej przyszło nam żyć, a także to, kto i jak organizuje tzw. życie publiczne. Nie jest nam obojętne, czy jest to „namaszczony” król czy rządny władzy despota. Niezależnie od tego, jaką legimitację mają ludzie sprawujący nad nami władzę publiczną, zgodnie z wrodzoną cechą istot żywych („bliższa koszula ciału”), sprawy osobiste są dla nich ważniejsze niż nasze dobro. Praktyka dowodzi, że najlepiej żyje się ludziom, gdy o sprawach publicznych decydują osobiście i bezpośrednio.

Naród, który tym sposobem załatwia swoje sprawy publiczne, pomimo że nie dysponuje żadnymi bogactwami naturalnymi, żyje w dobrobycie. Ma super sprawną służbę zdrowia, zadbane środowisko naturalne i nie wysyła swoich synów na żadne misje „pokojowe”. 70 proc. obywateli jest dumnych z faktu, że są gospodarzami w swojej ojczyźnie. Nikt tam nie myśli o emigracji, a wielu chce w tym kraju zamieszkać. Skoro demokracja bezpośrednia (DB) jest taka dobra dla obywateli Szwajcarii, to dlaczego stosują ją wyłącznie oni? Dlaczego nikt ich nie naśladuje?

Po trzech latach refleksji na ten temat doszedłem do przekonania, że są dwie przyczyny:

1. Nie ma wystarczająco silnej oddolnej presji społecznej, że o swoich sprawach publicznych obywatele mogą i powinni decydować osobiście. Nie ma świadomości, że mamy takie wrodzone, niezbywalne prawo. Tysiące lat życia jako poddani (niewolnicy) spowodowały, że mamy to zakodowane w naszych genach. Nauczyliśmy się, że korzystniej dla nas jest grzecznie podporządkować się władzy czy wręcz się jej przymilać, a nie krytykować i stawiać wymagania. Obywatele nie widzą siebie w roli suwerena (pana), a sprawujących władzę publiczną jako ich usługodawców.

2. Elity finansowe, ludzie którzy rządzą mediami i politykami, nie chcą tego systemu. O wiele łatwiej manipulować garstką polityków niż całymi społeczeństwami. Bogaci ludzie boją się oddać władzę ludowi, bo mają w pamięci wynik „referendum” zorganizowanego w Rosji w 1917 roku przez Lenina. „Pieniądze rządzą światem” – pieniądze skutecznie blokują DB!

Jeśli chcemy być autentycznymi kowalami swojego publicznego losu, musimy obywatelom umożliwić praktyczną naukę bezpośredniego podejmowania decyzji w sprawach publicznych. Uświadomić i przekonać, że pełna demokracja jest lepsza niż przedstawicielska. Daje satysfakcję z samodzielności. Nie zrobimy tego metodą ulotkową. Nie mamy szans na przekonywanie

o wyższości DB nad DP w mediach. Jedyna szansa to presja na nowelizację ustawy o samorządach - taką, by stały się one dla obywateli szkołą i testem dojrzałości do demokracji bezpośredniej.

Musimy jednocześnie przekonać elity i mniejszości, że demokracja bezpośrednia nie stanowi dla nich zagrożenia. Uzmysłować wszystkim, że jasne i zrozumiałe zasady życia zbiorowego są lepsze niż „piaskownica polityczna, przepychanki i magiel”, jaki serwuje nam demokracja przedstawicielska. Wykazać, że jest prosty sposób zabezpieczenia mniejszości przed dyktatem większości. Stworzyć wykaz praw, których pod żadnym pozorem nie można poddawać pod referendum. Jak skuteczna jest taka blokada, dowodzą

Szwajcarzy. Tam w warunkach demokracji bezpośredniej spokojnie funkcjonują ludzie zaможni oraz najrozmaitsze mniejszości i grupy interesów.

Drogi Czytelniku, czy masz pomysł, jak przekonać poczciwych obywateli i elity, że pełna demokracja to nic złego, a wręcz przeciwnie? Podziel się swoim pomysłem: e-mail sbd@e.pl .

Wrzesień 2009

43. Lepiej z mądrym płakać niż z głupim skakać

Rozsądek nakazuje, by przed powierzeniem komuś ważnego stanowiska zapytać go wcześniej: czy ty masz predyspozycje do jego sprawowania? Powinniśmy takie pytanie stawiać również naszym politykom. Dla uzyskania prawa wykonywania zawodu lekarza, prawnika, inżyniera, nauczyciela etc. niezbędne jest wykazanie się stosowną wiedzą, doświadczeniem, dyplomem. Zgoda, zdarzają się wspaniali domorośli lekarze, inżynierowie, nauczyciele etc. bez formalnego dyplomu i ale są to sporadyczne przypadki. W każdym otwartym konkursie na ważne stanowisko wymaga się od kandydatów wykazania się przygotowaniem, doświadczeniem, predyspozycjami etc. Dlaczego od kandydatów do kierowania państwem my naród, swoista komisja konkursowa, tego nie wymagamy? Wszak nie są nam potrzebni przypadkowi politykierzy, których podstawowym „atutem” jest sprawny auto-marketing, a najważniejszą „wartością” jest zaspokajanie osobistych aspiracji.

Czy my naród, zaaferowani swoimi sprawami dnia codziennego mamy ochotę, czas i możliwości przed oddaniem swojego głosu oceniać i porównywać kwalifikacje poszczególnych kandydatów do pełnienia funkcji naszych przedstawicieli bez gotowości do kompromisów? Ilu z nich znamy osobiście, bo są np. naszymi sąsiadami lub znajomymi? Większość z nas, jeśli już spełnia obowiązek obywatelski i bierze udział w wyborach to skreśla pierwsze nazwiska na listach. Akceptuje partykularny wybór „wodza” partyjnego. Często głosujemy na chybił trafił. Przed powierzeniem kandydatowi na polityka odpowiedzialnej, zaszczytnej funkcji publicznej mamy prawo wiedzieć: Czy on się do tej funkcji nadaje, czy też jest jedynie żądnym władzy i zaszczytów egoistą dyletantem?

Obywatelska Komisja Oceny Polityków (OKOP)

My naród mamy naturalne prawo stworzyć ponadpartyjny, pozarządowy ośrodek, w którym każdy mógłby ocenić swoje predyspozycje do pełnienia funkcji publicznych. W szczególności pełnienia zaszczytnej funkcji posła czy senatora. Ośrodek, który by wystawiał certyfikaty-oceny kandydatom na przedstawicieli ludowych. Kandydaci mogący się pochwalić wysoką oceną OKOP-u byłiby uprzywilejowani w wyborach. Tym sposobem mielibyśmy szansę na wyłonienie bardziej kompetentnych władz i bardziej racjonalną politykę.

Stworzenie OKOP-u wymaga ustalenia cech dobrego polityka i ich rangi. Moim zdaniem wskaźnik powinien być sumaryczną miarą czterech cech osobowych kandydatów na polityków.

Dobry kandydat na polityka:

1. Powinien być człowiekiem, dla którego ważniejsze są idee niż dobra materialne. Szczególnie niezbędna jest cecha, by dobro ogółu było ważniejsze niż własne ambicje i finanse. Wskaźnik oceny powinien mówić ile w kandydacie jest egoisty, a ile altruisty.

2. Powinien być człowiekiem kompromisu. Tworzenie dobrego prawa ZAWSZE wymaga ustępstw. Polityk powinien mieć dar wsłuchiwania się w to co mówi jego przeciwnik. Walkę polityczną powinien prowadzić na argumenty a nie na obelgi. Wskaźnik oceny powinien określać czy kandydat jest skłonny do rozwiązać kompromisowych.

3. Powinien być człowiekiem z wyobraźnią. Potrafić przewidzieć długofalowe efekty dzisiejszych decyzji. Mieć zdolność kojarzenia przyczyn i skutków (IQ).

4. Powinien wykazać się wiedzą i doświadczeniem z zakresu prawa, ekonomii, funkcjonowania gospodarki i socjologii.

Tytułowa mądrość w polityce znaczy: „Lepiej z kompetentną władzą żyć w kryzysie niż z „nawiedzoną” w czasie prosperity. Jeśli przekonuje Cię to stwierdzenie to pomyśl jak powinniśmy rozegrać sprawę tak by zdążyć z OKOP-em przed wyborami w 2011 roku? Jak zorganizować OKOP, by był wiarygodnym a jego najwyższe certyfikaty były dla kandydatów na polityków marzeniem? Czy jesteś gotów przyłączyć się do tworzenia pierwszego w historii demokracji OKOP-u?

Październik 2009

44. NIC O NAS BEZ NAS - nie mamy alternatywy

W naszym kraju teoretycznie „rządzi lud”. Praktycznie on tylko jest kibicem „elit” politycznych który ma prawo raz na cztery lata uczestniczyć w powszechnym sondażu popularności ludzi chorych na władzę. Najwyższy czas to zmienić. Podstawowym postulatem Solidarności i ideą pokojowej zmiany systemu politycznego w 1989 roku jak wiemy była myśl zawarta w haśle: Nic o nas bez nas. Dwadzieścia lat funkcjonowania przyjętego przy okrągłym stole systemu politycznego nazwanego „demokracja przedstawicielska” udowodniło ponad wszelką wątpliwość, że system ten ma niewiele wspólnego z „rządami ludu”. Faktycznie to nie są rządy ludu lecz jego przedstawicieli. Lud jest tylko politycznym kibicem.

Czy umowa-zlecenie w której zleceniodawca przekazuje wszelkie swoje uprawnienia usługodawcy jak prawo do zobowiązań finansowych, militarnych, zrzekania się części swojej niezależności, ustalania sobie samemu wysokości wynagrodzenia za usługę, sponsorowania swojej reklamy itp. bez bieżącej kontroli i prawa weta oraz bez realnej możliwości wnoszenia do niej korekty przez zleceniodawcę - jest umową uczciwą?

Według oficjalnych statystyk, jak podała „Rzeczpospolita”, aktualny dług publiczny w przeliczeniu na jednego obywatela Polski wynosi obecnie około 17 tys. zł. Naprawdę jest on znacznie wyższy i „dzięki” naszym przedstawicielom niezależnie od koniunktury stale szybko rośnie. Czy tak być musi? Czy nasza przyszłość musi być zagrożona? Nie!

Powinniśmy naszą umowę społeczną istotnie zmienić. My Naród powinniśmy mieć zagwarantowane realne prawo bieżącej kontroli pracy naszego usługodawcy, prawo weta wszystkich wątpliwych jego decyzji oraz realne prawo inicjatywy ustawodawczej i bieżącej korekty tzw. umowy społecznej. Prawo ustalenia naszemu usługodawcy (politykom) jego warunków „pracy i płacy”.

Nie musimy wyważać otwartych drzwi. Istnieje w Europie kraj w którym od ponad 150 lat funkcjonuje dobra umowa społeczna. W którym naród jest autentycznym suwerenem. Żyje w pokoju i dobrobycie. Ma wyjątkowo sprawną służbę zdrowia, wyjątkowo skutecznie dba o środowisko naturalne, nie wysyła swoich synów na żadne „misje pokojowe”, nie „sprzedaje” swojej

niezależności i wolności. 70 proc. jego obywateli uważa stosowane przez nich prawo do bezpośredniej demokracji za swój największy sukces i powód do dumy.

Demokracja bezpośrednia i jej niepodważalne zalety znane są od ponad 2500 lat. Są dwie istotne przyczyny, że wyłącznie Szwajcarzy ją praktykują:

Nie ma wystarczająco silnej oddolnej presji by zmienić ten układ. Zdecydowana większość z nas ma naturę podwładnego i nie widzi siebie w roli decydenta. Cywilizacja wodzowska przez tysiące lat wykazywała „przeciętnym obywatelom”, że bezpieczniej i łatwiej jest przejść przez życie będąc potulnym poddanym wobec silnego wodza. Taką postawę większość z nas ma zapisaną w genach i nie odczuwa potrzeby by to zmienić. Niezbędna jest nauka i uświadomienie ludziom, że możliwa i korzystniejsza dla wszystkich jest odwrotna sytuacja: my decydujemy o sprawach publicznych a ty „wodzu” jesteś tylko na naszych usługach.

Drugą istotną przyczyną jest blokada idei DB przez wszelkie mniejszości i wszelkiego rodzaju mniejszościowe grupy interesów. Największym „blokerem” DB są elity finansowe. Jak oceniają niektórzy obecnie mamy w skali globu rozwarstwienie finansowe 10/90 tj. 10 proc. ludzi zamożnych ma na swoich „kontach” 90 proc. globalnego majątku a pozostałe 90 proc. ludności ma na swoich pozostałe 10 proc. Zrozumiałe jest, że elita finansowa obawia się oddać władzę 90 proc. większości a mając możliwości skutecznie to blokuje.

PS. Niniejszy referat autor wygłosił 11 września 2009 roku na Konferencji Naukowej pt. Stan i Perspektywy Demokracji Bezpośredniej w Polsce, którą zorganizował Wydział Politologii UMCS w Lublinie

Listopad 2009

45. Test dojrzałości społeczeństwa - zgoda na redukcje wydatków

Referenda w sprawie ograniczania wydatków publicznych mogą być wiarygodnym testem dojrzałości obywateli do demokracji bezpośredniej. Szansą na redukcję zadłużenia publicznego i nauką racjonalnych postaw obywatelskich. Wrodzone wady demokracji przedstawicielskiej powodują, że niezależnie od zabarwienia „grupy trzymającej władzę”, pod presją wypadnięcia z gry, nie może ona proponować obywatelom oczywistej, logicznej i sprawdzonej taktyki:

Zaciśnij pasa dziś a będziesz miał szansę na dobre jutro

W tych warunkach „nasi przedstawiciele” latają dziury budżetowe kredytami. „Udowadniają” nam: Popatrzcie jacy jesteśmy dobrzy. Pomimo kryzysu doskonale sobie radzimy i żyje się wam coraz lepiej. Niestety z powodu takiej polityki nasze zadłużenie publiczne jest tak duże, że dalsze jego zwiększanie może nasz kraj doprowadzić do katastrofy. Mając nadmierny dług na karku będziemy pod ścianą. Nikt nam go nie anuluje. Nie będziemy mieli szans, jako naród, na żadne negocjacje. Nikt się z nami nie będzie liczył. Wszyscy wiemy co się dzieje z upadłymi (nadmiernie zadłużonymi) firmami. Nasi wierzyciele będą nam dyktować swoje warunki. Wydatki socjalne państwa będą poniżej potrzeb i oczekiwań.

Czy nie mamy żadnej szansy na uniknięcie takiego czarnego scenariusza? Czy mamy szansę na wyhamowanie lawinowo rosnącego zadłużenia publicznego? Mamy do wyboru dwa sprawdzone wzory na skuteczne prowadzenie polityki „zaciskania pasa”: Chiny i Szwajcarię. Model chiński pomimo, że niezwykle efektywny, nie wchodzi w naszemu przypadku z różnych względów w rachubę. Jediną naszą szansą jest zastosowanie modelu szwajcarskiego tj. praktyczne zastosowanie demokracji bezpośredniej.

Szwajcarzy uczyli się DB całe wieki

Swoją dojrzałość obywatelską wykazali m. in. w referendum w 2002 roku na temat tzw. ustawy „hamującej” dług publiczny. W czasie prosperity lat 90-ych ubiegłego wieku Szwajcarzy

zadłużyli się do wysokości ok. 55 proc. PKB. Racjonalnie myślący ich przedstawiciele uchwalili ustawę wymuszającą zmniejszenie tego zadłużenia. Określili ją opisowo „Hamulec zadłużenia publicznego” w której oczywiście podstawowym elementem były ograniczenia świadczeń społecznych.

Zgodnie z wymogami DB poddali ją w referendum decyzji ogółu obywateli. Ok. 70 proc. głosujących powiedziało TAK ustawie. W efekcie w ciągu 4 lat jej funkcjonowania Szwajcarzy swój dług publiczny zmniejszyli do ok. 35 proc. PKB!

Szwajcarskiego sposobu rozwiązywania spraw publicznych nie można zastosować bez przygotowania w społeczeństwach, które w czasie całej swojej historii były albo rządzone przez królów, naczelników, I sekretarzy bądź przez obcych władców. Jest ryzyko, że taki „naród” nie potrafi myśleć co może zrobić, dać, dla ojczyzny. Być może będzie podejmował decyzje wyłącznie korzystne dla siebie: „Ile ja mogę wydrzeć dla siebie narodowego sukna?”

Nauka DB poprzez rozpoczynanie nauki obywateli DB od spraw drobnych. Od sołectw, osiedli czy gmin jest drogą właściwą. Tą szkołę DB zaliczyli Helweci. Niestety taka nauka DB wymaga dużo czasu.

Powinniśmy spróbować innej metody, sposobu, nauki i testu dojrzałości narodu do DB.

Na przykład w pierwszym etapie nauki obywateli DB ograniczyć zakres tematów, które obywatele mieli by prawo wiążąco rozstrzygać drogą referendum: Jesteś za wariantem A czy B? W sytuacjach gdy:

Grupa aktualnie trzymająca władzę” proponuje na jakiś konkretny wydatek socjalny z budżetu kwotę A. Natomiast grupa np. min. 20 proc. opozycyjnych posłów lub senatorów czy np. min. 200 tys. pełnoprawnych obywateli proponuje wydatki na ten cel w wysokości B - mniejsze od A. Wiążące prawo referendalne, w tym przypadku, powinno oznaczać, że propozycji B nie mogłaby zakwestionować czy zignorować żadna większość parlamentarna czy Prezydent a decyzja zwykłej większości biorących udział w referendum byłaby wiążąca niezależnie od frekwencji.

Takie rozwiązanie ma co najmniej trzy niepodważalne zalety: Zmuszałoby większość rządzących i opozycję parlamentarną do rywalizacji na konstruktywne rozwiązania zmierzające do ograniczenia wydatków socjalnych; nie powodowałoby ryzyka zwiększenia wydatków państwa a wręcz przeciwnie; zmuszałoby obywateli do aktywności obywatelskiej, myślenia pro państwowego i dawałoby satysfakcję: Ja w swojej ojczyźnie mam coś do powiedzenia. Mój głos się liczy.

Szanowny czytelniku. Ciekawy jestem jak Ty oceniasz taką propozycję? Jakie są Twoim zdaniem jego szanse na realizację? Jak Twoim zdaniem moglibyśmy zmniejszyć nasze publiczne zadłużenie?

Styczeń 2010

46. Wybory Prezydenta RP – czy te igrzyska są nam potrzebne?

Nie jesteśmy bogaczami - wręcz przeciwnie. Jesteśmy zadłużeni po uszy. Powinniśmy rozsądnie wydawać nasze pieniądze. Wybory Prezydenta RP to pieniądze wyrzucone w błoto. Prezydenci, w krajach deklarujących się jako demokratyczne, mają różny zakres obowiązków. Od władzy absolutnej np. na Białorusi po czysto symboliczną np. w Szwajcarii. W naszej Konstytucji mamy zapisane rozwiązanie pośrednie. Poza „reprezentacyjnym królowaniem” do obowiązków Prezydenta RP należy kontrola zgromadzenia narodowego z prawem weta jego decyzji oraz kontrola/współuczestnictwo w decyzjach ministrów spraw zagranicznych i obrony narodowej. Te dodatkowe uprawnienia prezydenta są niepotrzebne albo szkodliwe.

Prezydent powinien być wyłącznie reprezentacyjnym „królem”

Gdy prezydent wywodzi się z partii rządzącej to oczywiście nie będzie swoim zwolennikiem/

kolegom w rządzeniu przeszkadzał. Jeśli będzie miał jakieś uwagi czy zastrzeżenia do ich poczynań to powiadomi ich o tym w zaciszu swojego gabinetu. Jego extra prawo do współrządzenia jest w tym przypadku niepotrzebne.

Jeśli natomiast będzie wywodził się z opozycji, to będzie dbał o interesy opozycji i w rządzeniu nie będzie pomagał - wręcz przeciwnie. Takie „współrządzenie” jest szkodliwe. Jak to wygląda w praktyce, mamy przyjemność obserwować na co dzień przez ostatnie dwa lata.

Koabitacja Lecha Kaczyńskiego z Donaldem Tuskiem daje nam permanentne i kosztowne igrzyska polityczne. Wzajemnie sobie „udowadniają”, który z nich jest ważniejszy. Prezydent robi wszystko by wykazać jaki ten rząd jest nieudolny i nieuczciwy, i wykorzystuje wszelkie możliwości blokowania jego poczynań.

Rząd zamiast zajmować się rozwiązywaniem naszych problemów, zajmuje się odpieraniem ataków prezydenta z opozycji. Przy okazji taki stan rzeczy daje partii rządzącej przekonujące wytłumaczenie, dlaczego nie zrealizuje swoich deklaracji przedwyborczych. „Bo prezydent nas blokuje”.

Królowa Elżbieta II jest ponad 5 razy „tańsza” od Prezydenta RP!

Niezależnie od strat wynikających z nieefektywnego rządzenia, utrzymanie prezydenta oraz jego gabinetu (doradców, ministrów, ochroniarzy, etc.) jest kosztowne. Wybory prezydenckie w 2005 roku (dwie tury) kosztowały PKW 120 mln zł, nie licząc kosztów przedwyborczej prezentacji i reklam kandydatów, które teoretycznie są pokrywane z funduszy sztabów wyborczych. Są one niemałe i mogłyby być wykorzystane na bardziej zbożne cele.

Roczny budżet Pałacu Prezydenta RP wynosi 160 mln zł. Łącznie „przyjemność” posiadania głowy państwa kosztuje nas zatem 184 mln zł/rok. Dla porównania we Wielkiej Brytanii budżet płaci królowej za jej „pracę” 7,9 mln funtów/ rok tj. ok. 35,23 mln zł/rok - ponad 5 razy mniej! (<http://www.prokapitalizm.pl/budzet-2009-prezydent-rp-drozszy-od-krolowej-anglii.html>)

Czy nas na to stać? Czy „efekty pracy” Prezydenta RP uzasadniają taki wydatek? Czy rodzina obciążona długami, której brakuje pieniędzy na podstawowe wydatki, może sobie pozwolić na luksus zatrudniania ekstra króla?

Najrozsądniej sprawę „głowy państwa” rozwiązali Szwajcarzy

Szwajcarzy są prymusem we wszystkich dziedzinach. Racjonalnie mają rozwiązane/rozwiązują wszystkie sprawy publiczne a w tym sprawę „głowy państwa”. Podstawową cechą ich demokracji, odróżniającą ją od naszej przedstawicielskiej, jest to, że odciążyli swoich przedstawicieli od wzajemnej kontroli. Dla ich przedstawicieli wojny na górze nie są dobrym sposobem zdobywania popularności. Są źle widziane przez wyborców. Stwierdzili jednoznacznie:

Macie zgodnie współpracować w poszukiwaniu racjonalnych rozwiązań naszych wspólnych problemów. Wasze propozycje będziemy oceniać osobiście i BEZPOŚREDNIO. Przekonajcie nas, że Wasz projekt jest najlepszy. Jeśli nam się nie spodoba to go odrzucimy. Żadna „głowa państwa” z prawem weta jest nam niepotrzebna.

Działa to równie dobrze jak szwajcarskie zegarki. Ich rząd (Rada Związkowa) składa się z 7 członków (ministrów) pochodzących z różnych kantonów, trzech podstawowych wspólnot językowych (niemiecka, francuska, retoromańska) oraz wszystkich, które w wyborach otrzymały przynajmniej 10 proc. głosów partii politycznych (4). Tak więc rząd tworzony jest w drodze porozumienia, a nie walki konkurencyjnej.

Każdy z radców (ministrów) samodzielnie kieruje powierzonym sobie resortem. Zgromadzenie Związkowe rotacyjnie nadaje jednemu z ministrów na okres jednego roku godność Przewodniczącego Rady Związkowej (premiera) a innemu stanowisko „vice”. Mają oni również tytuł prezydenta i „vice” Konfederacji Szwajcarskiej. Za pełnienie dodatkowych funkcji reprezentacyjnych premier/prezydent i jego zastępca otrzymują dodatkowo po 30 tys. franków/rok.

Łącznie urząd prezydenta kosztuje Szwajcarów 60 tys. franków/rok tj. ok. 163,2 tys. zł/rok!

Jeśli nie chcemy mieć efektu „Grecji” nie możemy fundować sobie kosztownych igrzysk. Powinniśmy wziąć przykład ze Szwajcarii. Niestety nie można skakać do głębokiej wody gdy nie

umie się pływać. Prawdziwej demokracji trzeba się nauczyć od podstaw. Lud musi udowodnić, że dojrzał do samodzielności.

Grupa „naiwnych idealistów” zawiązała stowarzyszenie „Więcej demokracji” by przedyskutować i wypracować program nauki rodaków prawdziwej demokracji i następnie wymusić jej jak najszybsze wdrożenie w naszej ojczyźnie. Więcej o programie i zamierzeniach znajdziesz na <http://www.demokracjabezposrednia.pl>.

Marzec 2010

47. Trzy pytania do kandydatów na urząd prezydenta

Zbliżają się wybory głowy państwa. Jest to okazja do zapytania kandydatów jak rozumieją prawa obywateli w systemie politycznym, dumnie określanym władzą ludu. Czy nasza konstytucja jest w porządku? Proponuję zadać im trzy pytania.

Pytanie 1. Który artykuł konstytucji jest ważniejszy:

artykuł 4. punkt 1. - „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu” - oznaczający, że naród ma prawo podejmować dowolne decyzje w prawach publicznych.

czy

artykuł 125 punkt 2. - „Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów”?

Uzasadnienie: prawo nie oznacza sprawiedliwości. Mamy w genach zakodowany model silniejszy w którym narzuca się swoje egoistyczne prawo słabszemu. Przykładem tego we współczesnym świecie są umowy kredytowe oferowane przez banki. Ogólne warunki i regulaminy takiej umowy zawsze zdecydowanie lepiej zabezpieczają bank, niż jego potencjalnego klienta. Wszystko jest zgodne z literą prawa ale wyłącznie bank jest bezpieczny - biorący kredyt czy kupujący na raty podpisują swego rodzaju cyrograf. Analogicznie zredagowana jest nasza podstawowa umowa prawna -konstytucja.

Lud, ze względów praktycznych, nie może bezpośrednio rządzić w wielomilionowych społeczeństwach. Realne jest rozwiązanie pośrednie - tak zwana demokracja partycypacyjna. W demokracji tej podejmowanie bieżących decyzji w sprawach publicznych obywatele powierzają swoim przedstawicielom ale jednocześnie zastrzegają sobie realne prawo weta każdej ich decyzji oraz prawo inicjatywy ustawodawczej (np. ograniczenia praw swoich przedstawicieli). Tymczasem nasi „ustrojodawcy” (tak określił autorów naszej konstytucji Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 15 lipca 1997 roku, w sprawie ważności referendum konstytucyjnego), w naszej konstytucji, ograniczyli niemal do zera prawo ogółu obywateli (zleceniodawcy), do korygowania warunków „umowy-zlecenia” oraz bieżącej kontroli pracy polityków (usługodawców). Czy taki system polityczny można nazwać demokracją? Nie to nie są rządy ludu lecz „ustrojodawców”.

Czy można logicznie pogodzić oba powyżej przytoczone zapisy ustawy zasadniczej? Przy takim stanie prawnym władza ludu ograniczona jest wyłącznie do proszenia, błagania swoich przedstawicieli - zwycięzców wyścigu do władzy w sondażu popularności. Czy dysponując takim prawem nasi przedstawiciele zgodzą się na jakiegokolwiek ograniczenie ich uprawnień czy profitów przez Naród? Czy pozwolą obywatelom na ewentualne weto podjętych przez nich z „pewnością” dla dobra ludu decyzji?

Jak nasi przedstawiciele załatwiają takie prośby, pokazuje historia wniosku Stowarzyszenia JOW do Sejmu RP o referendum w sprawie wprowadzenia większościowej ordynacji wyborczej do Sejmu, podpisanego przez ponad 750 tys. obywateli. Po kilku latach ciszy bezceremonialnie wrzucili go do niszcarki.

Pytanie 2. Czy przepisy artykułu 125. punkt 3. konstytucji oraz artykułu 55. punkt 1. ustawy z dnia 15.09.2000 roku, o referendum lokalnym ustanawiające minimalne limity frekwencji dla ważności referendum ludowych są potrzebne? Czy akceptowalne jest ich zniesienie lub obniżenie?

Uzasadnienie: w ustawie z dnia 29 czerwca 1995 r. o referendum krajowym napisano: „Wynik referendum jest wiążący, jeżeli wzięła w nim udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania.” Powtórzono ten zapis w artykule 125. punkt 3. konstytucji: „Jeżeli w referendum ogólnokrajowym wzięło udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, wynik referendum jest wiążący.” Te zapisy to kolejna manipulacja „ciemnym ludem” przez „ustrojodawców”. Poczciwi obywatele wobec pytań referendalnych dzielą się zawsze na trzy grupy: pierwsza zdecydowanie odpowiada - tak, druga nie, trzecia, zwykle najliczniejsza grupa to ci którzy nie idą głosować. Temat referendum ich nie interesuje, jest im obojętne który wariant zostanie przyjęty i będzie obowiązujący, nie wierzą, że ich głos będzie miał jakiegokolwiek znaczenie. Prosta logika nakazuje więc, by wszystkie „głosy” trzeciej grupy policzyć według podziału połowa na tak, druga na nie. Niestety autorzy naszego prawa o referendach nie wiadomo dlaczego nie zastosowali w naszej ustawie tej zasady logiki. „Ustrojodawcy” ustanawiając limit frekwencji dla referendum ogólnokrajowych oraz lokalnych, w przypadku ich nie przekroczenia, „głosy” nieobecnych interpretują: pytanie referendalne jest dla nas za trudne. „Głosujemy” za tym by decyzje w tej kwestii podjęli w naszym imieniu nas i przedstawiciele.

Jak wykazała praktyka limity frekwencji referendalnej skutecznie blokują władzę ludu. Na cztery referenda ogólnokrajowe przeprowadzone po 1989 roku, w trzech frekwencja była poniżej limitu. W ostatnim udało się go przekroczyć dzięki usilnej socjotechnice. Przedłużono do dwóch dni czas trwania referendum oraz wysłano, w imieniu Prezydenta RP, każdemu obywatelowi imienne zaproszenie - prośbę uczestnictwa w głosowaniu.

Pytanie 3. Czy Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 15 lipca 1997 roku, w sprawie ważności referendum konstytucyjnego przeprowadzonego w dniu 25 maja 1997 roku orzekając, że konstytucja została przyjęta przez naród zawyrokował zgodnie z prawem?

Uzasadnienie: w ogólnokrajowym referendum na temat przyjęcia konstytucji, uczestniczyło 42,86 procent obywateli - 52,7 procent powiedziało tak, a 45, procent nie. Zgodnie z obowiązującym w tym czasie prawem - artykułem 1. punkt 1. ustawy konstytucyjnej z dnia 23 kwietnia 1992 roku: „Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej uchwaloną przez Sejm i Senat połączone w Zgromadzenie Narodowe przyjmuje Naród w drodze referendum konstytucyjnego.” oraz ustawą o referendum krajowym naród nie przyjął przedstawionej mu wersji ustawy zasadniczej.

Czy ten wyrok jest zgodny z nadrzędnymi zapisami prawnymi obowiązującymi w dniu przeprowadzenia referendum konstytucyjnego i logiką? Najważniejsze dla narodu referendum jest ważne i wiążące, niezależnie od frekwencji, a wszystkie pozostałe muszą spełnić wymaganie osiągnąć wymagane minimum? Czy nie należy w tej sytuacji znowelizować prawa np. obniżyć lub znieść progi obowiązującej frekwencji referendalnych, wprowadzić korekty w treści Konstytucji a następnie przeprowadzić referendum konstytucyjne po raz drugi?

Maj 2010

48. Oferta Stowarzyszenia Więcej Demokracji

Stowarzyszenie Więcej Demokracji proponuje detronizację naszego „alfa” z piedestału władcy do roli usługodawcy. Dyktowanie mu warunków pracy i płacy oraz bieżącą kontrolę jego poczynań. Jeśli tego nie zrobimy - marnie skończymy. Przejeliśmy od naszych „młodszych braciach” system organizacji życia stadnego. Gdy stado/rodzina liczy kilkadziesiąt osobników

przywódca stada - „alfa” - jest stosunkowo blisko swoich podopiecznych. Widzi, rozumie i czuje ich potrzeby. W naszych ludzkich „rodzinach”, gdy liczą one po kilkadziesiąt milionów ten system jest nieefektywny.

Nieracjonalny system polityczny „zwierząt stadnych”

Po pierwsze: W stadach naszych „młodszych braci” jednostki aspirujące do przywództwa osobiście walczą o to stanowisko. Pozostali „obywatele” stada stoją z boku i wyłącznie kibicują. Nic ich to nie kosztuje. W ludzkich wielomilionowych społeczeństwach taki sposób zdobywania władzy jest niemożliwy. Aspirujący do władzy muszą zorganizować drużynę/armię swoich zwolenników. W walkę o władzę włączeni są wszyscy obywatele. Wszyscy za nią płacimy. Dotychczas o wyniku walki o władzę decydowała siła. Ostatnio dzięki postępowi cywilizacji decydującą rolę odgrywa propaganda. Walka o władzę oznacza walkę o głosy. Liczy się populizm, sprawność reklamy i tzw. „kielbasa wyborcza” tj. pieniądze. Ostatnia wojna o stanowisko „głowy państwa” kosztowała obydwu finalistów po ok. 30 mln. zł. a osobiście nas tj. PKW ponad 170 mln. zł.

Po drugie: Koszt władzy przywódcy stada naszych „młodszych braci” jest niewielki. Jego „profity” to pierwszeństwo do posiłku i do rozrodu. W naszym „stadzie” przywódca to nie pojedynczy osobnik. Naszym „alfa” jest tzw. administracja państwowa: Prezydent, Sejm, Senat, Rząd z premierem na czele i cała armia różnej rangi urzędników. „Alfa” ma władzę i osobiście ustala dla siebie warunki płacy i pracy. Według wiarygodnych ocen w naszej „rodzinie” koszty bieżącego funkcjonowania instytucji centralnych stanowią 20% budżetu Państwa tj. ok. 60 mld. zł. <http://www.egospodarka.pl/49501,Administracja-publiczna-70-wydatkow-to-placce,1,39,1.html>

Po trzecie: System powszechnych wyborów to system rozdawnictwa. Szansę na sukces wyborczy mają wyłącznie te ugrupowania polityczne, które obiecują (gwarantują?) najliczniejszemu grupom wyborców zachowanie już posiadanych ew. dodatkowych przywilejów. Skuteczna jest wyłącznie tzw. „kielbasa wyborcza”. Po zwycięstwie a przed kolejnymi wyborami wypada je spełnić. Władza nie może sobie pozwolić na żadne ograniczenie wydatków socjalnych. Żadnych długofalowych a niezbędnych reform. Pozostaje tylko rozdawnictwo na kredyt.

Konstytucja RP - „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu”

Skutek stosowania przez 21 lat systemu politycznego naszych młodszych braci w wersji tzw. demokracji przedstawicielskiej jest dramatyczny. Polska ma trzy biliony złotych długu. <http://www.bankier.pl/wiadomosc/Polska-ma-trzy-biliony-zlotych-dlugu-2174356.html>. Jeśli nie chcemy drugiej Grecji, jeśli nie chcemy zniknąć z mapy świata to powinniśmy zmienić system. Do wyboru mamy dwie możliwości. Krok wstecz i zastosowanie w naszej ojczyźnie „systemu politycznego” owadów błonkoskrzydłych: mrówek, pszczoł, termitów, praktykowanego w Chinach lub krok do przodu. Redukcję naszego „alfa” z pozycji „pana i władcy” do roli usługodawcy, któremu „my naród” dyktujemy warunki pracy i płacy oraz na bieżąco kontrolujemy jego poczynania. Taki system polityczny z powodzeniem stosują od ponad 150 lat Szwajcarzy. Stowarzyszenie Więcej Demokracji proponuje to drugie rozwiązanie.

Nie można skakać do głębokiej wody, gdy nie umie się pływać

Nie można żywcem przenieść wypracowanego przez stulecia szwajcarskiego systemu politycznego do Polski. Helweci w odizolowanych wioskach/dolinach podejmowali przez stulecia samorządnie i bezpośrednio decyzje: Gdzie, jak i za co zbudować most/przeprawę przez potok dzielący ich wioskę? Jak i za co zabezpieczyć ich małą ojczyznę przed powodzią i zbójnikami? itp. Nauczyli się współpracy i tolerancji. Pomimo 4 różnych języków, dwu zasadniczych i kilku mniejszych wyznań religijnych potrafili zgodzić się ze sobą współpracować.

Niezbędna jest nauka polskiego ludu prawdziwej demokracji od podstaw. „Na płytkiej wo-

dzie” i pod kontrolą. Wypracowanie szczegółów uwzględniających nasze uwarunkowania. Lud nie nauczy się samorządności poprzez ulotki, prasę, radio, TV publikacje czy Internet. Skutecznie można się tego nauczyć wyłącznie praktycznie. Na własnej skórze, na własnych błędach, we własnych małych środowiskach.

Stworzenie niezbędnych warunków stosowania prawdziwej, bezpośredniej, demokracji w podstawowych jednostkach samorządu terytorialnego - w gminach. Obywatele muszą mieć możliwość skutecznego wetowania wszystkich decyzji zarządu gminy. Muszą mieć realne prawo inicjatywy obywatelskiej w dowolnej sprawie będącej w kompetencji gminy. Wynik referendum w w/w sprawach musi być wiążący niezależnie od frekwencji.

Dyktatura większości - jestem przeciw!

Wszyscy jesteśmy członkami rozmaitych mniejszości i grup interesów. Boimy się władzy ludu, gdyż ona niesie ryzyko ograniczenia bądź wręcz likwidacji naszych mniejszościowych, często uprzywilejowanych uprawnień. Bogaci boją się, że lud przegłosuje: „Zabrać bogatym i dać biednym”. Intelektualiści boją się, że „lud pracujący miast i wsi” wyśle ich do pracy przy warsztatach i na roli. Prawnicy, lekarze, pisarze, artyści itd. boją się, że lud przegłosuje dla nich obowiązek posiadania i stosowania kas fiskalnych. Ateiści boją się, że wierzący lud przegłosuje obowiązek chrztu i chodzenia do kościoła. Rolnicy boją się, że biznesmeni i robotnicy przegłosują likwidację KRUS i każą im płacić 10-krotnie wyższe składki ZUS itp. itd.

W okresie nauki i testowania dojrzałości ludu do bezpośredniego podejmowania decyzji w sprawach publicznych niezbędne jest wyraźne ograniczenie tematów referendum. Musi być wyraźnie określony zakres tematów pytań referendalnych których/jakich nie można poddawać referendum. Wszelkie mniejszości i grupy interesów powinny czuć się bezpiecznie. Bez obawy, że ich naturalne/Boskie prawa człowieka i obywatela zostaną przez nietolerancyjną, zazdrosną większość naruszone!

Od czego należy zacząć?

Stowarzyszenie Więcej Demokracji zamierza rozpocząć swoją działalność od opracowaniu projektów następujących aktów prawnych:

1. Projekt nowelizacji ustawy o samorządach tak by lud na własnej skórze przekonał się o zaletach. Taki, który da realne prawo weta przy pomocy referendum, każdej decyzji zarządu gminy oraz inicjatywy obywatelskiej we wszystkich sprawach leżących w kompetencji gminy. Minimalna ilość obywateli popierający wniosek o takie referenda powinna być uzależniona od ilości jej mieszkańców.

2. Projekt nowelizacji Konstytucji i ustawy o referendum ogólnokrajowym. Nowelizacja powinna bez pytania się o zgodę Prezydenta, Sejmu i Senatu:

- a. umożliwiać obywatelom weto każdej ustawy/decyzji władz państwowych;
- b. pozwalać obywatelom na inicjatywę ustawodawczą w sprawach zmierzających do ograniczenia wydatków socjalnych;
- c. zawierać wyraźnie określony zakres tematów pytań referendalnych których/jakich nie można poddawać referendum. Wszelkie mniejszości i grupy interesów powinny czuć się bezpiecznie. Bez obawy, że ich prawa zostaną przez nietolerancyjną, zazdrosną większość naruszone.

Następnie chcemy poddać je powszechnej debacie i przekonać naszych przedstawicieli o celowości/potrzebności/konieczności ich przyjęcia i zatwierdzenia. Wynik referendum gminnych i ogólnokrajowych musi być wiążący niezależnie od frekwencji. Pozostawienie obowiązku minimalnej frekwencji dla ważności referendum nigdy nie zaktywizuje obywateli. Nie da im poczucia, że ich głos naprawdę jest ważny. Że to oni są autentycznymi kowalami swojego gminnego czy ogólnokrajowego losu.

Lipiec 2010

49. Apel do Sejmu, Senatu i Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Korzystając z prawa jakie daje obywatelom zapis Art. 63 Konstytucji RP Stowarzyszenie WIĘCEJ DEMOKRACJI zwraca się do naszych szanownych przedstawicieli władnych w naszej ojczyźnie zmienić prawo z wnioskiem o (?) więcej demokracji.

A. Zmianę zapisów Art. 125 Konstytucji RP

Uzasadnienie potrzeby wykreślenia zapisu Art. 125 pkt. 2 Konstytucji RP

Konstytucja to nasz najważniejszy dokument prawny. Swoiste 10 przykazań spisane na kamiennych tablicach. Powinna być zredagowana jednoznacznie i logicznie. Tymczasem w naszej Konstytucji jest istotna sprzeczność pomiędzy zapisami:

Art. 4. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.

Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio

a

Art. 125 pkt. 2. Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.

Jeśli Konstytucja daje naprawdę nam obywatelom WŁADZĘ ZWIARZCHNIĄ (art. 1 i 4) to dlaczego w kolejnym zapisie (art. 125 pkt. 2) mówi : Jeśli chcielibyście podjąć jakąś decyzję bezpośrednio to my wasi przedstawiciele (Sejm, Senat, Prezydent) musimy na to wyrazić zgodę. Wasze dobro jest najważniejsze a my wiemy lepiej od was samych co jest dla was lepsze (?).

Czy możemy sobie wyobrazić sytuację w spółce akcyjnej gdy akcjonariat chcąc podjąć bezpośrednio jakąkolwiek decyzję dotyczącą ich spółki musi prosić prezesa, wybranego w drodze otwartego konkursu, by łaskawie wyraził na to zgodę? Aktualny zapis Art. 125 pkt. 2 należy wykreślić jako sprzeczny z istotą demokracji.

Uzasadnienie potrzeby wykreślenia zapisu Art. 125 pkt.3 Konstytucji

„Jeżeli w referendum ogólnokrajowym wzięło udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, wynik referendum jest wiążący”

Uzależnienie ważności referendum od frekwencji jest sprzeczne z podstawowym prawem wolności obywateli.: Masz prawo uczestniczyć w głosowaniu ale nie jest to twój obowiązek. Autorzy Konstytucji „głosy” nieobecnych interpretują: „Temat referendum jest dla nas za trudny. Prosimy was, naszych przedstawicieli, byście wg własnego uznania podjęli decyzję w tej sprawie”. To jest nadinterpretacja „ustrojodawców” mająca na celu dodatkowe ograniczenie, blokadę „władzy ludu”. Zdecydowana większość nie uczestniczących w referendach to ludzie, których jego temat nie interesuje i jest im obojętne który wariant wejdzie w życie.

Wątpliwości celowości wymagania minimalnej 50% frekwencji w referendum dla jego wiążącego charakteru budzą dodatkowo dwie okoliczności:

1. Nie ma i nigdy takiego wymagania nie było przy wyborach przedstawicieli. Wynik głosowania jest zawsze wiążący niezależnie od frekwencji wyborczej.

2. W najważniejszym i obowiązkowym referendum ogólnokrajowym dotyczącym przyjęcia Konstytucji wzięło udział tylko 42,86% obywateli uprawnionych do głosowania z czego za jej przyjęciem opowiedziało się 52,71% tj. ok. 22,6% obywateli. Pomimo to Sąd Najwyższy uznał je za ważne i wiążące. W tych okolicznościach bez sensu jest stawianie wymagania dla ważności referendum w sprawach drugorzędnych minimalnej frekwencji 50%.

3. Propozycja Stowarzyszenia WIĘCEJ DEMOKRACJI znowelizowania Art. 125 Konstytucji RP:

3.1. Referendum ogólnokrajowe ogłasza się w sprawie inicjatywy ustawodawczej na wniosek podpisany przez powyżej 500 000 obywateli a w sprawie weta decyzji zgromadzenia narodowego na wniosek powyżej 250 tys. obywateli

3.2. Referendum nie można ogłaszać w sprawach sprzecznych z ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi a w szczególności konwencjami zabezpieczającymi prawa mniejszości, człowieka i obywatela.

3.3. Do wariantów odpowiedzi w sprawie inicjatywy obywatelskiej dodaje się dodatkową opcję: „Nie wiem który wariant jest korzystniejszy. Proponuję by decyzje w tej sprawie pojęło zgromadzenie narodowe”

3.4. Zwolennicy poszczególnych opcji referendalnych muszą mieć zagwarantowany jednakowy dostęp do mediów dla przedstawienia swoich racji.

3.5. Wynikiem referendum jest opcja, która uzyskała zwykłą większość i ma moc wiążącą niezależnie od frekwencji referendalnej.

3.6. Głosowanie referendalne nie musi być tajne i może być prowadzone z wykorzystaniem Internetu.

B. Nowelizację ustawy o samorządzie gminnym z dn. 8 marca 1990 roku

Prosimy o uzupełnienie w/w ustawy o nakaz przygotowywania przez rady gmin wszystkich ważnych decyzji wariantowo. Pozostawiając decyzję wyboru który z nich zatwierdzić do realizacji jej mieszkańcom.

Uzasadnienie

Tak jak nie należy rozpoczynać nauki pływania na głębokiej wodzie tak nie można rozpoczynać nauki demokracji od organizowania referendum na tematy złożone i wielowątkowe jak np. decyzji w sprawie zatwierdzenia Konstytucji czy ratyfikacji skomplikowanych i złożonych umów międzynarodowych. Jest ryzyko, że elektorat przyzwyczajony do emocjonalnego wyboru przedstawicieli będzie mało odporny na manipulacje. Prawdziwej, bezpośredniej demokracji można skutecznie uczyć się w małych środowiskach w sołectwach, wioskach, gminach. Taką szkołę demokracji bezpośredniej z wynikiem celującym zaliczyli Szwajcarzy.

Proponujemy, by rady gmin miały obowiązek opracowania co najmniej dwu wariantów rozwiązań dla wszystkich istotnych decyzji np. tych, które wiążą się z wydatkiem powyżej miliona zł. Np. wariant A opracowuje ugrupowanie rządzące a B opozycja. Obydwa warianty samorząd będzie przedstawiał mieszkańcom gminy do decyzji w referendum.

Obywatele będą mieli do wyboru trzy możliwości odpowiedzi:

1. Jestem za rozwiązaniem A.
2. Jestem za rozwiązaniem B
3. Jestem przeciw obydwu przedstawionym rozwiązaniom.

Jeśli w referendum, niezależnie od frekwencji, najwięcej głosów poparcia uzyska wariant A lub B to staje się on obowiązującym i wybrany projekt jest realizowany. Jeśli większość głosujących odrzuci obydwie zaproponowane rozwiązania to rada gminy przygotowuje dwa nowe warianty decyzji i powtarza głosowanie.

Proponowany sposób zarządzania sprawami gminy ma wiele zalet a spośród nich dwie najważniejsze:

Aktywizuje obywateli i uczy ich demokracji. Da im satysfakcję, że ich głos jest decydujący w sprawach gminy. Spowoduje, że każda decyzja samorządu będzie zawsze miała poparcie większości jej mieszkańców.

Zmusza radnych do rywalizacji ze sobą na poszukiwanie najlepszych rozwiązań gminnych problemów. Ich wizerunek i poparcie mieszkańców w istotny sposób będzie uzależnione od efektów ich merytorycznej pracy.

Czy podpiszesz się pod tym apelem?

Październik 2010

50. Prawdziwa demokracja albo kryzys finansów publicznych

Demokracja, która aktualnie obowiązuje w naszej ojczyźnie to nie „władza ludu” lecz polityków i ma ona wyjątkowo niebezpieczną wrodzoną wadę. Nasi wybrańcy, zgodnie z naturą ludzką, na pierwszym miejscu stawiają swoje dobra osobiste. Sztuka życia pojedynczego człowieka, jak również całych społeczeństw, polega na rozsądnym strategicznym działaniu. Dzisiaj inwestować - jutro kasować zyski. Społeczeństwa żyjące wg zasady „cieszymy się i używajmy dzisiaj – jutro jakoś to będzie”, piszą sobie czarny scenariusz. Niestety, my Polacy jesteśmy aktualnie na takiej niebezpiecznej ścieżce. Nierozsądnie gospodarzymy i lawinowo się zadłużamy. Przyczyną tego jest wadliwy, nieodpowiedzialny sposób podejmowania decyzji.

Demokracja, która aktualnie obowiązuje w naszej ojczyźnie to nie „władza ludu” lecz polityków i ma ona wyjątkowo niebezpieczną wrodzoną wadę. Nasi wybrańcy, zgodnie z naturą ludzką na pierwszym miejscu stawiają swoje dobra osobiste i dobro ugrupowań, które umożliwiły im karierę a nie tzw. „dobro wspólne”.

Konieczność wzajemnej rywalizacji ugrupowań politycznych o władzę uniemożliwia im prowadzenie merytorycznych debat i poszukiwanie racjonalnych rozwiązań naszych problemów. Populistyczny sposób wyłaniania władzy uniemożliwia im podejmowanie strategicznych decyzji, wymagających niezbędnych inwestycji/ograniczeń/wyrzeczeń.

Dominującym kryterium decyzji wyborczej obywateli jest ocena kandydatów wg kryterium: „Co mi dany kandydat (ugrupowanie) może zagwarantować, załatwić?” Ugrupowania polityczne pod tym kątem budują swoje tzw. programy wyborcze. Dużo obiecując łącznie z tzw. „gruszkami na wierzbie”.

W tych warunkach nasze zadłużenie rośnie lawinowo. W szybkim tempie zbliżamy się do katastrofy finansów publicznych. Nie możemy czekać z założonymi rękami na cud. Powinniśmy swoje sprawy wziąć w swoje ręce. Trudnych decyzji żaden polityk nie może nam proponować/narzucić bo „demokratycznie” zaprotestujemy. Wyeliminujemy go i zastąpimy innym.

Rządy ludu albo katastrofa finansowa i ekologiczna

Szwajcarzy w 2001 zagłosowali w ok. 80 proc. za ustawą „Schuldenbremse”, która istotnie redukowałą ich wydatki socjalne. W wyniku zastosowania tej ustawy w przeciągu 4 lat zmniejszyli swoje zadłużenie z ok. 55 proc. do ok. 35 proc. PKB. Udowodnili, że decyzje o „zaciskaniu pasa” obywatele mogą podjąć osobiście i BEZPOŚREDNIO. Wystarczy jasno i zrozumiale „ciemnemu ludowi” przedstawić wszystkie za i przeciw takiej decyzji. Powinniśmy wziąć z nich przykład. Na początek musimy:

Przekonać obywateli, że są na tyle „dorośli”, iż nie muszą mieć tak jak zwierzęta stadne swojego „Alfa” i mogą sami decydować o swoich sprawach. Nauczyć demokracji bezpośredniej na „płytkiej wodzie” w gminach. Uświadomić ludziom zalety i satysfakcję z niezależności i samorządności. Ponad 70 proc. Szwajcarów uważa to za największy powód do dumy narodowej.

Przekonać wszelkie mniejszości i legalne grupy interesów, że demokracja bezpośrednia nie oznacza bezwzględnej, niczym nie ograniczonej dyktatury większości i nie jest dla nich śmiertelnym zagrożeniem. Na „kamiennych tablicach” wypisane muszą być tematy, których drogą referendum żadna większość nie powinna rozstrzygać.

Wykazać przeciwnikom demokracji bezpośredniej, że „ciemny lud” jeśli mu się jasno przedstawi za i przeciw w najbardziej skomplikowanej sprawie podejmie rozsądną decyzję. Że nie trzeba przeprowadzać referendum w każdej sprawie i że ich koszty nie są znaczące.

Chcemy w 2011 roku zorganizować spotkanie - konferencję na temat: „Polsce potrzeba prawdziwej demokracji” (tytuł roboczy). Istotnym celem takiej konferencji byłoby zainteresowanie mediów ideą demokracji bezpośredniej i spowodowanie publicznej debaty na jej temat przed wyborami do parlamentu. Dobra idea to mało. Szansa na realizację „projektu” zależy od możliwości finansowych i organizacyjnych inwestora.

Szanowny czytelniku

Jeśli podzielasz potrzebę korekty naszej „demokracji” i zastosowanie tej prawdziwej w naszej ojczyźnie to przyłącz się do nas. Podpowiedz nam jak tego dokonać. Wesprzyj nas finansowo. Bez Twojego zaangażowania będziemy bez szans na dobre jutro. W dalszym ciągu zapożyczali się u naszych dzieci, wnuków i prawnuków nie pytając się ich o zgodę.

Grudzień 2010

51. Obywatele są najważniejsi

Nasze zadłużenie rośnie lawinowo. W szybkim tempie zbliżamy się do katastrofy finansów publicznych. Obywatele będą ponosić koszty nieracjonalnej gospodarki, zatem oni powinni decydować, czy tego naprawdę chcą. Odmiana demokracji, która aktualnie obowiązuje w naszej ojczyźnie, to nie „władza ludu” lecz polityków. Konieczność wzajemnej rywalizacji ugrupowań politycznych o władzę uniemożliwia im prowadzenie merytorycznych debat i poszukiwanie racjonalnych rozwiązań naszych problemów. Populistyczny sposób wyłaniania władzy uniemożliwia im podejmowanie strategicznych decyzji wymagających na wstępie inwestycji/ograniczeń/wyrzeczeń. itd. Dominującym kryterium decyzji wyborczej obywateli jest ocena kandydatów według kryterium: „Co mi dany kandydat (ugrupowanie) może zagwarantować, załatwić?”.

Decyzji „zaciskania pasa” żaden polityk nie może im proponować/narzucić, bo wyborcy „demokratycznie” zaprotestują. Wyliminują go z polityki i zastąpią innym.

W tych warunkach nasze zadłużenie rośnie lawinowo. W szybkim tempie zbliżamy się do katastrofy finansów publicznych. Obywatele będą ponosić koszty nieracjonalnej gospodarki zatem oni powinni decydować czy tego naprawdę chcą. Powinni wziąć swoje sprawy w swoje ręce i osobiście, bezpośrednio decydować o swoich finansach, tak jak to robią Helweci.

Pod koniec ubiegłego wieku Szwajcarzy nadmiernie się zadłużyli. Ekonomisci powiedzieli: „Tak dalej być nie może” i przygotowali ustawę ograniczającą zasadniczo ich wydatki socjalne tzw. „Schuldenbremse”.

W grudniu 2001 odbyło się ogólnokrajowe referendum nad tą ustawą i ... ? Ok. 80 proc. głosujących opowiedziało się ZA jej przyjęciem. W wyniku jej zastosowania w przeciągu 4 lat zmniejszyli swoje zadłużenie z ok. 55 proc. do ok. 35 proc. PKB. Udowodnili, że decyzje o „zaciskaniu pasa” obywatele mogą/potrafiają podjąć osobiście i BEZPOŚREDNIO. Wystarczy jasno, zrozumiale i przekonująco obywatelom przedstawić wszystkie za i przeciw takiej decyzji.

Powinniśmy wziąć z nich przykład. Nie jest to sprawa prosta. Szwajcarzy uczą się praktycznie na „własnej skórze” postawy obywatelskiej ponad 150 lat. My mamy w genach silnie zakodowaną postawę podwładnego/kibica a nie równoprawnego obywatela - suwerena. Na początek musimy:

Przekonać obywateli, że są na tyle „dorośli”, iż nie muszą mieć tak jak zwierzęta stadne swojego „Alfa” i mogą sami decydować o swoich sprawach. Nauczyć podejmowania decyzji publicznych drogą referendum na „płytkiej wodzie” w gminach. Uświadomić ludziom zalety i satysfakcję z niezależności i samorządności. Ponad 70% Szwajcarów uważa to za największy powód do dumy narodowej.

Przekonać wszelkie mniejszości i legalne grupy interesów, że demokracja bezpośrednia nie oznacza bezwzględnej, niczym nie ograniczonej dyktatury większości i nie jest dla nich śmiertelnym zagrożeniem. Na „kamiennych tablicach” wypisane muszą być tematy, których drogą referendum żadna większość nie powinna rozstrzygać.

Wykazać przeciwnikom demokracji bezpośredniej, że „ciemny lud”, jeśli mu się jasno przedstawi za i przeciw, w najbardziej skomplikowanej sprawie podejmie rozsądną decyzję. Że nie trzeba przeprowadzać referendum w każdej sprawie i że ich

koszty nie są znaczące.

Nie możemy żywcem przenieść szwajcarskiego mechanizmu politycznego do Polski. Nie mamy także zbyt wiele czasu na naukę. Stowarzyszenie WIĘCEJ DEMOKRACJI na początek na okres np. 4 lat postuluje uczyć postaw obywatelskich w naszej ojczyźnie poprzez:

1. Znowelizowanie ustawy o samorządzie gminnym z dn. 8 marca 1990 roku, polegającej na uzupełnieniu ww. ustawy o nakaz przygotowywania przez rady gmin wszystkich ważnych decyzji wariantowo pozostawiając ostateczną decyzję wyborcu, który z nich zatwierdzić do realizacji, jej mieszkańcom w drodze referendum.

2. Ustanowienie przez Zgromadzenie Narodowe oraz Prezydent RP specjalnej ustawy umożliwiającej obywatelom prawo weta na wnioski np. 100 tys. obywateli, wszystkich tych ustaw które powodują zwiększenie wydatków budżetu oraz dającej prawo inicjatywy ustawodawczej, na wnioski np. 200 tys. obywateli, projektów ustaw których wynikiem na TAK redukowałyby wydatki budżetowe.

O wynikach powyższych referendum powinna decydować zwykła większość głosujących i powinny mieć moc wiążącą bez limitu frekwencji.

Szanowny czytelniku

Czy oddał byś głos na ugrupowanie polityczne które przed najbliższymi wyborami zadeklarowało by się oddać nieco swojej władzy w ręce obywateli i ww. postulaty SWD umieściło w swoim programie?

Styczeń 2011

52. Tylko suweren może nas uchronić przed katastrofą finansową

Ujemny bilans systemu emerytalnego jest tak głęboki, że wymaga radykalnej reformy. Politycy w systemie demokracji przedstawicielskiej wprowadzić takiej nie potrafią, nie mogą. Takie decyzje może podjąć wyłącznie suweren - naród. Naturalny sposób na godną jesień życia polega na oszczędzaniu/odkładaniu „na starość” w okresie swojej sprawności zarobkowej. Niestety gdy jesteśmy silni, młodzi, mamy pracę i chleb wydaje nam się, że tak będzie zawsze. Nie jesteśmy przewidujący i nie oszczędzamy.

Od całkiem niedawna zastosowano swoisty przymus odkładania na „jesień życia” i wprowadzono tzw. system emerytalny. Polega on na nałożeniu obowiązku płacenia tzw. składki emerytalnej przez wszystkich aktywnych zawodowo obywateli w wieku produkcyjnym i z tego źródła finansuje się emerytury/zasiłki obywatelom w wieku poprodukcyjnym.

Warunkiem koniecznym bezpiecznego funkcjonowania takiego systemu jest zbilansowanie wpłat do systemu z kosztami jego funkcjonowania i wypłatami. Suma wpłacanych składek na fundusz emerytalny MUSI być równa z sumą kosztów systemu (ZUS) i wypłat emerytur/zasiłków.

Katastrofa systemu emerytalnego i finansów publicznych nieuchronny efekt demokracji przedstawicielskiej

Niestety reguły gry systemu demokracja przedstawicielska oraz wzrost wskaźnika średniej długości życia uniemożliwiają takie zbilansowanie. Prowadzi to nieuchronnie do katastrofy systemu emerytur co jest równoznaczne z katastrofą finansów publicznych. Jak ocenił „Dziennik – gazeta prawna” w latach 2011 –2015: <http://www.tvn24.pl/12692,1646628,0,1,budzet-do-zus-doplaci-co-roku-80-mld-zl,wiadomosc.html> deficyt naszego systemu emerytur (budżetu) będzie wynosił 80 mld zł/rok !

Aby zbilansować wpływy z wydatkami w systemie emerytalnym należy podjąć co najmniej jedną z trzech decyzji:

- Podnieść wiek przechodzenia na emeryturę
- Podwyższyć wysokość składki emerytalnej płaconej przez obywateli aktywnych zawodowo.
- Zmniejszyć wysokość wypłacanych emerytur.

Ponieważ aktualnie mamy olbrzymi deficyt w/w zmiany muszą być radykalne.

Odpowiedzmy sobie na następujące pytania: *Czy w systemie demokracji przedstawicielskiej jest możliwe przeprowadzenie takiej reformy systemu emerytalnego? oraz Czy jest możliwy sukces wyborczy partii która w swoim programie umieści postulat zbilansowania systemu emerytalnego?*

Demokracja bezpośrednia receptą na ratunek przed katastrofą systemu emerytalnego

W referendum które przeprowadzono w 2001 w Szwajcarii ponad 80 proc. głosujących opowiedziało się za ustawą „Schuldenbremse”. Istotą tej ustawy był nakaz radykalnego ograniczenia wydatków socjalne państwa. W wyniku zastosowania tej ustawy w przeciągu 4 lat zmniejszyli swoje zadłużenie z ok. 55 proc. do ok. 35 proc. PKB. Udowodnili, że decyzje o „zaciskaniu pasa” obywatele mogą podjąć osobiście i BEZPOŚREDNIO. Wystarczy jasno i zrozumiale obywatelom przedstawić wszystkie za i przeciw takiej decyzji.

Powinniśmy wziąć z nich przykład. Jeśli nie chcemy katastrofy finansów publicznych powinniśmy jak najszybciej wprowadzić sprawdzony w Szwajcarii system podejmowania decyzji publicznych. Mamy do tego konstytucyjne prawo wszak: **Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.**

Marzec 2011

53. Czy możemy być kowalami swojego losu?

W naszej ojczyźnie stosujemy fatalny system gospodarowania. Jeśli go nie zmienimy to ujemny bilans naszych finansów doprowadzi nas niechybnie do katastrofy. Nie musimy wymyślać nic nowego. Wystarczy wziąć sprawy w swoje ręce. Obecnie o naszych sprawach publicznych nie decydujemy my osobiście, lecz nasi przedstawiciele - swoistego rodzaju nasi usługodawcy. Nasze dziś i jutro jest w ich rękach. Problem w tym, że ten sposób zarządzania sprawami publicznymi ma trzy wrodzone wady, które prowadzą nas do katastrofy finansowej. Nasi przedstawiciele:- nie mogą proponować oraz wdrażać, pod groźbą wykluczenia z polityki, niezbędnych dla racjonalnej gospodarki oszczędności budżetowych. MUSZĄ przed wyborami obiecywać „dobre jutro”, a po wyborach pożyczają fundusze w imieniu wyborców, by spełniać swoje obietniczki. Nie poszukują racjonalnych rozwiązań spraw publicznych lecz swoje talenty wykorzystują w permanentnej walce z konkurentami do władzy o głosy wyborców. Dają nam nadmiar igrzysk a mało chleba.- sami sobie ustalają warunki pracy i płacy oraz mogą rozdzielać „po znajomości” przywileje i honory. Powoduje to nadmiernie wysokie koszty władzy. W 2010 roku nasi przedstawiciele powiększyli nasz dług o kolejne 150 mld zł! Nieuchronnie zmierzamy do katastrofy finansów publicznych. Aby to zmienić i racjonalnie się gospodarzyć nie trzeba wyważać otwartych drzwi. Sposób racjonalnego zarządzania dużymi organizacjami jest znany i z powodzeniem stosowany w gospodarce.

Udziałowcy ustanawiają regulamin funkcjonowania firmy (konstytucję firmy), a w tym regulamin pracy i płacy zarządu. Ogłaszają nabór członków zarządu i go wybierają. Wszystkie istotne decyzje zarządu dotyczące finansów MUSZĄ być zawsze akceptowane przez udziałowców. Zastrzegają sobie prawo zmiany regulaminu oraz weta każdej jego decyzji. Ten sposób zarządzania sprawami publicznymi z powodzeniem jest także, od ponad 150 lat, stosowany przez Szwajcarów.

Powinniśmy wziąć swoje sprawy w swoje ręce

Niestety nie jest to sprawa prosta. By go zastosować musimy pokonać dwie poważne ludzkie bariery. Zapisaną w naszych genach mentalność podwładnego oraz obawy wszelkich mniejszości i grup interesów przed dyktatem „ciemnego ludu”.

W czasie całej swojej historii ludzkość funkcjonował w systemie politycznym zwierząt stadnych. Zawsze mieliśmy swojego „alfa” (wodza, faraona, króla, cara, I sekretarza, prezydenta etc.), który nami rządził. Obecnie naszym „alfa” jest tzw. koalicja rządowa. Do zdecydowanej większości z nas nie dociera, że każdy ma naturalne prawo osobiście i BEZPOŚREDNIO decydować o swoim życiu prywatnym a także o życiu WSPÓLNOTY w której przyszło mu żyć. Zmiana zapisu kodu DNA nie jest łatwym zadaniem.

Strach przed „dyktatem większości”. Każdy z nas jest inny, bliźniacy jednojajowi to wyjątki.. Wszyscy mamy różne: interesy, poglądy, potrzeby, hobby, talenty, „portmonetki”, itd. Wszyscy jesteśmy członkami wielu mniejszości oraz wielu najrozmaitszych grup interesów.

Bardziej zaradne, sprytnie, wpływowe mniejszości i grupy interesów załatwiły sobie u „alfa” prawa (przywileje) i boją się, że „rządy ludu” oznaczają ich zdaniem „dyktat większości” pozbawia ich tych praw. Zdecydowanymi „blokerami” systemu demokracji bezpośredniej są:

- **Politycy** gdyż degradowuje ich z pozycji panów i władców do roli usługodawców pracujących na warunkach zleceniodawcy i pod jego stałą kontrolą.
- **Ludzie zamożni** oraz ci którzy się za takich uważają. Są przekonani, że „prosty lud” jest roszczeniowy. Nie jest odporny na manipulacje. Są przekonani, że podejmując decyzje będzie się kierował emocjami (zazdrością, zawiścią) a nie chłodnym rozsądkiem. Koronnym dowodem potwierdzającym ich obawy jest „referendum” jakie odbyło się w 1917 roku w Rosji. Na pytanie: „Czy należy zabrać bogatym i dać biednym?” – wg. „przeprowadzających to referendum” zdecydowana większość odpowiedziała TAK.
- **Intelektualiści** oraz ci którzy się za takich mają. Uważają, że sprawy rangi są złożone wymagają wysokiej wiedzy i inteligencji. Twierdzą, że trudne i skomplikowane decyzje publiczne powinni podejmować przedstawiciele z „górnego półki”. Powierzenie takich decyzji „prostemu ludowi” to błąd. Sugerują, że władza przedstawicieli to mniejsze ryzyko katastrofy.
- **Mniejszości religijne oraz ateści**. Obawiają się, że dominujące ugrupowanie religijne nie było, nie jest i nie będzie tolerancyjne zatem wykorzystując swoją dominującą pozycję będzie próbowało narzucić im swoją wiarę. Zmienić status państwa z obywatelskiego na religijne.

Szanowni czytelnicy, jeżeli będziemy biernie czekać na cud i ograniczymy swoją aktywność obywatelską do kibicowania naszym politykom to nieuchronnie podążymy drogą Islandii, Grecji, Irlandii i Portugalii itd.. Jeśli nie zgadzasz się na taki scenariusz to pomyśl jak możemy braci rodaków przekonać, że powinniśmy jak najszybciej wziąć swoje sprawy w swoje ręce? Zastanów się jak przekonać oponentów, że prosty lud nie musi, nie będzie, dla nich zagrożeniem? Namacalnym dowodem tego jest Szwajcaria. Politycy, elity polityczne, intelektualiści oraz mniejszości religijne mają się tam dobrze pod rządami ludu od ponad 150 lat. Przyłącz się do nas.

Kwiecień 2011

54. XXI wiek - czas na demokrację bezpośrednią

„Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku” to publikacja, w której przedstawiono historię oraz stan obecny, zalety a także wady -jak nieskromnie określono- najlepszego systemu politycznego. We wstępie publikacji autorzy upr. Pojęcie „demokracja” jest jak z gumy. Nie ma

dwóch identycznych systemów politycznych określanych tą nazwą. Granice demokracji wyznaczają dwa skrajne określenia: „socjalistyczna” - o proc. władzy ludu oraz „bezpośrednia” - 100 proc. W światowym rankingu demokracji pierwsze miejsce zajmuje demokracja szwajcarska. Jak ją sami określają „pół bezpośrednia”.

Federacja Szwajcarii jest podzielona na Kantony i Gminy. Jest tu wyraźnie określony zakres obowiązków i kompetencji na każdym poziomie. Zarówno Federacja jak również wszystkie Kantony oraz Gminy same sobie ustalają sposób podejmowania decyzji w sprawach publicznych. Każda jednostka terytorialna ma swoją indywidualną konstytucję.

Elementy demokracji bezpośredniej „od zawsze” stosowano w położonych w wysokich Alpach, odciętych od świata wioskach i gminach. W latach 30. XIX wieku, w efekcie rewolucji francuskiej kilka Kantonów wprowadziło do swoich Konstytucji zapisy, mówiące, że mieszkańcy są suwerenem i muszą ją akceptować w referendum, a także mają prawo do inicjatywy ludowej. W Konstytucji Federalnej taki zapis znalazł się dopiero w 1848 roku. W kolejnych latach zakres uprawnień obywateli Szwajcarii sukcesywnie, wzrastał - np. w 1874 wprowadzono zapis dający prawo obywatelom do ustawodawczej inicjatywy ludowej. W 1921 roku wprowadzono zapis obowiązkowej akceptacji przez obywateli w drodze referendum wszelkich umów międzynarodowych.

Niepodważalne zalety demokracji szwajcarskiej

Realne prawo obywateli do weta decyzji reprezentantów oraz do stanowienia prawa ponad ich głowami ma w porównaniu do demokracji przedstawicielskiej trzy istotne zalety. Mobilizuje polityków do współpracy, podejmowania wieloletnich projektów oraz umożliwia racjonalną gospodarkę finansami publicznymi.

Szwajcarska demokracja zmusza polityków różnych opcji do poszukiwania rozwiązań kompromisowych. Podejmowanie przez większość parlamentarną kontrowersyjnych decyzji grozi jej odrzuceniem przez suwerena. To się politykom nie opłaca. Zamiast ze sobą permanentnie walczyć poszukują rozwiązań, które zaakceptuje większość obywateli. 50 lat temu cztery główne partie Szwajcarii zawiązały bardzo wielką koalicję zwaną „magiczną formułą”. Od tego czasu skład rządu praktycznie się nie zmienia po wyborach. Rząd zawsze ma poparcie zdecydowanej większości (ok. 90 proc.) Zgromadzenia Narodowego.

Przy „okrągłym stole” politycy od prawicy do lewicy debatują tak długo aż osiągną kompromis.

Demokracja bezpośrednia umożliwia politykom realizację planów wieloletnich. Należy jedynie przekonywająco uzasadnić potrzebę ich realizacji. W przypadku demokracji reprezentacyjnej, ugrupowania rządzące nie chcą realizować planów wieloletnich pozytywnych efektów których można oczekiwać po dłuższym okresie czasu. Rozpoczęcie takich planów grozi ich inicjatorom porażką wyborczą.

Demokracja bezpośrednia = racjonalna (oszczędna) gospodarka finansami publicznymi. Referenda finansowe blokują zbędne wydatki oraz akceptują wydatki na projekty wieloletnie. Niemożliwy jest „gabinetowy” lobbng grup interesów - lekarzy, prawników, rolników, policjantów, itd. Grupy interesów mogą załatwiać dla siebie ulgi, przywileje etc. wyłącznie poprzez inicjowanie stosownych referendów na ten temat. Szwajcaria dzięki temu jest odporna na kryzysy. Wymownym przykładem efektów bezpośredniego podejmowania decyzji finansowych było referendum przeprowadzone w 2001 roku na temat projektu pt. „Hamulec zadłużenia publicznego”. Uzyskał on 80 proc. głosów poparcia i w przeciągu dwóch lat jego stosowania zmniejszyło się zadłużenie Szwajcarii z 55 proc. do 35 proc. PKB.

Rzeczywiste i urojone wady demokracji szwajcarskiej

Przeciwnicy demokracji bezpośredniej za dyskwalifikujące ją uważają trzy właściwości: zagrożenie dla wszelkich mniejszości wynikające z prawa „dyktatury większości”, przekonanie, że „prosty lud” nie potrafi podejmować rozsądnych decyzji politycznych, spowolnienie procesu ustawodawczego.

Demokracja bezpośrednia = dyktatura większości. Każdy z nas należy do jakiejś mniejszości czy małej grupy interesów. Groźba dyskryminacji przez większość stanowi skuteczną blokadę demokracji bezpośredniej. Wprowadzenie demokracji bezpośredniej udało się jak dotychczas jedynie Szwajcarom w 1848 roku. Był to efekt trzech sprzyjających okoliczności: pokojowego zakończenia ponad trzydziestoletniej wojny polityczno-religijnej, która przekonała ich, że narzucanie mniejszościom swoich poglądów nie prowadzi do niczego dobrego, lud był przekonany do zalet demokracji bezpośredniej po stosowaniu jej z powodzeniem od zawsze w swoich małych ojczyznach: dolinach, wioskach i gminach, a po wojnie polityczno-religijnej ugrupowania polityczne były bardzo osłabione i nie miały możliwości blokady „władzy ludu”.

Nie ma jednoznacznej oceny skali dyskryminacji mniejszości w czasie 150 lat władzy ludu w Szwajcarii. „Istnieją różne opinie na temat poziomu łamania praw obywatelskich wybranych mniejszości w procesach demokracji bezpośredniej. Bruno S. Frey oraz Lorenc Goette wyciągają ze swoich badań wnioski i są przekonani, że demokracja bezpośrednia nie ogranicza praw mniejszości. Z kolei Adrian Vatter wykazał, że w 2/3 przypadków decyzje narodu wypadły na niekorzyść określonych mniejszości”.

Polityką powinny zajmować się osoby kompetentne – prosty lud się do tego nie nadaje. To jeden z głównych argumentów przeciwników demokracji bezpośredniej. Jest to błędny, populistyczny, argument. Jak wykazują badania poziom kompetencji wyborców nie ma istotnego znaczenia dla wyniku referendum. Czym kierują się obywatele uczestniczący w referendach? Wolf Linder oceniając wyniki głosowań w Szwajcarii wymienia trzy różne motywy podejmowania decyzji w referendach: wyborca głosuje „portfelem” tzn. optymalizuje własne, indywidualne korzyści i w zależności od tego oddaje głos za lub przeciw, wyborca głosując kieruje się tym co sugeruje mu opcja polityczna, której jest sympatykiem, wyborca kieruje się „sercem” tzn. oddaje głos taki, który sugerują mu jego autorytety – religia, stowarzyszenia, tradycja etc.

Poza tym ludzie mają prawo popełniać błędy, a w warunkach demokracji bezpośredniej dysponują instrumentem, który umożliwi ich korektę.

Demokracja bezpośrednia wydłuża proces podejmowania decyzji. Tak to prawda. Ale czy to jest istotna wada? Praktyka udowodniła, że szybkie decyzje nie koniecznie są rozsądne. Mądrości ludowe mówią jednoznacznie: Co nagle to po diable”, „Śpiesz się powoli” a krawiecka mądrość mówi „Siedem razy mierz a raz krój” czyt. „Zanim podejmiesz decyzję siedem razy się zastanów”.

Po przeczytaniu publikacji „Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku” dla pragnących skorzystać z jej tytułowej sugestii wynika następująca konkluzja. Wdrażanie systemu demokracji bezpośredniej w kraju trzeba rozpocząć od:

1. Przekonania, uspokojenia, zabezpieczenia wszelkich legalnych mniejszości religijnych, narodowych, obyczajowych, intelektualnych jak również ekonomicznych, że po wprowadzeniu realnego prawa suwerena do sprawowania zwierzchniej władzy bezpośrednio – nic złego im nie grozi. Na przykład umieścić w Konstytucji wykaz spraw zagrażających ich inności tak aby nie mogły być przedmiotem referendum.

2. Zmiany prawa dotyczącego tzw. jednostek terytorialnych na takie, aby były one autentycznie samorządne. Analogicznie jak w Szwajcarii Zgromadzenie Narodowe powinno ustalić dla naszych jednostek terytorialnych jednoznaczny zakres obowiązków i kompetencji. Jednocześnie pozostawiając im pełną swobodę sposobów podejmowania decyzji i ich realizacji.

Sprzyjającym okresem rozpoczęcia wdrażania demokracji bezpośredniej jest czas kryzysu politycznego. Opór polityków przed degradacją z uprzywilejowanej pozycji alfa jest wtenczas najmniejszy.

55. Czy musimy stosować system polityczny zwierząt stadnych?

Odpowiadając na tytułowe pytanie - nie, nie musimy! Istotą systemu politycznego zwierząt stadnych jest przekazywanie przez ich alfa zdrowych genów ich dzieciom. Powinniśmy zastosować efektywny system polityczny spółek udziałowych. Systemy polityczne stosowane we współczesnym świecie to scheda jaką przejęliśmy po naszych praprzodkach - zwierzętach stadnych. Podstawową zaletą, cechą tej organizacji zwierząt jest przywilej, pierwszeństwo alfa do przekazywania swoich zdrowych genów kolejnym pokoleniom. W ludzkich stadach ta cecha ze względu na wielkość społeczeństw jest bez znaczenia. Może poza małymi wyjątkami w afrykańskich plemionach. Ludzki alfa nazywany jest wodzem, królem, carem, I sekretarzem, prezydentem, etc. Dwieście lat temu nieco ucywilizowaliśmy sposób wyłaniania naszych alfa. Alfa zdobywa władzę nie argumentem siły lecz argumentami public relations. Nazwano to dumnie demokracją - władzą ludu.

Sytuacja i uwarunkowania w ludzkich i zwierzęcych stadach są diametralnie odmienne. Zarówno dla zwierzęcego jak i ludzkiego alfa zgodnie z wrodzoną cechą istot żywych ich osobisty interes jest najważniejszy. W sytuacji gdy stado liczy kilka, kilkaset osobników egoizm alfa nie jest groźny. W ludzkich składających się z kilku lub nawet kilkuset mln obywateli, egoizm przywódców jest groźny i prowadzi do katastrofy.

Zwierzęce alfa zdobywa władzę osobiście - swoimi rogami, pazurami, kopytami etc. Stada biernie się przyglądają walczącym o władzę. Kandydaci na ludzkie alfa organizują swoich zwolenników i prowadzą wojny z armią (-ami) swoich konkurentów. Koszty wojen ponoszą wszyscy obywatele.

Zwierzęce alfa jako nagrodę za sprawowanie swojego urzędu zastrzegają sobie prawo pierwszeństwa do jadła i seksu. Ludzkie alfa nie zadowolają się takim skromnym wynagrodzeniem. Pałace, niewyobrażalne fortuny, prawo dziedziczenia tronu przez dzieci to norma. Do tego dochodzi kosztowne utrzymanie armii strażników i służby władzy.

Decyzje zwierzęcego alfa nie mają żadnego znaczenia dla przyszłości stada. Ludzkie alfa dla utrzymania władzy zaciągają w imieniu obywateli nadmierne pożyczki, co doprowadza obywatele oraz ich dzieci i wnuków do biedy.

Decyzje zwierzęcego alfa nie mają istotnego znaczenia dla środowiska naturalnego. Ludzkie alfa dla utrzymania władzy podejmuje niebezpieczne/szkodliwe dla ekologii decyzje.

Taki stan nie daje ludziom żadnych szans na dobrą przyszłość. Efekty rządów naszego alfa doprowadzą nas do krachu finansowego a środowisko naturalne do degradacji. Powinniśmy zmienić system zarządzania naszym stadem.

Znane są dwa różne efektywne systemy zarządzania stadami. W przyrodzie z powodzeniem taki system polityczny w niezmięnionej postaci stosują od ponad 100 mln lat owady błonkoskrzydłe. Mrówki, pszczoły, termity potrafią przystosować się do zmieniających się warunków. Dzięki efektywnej organizacji przetrwały wszystkie kataklizmy jakie w tym czasie ich dotknęły. W tym czasie tysiące, miliony innych stworzeń pojawiały się i ginęły bezpowrotnie. W ich systemie politycznym „jednostka zerem, jednostka niczym”. Liczy się wyłącznie dobro ogółu. Na ich systemie politycznym wzorują się w naszej globalnej wiosce m.in. Chińczycy. Ich stan finansów publicznych potwierdza efektywność tego systemu politycznego. Niestety na obecnym etapie cywilizacji, zastosowanie tego systemu jest nie do zaakceptowania.

Ok. 400 lat temu w Holandii zastosowano po raz pierwszy dla podejmowania budowy i eksploatacji statków potrzebnych do handlu z Dalekim Wschodem spółki udziałowe. Istota takich spółek sprowadza się do tego, że jej udziałowcy wybierają demokratycznie zarząd spółki. Siła głosu udziałowca uzależniona jest od wielkości jego udziału w spółce. Dyktują mu swoje warunki pracy i płacy. W szczególności zastrzegają sobie prawo wyłączności podejmowania wszystkich ważnych decyzji spółki jak np. zaciągania kredytów. Ten system w niezmięnionej postaci jest do dzisiaj z powodzeniem stosowany w biznesie, gospodarce i ekonomii.

W polityce od ponad 150 lat stosują go Helweci. System się sprawdził. Dzięki niemu odnieśli spektakularny sukces. Władzę powierzają wybrancom, lecz sami ustalają warunki ich pracy. Cały czas patrzą im na ręce i gdy podejrzewają ich o nieprawidłowości wetują ich decyzje. Cztery razy do roku organizują swoiste „zebrania udziałowców” (organizują referenda ogólnokrajowe) i samodzielnie podejmują wszelkie istotne decyzje, które „zarząd krajowy” MUSI realizować. Są autentycznym suwerenem i są dumni z tego. Żyją w dobrobycie, nie uczestniczą w żadnych awanturach wojennych, wyjątkowo dbają o środowisko naturalne. Nie mają problemu z bezpieczeństwem, opieką zdrowotną czy szkolnictwem. Nic ich nie może zmusić/skusić do przystąpienia do europejskiego biurokratycznego molocha pomimo, że znajdują się w samym jego centrum. System DB ma dwu śmiertelnych wrogów - elity finansowe i polityczne. Skutecznie blokują one możliwość decydowania większości obywateli o sprawach publicznych.

Jak oceniają specjaliści, aktualnie mamy na świecie podział ludzi 1/9. Oznacza to, że 10 proc. mieszkańców globu ma w swoich portfelach 90 proc. ziemskiego majątku, a pozostałe 90 proc. ludzi ma 10 proc. Ludzie majątni boją się, że w systemie DB osobniki wrażliwe na ludzką biedę wyjdą z inicjatywą ustawodawczą, taką jaką zaproponował w 1917 Lenin. „Zabrać bogatym i dać biednym” i większość zagłosuje w referendum na TAK.

Politycy, ludzie chorzy na władzę są zdecydowanie przeciw DB, ponieważ nie zgadzają na degradację z pozycji „PANÓW I WŁADCÓW” do mało znaczącej roli „USŁUGODAWCÓW”.

W tych warunkach zmiana systemu wodzowskiego na system DB jest niezwykle trudna, ale jak dowiedli Grecy w Atenach 2,5 tys. lat temu oraz Helweci 152 lata temu, JEST TO MOŻLIWE.

Helwetom żyjącym w odciętych od świata dolinach, zmuszonych przez warunki do wspólnej walki o przetrwanie, udało się poznać smak samodzielności. 152 lata temu pomimo potężnych przeciwników DB, zapewnili sobie prawo do bezpośredniego decydowania o sprawach publicznych w swojej Konstytucji. Żyją w dobrobycie i ponad 80 proc. z nich jest dumna z tego prawa. Przeciwnicy nie mają żadnej szansy na jego wykreślenie.

Zmiany systemu politycznego w naszej ojczyźnie na podobny do tego jaki stosują Helweci, nie dokona garstka idealistów SWD, PDB etc. Aby tego dokonać, trzeba do naszej idei przekonać większość rodaków. Problemem jest to, jak tego dokonać w sytuacji, gdy jesteśmy zakodowani jako poddani. Nie jesteśmy przekonani, że potrafimy podejmować rozsądne decyzje polityczne. „Alfy” przekonały i ciągle przekonują nas skutecznie, że jesteśmy tylko „roszczeniowym ciemnym ludem”, który nie potrafi podejmować rozsądnych decyzji politycznych. Na pewno nie można nas przekonać do DB poprzez naukę w szkołach oraz propagowanie i reklamę w mediach. Nie pozwolą na to ich dysponenci, zdecydowani przeciwnicy DB.

Jedyną szansą jest praktyczna nauka DB rodaków małymi krokami w małych ojczyznach. Dobrym pierwszym krokiem w kierunku „obywatele suwerenem” jest propozycja nowelizacji ustawy o referendum lokalnym <http://www.demokracjabezposrednia.pl/node/1442> rel="external">demokracjabezposrednia.pl. Daje prawo i możliwości mieszkańcom małych ojczyzn rozstrzygnięcia sporów pomiędzy proponowanymi przez ich reprezentantów wariantami decyzji. Istotną zaletą tej inicjatywy jest to, że daje realne prawo wpływania na politykę w samorządach politykom opozycyjnym oraz niezależnym. Można oczekiwać, że część z nich podpisze się pod tą inicjatywą.

Odpowiadając na tytułowe pytanie - NIE MUSIMY! Istotą systemu politycznego zwierząt stadnych jest przekazywanie przez ich alfa zdrowych genów ich dzieciom. W sytuacji gdy nasze stada liczą miliony, a koszty naszych alfa są makabrycznie wysokie, powinniśmy zastosować efektywny system polityczny spółek udziałowych. Czas rozpocząć szkolenie w tym zakresie.

PS. Powyższy artykuł był przedmiotem prelekcji jaką wygłosiłem 12 lipca na „Slot Art. Festiwal 2012” w Lubiążu.

Lipiec 2012

56. Referenda kontrolowane szansą na racjonalną politykę

Obecny system polityczny się nie sprawdza. Wielka trójka tj. obywatele, ludzie sukcesu ekonomicznego oraz autorytety moralne powinni wspólnie to zmienić. Zastanów się nad następującą propozycją. Mamy wrodzone prawo do samodzielności i wolności. Efekty korzystania z tych praw są w istotnym stopniu zależne od naszych predyspozycji oraz naszego wychowania. W życiu osobistym samodzielności uczą nas rodzice. Niezależnie od efektów tej nauki w wieku 18 lat mamy pełne prawo decydowania o swoich sprawach. W sprawach publicznych realnie nie mamy możliwości samostanowienia. Wprawdzie mamy zapisane takie prawo w Art. 4 naszej Konstytucji lecz kolejne artykuły czynią go martwym prawem. Nasi „opiekunowie” nie są zainteresowani nauką nas obywatelskiej samodzielności wręcz przeciwnie. Nie mamy także wyznaczonego ostatecznego terminu naszej „dorosłości” do samodzielności.

Sytuacja jest dramatyczna. Nasi reprezentanci sprawujący rolę naszych opiekunów nie mają zapisanej w genach miłości do nas jak to mają nasi fizyczni rodzice i dbają nie o nasze interesy lecz przede wszystkim o swoje. Sami sobie ustalają nadmiernie korzystne warunki pracy i płacy. Dla utrzymania się u władzy w naszym imieniu zaciągają katastrofalnie wysokie kredyty i niedostatecznie dbają o nasz „dom” tj. środowisko naturalne w którym żyjemy.

Autorytety w sprawach ekonomii i etyki weryfikatorami pomysłów obywateli

Niezależnie od polityków nieformalną ale istotną władzę pełnią również elity finansowe oraz kościoły. Podobnie jak politycy oni również, a może przede wszystkim, są przeciwni naszej samodzielności. Ci pierwsi obawiają się, że „ciemny lud” jest roszczeniowy. Uzna, że to niesprawiedliwe, że oni mają nadmiar „kasy” gdy większość bieduje. Boją się, że lud przegłosuje: „powinno być sprawiedliwie – wszystkim po równo”. Ludzie duchowni z kolei boją się, że w dzisiejszych czasach rozwiązłości lud przegłosuje swój „dekalog” - każdy sobie ustala zasady moralne. Trzeba przyznać, że obydwie zagrożenia są realne. Jeśli ludzie biznesu i duchowni nie będą mieli gwarancji blokady nierozsądnych, nieracjonalnych i niemoralnych decyzji ludu to nie mamy szans na DB.

Podstawą racjonalnych decyzji politycznych jest kompromis. Ponieważ obecny stosowany system polityczny nie daje nam żadnych szans na dobre jutro powinniśmy go zmienić.

Propozycja racjonalnej nowelizacji naszego systemu politycznego

1. Powołanie Obywatelskiej Komisji Ekonomicznej (OKE) składającej się ze stu obywateli którzy w roku ubiegłym wpłacili do budżetu największy osobisty podatek dochodowy. Decyzje OKE podejmuje zwykłą większością głosów.

2. Powołanie się dziesięcioosobowej Religijnej Komisji Obywatelskiej (RKO) składającej się z przedstawicieli 9 najbardziej licznych ugrupowań religijnych oraz przedstawiciela niewierzących. Decyzje RKO podejmuje jednogłośnie.

3. Grupie 1000 obywateli dajemy prawo wyjścia z dowolnym projektem Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej (OIU). By projekt mógł być zarejestrowany u Marszałka Sejmu musi mieć akceptację OKE oraz RKO.

4. Grupie inicjatywnej OIU dajemy pół roku od momentu zarejestrowania projektu referendum w Sejmie dla zebrania pod nim minimum 99 000 podpisów obywateli popierających projekt.

5. Sejm w przeciągu pół roku musi wyznaczyć dla OIU termin ogólnokrajowego referendum. Wynikiem referendum jest rozwiązanie (wariant) które uzyskało zwykłą większość głosujących i jest wiążący niezależnie od frekwencji referendalnej

Jeśli zmiany ustrojowe akceptują najaktywniejsi, najsprawniejsi ekonomicznie obywatele, autorytety od spraw duchowych oraz większość obywateli nasi szanowni reprezentanci nie mogą tego lekceważyć. Powinni to zaakceptować. Spróbujmy to przeforsować. Wszyscy na tym skorzystamy. Dogadajmy się w tej sprawie.

Sierpień 2012

57. Demokracja musi gwarantować bezpieczeństwo podatnikom

Przekazując władzę w ręce ludu mniejszość którą stanowią „sponsorzy” budżetu musi mieć realne prawo weta wybujałych i nierealnych roszczeń oczekujących tzw. „opieki państwa”. Bez takiej gwarancji nigdy się nie zgodzą na demokrację bezpośrednią. Szwajcarzy zastosowali w swojej ojczyźnie w 1848 roku system określany, jako demokracja bezpośrednia, dzięki sprzyjającemu zbiegowi okoliczności. Wcześniej nauczyli się ją stosować i poznali jej zalety w swoich „małych ojczyznach”. Zakończyli pokojem wieloletnie wojny religijne co nauczyło ich tolerancji. Najbardziej sprzyjającą okolicznością była jednak ich sytuacja materialna. Zdecydowana większość z nich była „biedna jak Szwajcar”. Bardzo biednych oraz bardzo bogatych Szwajcarów w tym czasie były niewielu.

Dzięki wpisaniu prawa obywateli do stanowienia prawa i weta wobec decyzji polityków do konstytucji, obecna sytuacja Szwajcarów jest wyjątkowa. Mimo, że nie posiadają żadnych bogactw naturalnych ani żyznych terenów rolniczych mogą się pochwalić wyjątkowo wysokim poziomem życia oraz czystym środowiskiem naturalnym. Ich największym bogactwem jest ich system polityczny, jaki praktykują od ponad 150 lat. Nie piękne góry, nie najlepsze zegarki czy czekolada lecz właśnie system polityczny przez nich stosowany 80 proc. Szwajcarów uważa za największy powód narodowej dumy. Zachodzi pytanie:

Skoro ich system polityczny jest taki dobry, to dlaczego we współczesnym świecie nikt ich nie naśladuje?

Jedyna próba wdrożenia „władzy ludu”, jaką wykonał W. Lenin w Rosji zakończyła się katastrofą. Można wskazać wiele powodów braku zainteresowania demokracją szwajcarską. Jednak podstawową przyczyną jej blokady jest zdecydowane nienormalny rozkład zamożności we współczesnym świecie. Spełniła się bowiem przepowiednia: „Bogaci będą jeszcze bogatsi, a biedni jeszcze bardziej biednymi”. Mamy obecnie, jak oszacowano ostatnio we współczesnym świecie, 10 proc. ludzi bogatych i pozostałych 90 proc. biedaków. Bogata mniejszość obawia się dyktatury większości i skutecznie blokuje stosowanie pełnej demokracji.

„Sponsorzy” i „sponsorowani” - „darczyńcy” i „żebracy”

We większości systemów politycznych przyjęto humanitarną zasadę pomagania biednym. W państwach opiekuńczych obywatele samodzielni finansowo („bogaci”) mają obowiązek płacenia podatków i składek tzn. sponsorowania ludzi „biednych”. Emerytury, renty, oświata, służba zdrowia, etc. są w znacznej mierze fundowane „biedakom” z podatków i składek obywateli którzy są aktywni, zaradni, pracowici i mogliby nie korzystać z takiej opieki. Jednak zdecydowanie mniej jest takich niż tych którzy oczekują takiej pomocy i robią wszystko by ją uzyskać.

Jak wykazały badania Wolfa Lindera w Szwajcarii podstawowym kryterium wyboru wariantu odpowiedzi na pytania w referendach jest „portfel” tj. refleksja który z nich będzie dla mnie finansowo korzystniejszy. W takich warunkach wyniki referendów jest przewidywalny. Wygrywają te warianty odpowiedzi na pytanie referendalne które przynoszą korzyści „sponsorowanym”. Czy np. ktoś może wątpić w wynik referendum, jeśli takie będzie przeprowadzone, na temat: Czy zgadzasz się na podniesienie wieku przechodzenia na emeryturę od 67 lat?

Nie wolno podcinać gałęzi na której siedzimy

Czy w sytuacji znacznej dysproporcji ilości „sponsorujących” do „sponsorowanych” zastosowanie systemu politycznego Szwajcarów i nadanie większości „sponsorowanej” realnego prawa podejmowania wszystkich decyzji publicznych drogą powszechnych referendów będzie racjonalne? Czy obywatele „bogaci” (samodzielni, samowystarczalni, aktywni zawodowo, etc.) będą się w takich warunkach czuli się bezpiecznie? Czy dyktat większości bez możliwości blokady nieracjonalnych decyzji przez „sponsorujących” w tych warunkach nie będzie powtórzeniem eksperymentu wykonanego w Rosji w 1918 roku?

Jest niezbędne równouprawnienie „sponsorowanych” i „sponsorów” polegające na tym, że zarówno jedni jak i drudzy muszą mieć prawo proponowania dowolnej inicjatywy ustawodawczej i prawo weta każdej inicjatywy. Przekazując władzę w ręce ludu mniejszość którą stanowią „sponsorzy” budżetu musi mieć realne prawo weta wybujałych i nierealnych roszczeń oczekujących tzw. „opieki państwa”. Bez takiej gwarancji nigdy się nie zgodzą na demokrację bezpośrednią tzw. „dyktat większości”.

Tylko wspólnym działaniem „sponsorów” i „sponsorowanych” można przekonać polityków do przekazania władzy suwerenowi. Wstępną propozycję takiego rozwiązania przedstawiłem w art. „Dla koalicji „biednych” i „bogaty” nie ma alternatywy”.

Wrzesień 2012

58. Więcej władzy w ręce opozycji i ludu

„Zgoda (kompromis) buduje – niezgoda rujnuje.” Jeśli chcemy mieć nadzieję na dobre jutro, to powinniśmy usunąć przyczynę polsko-polskiej wojny na górze. Dajmy szansę obywatelom i opozycji na współrządzenie naszą ojczyzną. Obowiązujące obecnie u nas prawo nie mobilizuje polityków różnych opcji politycznych do konstruktywnej debaty i poszukiwania racjonalnych rozwiązań naszych problemów. Partia, która w wyborach uzyskała najwięcej mandatów, doбира sobie do współrządzenia słabego koalicjanta, ponieważ nie jest zainteresowana dzieleniem się stanowiskami z silnym. Wystarczy jej, gdy ma wraz z nim symboliczne trzy głosy przewagi, by politycy opozycji oraz niezależni nie mieli żadnego realnego wpływu na władzę.

Politycy opozycji nie mają możliwości poddawania swoich pomysłów osądowi ogółu obywateli i organizowania referendum. Mogą wyjść z taką inicjatywą lecz Art. 125 pkt. 2 naszej Konstytucji mówi, że na referendum MUSI wyrazić zgodę większość parlamentarna tzn. koalicja rządząca a ta nie jest zainteresowana wyrażeniem takiej zgody.

W tych warunkach jedyne co mogą robić politycy spoza grupy trzymającej władzę to prowadzić kampanię antyrządową. Organizować teatralne demonstracje i szukać „haków” na polityków koalicji. Przekonywać wyborców: *Zobaczcie jak oni źle rządzą! Gdy nas wybieriecie wszystko będzie rewelacyjne! To jest nudne i nic dobrego z tego nie wynika. Wszak jak wiadomo: Zgoda (kompromis) buduje – niezgoda rujnuje.*

Permanentna wojna polityków przekłada się na beznadziejny stan finansów publicznych. Cykl wyborczy mobilizuje grupę trzymającą władzę do podejmowania kosztownych populistycznych decyzji. Takich które korzystnie wpływają na popularność rządzących.

Perspektywa najbliższych wyborów nie pozwala rządzącym na podejmowanie strategicznych decyzji wymagających na wstępie wyrzeczeń. Taka polityka powoduje stały wzrost zadłużenia publicznego. Wg GUS w roku 2007 deficyt sektora finansów publicznych wynosił 22,1 mld zł , w 2008 – 46,9 mld zł , w 2009 - 95,7 mld zł , w 2010 – 112,3 mld zł a w roku 2011 - 76,7 mld zł. Jeśli nie zmienimy reguł gry politycznej w najbliższym czasie popadniemy w niewolę zadłużenia i pójdziemy drogą Grecji. Skuteczny sposób na zmobilizowanie polityków do współpracy i poszukiwania najlepszych rozwiązań politycznych znaleźli Szwajcarzy. Ponad 150 lat temu umieścili w swojej Konstytucji zapis, który umożliwia obywatelom organizowanie ogólnokrajowych referendum wetujących kontrowersyjne decyzje rządzących oraz dokonywanie nowelizacji prawnych bez pytania się o zgodę grupy sprawującej władzę. Jedynym warunkiem organizacji było i jest zebranie 50 tys. (weto) oraz 100 tys. (inicjatywa ustawodawcza) podpisów obywateli pod projektem referendum. Ponieważ dla obywateli jest to wymaganie skutecznie blokujące organizatorami referendum były (są) opozycyjne ugrupowania polityczne spoza grupy trzymającej władzę.

Po 100 latach takiej sytuacji jedni i drudzy doszli do rozsądnego wniosku, że korzystniej i ta-

niej będzie usiąść przy „okrągłym stole” i szukać kompromisowych rozwiązań w swoim gronie niż angażowanie wszystkich obywateli w rozstrzygnięcie wewnętrznych sporów.

Cztery największe partie zawarły 50 lat temu umowę wielkiej koalicji rządowej tzw. „magiczną formułę” (niem. Zauberformel). Od tego czasu skład ekipy rządzącej jest w Szwajcarii praktycznie niezmienny. Nie ma „wojny na górze”. Jest stałe poszukiwanie najlepszych rozwiązań przez reprezentantów największych ugrupowań politycznych. Władza mająca poparcie ok. 90% wyborców nie boi się podejmowania niepopularnych i strategicznych decyzji, gdyż nie grozi jej przegranie wyborów i odsunięcie od władzy.

Jeśli chcemy mieć nadzieję na dobre jutro to powinniśmy usunąć przyczynę polsko-polskiej wojny na górze. Dajmy szansę opozycji współrządzenia. Wybieramy swoich reprezentantów do polityki nie po to, by prowadzili ze sobą wojnę lecz po to, by poszukiwali racjonalnych rozwiązań. Nie bali się podejmowania niepopularnych decyzji. Jeśli nie mogą się w jakiejś sprawie dogadać i 30% z nich ma konkurencyjny projekt rozwiązania danej sprawy to wyboru który z nich zastosować powinien dokonać suweren tzn. MY OBYWATELE.

By uczynić to realnym powinniśmy znowelizować zapisy 2 i 3 punkty Art. 125 naszej Konstytucji.

Zapisy obecnie obowiązujące

2. *„Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów”*

3. *„Jeżeli w referendum ogólnokrajowym wzięło udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, wynik referendum jest wiążący.”*

Zapisy proponowane

2. Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić grupa co najmniej 30% ustawowej liczby posłów.

3. Wynik referendum ogólnokrajowego jest wiążący niezależnie od frekwencji uprawnionych do głosowania.

Dla zainteresowania obywateli projektem zwiększenia uprawnień opozycji parlamentarnej w 2013 roku partia Demokracja Bezpośrednia www.db.org.pl oraz stowarzyszenie Demokracja Bezpośrednia www.demokracjabezposrednia.pl zamierzają zorganizować Obywatelską Inicjatywę Ustawodawczą nowelizacji ustawy o referendum lokalnym dla uprawnienia opozycji w samorządach do organizowania lokalnych referendów w przypadku gdy ma konkurencyjny projekt do decyzji rządzącej gminą większości.

Grudzień 2012

59. Nadmiar emocji szkodzi polityce. Powinniśmy naśladować Szwajcarię!

Podejmując decyzje ekonomiczne lub polityczne powinniśmy być chłodni i wyrachowani. Niestety w warunkach demokracji przedstawicielskiej nadmierną rolę odgrywają emocje. Prowadzi to do kryzysu. Powinniśmy to zmienić. Zadłużenie publiczne w krajach z demokracją przedstawicielską przekracza niebezpieczną granicę bankructwa. Polski zegar zadłużenia pokazuje, że nasz dług wynosi obecnie ponad 1045 miliardów złotych (ok. 60 proc. PKB). Niektórzy niezależni ekonomiści twierdzą, że faktyczne nasze zadłużenie jest o wiele większe i wynosi ponad 3 biliony zł (ok. 170 proc. PKB). Jeśli tego nie wyhamujemy, to utoniemy w długach. Jaka jest tego przyczyna? Co możemy zrobić, by tego uniknąć?

Nadmiar emocji i mało chłodnej kalkulacji w demokracji przedstawicielskiej

Decyzje podejmujemy emocjonalnie lub racjonalnie. Wybierając swojego partnera życiowego dobrze jest słuchać podpowiedzi serca, natomiast podejmując decyzje ekonomiczne lub polityczne powinniśmy być chłodni i wyrachowani. Niestety, decyzje polityczne w naszej ojczyźnie w warunkach demokracji przedstawicielskiej są podejmowane wyłącznie emocjonalnie.

Wybierając przedstawicieli nie mamy możliwości chłodnej oceny i porównania ich przydatności do pełnienia funkcji publicznych. Wybieramy swojego kandydata do władzy w oparciu o jego obraz medialny. Oddajemy swój głos na konkretnego kandydata nie na podstawie jego predyspozycji do służby narodowi lecz na podstawie jego marketingowego wizerunku.

Wyjątkowo negatywne skutki dla naszego tu i teraz oraz przyszłości mają złe relacje pomiędzy wybranymi przez nas ugrupowaniami politycznymi. Cały czas rywalizują ze sobą o nasze głosy. Nie potrafią ze sobą rozmawiać i poszukiwać wspólnie racjonalnych rozwiązań naszych problemów. A jak wiadomo: „Zgoda (kompromis) buduje - niezgoda rujnuje”.

Sytuację „rodziny Polaków” żyjących w warunkach demokracji przedstawicielskiej i jej perspektywy można obrazowo porównać do sytuacji w rozpadającej się rodzinie, mieszkającej z konieczności pod jednym dachem. Rodzice prowadzą ze sobą wojnę, „udowadniają”, że całą winę za nieudane życie ponosi drugi rodzic. Rywalizują ze sobą o względy swoich dzieci, kupując im laskocie, prezenty czy fundując wycieczki. Od czasu do czasu zadając im pytanie: „**Drodzy Polaczkowie - kogo kochacie bardziej, mamusię PiSię czy tatusia Poldka?**”

Demokracja ateńska - racjonalna i bez emocji

W pierwowzorze naszej demokracji, praktykowanej w Atenach ponad dwa i pół tysiąca lat temu, wpływ emocji na decyzje polityczne podejmowane przez obywateli był ograniczony do minimum.

1. Do Rady 500, która pełniła rolę rządu i parlamentu, nie wybierano przedstawicieli lecz ich losowano spośród tych, którzy wyrazili chęć uczestniczenia w takim losowaniu oraz spełniali stosowne kryteria.

2. Wylosowana Rada nie podejmowała żadnych ważnych decyzji w imieniu obywateli, lecz przygotowywała wyłącznie projekty decyzji (uchwał, zarządzeń), które następnie poddawała na Agorze referendum ogółu obywateli. Decyzje uczestników głosowania podejmowane były nie emocjonalnie (lubię to czy nie lubię?) lecz z wyrachowaniem (czy to rozwiązanie jest korzystne dla mnie/nas/?).

Półdemokracja szwajcarska - wzorcowe rozwiązanie na XXI wiek

Ponad 150 lat temu Szwajcarzy w istotnym zakresie adaptowali w swojej Federacji demokrację ateńską. Obywatele nie losują polityków lecz ich wybierają, jednocześnie wzorując się na ateńczykach, ograniczają ich władzę do roli „usługodawców”. Obywatele są dla nich „zleceniodawcą” i cały czas uważnie „patrzą im na ręce”. Mają możliwość stanowienia prawa oraz weta każdej decyzji polityków bez pytania się ich o zgodę. Takie reguły gry politycznej spowodowały, że ich ugrupowaniom politycznym nie opłacała się permanentna wojna ze sobą. 50 lat temu zawarły „magiczną formułę” (Zauberformel). Siedzą przy „okrągłym stole” i razem poszukują rozwiązań, które w najlepszym stopniu zaspakajają oczekiwania zleceniodawcy tj. obywateli. Ograniczenie emocji w polityce spowodowało, że ich dzieci są i będą najszcześniejszymi na świecie – informuje

<http://www.polskatimes.pl/arttykul/733581,swajcarskie-dzieci-beda-najszczesliwsze-naswiecie-a,id,t.html>.

Styczeń 2013

60. Zaproszenie do budowy społeczeństwa obywatelskiego

Zarówno człowieka jak również społeczeństwo które całe dotychczasowe życie/historię prowadzone było przez swoich rodziców/opiekunów „za rączkę” nie można z dnia na dzień usamodzielnąć. Trzeba to robić stopniowo – małymi krokami. Władza w naszych małych ojczyznach nie jest jednoosobowa. Sprawuje ją Zarząd Samorządu oraz jego Rada. Decyzje podejmuje większość Rady. W skrajnych przypadkach jest to zdecydowana jej większość. Najczęściej jednak władarze naszych małych ojczyzn mają różne pomysły rozwiązania jej problemów. Jesteśmy narodem indywidualistów a „gdzie dwu Polaków tam trzy różne zdania.” Często się zdarza, że nie ma zgody pomiędzy Zarządem Samorządu a jego Radnymi bądź w samej Radzie różnica głosów pomiędzy większością a jej opozycją jest niewielka. W takim przypadku Zarząd Samorządu oraz mniejszość Rady powinny mieć prawo zarządzić lokalne referendum i zapytać się mieszkańców który wariant, większości czy opozycji, im odpowiada. Takie prawo mieszkańcom samorządów daje Art. 4 pkt. 1 Konstytucji RP „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu„. Aktualnie obowiązujące prawo wykonawcze nie daje Zarządom samorządów oraz radnym opozycji takiego prawa. Kilka ogólnopolskich organizacji pozarządowych m. in. Stowarzyszenia Obywatele Decydują, Obywatele Obywatelom oraz JOW korzystając z zapisu Art. 118 naszej Konstytucji chcą

znowelizować rozdział 2 art.9 pkt 1 oraz art. 55 pkt. 1 ustawy o referendum lokalnym z dnia 15 września 2000 roku.

Zapisy obecnie obowiązujące:

Rozdział 2 Referendum przeprowadzane z inicjatywy organu stanowiącego jednostki samorządu terytorialnego

Art. 9..1. Organ stanowiący jednostki samorządu terytorialnego podejmuje uchwałę w sprawie przeprowadzenia referendum bezwzględną większością głosów swojego ustawowego składu, z zastrzeżeniem art. 5 ust. 1c. Pkt. 1

Rozdział 8 Tryb przeprowadzania oraz ustalania i ogłaszania wyników referendum

Art. 55. 1. Referendum jest ważne, jeżeli wzięło w nim udział co najmniej 30% uprawnionych do głosowania, z zastrzeżeniem ust. 2.

Zapisy proponwane:

Rozdział 2 Referendum przeprowadzane z inicjatywy organów wykonawczego bądź stanowiącego jednostki samorządu terytorialnego

Art 9. 1. Decyzję o referendum podejmuje organ wykonawczy samorządu z własnej inicjatywy lub na wniosek grupy minimum 1/5 radnych z zastrzeżeniem art. 5 ust. 1c pkt. 1.

Rozdział 8 Tryb przeprowadzania oraz ustalania i ogłaszania wyników referendum

Art. 55. 1. Referendum jest ważne niezależnie od frekwencji wyborczej z zastrzeżeniem ust. 2.

Zarówno człowieka jak również społeczeństwo które całe dotychczasowe życie/historię prowadzone było przez swoich rodziców/opiekunów „za rączkę” nie można z dnia na dzień usamodzielnąć. Trzeba to robić stopniowo – małymi krokami. Wykonanie pierwszego kroku ku samodzielności Polaków proponuje grupa zwolenników władzy zwierzchniej obywateli pod przewodnictwem prof. Andrzeja Piaseckiego. Pod jego przewodnictwem organizujemy komitet

Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej (OIU). Zadanie nie jest łatwe - potrzebne jest wiele rąk.

Szanowny czytelniku jeśli podzielasz nasze przekonanie, że w demokracji obywatele powinni mieć w sprawach wspólnych głos decydujący to poprzyj tą inicjatywę. Inicjatorzy OIU serdecznie zapraszają aktywnych zwolenników naszej propozycji do przystąpienia do jej komitetu organizacyjnego proponowanej OIU.

Luty 2013

61. NIE demokracji - TAK pół demokracji

Jeśli nie usuniemy wad naszego systemu politycznego to utoniemy w długach i popadniemy w wielką biedę. Nasi potomkowie wyjadą za chlebem a my będziemy cienko wegetować na głodowych emeryturach. Jakość naszego TU i TERAZ jest zależna w istotnym stopniu od sytuacji politycznej i ekonomicznej kraju w którym żyjemy

Panuje powszechne przekonanie, że najlepszym systemem organizacji życia publicznego jest demokracja. Jej największą zaletą jest okoliczność, że wszystkie decyzje polityczne w tym systemie mają szansę być akceptowane przez większość obywateli. Niestety, powszechnie praktykowane we współczesnym świecie odmiany demokracji nie dają większości zadowolenia i nie sprzyjają racjonalnej gospodarce finansami publicznymi. Wręcz przeciwnie - jak pokazują „zegary zadłużenia publicznego” - system demokratyczny często prowadzi narody do biedy i bezrobocia.

Pionierzy współczesnej demokracji wypisali na jej sztandarze: „WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO albo ŚMIERĆ”. W pełni akceptujemy wyłącznie WOLNOŚĆ. Potrzeba niezależności jest na stałe wpisana w ludzką mentalność. Natomiast RÓWNOŚĆ oraz BRATERSTWO są w kolizji z naszą naturalną cechą wszystkich istot żywych potrzebną do przeżycia i przekazania swoich genów, swoim potomkom. Nie potrafimy w walce o przetrwanie traktować naszych konkurentów jako równych sobie a także nie potrafimy po bratersku dzielić się z nimi „bogactwem” i „biedą”. W walce o przetrwanie MY jesteśmy najważniejsi.

NIE dla demokracji przedstawicielskiej

W systemie demokracji przedstawicielskiej (DB) egoizm polityków jest powodem nieracjonalnej polityki gospodarczo-finansowej. Kandydaci do władzy deklarują a po wyborach ślubują: „...czyńć wszystko dla pomyślności Ojczyzny i dobra obywateli...”. Niestety nie jest to szczerą deklaracją. Zdecydowana większość polityków ma naturalny ludzki charakter i w myślach uzupełnia tę przysięgę: „jeśli jej spełnienie nie będzie kolidowało z moimi osobistymi interesami i aspiracjami” Przewaga egoizmu nad altruizmem, zapisana w naszych genach, w warunkach demokracji przedstawicielskiej powoduje, że politycy:

1. Nie potrafią podejmować niepopularnych decyzji, bo grozi im to przegranymi wyborami. „Kupują” głosy wyborców obiecując im „złote góry” a po wyborach zaciągają w ich imieniu pożyczki, by je spełnić
2. Nie potrafią ze sobą konstruktywnie rozmawiać i podejmować kompromisowych decyzji, bo to jest źle widziane przez wyborców. Zauważają, dostrzegają i wybierają wyłącznie kandydatów zdecydowanych a nie ugodowych
3. Są mało odporni na lobbging. Wpływowe mniejszościowe grupy interesów potrafią ich „przekonać” do korzystnego dla nich prawa.

Efektem tej sytuacji jest nieracjonalna gospodarka finansami publicznymi. Nadmiernie wysokie koszty administracji, „życie na kredyt”, nie podejmowanie inwestycji długofalowych, etc. Narody stosujące tę odmianę demokracji zmierzają do katastrofy. Czeka ich „śmierć”.

NIE dla demokracji bezpośredniej

Każdego z nas można oceniać (kwalifikować) biorąc pod uwagę najrozmaitsze nasze parametry (cechy). Niektóre z kryteriów kwalifikują nas do grupy, którą możemy się pochwalić np. wyższe wykształcenie. Inne nasze cechy źle o nas świadczą np. alkoholizm a niektóre są obojętne ani dobre ani złe np. nasz wiek. Ze względu na niektóre nasze cechy jesteśmy większością a ze względu na inne mniejszością. Nadanie wszystkim większościom przywileju stanowienia korzystnego dla siebie prawa to nieporozumienie.

Demokracja bezpośrednia daje większości prawo dyskryminowania czy wręcz prześladowa-

nia mniejszości. Historia XX wieku dostarczyła nam jaskrawe tego przykłady.

Bieda i znaczeniowość większości ludu w Rosji w konfrontacji z nadmiernie wystawnym życiem elit w 1918 roku spowodowały, że zdecydowana większość „przegłosowała” dyrektywę: „Zabrać bogatym i dać biednym”. Niemcy natomiast w latach 30 i 40 ubiegłego wieku z podobnych pobudek równie zdecydowaną większością „przegłosowali” między innymi następujące „ustawy” pt. „Jesteśmy nadludźmi” oraz „Ostateczne rozwiązanie problemu żydowskiego”.

Dobry alfa powinien równo traktować wszystkich podwładnych. Tego wymagania nie gwarantuje większość.

Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku (1)

Szwajcaria to kraj, który od ponad 150 lat stosuje z powodzeniem demokrację w największym wymiarze. Pomimo, że system polityczny jaki stosują powszechnie określa się jako demokracja bezpośrednia nie ma wad demokracji przedstawicielskiej oraz bezpośredniej wynikających z ludzkiego egoizmu. Oni sami określają go jako PÓLDEMOKRACJA. Efekty jej stosowania są do pozazdroszczenia: Wszystkie mniejszości w tym językowe (narodowe), religijne oraz finansowe czują się bezpieczne. Emigracja to wyjątek.

Politycy czterech największych partii politycznych zawiązali przed 50 laty wielką koalicję (magiczną formułę) i tworzą trwały rząd, który podejmuje kompromisowe decyzje polityczne i nie boi się podejmować niepopularnych długookresowych decyzji.

Mają bardzo taną administrację, mały dług publiczny, największe dochody i najmniejsze bezrobocie. Jak wykazało badanie ponad 80% z nich jest dumna z ich systemu politycznego.

Jeśli nie chcemy naszej „śmierci” to nie możemy bierne oczekiwać na cud. Jeśli nie usuniemy wad naszego systemu politycznego to utoniemy w długach i popadniemy w wielką biedę. Nasi potomkowie wyjadą za chlebem a my będziemy cienko wegetować na głodowych emeryturach. Przypatrzmy się półdemokracji szwajcarskiej.

Jak zmodyfikowali demokrację, że działa rewelacyjnie? Jak ograniczyli dyktaturę większości, że ich mniejszości czują się bezpiecznie? Nie ma emigracji za chlebem ani do rajów podatkowych? Co możemy adoptować na nasz grunt? Jak przekonać „symboliczne” 10 milionów do takiej zmiany a następnie „poprosić” naszych polityków o ich zadekretowanie?

1) „Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku” Wydawnictwo Naukowe SEMPER
ISBN 978-83-7507-103-0

Marzec 2013

62. Politycy nie powinni sprawować władzy zwierzchniej

Umowa zawarta pomiędzy zleceniodawcą (pracownikami i pracodawcami) a usługodawcą (politykami) jest zredagowana jednostronnie. Wg tej umowy zleceniodawca ma prawo jedynie raz na cztery lata „powiedzieć, który z polityków mu się podoba”. Naród to cztery grupy interesów: dzieci, pracownicy, pracodawcy i „stypendyści ZUS-u”. Sytuację polityczno-ekonomiczną społeczeństwa kształtują dwie grupy interesów: pracodawcy oraz pracownicy. Dzieci i „stypendyści ZUS-u” to grupy niesamodzielne, uzależnione od dwóch pozostałych. „Pracodawcy” to osoby dysponujące własnymi lub pożyczonymi środkami, pozwalającymi im zatrudniać pra-

owników dla pomnażania swojego kapitału, bądź zaspakajania innych swoich potrzeb. „**Pracownicy**” to osoby, które nie mają wystarczającej ilości własnych środków niezbędnych do zaspakajanie osobistych potrzeb ani nie potrafią ich zdobyć, działając samodzielnie w zgodzie z obowiązującym prawem i normami.

Są to osoby „skazane” na świadczenie swoich usług pracodawcom.

Na początku naszej cywilizacji „pracodawcą” była jedna osoba - ludzkie alfa tj. wódz, faraon, cesarz, król, car, itd. który dyktował (narzucał) jednoosobowo pracownikom swoje warunki pracy i płacy. Wraz z rozwojem cywilizacji i wzrostem świadomości obywatelskiej pojawiła się grupa pośredników pomiędzy pracownikami a pracodawcą (-ami). „**Politycy**” są obecnie w warunkach systemu politycznego określanego demokracją przedstawicielską trzecią znaczącą grupą interesów. Problemem naszej cywilizacji jest konflikt interesów pomiędzy nimi. Pracodawcy pragną tanich i efektywnych pracowników a ci z kolei oczekują od pracodawców bogatej oferty zatrudnienia i atrakcyjnych warunków pracy i płacy. Dla polityków najważniejszym jest zaspokojenie osobistych aspiracji władzy. Interesy pracodawców oraz pracowników są dla nich na drugim planie.

Cała władza w rękach polityków to katastrofa

Powierzenie politykom zadania organizacji pokojowego współistnienia pracowników i pracodawców jest złym rozwiązaniem. Prowadzi społeczeństwa do bankructwa i degradacji środowiska naturalnego. Są cztery podstawowe tego przyczyny:

1. By stać się politykiem nie trzeba być kompetentnym i uczciwym. Wystarczy być popularnym. Dobrze zaprezentować się wyborcom. Zadeklarować dużo niekoniecznie realnej, „kielbasy wyborczej” a po uzyskaniu mandatu za pożyczone w imieniu wyborców pieniądze próbować się z nich wywiązać.

2. Politycy po otrzymaniu mandatu nie mogą podejmować często koniecznych lecz niepopularnych decyzji wymagających „zaciskania pasa”. Grozi to bowiem wykluczeniem z polityki.

3. Politycy nie mają warunków na konstruktywne dyskusowanie ze sobą w poszukiwaniu racjonalnych rozwiązań problemów „pracodawców” i „pracowników” 90% swojej pracy/talentów/energii poświęcają problemom: *Jak wygrać wybory? Jak utrzymać się u władzy?*

4. Czarę niekompetencji polityków jako usługodawców pracowników oraz pracodawców stanowi okoliczność, że sami sobie wyznaczają warunki pracy i płacy - zakres obowiązków i odpowiedzialności minimalny a płace „kominowe”.

Umowa zawarta pomiędzy zleceniodawcą (pracownikami i pracodawcami) a usługodawcą (politykami) jest zredagowana jednostronnie. Wg tej umowy zleceniodawca ma prawo jedynie raz na cztery lata „powiedzieć, który z polityków mu się podoba”. Usługodawca natomiast ma pełną swobodę w ustalaniu prawa, podpisywania wszelkiego rodzaju zobowiązań, w tym zaciągania w imieniu zleceniodawcy kredytów oraz samodzielnego ustalania dla siebie wysokości wynagrodzenia za pracę.

Jak podała „Rzeczpospolita” z 2 kwietnia 2013, politycy w III RP zadłużyli obywateli, bez pytania się ich o zgodę na sumę ok. 886,4 mld zł. Co oznacza, że każdy pracownik ma do oddania ok. 56 tys. Stanowi to równowartość 16 miesięcznych zarobków. Koszt obsługi (odsetki) takiego zadłużenia szacuje się w 2013 roku na 43,5 mld zł. Jedynym „usprawiedliwieniem” naszych polityków jest informacja, że większość mieszkańców UE ma dużo większy dług z Grekami na czele, którzy by go spłacić muszą pracować aż ponad 4 lata!!! Niezbędna jest degradacja polityków z pozycji panów i władców do roli usługodawców!!!

Więcej władzy w ręce pracodawców i pracowników

Istnieje wiele pomysłów na naprawę naszego systemu politycznego. Realnym i skutecznym sposobem byłaby istotna nowelizacja Ustawy o Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych i wojewódzkich komisjach dialogu społecznego Dz. U. Nr 100, poz. 1080 z dnia

18 września 2001 r. z późn. zm. Niezbędne zmiany w tej ustawie to:

1. Nie Komisja TRÓJSTRONNA lecz DWUSTRONNA: pracodawców i pracowników.

2. Uchwały Komisji zatwierdza Sejm, Senat i Prezydent RP lub organizuje referendum ogólnokrajowe na temat ich zatwierdzenia.

Można liczyć na poparcie takiej nowelizacji zarówno pracodawców jak również pracowników (Związków Zawodowych). Presja na polityków będzie wystarczająca do jej zalegalizowania. Droga do demokracji półbezpośredniej będzie otwarta.

Kwiecień 2013

63. Czy większość jest idealna: mądra, sprawiedliwa i tolerancyjna?

Czy potrafimy skorzystać z dobrej rady Helwetów: „Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku”. Politycy w demokracji przedstawicielskiej zgodnie z naturą istot żywych przedkładają interesy osobiste i ugrupowania politycznego ponad interesy obywateli. Skutkuje to między innymi tym, że:

1. W sytuacji deficytu finansów publicznych nie potrafią podejmować decyzji ograniczających opiekę państwa („zaciskania pasa”). Grozi to im bowiem utratą popularności.

2. Nadzwyczaj łatwo zaciągają kredyty, które spłacać będą obywatele, ich dzieci i wnukowie.

3. Zgodnie z podstawą reklamy polegającej na krytyce konkurencji (im gorzej oni rządzą tym dla nas opozycji lepiej) politycy różnych opcji nie potrafią ze sobą współpracować i poszukiwać kompromisowych rozwiązań.

4. Nie mogą podejmować strategicznych decyzji wymagających na wstępie sporych inwestycji a których pozytywny efekt obywatele odczują po pewnym czasie.

W efekcie rządy przedstawicieli prowadzą narody do katastrofy finansów publicznych. Powszechnie staje się przekonanie, że niezbędna jest zmiana systemu politycznego. Obecnie istniejący system polityczny nie daje nam nadziei na dobre jutro. Rozsądną alternatywę dla populistycznych rządów przedstawili Helweci w publikacji pt. „Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku”.

Nie ma żadnych wątpliwości, że szwajcarski system polityczny jest realny i efektywny. Podstawowym problemem jego zastosowania jest obawa mniejszości przed „dyktaturą większości”. Boją się one, że dominująca większość mająca nieograniczone prawo inicjatywy ustawodawczej będzie stanowić niekorzystne dla nich prawo. Prawo, które nie pozwoli im godnie żyć i jedyną alternatywą dla nich będzie emigracja.

Czy większość jest idealna: mądra, sprawiedliwa, tolerancyjna i potrafi podejmować racjonalne decyzje społeczne?

Mamy dwie skrajnie różne opcje odpowiedzi na to pytanie. Zwolennicy DB mówią zdecydowanie TAK. Uważają, że należy umożliwić większości decydowanie o wszystkich sprawach państwowych bez żadnych ograniczeń. Ich zdaniem rządy większości spowodują, że w krótkim czasie staniemy się drugą Szwajcarią. Natomiast mniejszości a przede wszystkim takie jak elity polityczne, finansowe i intelektualne, odpowiadają na w/w pytanie, tak jak Sokrates i Platon - NIE !!!

Czy w tej sytuacji jest szansa na kompromis?

TAK, ale zwolennicy demokracji bezpośredniej muszą zrozumieć, że: żaden człowiek, żadna grupa, żadna większość nie może stanowić niczym nieograniczonego prawa. Człowiek jest istotą wolną i niezależną. Ma prawo samodzielnie decydować o swoim losie, ale musi/powinien szanować/kochać drugiego człowieka jak siebie samego. W przeciwnym razie życie na ziemskim padole stanie się nieznośne. Jeśli nadamy większości tzw. władzę zwierzchnią to musimy

jednoznacznie określić jej zakres.

Jeśli zakres władzy większości (DB) nie zostanie wyraźnie określony to jej wdrożenie możliwe będzie jedynie poprzez rewolucję. Efekt będzie podobny do tego czym zakończył się eksperyment W. Lenina w 1918 roku w Rosji. Wdrożenie DB drogą pokojową jest/będzie niemożliwe. Elity polityczne, intelektualne a przede wszystkim finansowe zdecydowanie zablokują każdą taką próbę.

Sierpień 2013

64. Szwajcarska demokracja pół bezpośrednia wzorem dla Polski XXI wieku

Czy możemy być drugą Szwajcarią? Dlaczego nie - skoro udało się Szwajcarom ograniczyć rangę polityków z panów i władców do roli usługodawców to znaczy, że to jest realne. Powinniśmy spróbować. Czy możemy być drugą Szwajcarią? Dlaczego nie - skoro udało się Szwajcarom ograniczyć rangę polityków z panów i władców do roli usługodawców to znaczy, że to jest realne. Powinniśmy spróbować. Mamy obecnie sprzyjające okoliczności do takiego działania. System polityczny zwany demokracją przedstawicielską nie sprawdził się w praktyce. Najważniejszą dla rządzących są ich partykularne interesy a nie dobro wspólne. Niezależnie od odmian demokracji przedstawicielskiej wszystkie one prowadzą społeczeństwa po równi pochyłej w niewolę zadłużenia. Coraz więcej ludzi rozumie, że trzeba to zmienić.

Demokracji bezpośredniej nie można nikomu narzucić. Aby społeczeństwo przekonać do decydowania o swoich problemach musi ono wypróbować ten system w swoich najmniejszych ojczyznach – w gminach. Referenda dotyczące wielkich i skomplikowanych spraw jak zatwierdzenie Konstytucji RP czy akceptacji umowy stowarzyszeniowej z UE nie są dobrą szkołą. Także populistyczne referenda typu: „Czy chcesz być piękny, zdrowy i bogaty?” jak np. „Czy zgadzasz się na podwyższenie wieku przechodzenia na emeryturę?” nie uczą ani nie przekonują do zalet demokracji bezpośredniej. Dobrą szkołą demokracji bezpośredniej są referenda dotyczące spraw, których skutki decyzji „za” oraz „przeciw” zdecydowana większość głosujących rozumie i nie potrzebuje podpowiedzi „autorytetów” jak głosować.

Pytanie:

Co w naszych warunkach politycznych możemy zrobić, by dać realną szansę na naukę i przekonanie braci rodaków do demokracji bezpośredniej?

Odpowiedź:

Trzeba zmienić wyłącznie status części ustaw o samorządzie gminnym określających władze gminy, zasady ich kształtowania i zakres kompetencji z obligatoryjnego na fakultatywny. Powinniśmy mieszkańcom gmin pozwolić wg własnego uznania kształtować sposób zarządzania swoją małą ojczyzną. Jeśli większość w lokalnym referendum nie zaakceptuje obecnie obowiązujących zapisów to Rada Gminy, jej organ wykonawczy lub mieszkańcy powinni zaproponować inny sposób zarządzania gminą i poddać go gminnemu referendum. W statucie (konstytucji) gminy MUSI znaleźć się zapis, że by sposób zarządzania gminą stał się prawem obowiązującym MUSI go w drodze lokalnego referendum zaakceptować większość mieszkańców gminy. Analogicznym zapisem w Konstytucji w 1848 roku Szwajcarzy rozpoczęli budować u siebie obywatelski system polityczny.

Prawo wyboru systemu politycznego w gminach będzie sprawdzianem dojrzałości obywa-

telskiej. Doświadczenia gmin (i kantonów) w Szwajcarii wykazały, że istnieje istotna zależność pomiędzy sytuacją finansową gminy a stosowanym w gminie systemem politycznym. Im więcej spraw załatwianych jest referendalnie tym sytuacja w gminie jest lepsza. Obecnie w Polsce mamy 2479 gmin. Jeśli mieszkańcy będą mieli prawo samodzielnej decyzji o sposobie zarządzania swoją małą ojczyzną to jest pewne, że znajdą się takie które zastosują w większym stopniu niż obecnie narzędzia demokracji bezpośredniej. Jeśli sprawdzi się w naszych warunkach prawidłowość szwajcarska i te gminy będą funkcjonowały lepiej niż pozostałe to będą one skutecznym motorem rozwoju demokracji bezpośredniej w Polsce. Będziemy mieć realną szansę stać się drugą Szwajcarią.

Więcej na <http://www.demokracjabezposrednia.pl/node/1854>

Wrzesień 2013

65. Propozycja nie do odrzucenia dla „oburzonych”

Ostatnio w naszej ojczyźnie coraz więcej oburzonych. Przysłowia: „Nie trzymaj wielu srok za ogony bo wszystkie ci uciekną” i „Nie skacz do głębokiej wody gdy nie umiesz pływać” są dla nich dobrą wskazówką jak mają postępować. Niezadowolenie ze stanu obecnego to motor postępu. Inspiruje nas do poszukiwania lepszych rozwiązań i ich wdrażania. Sprawa jest prosta, gdy dotyczy nowości technicznych. Jeśli rozwiązanie kreatywnego inżyniera ma autentyczne zalety wtedy nie ma problemu z jego wdrożeniem. Chętni do jego realizacji/wdrożenia ustawiają się w kolejce. Zupełnie inaczej jest z nowościami organizacyjnymi. Często dobre rozwiązanie jest znane, lecz wielkim problemem jest jego wdrożenie. Znamiennym przykładem trudności z wdrożeniem nowości w systemach politycznych jest totalny brak zainteresowania ofertą pry-musa politycznego „Szwajcarska demokracja modelem XXI wieku”.

Dlaczego jesteśmy OBURZENI?

Cechą dyskryminującą nasz system polityczny jest to, że nasi przedstawiciele (nasze „alfa”) nie mogą racjonalnie gospodarzyć naszymi finansami. Reguły gry politycznej demokracji przedstawicielskiej na to nie pozwalają. Władza nie potrafi zbilansować wydatków z przychodami oraz nie jest odporna na lobbing wpływowych grup interesów.

Nasi przedstawiciele nie potrafią usiąść przy okrągłym stole i wspólnie poszukiwać racjonalnych rozwiązań. Zasady gry politycznej zmuszają ich do ostrej wojny na górze i składnia cukierkowych i nierealnych obietnic. Nie mogą podejmować niepopularnych i strategicznych decyzji, bo to eliminuje ich z polityki. Jedyne co mogą robić, to zaciągać w imieniu wyborców kredyty i podejmować populistyczne decyzje. Powoduje to stały wzrost deficytu budżetu. Ostatnio o ponad 50 mld zł rocznie. Popadamy w niewolę zadłużenia co prowadzi nas niechybnie do utraty niezależności. Jak podaje <http://www.zegardlugu.pl/> nasze aktualne (początek stycznia 2014 r.) zadłużenie publiczne wypracowane przez naszych przedstawicieli wynosi obecnie ok. 1 038 mld zł. Czy potrafimy kiedykolwiek spłacić taki kredyt? Czy możemy spać spokojnie?

Marynarze mogą mieć dwa zasadniczo różne powody do stresu. Mogą być niezadowoleni ze swojego kapitana lub mogą być przerażeni z powodu, że ich okręt tonie. My jesteśmy właśnie w takiej sytuacji.

System polityczny to swoista piramida władzy. Pewne grupy interesów wypracowały/załatwiły sobie pozycję bliżej jej wierzchołka (alfa). Znaczna większość stanowi podstawę piramidy władzy i jest zarządzana/manipulowana/wykorzystywana przez tych co są wyżej. Jest zrozumiałe, że oni są często/zawsze niezadowolonymi/oburzonymi ze swojej pozycji. Proponują/żądadają więcej praw dla siebie kosztem nadmiernie i niesprawiedliwie, ich zdaniem, uprzywilejowanych grup interesów ulokowanych wyżej. Zmiana systemu to przebudowa piramidy wła-

dzy. degradacja pewnych grup interesów i podwyższenie pozycji innych. OBURZENI mają niewielkie szanse na sukces. Wszystkie grupy interesów ulokowane wyżej są przeciwne zmianom. Bezwzględne prawo natury ludzkiej mówi im: "Władzy (przywilejów) raz zdobytej nie oddawaj nigdy"

System polityczny jest racjonalny, gdy generuje jak najmniej niezadowolonych. Gdy piramida władzy jest maksymalnie płaska. Taki system wypracowali Szwajcarzy. Wynagrodzenie polityków nie przekracza w tym kraju 150% średniej krajowej...

Przysłowia ludowe receptą na sukces OBURZONYCH

„Nie trzymaj jednocześnie kilku srok za ogony, bo wszystkie ci uciekną”

Zgodnie z powiedzeniem „Gdzie dwu Polaków tam trzy różne zdania” każdy z OBURZONYCH Polaków ma swoją indywidualną listę postulatów zmian w polityce. Ciągłe aktualna jest rzymska maksyma divide et impera . Jeśli OBURZENI chcą wygrać z rządzącymi to powinni się zjednoczyć. Ograniczyć się do jednego postulatu. Zmienić rangę 4 Art. Konstytucji RP z pustej deklaracji na realne prawo suwerena do sprawowania władzy zwierzchniej. Na załatwienie wszystkich pozostałych postulatów przyjdzie czas po załatwieniu tego pierwszego.

„Nie skacz do głębokiej wody jeśli nie umiesz pływać”

Od zarania naszej cywilizacji żyliśmy w systemie politycznym zwierząt stadnych. Zawsze mieliśmy swojego alfa. Zdecydowana większość naszych braci rodaków nie wyobraża sobie byśmy mogli rozsądnie i samodzielnie decydować zarówno o osobistym jak również zbiorowym losie.

Jak może skończyć się „uszcześliwienie” władzą zwierzchnią nie przygotowanych obywateli pokazuje historia Lenina, który próbował system polityczny Szwajcarii zastosować w Rosji w 1918 roku. Teoretycznie można sobie wyobrazić naukę obywateli i spopularyzowanie systemu DB poprzez media i zbiorowe wyjazdy szkoleniowe do CH. Niestety jest to nierealne. Musimy dojrzeć do samodzielności zbiorowej sami. Tak jak zrobili to Szwajcarzy.

Małe ojczyzny szkołą sprawowania władzy zwierzchniej przez obywateli

W warunkach prawdziwej demokracji mieszkańcy samorządów sami ustalają w jaki sposób chcą decydować o swoich sprawach. Zakres stosowania instrumentów demokracji bezpośrednio do podejmowania samorządowych decyzji zależy od zaangażowania ich mieszkańców. Badania porównawcze sytuacji w szwajcarskich samorządach wykazały jednoznacznie prostą zależność. Im w konstytucji samorządu więcej DB tym ich sytuacja jest lepsza. Szczególnie dobrze funkcjonują te, w których decyzje o wszystkich istotnych inwestycjach i wydatkach finansowych podejmuje mieszkańcy w drodze referendum.

Określanie gmin, powiatów i województw w naszej ojczyźnie jako samorządy to nadużycie i manipulacja. Sugeruje bowiem, że ich mieszkańcy sami decydują o swoich sprawach, gdy tymczasem w ustawach władza centralna szczegółowo dyktuje im jak mają się rządzić, To nie jest ani samorządność ani demokracja.

Jeśli realnie chcemy w naszej ojczyźnie demokracji XXI wieku, to na wstępie powinniśmy umożliwić mieszkańcom naszych małych ojczyzn samodzielność w decydowaniu o swoich sprawach. Powinni sobie sami odpowiedzieć: Czy odpowiada im sprawowanie władzy zwierzchniej w ich małej ojczyźnie ograniczonej wyłącznie do udziału raz na cztery lata w sondażu popularności współrodaków chętnych do rządzenia? Jeśli nie - niech sami zadecydują jak chcą poszerzyć swoje prawa. Art. 118 Konstytucji RP pozwala obywatelom na inicjatywę ustawodawczą. Na wstępie należy założyć stosowny komitet inicjatywy ustawodawczej i opracowanie projektów nowelizacji ustawy samorządowej oraz ustawy o referendum lokalnym. Takiej nowelizacji, by mieszkańcy naszych małych ojczyzn rywalizowali ze sobą na sposoby zarządzania tak jak

mieszkańcy gmin w Szwajcarii. Niech najlepsze z nich świecą przykładem.

Serdecznie zapraszam wszystkich, którzy zgadzają się z tą strategią działania i chcą aktywnie pomóc w jej realizacji do zgłaszania swojej osoby, organizacji, partii itp. do komitetu obywatelskiego tej inicjatywy OIUkontakt@gmail.com

Styczeń 2014

66. Zmieńmy prawo - dajmy szansę aktywnego współrządzenia mieszkańcom

W Szwajcarii samorządy lokalne (gminy) funkcjonują analogicznie jak spółki akcyjne. Każdy dorosły mieszkaniec jest właścicielem jednej akcji. Władzę zwierzchnią w gminie stanowi walne zgromadzenie akcjonariuszy tj. mieszkańców gminy. Podstawową decyzją, którą MUSI być przyjęta na walnym jest jednoznaczne określenie uprawnień zarządu gminy, sposobu jego wyłaniania i kontroli pracy. Na takich zasadach funkcjonują gminy w Szwajcarii od zawsze i nikt nie próbuje tego zmienić. Najlepiej funkcjonują te małe ojczyzny w których mieszkańcy ograniczyli władzę demokratycznie wybieranych przedstawicieli do niezbędnego minimum.

Podstawowym prawem każdej istoty żywej a w szczególności obywatela w warunkach demokracji jest WOLNOŚĆ i wynikające z tego prawo samodzielnego decydowania o swoich sprawach. Nasze samorządy lokalne (gminy, powiaty, województwa) to coś więcej niż obywatel i ich mieszkańcy powinni mieć większe uprawnienia. Niestety, pomimo że od ponad 25 lat żyjemy w demokracji są one traktowane przez władze centralne jak małe dzieci. W ustawach o samorządzie i referendum lokalnym poza określeniem ich uprawnień władze krajowe szczegółowo dyktują im jak się mają organizować i podejmować decyzje. Jest to zaprzeczeniem demokracji.

Art. 118 Konstytucji RP daje obywatelom prawo inicjatywy ustawodawczej. Skorzystajmy z tego prawa. Wystąpmy z Obywatelską Inicjatywą Ustawodawczą (OIU) uzupełnienia ustawy o referendum lokalnym z dn. 15 września 2000 r. Dz. U. 2000 Nr 88 poz. 985 o zapis:

Mieszkańcy gmin w drodze referendum przeprowadzonego zgodnie z tą ustawą MOGĄ zmienić w swojej gminie częściowo lub całkowicie jej treść i ustanawiać zasady organizowania oraz przeprowadzania referendów w ich gminie wg. własnych przekonań i możliwości.

Taka nowelizacja jest zgodna z Art. 4 naszej Konstytucji. Jej legalizacja uczyni mieszkańców gmin autentycznymi SAMORZĄDOWCAMI. Jeśli mieszkańcy gmin zechcą mieć większy wpływ na decyzje podejmowane w ich małej ojczyźnie to korzystając z tego zapisu powinni zmienić treść artykułów 4 i 55 obecnie obowiązującej ustawy.

Art. 4 ustawy określa, że prawo do organizowania referendum ma organ stanowiący tzn. rada gminy oraz minimum 10% jej mieszkańców. Taki zapis skutecznie blokuje prawo mieszkańców do bezpośredniego decydowania o wspólnych sprawach. Jeśli mieszkańcy gminy chcą racjonalnie gospodarzyć w swojej małej ojczyźnie i aktywnie uczestniczyć w życiu gminy to powinni zmienić ten zapis.

Ograniczenie prawa do organizowania referendum wyłącznie do większości „trzymającej władzę” w radzie gminy jest blokadą projektów opozycji w radzie. W Szwajcarii powszechne są zapisy w Konstytucjach gmin oraz kantonów dające prawo 20% składu organu ustawodawczemu do składania konkurencyjnych projektów uchwał i poddania ich referendum (radni proponują – mieszkańcy decydują). W naszych warunkach prawo organizowania referendum powinien mieć również organ wykonawczy gminy tj. wójt, burmistrz, prezydent.

Wymóg minimalnej ilości podpisów pod wnioskiem o referendum w gminie powinien uwzględniać jej wielkość. W dużych gminach spełnienie tego wymagania dla rozwiązywania

spraw lokalnych (osiedli, dzielnic) jest praktycznie niemożliwe. Przykładowo w gminie Wrocław (ok. 600 tys.) mieszkańcy od 25 lat jeszcze ani razu nie zorganizowali referendum.

Art. 55 ustawy stawia wymagania: Referendum jest ważne, jeżeli wzięło w nim udział co najmniej 30% uprawnionych do głosowania skutecznie zniechęcające mieszkańców do aktywności obywatelskiej. W Szwajcarii nie ma takiego wymagania. Referenda są ważne niezależnie od frekwencji.

Istotnym zagadnieniem który mieszkańcy gmin powinni ustalić w swojej ustawie o referendum powinien być sposób przeprowadzania głosowań. Koszt referendów to poważny argument przeciw demokracji bezpośredniej. W Szwajcarii, podobnie jak w Atenach 2500 lat temu, powszechne jest podejmowanie decyzji na gminnej Agorze w czasie walnych zgromadzeń mieszkańców. Ta metoda ma dwie zalety. Nie jest kosztowna oraz pozwala na zawiązanie bliższych znajomości współmieszkańców. W Szwajcarii Dzień Walnego Zgromadzenia mieszkańców to wielkie święto lokalne.

Technika XXI wieku pozwala na organizowanie tanich, szybkich i wiarygodnych powszechnych głosowań. Daje także techniczne możliwości zastosowania idealnej formy demokracji tzw. Liquid Democracy. Inicjatorzy gminnych Konstytucji referendalnych powinni rozważyć wszystkie możliwości, które daje nam obecna technika.

Grupa przekonanych do demokracji XXI wieku, którą promuje Szwajcaria organizuje Komitet Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej dla nowelizacji ustawy o referendum lokalnym i uczynienia jej z obowiązującej w gminach na fakultatywną. Obecnie jest nas za mało, by skutecznie spowodować legalizację tego projektu. Jeśli dla Ciebie ważna jest przyszłość naszej ojczyzny zapraszamy do nas OIUkontakt@gmail.com do pracy organicznej w historycznej inicjatywie.

Luty 2014

67. Czy chcemy i potrafimy korzystać z Art. 4 naszej Konstytucji?

Szwajcarska demokracja to zły system polityczny, ale jak dotychczas nikt nie wymyślił lepszego. Jeśli jej w naszej ojczyźnie jak najszybciej nie zastosujemy to nie wygrzebiemy się z długów wypracowanych przez naszych przedstawicieli. Wszyscy kwalifikujemy się do najrozmaitszych mniejszości. Brak zainteresowania obywateli DB czy wręcz zdecydowana wrogość do niej wynika z faktu obawy/strachu mniejszości przed dyktatem ciemnej i egoistycznej większości. Bogaci boją się dyktatury biednych, ateści boją się dyktatury katolików, itd.

Większość, by rozsądnie sprawować władzę zwierzchnią musi „dojrzeć”. Podejmując „zwierzchnie” decyzje nie może kierować się wyłącznie własnym bieżącym interesem (egoizmem). Musi trafnie oceniać mniejszości. Neutralnym gwarantować bezpieczeństwo a dobre „nosić na rękach”.

Sprawowania władzy zwierzchniej społeczeństwo musi nauczyć się a następnie zdać egzamin z dojrzałości obywatelskiej w małych ojczyznach. Nie ma innej możliwości.

Propozycja uczynienia z obecnie obligatoryjnie obowiązującej ustawy o referendum lokalnym ustawy o charakterze fakultatywnym <http://www.demokracjabezposrednia.pl/node/1932> to nic innego jak powszechny sondaż:

Mieszkańcu gminy czy ty jesteś zainteresowany sprawowaniem władzy zwierzchniej w swojej małej ojczyźnie?

Jeśli znajdą się gminy, których mieszkańcy na tak postawione pytanie odpowiedzą TAK i efekty tej decyzji będą pozytywne, to będzie znaczyło, że jesteśmy na tyle „dorośli”, by realnie korzystać z prawa zapisanego w 4 Art. naszej Konstytucji.

Jeśli podzielasz tą opinię to zapraszam do naszego komitetu OIU. Jest ciężkie zadanie do wykonania. Należy zainteresować i przekonać do idei autentycznie samorządnych gmin takich jak w Szwajcarii minimum 100 000 braci rodaków. Zgłoś swoje TAK na adres oiu.samorzadna.gmina@gmail.com

Wrzesień 2014

68. Sondaż „obywatelskości” partii politycznych RP

Art. 4 Konstytucji RP mówi jednoznacznie że władzę zwierzchnią w naszej ojczyźnie ma sprawować Naród. Niestety jest to jak dotychczas martwe prawo. Czy nasze ugrupowania polityczne chcą to zmienić? Demokracji a w szczególności tej bezpośredniej nie można obywatelom wychowanym od zarania dziejów w poddaństwie odgórnie narzucić. Sprawowania władzy zwierzchniej obywatele na wstępie muszą próbować i nauczyć się na „płytkiej wodzie” tj. w małych ojczyznach np. w gminach. Taką szkołę zaliczyli Helweci. Stowarzyszenie Demokracja Bezpośrednia wyszło z inicjatywą uruchomienia takiej szkoły w naszej ojczyźnie. Proponujemy uzupełnić obecnie obowiązującą ustawę o referendum lokalnym o zapis:

Mieszkańcy gmin w drodze referendum przeprowadzonego zgodnie z tą ustawą mogą zmienić w swojej gminie częściowo lub całkowicie jej treść i ustanawiać zasady organizowania oraz przeprowadzania referendów w ich gminie według własnych przekonań i możliwości.

Największą wadą naszego systemu politycznego jest konflikt interesów polityków i obywateli. Ugrupowania polityczne pod groźbą przegrania wyborów nie mogą proponować wyborcom niepopularnych a często niezbędnych decyzji typu „zaciskanie psa”. W efekcie nasz dług publiczny zastraszająco rośnie. Dobrym sposobem racjonalnej gospodarki finansowej jest system polityczny stosowany przez spółki w których akcjonariusze sprawują władzę zwierzchnią nad zarządem. Taki system polityczny stosują z powodzeniem Szwajcarzy. Proponowane OIU to pierwszy krok wprowadzenia takiego systemu w naszej ojczyźnie. Niestety nie jest to referendum/pytanie rodzaju: Czy chciałbyś być pięknym, mądrym i bogatym? - i my „naiwni idealisci” mamy niewielkie szanse na jego realizację.

Deklarowanym celem każdej partii jest dobro obywateli tzn. że OBYWATELE powinni być dla niej najważniejsi. Nasza propozycja to tylko/aż przekazanie więcej władzy OBYWATELOM małych ojczyzn. Jaka jest Twoja partia? Czy dla Twojej partii OBYWATELE są najważniejsi ?

Czy TWOIM zdaniem TWOJA partia może/powinna naszą propozycję włączyć do swojego programu przedwyborczego i go zrealizować?

Czytelniku - zadaj takie pytanie swoim znajomym członkom i sympatykom konkretnych partii i wynik sondażu zamieść w komentarzu. Powinniśmy znać ile „obywatelskości” jest w poszczególnych partiach. Na kogo powinniśmy głosować

Październik 2014

69. Demokracja obywatelska

Albo będziemy sprawowali władzę zwierzchnią nad politykami albo będziemy żyli w warunkach permanentnej wojny naszych polityków i utoniemy w długach. Znikniemy z mapy świata.

Mamy dwie odmiany demokracji: przedstawicielską i obywatelską. Demokracja obywatelska funkcjonuje analogicznie jak spółki akcyjne. Każdy obywatel jest właścicielem jednej akcji.

Obywatele/akcjonariusze ogłaszają konkurs i wybierają spośród kandydatów „zarząd spółki” - parlament, rząd, prezydenta. Określają zarządowi warunki pracy i płacy i sprawują nad nim stałą kontrolę. Zastrzegają sobie wyłączne prawo do podejmowania najważniejszych decyzji. Demokrację obywatelską z powodzeniem od 150 lat stosują w swojej ojczyźnie Szwajcarzy. 50 lat temu ich 4 największe ugrupowania polityczne doszły do wniosku, że w warunkach autentycznej władzy zwierzchniej obywateli nie opłaca się prowadzenie wojny na górze, gdyż jest to źle oceniane przez pracodawców tj. wyborców. Korzystne dla nich będzie usiąść przy okrągłym stole i wspólnie poszukiwać kompromisowych i racjonalnych rozwiązań problemów obywatelskich. Zawarły między sobą umowę wielkiej koalicji rządowej tzw. magiczną formułę. Od tego czasu Szwajcarzy mają stały rząd. Mądrość ludowa mówi ZGODA BUDUJE. Przykład Szwajcarów potwierdza to powiedzenie. Z pozycji „biedny jak Szwajcar” awansowali do najbogatszego narodu na świecie.

W warunkach demokracji przedstawicielskiej jest inaczej. Sprawowanie władzy zwierzchniej obywateli nad politykami ograniczone jest do minimum tj. do uczestnictwa raz na cztery lata w sondażu popularności kandydatów na polityków. Politycy, którzy cieszą się większą popularnością i uzyskali najwięcej głosów poparcia tworzą tzw. koalicję rządzącą. Ci, którzy uzyskali mniej głosów w rankingu popularności są tzw. opozycją. Obywatele powierzają koalicji sprawowanie pełni władzy a opozycji kontroli pracy koalicji. Między koalicją rządzącą a opozycją nigdy nie ma zgody. Cały czas trwa permanentna wojna na górze o głosy wyborców. Mądrość ludowa mówi NIEZGODA RUJNUJE. Jak pokazuje międzynarodowy zegar zadłużenia publicznego <http://www.nationaldebtclocks.org/debtclock/poland> jesteśmy aktualnie zrujnowani przez polityków na ponad 1100 mld zł. czyli ok. 30 tys. tj. na mieszkańca.

Zmiana mentalności z podwładnego na obywatela – pierwszy krok w kierunku demokracji obywatelskiej

Wywodzi się z tzw. zwierząt stadnych. Mamy zapisane w genach, że naszym panem i sędzią jest alfa. On daje nam zadania do wykonania i dzieli pomiędzy nas efekty polowań. Zmiana naszej mentalności z podwładnego na obywatela, który samodzielnie decyduje zarówno o swoim prywatnym jak również publicznym losie, wymaga praktycznej szkoły obywatelskiej na płytkiej wodzie – w małych ojczyznach. Ten sposób zmiany mentalności podwładnego na obywatela zastosowali z powodzeniem Szwajcarzy. 150 lat temu obywateli było już tak dużo, że „przekonali” polityków do historycznego zapisu w ich Konstytucji dającego im prawo sprawowania władzy zwierzchniej.

Otwarcie szkoły postawy obywatelskiej to tylko/aż stworzenie warunków prawnych do pełnej samorządności mieszkańcom gmin. To tylko/aż zmiana rangi ustawy o referendum lokalnym z bezwzględnie obowiązującej na fakultatywnie obowiązującą tj. taką, którą w całości lub częściowo mogą wg własnego uznania mieszkańcy gmin zmienić. Stowarzyszenie Demokracja bezpośrednia organizuje Komitet Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej dla nowelizacji ustawy o referendum lokalnym. Proponujemy, by w tej ustawie znalazł się zapis analogiczny jaki umieścili Szwajcarzy w swojej Konstytucji w 1848 roku.

Mieszkańcy gminy w drodze referendum mogą samorządnie stanowić w swojej gminie zasady przeprowadzania referendum.

Albo będziemy sprawowali władzę zwierzchnią nad politykami albo będziemy żyli w warunkach permanentnej wojny naszych polityków i utoniemy w długach. Znikniemy z mapy świata. Grupa przekonanych, że w/w OIU to jedyna droga budowy w naszej ojczyźnie demokracji obywatelskiej.

Prezydent USA J. F. Kennedy poprosił obywateli: Nie pytaj, co twój kraj może

zrobić dla ciebie. Pytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju. Jeśli Ty chcesz zrobić coś dla naszej ojczyzny podpowiadamy: Zgłoś swój akces do Komitetu OIU na adres: oiu.samorzadna.gmina@gmail.com Przekonaj do idei autentycznej samorządnej gminy demokratycznie wybranych włodarzy i mieszkańców Twojej małej ojczyzny. Bez Twojej pracy organicznej i dużego poparcia obywateli nigdy nie będziemy mieć w naszej ojczyźnie demokracji obywatelskiej.

Listopad 2014

70. Jakiej chcesz demokracji w swojej małej ojczyźnie?

System demokracji przedstawicielskiej nie daje nam żadnych szans na lepsze jutro. Prowadzi nieuchronnie do katastrofy finansowej. Powinniśmy skorzystać z zapisu Art. 4 Konstytucji RP i zmienić demokrację przedstawicielską na obywatelską. Obecnie funkcjonująca w naszej ojczyźnie demokracja przedstawicielska ma poważne wady wrodzone. Władza zwierzchnia obywateli sprowadzona jest w tym systemie do uczestnictwa raz na cztery lata w sondażu popularności kandydatów na przedstawicieli. Realna władza powierzana jest w ręce ludzi wyłonionych nie w oparciu o porównanie ich kompetencji lecz w wyniku ich sprawnego marketingu politycznego. Dobro wspólne dla przedstawicieli sprawujących władzę nie jest najważniejsze.

Najważniejszą sprawą dla przedstawicieli jest utrzymanie jak najwyższej pozycji ich oraz ich ugrupowań w rankingu popularności. Z tego względu w ich programach wyborczych istotne miejsce mają nierealne „obiecanki cacanki”. W czasie sprawowania władzy „boją się jak ognia” podejmowania niezbędnych lecz niepopularnych decyzji odkładając je na potem.

Przedstawiciele nie potrafią dla dobra wspólnego ze sobą współpracować i wspólnie poszukiwać optymalnych decyzji w sprawach publicznych. Wspólnie uzasadniać i przekonywać obywateli do ich respektowania. Wiecznie ze sobą rywalizują. Dosadnie określił to Stanisław Lem; „Elity polityczne to ujadające stada kundelków zajadłe ze sobą walczących o miejsce w kuchni politycznej licząc na zdobycie smakowitych kąsków dla siebie”.

Władza przedstawicieli nie jest odporna na lobbing grup interesów – górników, rolników, prawników, wojskowych, itd. Nie potrafi ograniczyć ich często nieuzasadnionych przywilejów.

Cechą charakterystyczną rządów demokracji przedstawicielskiej jest niegospodarność. Władza przedstawicieli nie respektuje podstawowej zasady racjonalnej gospodarki : WYDAWAĆ PIENIĘDZY MOŻESZ TYLKO TYLE ILE MASZ W PORTFELU. Nasz dług publiczny lawinowo rośnie.

System demokracji przedstawicielskiej nie daje nam żadnych szans na lepsze jutro. Prowadzi nieuchronnie do katastrofy finansowej. Powinniśmy skorzystać z zapisu Art. 4 Konstytucji RP i zastąpić demokrację przedstawicielską demokracją obywatelską pół bezpośrednią stosowaną z powodzeniem przez Szwajcarów. Ich system polityczny jest wzorem dla XXI wieku.

Szwajcarzy swój system polityczny wypracowali i ciągle go udoskonalają od ponad 150 lat. Nie można go bezpośrednio przenieść i adoptować w nasze warunki. Nasza historia „wychowała” nas jako poddanych. Nie mamy poczucia, że jesteśmy suwerenem. Powszechnie jest przekonanie, że obywatele to „ciemny lud” niezdolny do podejmowania rozsądnych państwowych decyzji. Wszelkie mniejszości obawiają się egoistycznego, roszczeniowego dyktatu większości. By to zmienić należy rozpocząć prace od podstaw.

Stowarzyszenie Demokracja Bezpośrednia organizuje Obywatelską Inicjatywę Ustawodawczą „Samorządna Gmina” dla nowelizacji ustawy z dnia 15 września 2000 r. o referendum lokalnym Dz. U. 2000 nr 88 poz. 985. Proponujemy uzupełnić treść tej ustawy o zapis:

Mieszkańcy gminy w drodze referendum mogą na własny użytek samorządnie ustanowić dla swojej gminy zasady przeprowadzania referendum.

Taka nowelizacja to tylko/aż postawienie wszystkim Polakom pytania:

Jakiej demokracji chcesz w swojej małej ojczyźnie?

Odpowiedzi na to pytanie określą nam czy i jakie mamy szansę na zmianę w naszej ojczyźnie demokracji przedstawicielskiej na obywatelską. Jeśli w efekcie proponowanej nowelizacji znajdą się gminy w których mieszkańcy nadadzą sobie duże uprawnienia to będą one lokomotywą demokracji obywatelskiej. Ich przykład będzie przekonujący i zaraźliwy. Badania sytuacji gmin w Szwajcarii wykazały prawidłowość - im więcej praw mają mieszkańcy tym gmina osiąga lepsze rezultaty. W tych gminach żyje się lepiej bezpieczniej i bardziej ekologicznie.

Proponowany scenariusz zmiany naszej mentalności z „MY poddani – ONI rządzący” na „MY suweren – ONI nasza służba” to sprawdzona przez Szwajcarów jedyna skuteczna droga. Oni od zarania swojej historii w swoich odciętych od świata dolinach alpejskich samodzielnie decydowali o swoich sprawach. Tak byli do tego sposobu decydowania o sprawach publicznych przekonani, że w 1848 roku bez przeszkód analogiczny do proponowanego w naszym OIU zapis w ustawie o referendum lokalnym umieścili w swojej Federalnej Konstytucji. Nikomu jak dotychczas poza nimi to się nie udało. Dzięki takiemu zapisowi stali się z narodu którego podstawowym zajęciem była obsługa gości hotelowych stali się narodem o najwyższej stopie życiowej mieszkającym w super ekologicznych warunkach.

Nie ma innej niż proponowane OIU drogi, by dokonać zmiany demokracji przedstawicielskiej na obywatelską. Perspektywa takiej zmiany będzie tym co dla nas jest najważniejsze. Da nam nadzieję, że nie pójdziemy drogą Grecji i nie rozplniemy się w globalnej wiosce. Jak dotychczas do Komitetu OIU przystąpiło 12 gmin i organizacji pozarządowych oraz 12 osób prywatnych. Dołącz do nas. Przyślij swoje TAK na adres: oiu.samorzadna.gmina@gmail.com

Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku wyd. Semper Warszawa 2011

Styczeń 2015

71. Projekt ustawy pt. „Magiczna koalicja rządowa”

Jacek Fedorowicz w 1981 roku na manifestacji w Warszawie nawołując do zmiany systemu politycznego podpowiedział: „Ściągać należy od prymusów a nie od nieuków”. Skorzystajmy z dobrej rady. Nasz system polityczny jest nieracjonalny. Przyczyną tego stanu rzeczy jest zła organizacja pracy naszych polityków. Naszym przedstawicielom daliśmy mandat sprawnego zarządzania Polską a oni zamiast tego dają nam igrzyska pt. „Wojna na górze”. Po każdym wyborach dzielą się rolami omal po połowie na koalicję rządową oraz opozycję. Opozycja formalnie ma kontrolować działania koalicji ale nawet w przypadku gdy zupełnie negatywnie ocenia jej poczynania nie ma prawa weta. Na domiar złego jest żywo zainteresowana złymi rządami koalicji – zgodnie z zasadą im oni gorzej rządzą tym dla nas lepiej. Nie pomaga koalicji w podejmowaniu niezbędnych lecz niepopularnych decyzji a wręcz je blokuje. Koalicja z kolei zamiast poszukiwać racjonalnych rozwiązań koncentruje się na obronie przed atakami opozycji. W efekcie takiego układu mamy nadmiar igrzysk i mało „chleba”. Dług publiczny RP rośnie od kilkunastu lat systematycznie średnio o ponad 50 mld zł /rok. http://pl.wikipedia.org/wiki/D%C5%82ug_publiczny Jeśli tego trendu nie powstrzymamy to czeka nas „druga Grecja” - wysokie bezrobocie, niesprawna opieka medyczna, głodowe emerytury, itd.

Racjonalny rząd mają w swojej Federacji specjaliści od banków, zegarków, czekolady, serów, lekarstw, itd. Ich cztery największe ugrupowania parlamentarne zawarły z sobą ponad

50 lat temu bezterminową umowę wielkiej koalicji rządowej tzw. magiczną formułę (niem. *Zauberformel*). Ugrupowania uzgodniły między sobą podział stanowisk rządowych. Każde z nich deleguje do pracy w rządzie swoich przedstawicieli w ministerstwach za które wg umowy są odpowiedzialni i tylko oni mogą dokonać ich odwołania i zamiany. Funkcję premiera pełnią formalnie w rocznych okresach po kolei reprezentanci wszystkich koalicjantów.

Skuteczność władzy *Zauberformel* jednoznacznie potwierdza przypadek wprowadzenia w Szwajcarii ustawy ograniczającej wydatki socjalne. W latach 1990-2000 dług publiczny Szwajcarii wzrósł do 54.60 % PKB. Rząd magicznej formuły ocenił, że tak dalej być nie może i opracował projekt pt. hamulec zadłużenia publicznego (niem. *Schuldenbremse*). Cztery rządzące partie przedstawiły projekt ustawy mieszkańcom Szwajcarii do akceptacji w referendum. Jednym głosem tak przekonywująco uzasadniły potrzebę ograniczenia wydatków socjalnych, że 80% głosujących opowiedziało się za przyjęciem ustawy. Nie było żadnych protestów, manifestacji, palenia opon etc. W efekcie jej stosowania dług publiczny systematycznie się zmniejszał i w 2014 roku wyniósł 35,4% PKB Szwajcarii. W efekcie uchwalenia i wprowadzenia w życie tej ustawy żadna z rządzących partii nie straciła na popularności!

Jacek Fedorowicz w 1981 roku na manifestacji w Warszawie nawołując do zmiany systemu politycznego podpowiedział: „Ściągać należy od prymusów a nie od nieuków”. Skorzystajmy z dobrej rady. Zastosujmy magiczną formułę w Polsce. Uzupełnijmy nasze prawo o ustawę pt. „**Skład i zasady funkcjonowania wielkiej koalicji rządowej w RP**”. By była ona skuteczna w naszych warunkach powinna zawierać następujące zapisy:

1. Rząd w RP mają obowiązek utworzyć cztery ugrupowania polityczne które uzyskały w wyborach do parlamentu największą ilość głosów

Jeśli partia odmawia udziału w takiej koalicji w jej miejsce powołuje się do koalicji ugrupowanie które uzyskało piąty rezultat w wyborach parlamentarnych.

2. Koalicjanci ustalają między sobą podział urzędów ministerialnych którymi będą kierować. W przypadku gdy koalicjanci nie mogą się ze sobą porozumieć w tej sprawie podziału dokonuje Prezydent RP.

3. Prawo obsadzania stanowisk w przydzielonym danemu koalicjantowi urządzie ma wyłącznie on.

4. Funkcję premiera pełnią w rocznych okresach po kolei reprezentanci wszystkich koalicjantów.

5. Wszystkie decyzje rządu muszą mieć akceptację wszystkich koalicjantów. Jeśli nie ma zgody pomiędzy nimi obowiązkowo należy przeprowadzić referendum ogólnokrajowe w tej sprawie.

Czy podpiszesz się pod taką inicjatywą? Czy organizacja której jesteś członkiem umieści ją w swoim programie?

Marzec 2015

72. Zgoda na kompromisy niezbędna w życiu osobistym oraz w polityce

Przed jesiennymi wyborami zapytajmy ubiegające się o władzę ugrupowania polityczne czy na pewno nasze sprawy wspólne są dla nich najważniejsze. Czy są gotowi zamiast „wojny na górze” konstruktywnie współpracować z sobą? Cechą charakterystyczną ludzkich ugrupowań: rodzin, stowarzyszeń, narodów jest okoliczność, że każdy z ich członków ma różne poglądy i oczekiwania. W tej sytuacji każda decyzja w sprawach wspólnych dla części z nich jest korzystna a dla innych nie. Prawdziwe jest powiedzenie : Jeszcze się taki nie narodził który by wszystkim dogodził. W tych warunkach racjonalne decyzje to kompromisowe decyzje. Przekonałem

się o tym osobiście.

Gdy z moją narzeczoną podjęliśmy decyzję o małżeństwie mój tato wziął nas na rozmowę i powiedział:

Małżeństwo to związek dwu różnych osobowości. Są sprawy w których będziecie zgodni ale w zdecydowanie większości spraw będziecie mieli różne zdania. Sztuka życia polega by w tych przypadkach dochodzić do porozumienia i kompromisu. W sprawach drugorzędnych należy ustępować – „mądrzejszy powinien ustąpić mniej mądrymu”.

Staraliśmy się z moją towarzyszką życia stosować się do rady taty i dzięki temu od bez mała 50 lat jesteśmy szczęśliwą rodziną.

W wielomilionowych narodowych „rodzinach” w których mamy wiele więcej kontrowersyjnych problemów niż w zwykłych rodzinach. Ustępstwa i kompromisy są niezbędne. Niestety nasi narodowi reprezentanci nie stosują prostej i zrozumiałej mądrości życiowej która jednoznacznie mówi: „Zgoda buduje – niezgoda rujnuje”. Cały czas walczą ze sobą a nie współpracują? Winne tej postawy są geny jakie przekazali nam nasi przodkowie.

Naszymi praprzodkami były zwierzęta stadne z alfa jako panem i władcą oraz pozostałymi członkami stada jako poddanymi. Ponieważ alfa miały możliwość korzystania bez ograniczeń z uciech życia byli oni najbardziej „dzielnymi” naszymi przodkami. Większość z nas odziedziczyła po nich umiłowanie władzy. Nasi politycy to potomkowie alfa. Dla nich „władza jest słodka jak miód i przyciąga jak magnes”. Jeśli widzą jakąkolwiek szansę na sukces to walczą o nią z konkurentami wszelkimi możliwymi sposobami. Nie zrezygnują dla idei racjonalnego rządzenia z zapisanej w genach aspiracji sprawowania władzy.

W tych okolicznościach pozostaje proste rozwiązanie tego problemu. Jeśli chcemy mieć nadzieję na racjonalną politykę to MY NARÓD, który zgodnie z Art.4 Konstytucji RP sprawujemy władzę zwierzchnią, powinien ustawowo zakazać naszym reprezentantom wojen na górze i nakazać im współpracę. Wspólnego poszukiwania dobrych, kompromisowych rozwiązań spraw publicznych. Projekt/propozycję takiej ustawy pt. „Skład i zasady funkcjonowania wielkiej koalicji rządowej w RP” przedstawiłem na http://www.wiadomosci24.pl/arttykul/projekt_ustawy_pt_magiczna_koalicja_rzadowa_327447.html

NIE WYBIERAJMY TYCH DLA KTÓRYCH WAŻNIEJSZA JEST WŁADZA NIŻ DOBRO WSPÓLNE

Wybory parlamentarne to szansa/okazja kiedy „My Naród” możemy naszym reprezentantom powiedzieć że mamy dosyć permanentnej wojny domowej i oczekujemy od nich konstruktywnego poszukiwania rozwiązań naszych problemów. Przed jesiennymi wyborami zapytajmy ubiegające się ugrupowania polityczne czy na pewno nasze sprawy wspólne są dla nich najważniejsze i czy podpiszą się pod powyższą propozycją ustawową. Czy są gotowi zaprzestać „WOJNY NA GÓRZE” i rozpocząć „WSPÓŁPRACĘ NA GÓRZE”? Jeśli odpowiedzą NIE na tak postawione pytania to na nich NIE głosujemy!

Czerwiec 2015

73. XXI wiek - czas zmienić archaiczny system polityczny

Nasi praprzodkowie osiągnęli sukces cywilizacyjny dzięki sprawnemu „systemowi politycznemu” jaki stosowali w swoich stadach. Władzę sprawował alfa. Swoją pozycję w stadzie uzyskiwał dzięki temu, że był bezkonkurencyjny w walce o nią. Potrafił w bezwzględnej rywalizacji o władzę pokonać wszystkich swoich konkurentów. Swoje geny sprytu i ambicji awansu przekazywał w spadku swoim potomkom. Jego duża dietność powodowała, że średnia IQ w ko-

lejnych pokoleniach naszego „stada” systematycznie rosła. Potrafilismy przystosować się do zmieniających się warunków i pokonać wszystkie zagrożenia. Dzięki temu awansowaliśmy na gospodarza globalnej wioski.

Od czasu gdy zeszlismy z drzew sytuacja istotnie się zmieniła. Nasze „stada” liczą obecnie nie kilkanaście (-dziesiąt) osobników lecz po kilka (-dziesiąt) milionów obywateli. W tych warunkach system polityczny pierwotnych alfa w roli głównej jest nieracjonalny. Są dwie tego przyczyny: nadmierne koszty walki o władzę i jej funkcjonowania oraz rozbieżność interesów polityków i obywateli.

Nadmierne koszty wojny o władzę i jej funkcjonowania

Wszyscy alfa/przywódcy uważali (-ją): „Ja w tym towarzystwie jestem najważniejszy. Mnie się należy najwięcej.” Dla pierwotnych alfa „wynagrodzeniem” za sprawowanie władzy był TYLKO przywilej pierwszeństwa do jada i „miłości”. Dla współczesnych alfa to zdecydowanie za mało. Zarówno ci, którzy swoje stanowisko zdobywają „ogniem i mieczem,” jak również ci, którzy mandat władzy zdobywają w sposób ucywilizowany za pośrednictwem urny wyborczej ustalają sami swoje „wynagrodzenie” za sprawowanie władzy. „Sprawiedliwie” na miarę swoich potrzeb i ambicji. Dodatkowo każą finansować obywatelom koszty ich walki o władzę oraz wynagrodzenie i przywileje armii swoich „rycerzy” i zwolenników.

Rozbieżność interesów polityków i obywateli

W małych pierwotnych stadach nie było rozbieżności interesów alfa i stada. Obydwie strony były zainteresowane udanymi polowaniami, pokonaniem wrogów, uniknięciem zagrożeń itd. Obecnie jest duża rozbieżność interesów polityków i obywateli. Dla tych pierwszych priorytetem jest zdobycie i utrzymanie władzy a dla drugich tzw. dobro wspólne.

Ucywilizowanym sposobem walki o władzę są tzw. demokratyczne wybory reprezentantów przez obywateli. Podstawową wadą takich wyborów jest okoliczność, że wybierani są nie ci najlepsi merytorycznie i dla których dobro wspólne jest autentycznie ważne. Wygrywają wybory ci którzy najlepiej się zareklamują. Można je porównać do sprzedaży niewiadomej jakości towaru niefachowym kupującym przez fachowych specjalistów od marketingu i reklamy. Ugrupowania polityczne nie przedstawiają obywatelom w swoich programach wyborczych racjonalnych rozwiązań. Programy redagują fachowcy od marketingu politycznego. Powszechna w tych programach jest tzw. „kielbasa wyborcza,” która adresowana jest do tzw. „ciemnego luda”.

Aktualnie prowadzona kampania przedwyborcza jednoznacznie potwierdza ten sposób demokratycznej walki o władzę. Witold Gadowski w „Gazecie wyborczej” napisał: *„Większość parlamentarzystów gotowa jest ryzykować gospodarczą katastrofę byle zwiększyć o kilka punktów poparcie dla swoich partii.”*

Dalsze stosowanie systemu politycznego naszych młodszych braci doprowadzi nas do katastrofy ekonomicznej i ekologicznej. Te dwie sprawy są dla rządzących mniej ważne niż zaspokojenie ich żądy władzy. Jeśli nie chcemy być drugą Grecją i popaść w niewolę długów i pozostawić go w „spadku” swoim dzieciom i wnukom, to powinniśmy jak najszybciej zmodernizować nasz system polityczny.

Racjonalna umowa społeczna w XXI wieku: naród zleceniodawcą – politycy usługodawcami

Nie musimy wyważać otwartych drzwi. Ambasada Szwajcarii w Polsce przedstawiła jak taki system funkcjonuje z powodzeniem w ich kraju. Zarekomendowała go nam. Wydała w 2011 roku publikację pt. „Demokracja bezpośrednia. „Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku”*. Istotą proponowanego przez Helwetów systemu demokracji pół bezpośredniej są realne prawa obywateli w drodze referendum, bez pytania się polityków o zgodę, do:

- **Częściowej lub całkowitej zmiany Konstytucji**

- **Weta każdej ustawy uchwalonej przez reprezentantów**
- **Obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej**

Prawo do zastosowania analogicznego systemu demokracji mamy zapisane w Art. 4 aktualnie obowiązującej Konstytucji RP

1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.

2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio

Niestety to puste deklaracje. Mydlenie oczu ciemnemu ludowi. Trzy inne artykuły Konstytucji 112, 221, 235 oraz ustawy o referendum lokalnym i ogólnokrajowym są sprzeczne z prawem obywateli zapisanym w tym artykule. Ograniczają one władzę zwierzchnią obywateli wyłącznie do prawa uczestnictwa raz na 4(5) lata w sondażu popularności ugrupowań politycznych/polityków ubiegających się o mandat sprawowania władzy. W/w zapisy prawne praktycznie uniemożliwiają obywatelom wypełnianie obowiązku sprawowania władzy zwierzchniej.

Art. 112 Konstytucji ma tytuł „Regulamin Sejmu i jego treść” który m. in. mówi: „.....sposób wykonywania konstytucyjnych i ustawowych obowiązków organów państwowych wobec Sejmu określa regulamin Sejmu uchwalony przez Sejm” W aktualnie obowiązującym Regulaminie Sejmu nasi reprezentanci ustanowili m. in. prawo, że mogą każdą inicjatywę obywatelską bez uzasadnienia i możliwości odwołania odrzucić i zmielić w niszczarce.

Art. 221 Konstytucji przewiduje, iż inicjatywa ustawodawcza w zakresie ustawy budżetowej, ustawy o prowizorium budżetowym, zmiany ustawy budżetowej, ustawy o zaciąganiu długu publicznego oraz ustawy o udzielaniu gwarancji finansowych przez państwo przysługuje wyłącznie Radzie Ministrów. Wyłączność ustawodawcza rządu obejmuje również projekty ustaw nowelizujących w powyższym zakresie. Obywatele nie mają żadnej możliwości decydowania o swoich sprawach finansowych.

Art. 235 ust. 1 Konstytucji Zapis tego artykułu wyklucza możliwość obywatelskiej inicjatywy zmiany Konstytucji. Taką inicjatywą przedłożyć może wyłącznie 1/5 posłów, Senat oraz Prezydent.

Ustawy o referendach. W ustawach o referendach lokalnym i ogólnokrajowym nasi szanowni reprezentanci ustanowili wysokie wymagania dla ważności głosowania. By wynik referendum ogólnokrajowego był wiążący musi uczestniczyć w głosowaniu minimum 50% uprawnionych do głosowania a w referendum lokalnym minimum 30%. Takie wysokie wymagania frekwencji skutecznie blokują prawo obywateli do bezpośredniego sprawowania władzy zwierzchniej. Wyraźnie pokazało to ostatnie referendum, które odbyło się 6 września 2015 roku z frekwencją 7,8%. Jednocześnie w wyborach reprezentantów nie obowiązują żadne limity frekwencji.

W jaki sposób możemy usunąć w/w sprzeczności logiczne w naszej Konstytucji?

Mamy dwie możliwości:

- Złożyć do Trybunału Konstytucyjnego skargę na w/w sprzeczności logiczne w Konstytucji oraz ustawach które stanowią zagrożenie dla nas i naszych potomków katastrofy ekonomicznej oraz ekologicznej.
- „Poprosić” naszych reprezentantów, by znowelizowali naszą Konstytucję i usunęli w/w sprzeczności tzn. znowelizowali zapisy Art. 112, 221, 235 oraz ustaw o referendach i usuwając z nich zapisy blokujące prawo obywateli zapisane w Art. 4 Konstytucji.

Październik 2015

74. Porównanie władzy ludu w Polsce i Szwajcarii

Demokracja wg. Konstytucji RP

Art. 4

1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.
2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio

Art. 112

Organizację wewnętrzną i porządek prac Sejmu oraz tryb powoływania i działalności jego organów, jak też sposób wykonywani konstytucyjnych i ustawowych obowiązków organów państwowych wobec Sejmu określa regulamin Sejmu uchwalony przez Sejm

W aktualnie obowiązującym Regulaminie Sejmu nasi reprezentanci ustanowili m. in. prawo pozwalające Sejmowi każdą inicjatywę obywatelską bez uzasadnienia i możliwości odwołania odrzucić i zmielić w niszczarce?

Art. 125

W sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa może być przeprowadzone referendum ogólnokrajowe.

Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.

Jeżeli w referendum ogólnokrajowym wzięło udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, wynik referendum jest wiążący.

Ważność referendum ogólnokrajowego oraz referendum, o którym mowa w art. 235 ust. 6, stwierdza Sąd Najwyższy.

Zasady i tryb przeprowadzania referendum określa ustawa.

Art. 221

Inicjatywa ustawodawcza w zakresie ustawy budżetowej, ustawy o prowizorium budżetowym, zmiany ustawy budżetowej, ustawy o zaciąganiu długu publicznego oraz ustawy o udzielaniu gwarancji finansowych przez państwo przysługuje wyłącznie Radzie Ministrów

Art. 235 ust. 1

Projekt ustawy o zmianie Konstytucji może przedłożyć co najmniej 1/5 ustawowej liczby posłów, Senat lub Prezydent Rzeczypospolitej.

Demokracja wg. Konstytucji CH

Art. 136

Prawa polityczne

1. Prawa polityczne w sprawach federalnych przysługują wszystkim Szwajcarom, którzy ukończyli 18 rok życia i nie są ubezwłasnowolnieni z powodu choroby psychicznej lub niedorozwoju umysłowego. Wszyscy mają równe prawa polityczne i obowiązki.

2. Mogą oni brać udział w wyborach do Rady Narodowej i w głosowaniach federalnych, jak również mogą podejmować i podpisywać inicjatywy ludowe i referenda w sprawach federalnych.

Art. 137

Partie polityczne

Partie polityczne współdziałają w kształtowaniu poglądów i woli narodu.

Artykuł 138

Inicjatywa ludowa w sprawie całkowitej zmiany Konstytucji Federalnej

1. 100 000 uprawnionych do głosowania może zaproponować całkowitą zmianę Konstytucji Federalnej.

2. Żądanie to jest przedstawiane narodowi pod głosowanie.

Art. 139

Inicjatywa ludowa w sprawie częściowej zmiany Konstytucji Federalnej

1. 100 000 uprawnionych do głosowania może żądać częściowej zmiany Konstytucji Federalnej.
2. Inicjatywa ludowa w sprawie częściowej zmiany Konstytucji Federalnej może mieć formę propozycji o ogólnym charakterze lub zredagowanego projektu.
3. Jeżeli inicjatywa narusza jedność formy, jedność materii lub bezwzględnie obowiązujące postanowienia prawa międzynarodowego, Zgromadzenie Federalne uznaje ją za całkowicie lub częściowo nieważną.
4. Jeżeli Zgromadzenie Federalne zgadza się z inicjatywą w formie propozycji o ogólnym charakterze, opracowuje częściową zmianę w duchu tej inicjatywy i przedstawia ją narodowi i kantonom pod głosowanie. Jeżeli odrzuca inicjatywę, przedstawia ją narodowi pod głosowanie; naród rozstrzyga, czy inicjatywie należy nadać bieg. Jeżeli naród zgodzi się z inicjatywą, Zgromadzenie Federalne opracowuje odpowiedni projekt.
5. Inicjatywa w formie opracowanego projektu zostaje przedstawiona narodowi i kantonom pod głosowanie. Zgromadzenie Federalne zaleca przyjęcie inicjatywy lub jej odrzucenie. Jeżeli zaleca odrzucenie, może przedstawić projekt przeciwny.
6. Naród i kantony głosują równocześnie nad inicjatywą i projektem przeciwnym. Uprawnieni do głosowania mogą udzielić poparcia obu propozycjom. Mogą też podać, której propozycji należy dać pierwszeństwo w przypadku, gdy obie zostaną przyjęte; jeżeli jedna propozycja uzyskuje większość w głosowaniu ludowym a druga więcej głosów kantonów, żadna z nich nie wchodzi w życie.

Art. 140

Referendum obligatoryjne

1. Narodowi i kantonom przedstawia się pod głosowanie:
 - a. zmiany Konstytucji Federalnej;
 - b. przystąpienie do organizacji zbiorowego bezpieczeństwa lub do wspólnot ponadnarodowych;
 - c. ustawy federalne uznane za pilne, które nie mają podstaw konstytucyjnych i których czas obowiązywania przekracza jeden rok; te ustawy federalne muszą być w ciągu roku po przyjęciu przez Zgromadzenie Federalne przedstawione pod głosowanie.
2. Narodowi przedstawia się pod głosowanie:
 - a. inicjatywy ludowe w sprawie całkowitej zmiany Konstytucji Federalnej;
 - b. inicjatywy ludowe w sprawie częściowej zmiany Konstytucji Federalnej w formie propozycji o ogólnym charakterze, która została odrzucona przez Zgromadzenie Federalne;
 - c. pytanie, czy należy przeprowadzić całkowitą zmianę Konstytucji Federalnej w razie niejednomysłności obu izb.

Art. 141

Referendum fakultatywne

1. Na żądanie 50 000 uprawnionych do głosowania lub ośmiu kantonów przedstawia się narodowi pod głosowanie:
 - a. ustawy federalne;
 - b. ustawy federalne uznane za pilne, których czas obowiązywania przekracza rok;
 - c. uchwały federalne, o ile przewiduje to konstytucja lub ustawa;
 - d. umowy międzynarodowe, które:
 1. są bezterminowe i nie przewidują wypowiedzenia;
 2. przewidują przystąpienie do organizacji międzynarodowych;
 3. wprowadzają wielostronne ujednoczenie prawa.
2. Zgromadzenie Federalne może poddać inne umowy międzynarodowe pod referendum fakultatywne.

Art. 142

Wymagane większości

1. Projekty przedstawione narodowi pod głosowanie zostają przyjęte, jeżeli wypowiada się za tym większość głosujących.
2. Projekty przedstawione narodowi i kantonom pod głosowanie zostają przyjęte, jeżeli wypowie się za tym większość głosujących i większość kantonów.
3. Wynik głosowania ludowego w kantonie oznacza głos tego kantonu
4. Kantony Obwalden, Nidwalden, Bazylea-miasto, Bazylea-okolica, Appenzell-Ausserrhoden i Appenzell-Innerrhoden mają po połowie głosu.

Grudzień 2015

75. Petycja do Prezydenta, Sejmu i Senatu RP VIII kadencji

Prosimy o zmianę zapisów artykułów 112, 221 i 235 Konstytucji RP oraz ustaw o referendum sprzecznych z podstawowym prawem obywateli w demokracji zapisanym w Art. 4 Konstytucji RP

- 1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu.**
- 2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio.**

Art. 112

„Organizację wewnętrzną i porządek prac Sejmu oraz tryb powoływania i działalności jego organów, jak też sposób wykonywania konstytucyjnych i ustawowych obowiązków organów państwowych wobec Sejmu określa regulamin Sejmu uchwalony przez Sejm”

W aktualnie obowiązującym Regulaminie Sejmu nasi reprezentanci ustanowili m. in. prawo pozwalające Sejmowi każdą inicjatywę obywatelską bez uzasadnienia i możliwości odwołania odrzucić i zmielić w niszczarce. Ten zapis jest ewidentnie sprzeczny z Art. 4 Konstytucji. Jeśli inicjatywa obywatelska jest poprawnie złożona to Sejm powinien ją rozpatrzyć i poddać głosowaniu w referendum. Jeśli posłowie uznają, że proponowane przez obywateli rozwiązania są nieracjonalne to powinni mieć możliwość/prawo/obowiązek uzupełnić treść pytania referendum o swój racjonalny wariant rozwiązania problemu i go przekonywująco uzasadnić.

Art. 221

„Inicjatywa ustawodawcza w zakresie ustawy budżetowej, ustawy o prowizorium budżetowym, zmiany ustawy budżetowej, ustawy o zaciąganiu długu publicznego oraz ustawy o udzielaniu gwarancji finansowych przez państwo przysługuje wyłącznie Radzie Ministrów”.

Obywatele nie mają żadnej możliwości decydowania o swoich sprawach finansowych. Prosimy o wykreślenie z Konstytucji tego artykułu jako ewidentnie sprzecznego z Art4 Konstytucji.

Badania skutków wpływu zakresu bezpośrednich decyzji obywateli gmin i kantonów w Szwajcarii jednoznacznie wykazują prostą zależność: im więcej decyzji ekonomicznych podejmują obywatele bezpośrednio tym sytuacja ekonomiczna w ich małej ojczyźnie jest lepsza.

Art. 235 ust. 1

„Projekt ustawy o zmianie Konstytucji może przedłożyć co najmniej 1/5 ustawowej liczby posłów, Senat lub Prezydent Rzeczypospolitej”.

Ten zapis jest ewidentnie sprzeczny z prawem obywateli zapisanym w Art.4 Konstytucji. Prosimy o nowelizację tego zapisu i uzupełnienie go o realne prawo inicjatywy obywatelskiej zmiany Konstytucji. Szwajcarzy taki zapis umieścili w swojej Konstytucji już w 1848 roku!

Ustawy o referendach lokalnym oraz ogólnokrajowym

Uzależniają ważność głosowania w referendach od frekwencji. Minimalne limity frekwencji obywateli w referendum stanowiące o ważności jego wyniku wynoszą dla referendum lokalnego 30% a ogólnokrajowego minimum 50% uprawnionych do głosowania. Takich limitów nie ma przy wyborze przez obywatel swoich reprezentantów. Prawa dyskryminacji bezpośredniego sprawowania władzy przez obywateli nie ma zapisanego w Konstytucji RP. Nie ma żadnych podstaw prawnych wprowadzania takich ograniczeń.

Prosimy o nowelizację ustaw o referendach i usunięcie zapisów ograniczających prawo obywateli do bezpośredniego podejmowania decyzji w sprawach publicznych.

UZASADNIENIE

Autorzy aktualnie obowiązującej Konstytucji uznali, że my naród nie dorośliśmy do sprawowania władzy zwierzchniej. Tak ją zredagowali, że praktycznie ograniczyli ją wyłącznie do prawa uczestnictwa obywateli w okresowych powszechnych sondażach popularności kandydatów na polityków. W tych warunkach racjonalne rozwiązywanie spraw publicznych w interesie dobra wspólnego nie jest dla polityków najważniejsze. Priorytetowym zadaniem dla nich jest posiadanie oraz utrzymanie mandatu władzy. By mieć wysokie notowania popularności w swoich programach i exposé „nie sugerują obywatelom co powinni zrobić dla ojczyzny lecz pytają się wyłącznie co chcieli by od niej dostać”.

Śmiertelne zagrożenie takiej demokracji dla naszej ojczyzny wynika z faktu stałej „wojny na górze” ugrupowań politycznych, braku współpracy i możliwości poszukiwania kompromisowych rozwiązań. Ugrupowanie (-a) sprawujące władzę nie ma możliwości podejmowania niezbędnych niepopularnych decyzji. Nie może bowiem podcinać gałęzi na której siedzą.

Dalsze stosowanie systemu politycznego na który pozwala aktualnie obowiązująca Konstytucja doprowadzić nas może do katastrofy ekonomicznej oraz ekologicznej i w konsekwencji utraty niepodległości.

Panuje przekonanie, że wybory to niekwestionowany sposób wyłaniania najlepszych z najlepszych kandydatów na reprezentantów do pracy dla dobra wspólnego. Lecz praktyka tego nie potwierdza. Analiza pracy agentów ubezpieczeniowych wykazała jednoznacznie - efekt ich pracy zależy w 95% od ich predyspozycji, zaangażowania i umiejętności reklamy. Tylko w pozostałych 5% zależy od atrakcyjności towaru jaki mają do zaoferowania. Sukces wyborczy kandydatów na polityków uzależniony jest w podobnej proporcji od ich skuteczności, predyspozycji, zaangażowania i umiejętności autoreklamy a nie od ich przydatności do pracy dla dobra wspólnego.

System demokracji w 99% przedstawicielskiej prowadzi społeczeństwa albo do dyktatury albo do katastrofy ekonomicznej i ekologicznej. Racjonalnym rozwiązaniem dla XXI wieku jest system demokracji pół bezpośredniej. Obywatele okresowo wybierają swoich reprezentantów i dają im mandat sprawowania władzy ale jednocześnie mają realne prawo weta każdej ich decyzji a także zmienić Konstytucję i ustawy.

Demokrację pół bezpośrednią stosują z powodzeniem od 167 lat Szwajcarzy. Daje im to satysfakcje suwerena, żyją w dobrobycie i fantastycznie zagospodarowanym kraju. My nie jesteśmy gorsi. Jeśli nasze elity nie potrafią nas przekonać jakie decyzje państwowe powinniśmy podejmować bezpośrednio to szybko nauczymy się tego na własnych błędach sami

Grudzień 2015

76. Projekt obywatelskiej petycji do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

Proszę o inicjatywę ustawodawczą nowelizacji aktualnego zapisu pkt. 2 Art. 125 Konstytucji RP:

Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów

na zapis:

Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić co najmniej 1/3 ustawowej liczby posłów Sejmu RP lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.

UZASADNIENIE

Proponowana nowelizacja zapisu pkt. 2 Art. 125 Konstytucji RP istotnie ograniczy najgorszy mankament naszej demokracji – DYKTAT WIĘKSZOŚCI. Będzie mobilizowała większość sejmową do poszukiwania kompromisowych rozwiązań z opozycją.

Wady obecnie praktykowanej demokracji są tak poważne, że W. Churchill trafnie uznał ją za najgorszy system polityczny.

1. DOBRO WSPÓLNE to priorytet demokracji. Racjonalne działanie w zmieniających się warunkach wymaga niekiedy podejmowania długofalowych inwestycji i niepopularnych decyzji. W. Churchill określił to dosadnie: „Ojczyzna dla jej dobra wymaga niekiedy od obywateli potu, łez a nawet krwi”. W warunkach demokracji konieczność poddania się cyklicznemu sondażowi popularności sprawia, że grupy trzymające władzę NIE MOGĄ takich działań proponować. Mogą wyłącznie podejmować działania populistyczne dające im szansę na utrzymanie się u władzy. Kupują głosy wyborców, zaciągając kredyty u naszych dzieci i wnuków.

2. Demokratyczne wybory to często „kupowanie kota w worku”. By zdobyć głosy wyborców i uzyskać mandat władzy, trzeba być dobrym fachowcem od MARKETINGU POLITYCZNEGO. Podstawowym jego elementem jest „kielbasa wyborcza”. System wartości moralnych oraz umiejętność podejmowania racjonalnych decyzji ma drugorzędne znaczenie. Często zatem zamiast przyzwoitego i kompetentnego reprezentanta narodu wybierany jest „chory na władzę” despota, którego naczelną dewizą jest zaspokojenie własnych ambicji, a nie DOBRO WSPÓLNE.

3. W demokracji DOBRO WSPÓLNE ma być dla rządzących najważniejsze. Problem w tym, że to określenie nie jest jednoznaczne. Różne grupy obywateli czy interesów oczekują różnego dobra. Jeszcze się taki nie urodził, który by wszystkim dogodził. Jedynym racjonalnym sposobem na wyjście z tej sytuacji jest poszukiwanie kompromisowych rozwiązań. Obecnie w Sejmie nie ma sprzyjających warunków do poszukiwania takich rozwiązań. Przeszkodą jest nasza demokracja, rozumiana jako DYKTAT WIĘKSZOŚCI.

4. W efekcie każdego wyborów może nastąpić zmiana ekipy rządzącej. Zwycięskie ugrupowanie realizuje inne niż poprzednicy DOBRO WSPÓLNE. Powoduje to kosztowną wymianę personalną w całej administracji państwowej oraz istotne zmiany priorytetów w polityce. Brak stabilizacji politycznej i ekonomicznej jest kosztowne i nie służy rozwojowi gospodarki.

Te cechy praktykowanej aktualnie demokracji nie dają nam szans na dobre jutro. Niechybnie doprowadzą nas do katastrofy ekonomicznej i ekologicznej. Nasza ojczyzna od czasu jej wprowadzenia corocznie zadłuża się o kolejne 50 mld. zł. Powinniśmy jak najszybciej zmienić naszą demokrację. W. Churchill mówiąc, że „... niestety nikt lepszej nie wymyślił,” był w błędzie. Z powodzeniem funkcjonuje lepsza demokracja, w której jej wady ograniczone są do minimum. Pionierzy tego ustroju stosują go z rewelacyjnym skutkiem od ponad 150 lat. Nazwali ją DEMOKRACJA PÓŁ-BEZPOŚREDNIA.

Proponowana nowelizacja istotnie ograniczy najgorszy mankament naszej demokracji – DYKTAT WIĘKSZOŚCI. Świadomość większości sejmowej, że każdy ich projekt może być poddany ocenie nam obywatelom i jako WŁADZA ZWIERZCHNIA mamy prawo go zawetować będzie skutecznie mobilizowała do poszukiwania kompromisowych rozwiązań. Ponieważ organizacja referendum ogólnokrajowego jest kosztowna i znacznie wydłuża proces decyzyjny to zarówno grupa „trzymająca władzę” jak również jej opozycja dobrze się zastanowią przed podjęciem decyzji o jego organizacji. Będzie skutecznie mobilizowała większość sejmową do nawiązania dialogu z opozycją i poszukiwania kompromisowych rozwiązań. W Szwajcarii w efekcie takiej presji 50 lat temu 4 największe ugrupowania polityczne zawarły „magiczną formułę” tj. zawiązały wielką koalicję rządową. Od tego czasu mają stały rząd. 90% parlamentarzystów obraduje przy okrągłym stole i razem poszukują dla Szwajcarów DOBRA WSPÓLEGO. Bylibyśmy szczęśliwym narodem gdyby u nas też tak było.

Zgoda buduje – niezgoda rujnuje. Szanowni posłowie i senatorowie dla DOBRA WSPÓLNEGO stwórzcie warunki sprzyjające konstruktywnej współpracy w Sejmie! Permanentna „wojna na górze” nie daje nam nadziei na dobre jutro.

Luty 2016

77. Propozycja ożywienia 4 Art. Konstytucji

Nasza narodowa spółka jest źle zarządzana. Dla DOBRA WSPÓLNEGO powinniśmy to jak najszybciej zmienić. Konieczna jest bieżąca kontrola obywateli nad poczynaniami polityków. Znowelizujmy zapis Art. 125 Konstytucji RP. Zapis Art. 4 Konstytucji RP mówiący, że władzę zwierzchnią w Polsce sprawuje naród jest aktualnie martwym prawem. Obecnie cała „władza zwierzchnia narodu” ograniczona jest jedynie do prawa uczestniczenia w okresowych sondażach popularności kandydatów na polityków. W tych warunkach wszystkie decyzje publiczne podejmują często nie osoby kompetentne dla których dobro wspólne jest najważniejsze lecz osoby które potrafią obywatelom najsukuteczniej siebie zareklamować a swoich konkurentów skompromitować. Najważniejszym celem polityków często jest zaspokojenie osobistych aspiracji a nie dobro wspólne. Nasza narodowa spółka jest źle zarządzana. Dla DOBRA WSPÓLNEGO powinniśmy to jak najszybciej zmienić. Konieczna jest bieżąca kontrola obywateli nad poczynaniami polityków. Demokracja nie jedno ma imię. Pod koniec XX wieku udało nam się zmienić tzw. demokrację socjalistyczną na przedstawicielską. Był to niewątpliwie krok w dobrym kierunku. W XXI wieku powinniśmy zmienić demokrację przedstawicielską na obywatelską.

Problemy z taką zmianą są dwa. Po pierwsze politycy są zdecydowanie przeciwni „władzy zwierzchniej obywateli” a po drugie obywatele nie mają żadnych doświadczeń w „sprawowaniu władzy zwierzchniej” nad politykami i nie widzą takiej potrzeby. Wszyscy NIE WIERZĄ, że „ciemny lud” potrafi racjonalnie sprawować taką władzę. Nie ma szans na szybkie i radykalne wprowadzenia zmiany demokracji PRZEDSTAICIELSKIEJ na OBYWATELSKĄ. Taką zmianę można dokonać wyłącznie małymi krokami. Szwajcarzy taką zmianę rozpoczęli ponad 150 lat a nowy system polityczny który określają jako demokracja pół bezpośrednia ciągle polepszają.

Propozycja nowelizacji zapisu Art. 125 Konstytucji RP

W obecnej sytuacji intensywnej „wojny na górze” jest dobry moment do zaproponowania walcącym stronom pokojowy, zgodny z zapisem Art. 4 Konstytucji RP, sposób zapobiegania i rozwiązywania politycznych sporów. Takim sposobem jest nowelizacja obecnie obowiązujących zapisów pkt. 2 oraz 3 Art. 125. Racjonalne byłoby nadanie im następujących zapisów

Pkt. 2. Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić co najmniej 1/3 ustawowej liczby posłów Sejmu RP lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględnie

większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.

Pkt. 3. Wynik referendum jest wiążący niezależnie od frekwencji osób uprawnionych do głosowania.

Powyższa inicjatywa ma trzy istotne zalety:

1. Jest spora szansa, że znajdą się „lokomotywy” (autorytety, ideowi politycy, dziennikarze) popierające taką inicjatywę

2. Stosunkowo łatwo przekonać do takiej idei „braci rodaków”

3. Jeśli proponowana zmiana zapisu zostanie dokonana i zgodnie z nim naród rozstrzygnie jeden spór polityków to pozna zalety sprawowania władzy zwierzchniej. Będzie rosła presja suwerena na powiększenie zakresu jego władzy.

Co możemy zrobić tu i teraz w tej sprawie?

Walkę o zmianę zapisu Art. 125 Konstytucji należy rozpocząć od rozeznania na jakie poparcie takiej zmiany naszych aktualnych reprezentantów możemy liczyć.

6 września 2015 roku weszła w życie ustawa o petycjach obywatelskich (Dz.U. 2014 poz. 1195. [file:///C:/Users/Zdzich/Desktop/Downloads/D20141195%20\(6\).pdf](file:///C:/Users/Zdzich/Desktop/Downloads/D20141195%20(6).pdf)). Ustawa daje prawo obywatelom i organizacjom obywatelskim składanie w interesie osobistym lub publicznym do wszystkich publicznych instytucji petycji (prośby, żądania) załatwienia konkretnej sprawy prywatnej lub publicznej będącej w kompetencji adresata. Przedmiotem petycji może być żądanie np. zmiany przepisów prawa lub wystąpienia z inicjatywą jego zmiany. Adresat zgodnie z tą ustawą może załatwić pozytywnie petycję a jeśli nie to w przeciągu trzech miesięcy powinien uzasadnić dlaczego odmawia.

Zgodnie z Art. 235. Konstytucji RP projekt ustawy o zmianie Konstytucji może przedłożyć co najmniej 1/5 ustawowej liczby posłów, Senat lub Prezydent Rzeczypospolitej. W tych warunkach można/należy wysłać do Prezydenta, Senatu, KP PiS oraz PO formalną petycję (żądanie, zapytanie) o złożenia proponowanego projektu zmiany Art. 125 Konstytucji. Do pozostałych klubów poselskich i posłów i senatorów niezależnych należy wysłać zapytanie czy podpiszą się pod taką inicjatywą. Dalsze działanie w tej sprawie uzależnione jest od efektu sondażu poparcia idei wśród naszych przedstawicieli.

Kwiecień 2016

78. Być albo nie być – dobro wspólne albo prywatna

Prywata blokuje dobro wspólne. Ludowe powiedzenie mówiące, że sami jesteśmy kowalami swojego losu nie jest obecnie prawdziwe. Coraz więcej nasz ziemski los jest uzależniony od tego jak funkcjonują nasza rodzina, kraj i cała ludzkość. Tytułową regułą życiową potwierdza historia wielu wspólnot. Niestety w genach mamy zapisany egoizm, a nie dobro wspólne. Naszym przodkom był niezbędny do przeżycia. We współczesnych czasach, gdy ród ludzki liczy ponad 7 mld jest on zagrożeniem dla naszej cywilizacji. Społeczeństwa nie mogą dobrze funkcjonować, gdy ma on znaczenie decydujące. Prywata blokuje dobro wspólne. Ludowe powiedzenie mówiące, że sami jesteśmy kowalami własnego losu, nie jest obecnie prawdziwe. Nasz ziemski los coraz bardziej uzależniony jest od tego, jak funkcjonują nasza rodzina, kraj i cała globalna „wioska”. Podstawowe znaczenie dla naszego tu i teraz ma sposób funkcjonowania naszej rodziny i naszej ojczyzny.

Recepta na dobro wspólne rodziny

Podstawowym związkiem społecznościowym jest małżeństwo. Dwoje ludzi łączy wiele wspólnych duchowych i materialnych spraw. Pomimo tego wiele małżeństw nie potrafi współpracować i budować dobra wspólnego. Podstawową tego przyczyną jest nadmiar egoizmu u obydwu

lub jednego z małżonków. Gdy zdecydowaliśmy się z moją wybranką na ślub, mój Tato dał nam receptę na udany związek:

Małżeństwo to dwie różne osobowości. Wiele interesów, przyzwyczajęń i oczekiwań będziecie mieli identycznych lub podobnych ale równie w wielu będziecie się różnić. Sztuka udanego związku to umiejętność pokojowego rozwiązywania spornych spraw na drodze ustępstw i kompromisów. Egoistyczne stawianie na swoim przez każdego z was będzie dla waszego małżeństwa zabójcze. Pamiętajcie - „zgoda buduje – niezgoda rujnuje”.

Udało się - wszelkie spory i kontrowersje załatwialiśmy i załatwiamy tak, jak Tato radził. W całym naszym wspólnym życiu nie było między nami wojen. W efekcie jesteśmy od prawie 50 lat szczęśliwą rodziną. Recepta mojego Taty na dobre małżeństwo jest skuteczna i godna polecenia wszelkim wspólnotom.

Im liczniejsza „rodzina” tym trudniej o dobro wspólne

O wiele trudniejsze niż w małżeństwie jest budowanie dobra wspólnego w wielomilionowych „rodzinach”. Są dwie tego przyczyny – istotna rozbieżność interesów ludzi władzy i społeczności oraz duża ilość rozmaitych, często sprzecznych grup interesów w zbiorowości. Grupy najbardziej wpływowe, a w demokracji także najliczniejsze, lobbują za korzystnymi rozwiązaniami, często skutecznie dla siebie, a nie za dobrem wspólnym.

Przed i na początku naszej cywilizacji żyliśmy w niewielkich społecznościach: stadach, plemionach, szczepach itp. Dla przywódców tych „rodzin” dobro osobiste w znacznym zakresie pokrywało się z dobrem wspólnym np. zdobywanie pożywienia. Przywódcy o swoje stanowisko walczyli osobiście z konkurentami w bezwzględnej walce - zero tolerancji, zero kompromisów, zero litości. Ponieważ pierwszeństwo do miłości było ich wynagrodzeniem za sprawowanie władzy(?), wszyscy odziedziczyliśmy, w mniejszym lub większym stopniu, ich cechy charakteru. Im mamy większe aspiracje sprawowania władzy, tym więcej mamy w sobie cech alfa. Nie potrafimy iść na żadne kompromisy.

W każdym społeczeństwie istnieje wiele różnych grup mających różne, często sprzeczne interesy, przekonania i oczekiwania. Przodkowie nauczyli nas walczyć o dobro osobiste, a nie wspólne. Nasz interes jest dla nas najważniejszy. Apel J. F. Kennedego „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju” pozostaje ciągle bez odzewu. Uzgodnienie kompromisowych rozwiązań jest w tych okolicznościach wyjątkowo trudne. Spełnienie oczekiwań jednej (-ych) grupy (grup) interesów często wymaga poświęcenia innej (-ych) grupy (grup). Prawdziwe jest ludowe powiedzenie: „Jeszcze się taki nie narodził co by wszystkim dogodził”.

Dobro wspólne w demokracji

W demokracji bezpośrednio nie ma szans budowy dobra wspólnego. Interes większości jest zawsze najważniejszy. Na obecnym etapie cywilizacji dla większości dobro osobiste jest ważniejsze niż dobro wspólne. Demokracja bezpośrednia w tej sytuacji oznacza dyktat większości. Wszystkie mniejszości m. in. intelektualiści oraz przedsiębiorcy są przegrane, a bez ich aktywnego zaangażowania nie można budować żadnego dobra.

W systemie demokracji przedstawicielskiej dobro wspólne jest formalnie deklarowane, lecz politycy nie mają mobilizacji, by je budować. System mobilizuje ich wyłącznie do proponowania i podejmowania popularnych decyzji. Partia rządząca nie może podejmować niezbędnych strategicznych decyzji, które na wstępie wymagają inwestycji tj. „zaciskania pasa”. Przywódcy ugrupowań politycznych wraz ze swoimi drużynami wszystkie talenty wykorzystują do przekonania obywateli, że są oni doskonałymi politykami i wszystko, co robią, służy dobru wspólnemu, a konkurenci przeciwnie. Pomiedzy nimi cały czas trwa wojna medialna, która uniemożliwia jakikolwiek kompromis i poszukiwanie optymalnych rozwiązań dla dobra wspólnego. Nie ma szans na racjonalne i perspektywiczne rozwiązywanie spraw publicznych. Taka polityka to nie dobro, lecz zło wspólne.

Po 25 latach stosowania systemu demokracji przedstawicielskiej w Polsce nasze finansowe „zło wspólne” tj. nasz dług publiczny wynosi ok. 1 500 mld zł. czyli ok. 40 tys. zł. na obywatela. <http://www.dlug-publiczny.pl/> Niezależnie od opcji politycznej sprawującej władzę w naszej ojczyźnie nasze zadłużenie systematycznie rośnie średnio każdego roku o 60 mld. zł. Jeśli nie chcemy marnie skończyć, musimy to powstrzymać!

W. Churchill miał rację, oceniając krytycznie demokrację - „Demokracja to najgorszy system polityczny, ale nie wymyślono nic lepszego”. Druga część jego stwierdzenia jest nieaktualna. Lepszą demokrację wymyślili i zastosowali 50 lat temu Szwajcarzy – demokrację pół-bezpośrednią. „Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku” wyd. Semper 2012 r.

Szwajcarska demokracja pół-bezpośrednia receptą na dobro wspólne narodów

Istotą szwajcarskiej demokracji określonej jako pół-bezpośrednia jest realna władza zwierzchnia obywateli i współpraca, a nie wojna czterech największych ugrupowań politycznych.

W 1848 roku Szwajcarzy wprowadzili do swojej Konstytucji zapis, pozwalający obywatelom zawetować w referendum każdą decyzję polityków, a także drogą inicjatywy ludowej ustanowić dowolne prawo, również konstytucję, bez pytania się ich o zgodę. Od tego momentu politycy w Szwajcarii pełnią funkcję usługodawców obywateli, którzy kontrolują ich pracę oraz wyznaczają im warunki pracy i płacy. Zarobki posłów w Szwajcarii wynoszą 0,88 średniej krajowej a w Polsce 2,5. http://www.se.pl/wiadomosci/polityka/zarobki-politykow-polscy-poslowie-zarabiaja-krocie-i-chca-podwyzek_620045.html. Politycy nie mają możliwości wydawania publicznych pieniędzy bez zgody władzy zwierzchniej tj. obywateli.

„Zgoda buduje - niezgoda rujnuje”. Ponad 50 lat temu cztery największe ugrupowania polityczne w Szwajcarii ucywilizowały politykę i zawarły ze sobą umowę koalicyjną zwaną „magiczną formułą” (niem. Zaubersformel). Mającą poparcie ok. 90% elektoratu. Istotą tej umowy jest zobowiązanie do współdziałania i współpracy dla dobra wspólnego. Od tego czasu nie ma w Szwajcarii podziału na partie „rządowe” i „opozycyjne”. Razem otrzymują zwykle ok. 80% głosów. Opozycję dla władzy stanowi społeczeństwo poprzez funkcjonowanie instytucji demokracji bezpośredniej – referendum oraz inicjatywy ludowej. Od tego czasu Szwajcaria ma stały rząd. Nie ma co cztery lata ryzyka kosztownych zmian ekip rządzących. Największą zaletą „magicznej formuły” jest to, że politycy, działając razem, nie boją się proponować obywatelom niepopularnych, lecz koniecznych i racjonalnych rozwiązań spraw publicznych. Cztery największe ugrupowania polityczne uzasadniają i przekonują władzę zwierzchnią tj. obywateli do takich rozwiązań skutecznie jednym głosem.

Skuteczność władzy „magicznej formuły” potwierdza przypadek wprowadzenia w Szwajcarii ustawy ograniczającej wydatki socjalne. W latach 1990-2000 dług publiczny Szwajcarii wzrósł do 54,60 % PKB. „Magiczny” rząd ocenił, że tak dalej być nie może i opracował projekt ustawy pt. „Hamulec zadłużenia publicznego” (niem. Schuldenbremse) którego podstawowym elementem było ograniczenie wydatków socjalnych. Cztery rządzące partie przedstawiły projekt ustawy mieszkańcom Szwajcarii do akceptacji w referendum. Jednym głosem tak przekonywująco uzasadniły potrzebę projektu ustawy, że 80% głosujących opowiedziało się za jej przyjęciem. Nie było żadnych protestów, manifestacji, palenia opon etc. W efekcie jej stosowania dług publiczny Szwajcarii systematycznie się zmniejszał i w 2015 roku wyniósł 34,4% PKB.

Pozbawione egoizmu są owady błonkoskrzydłe: mrówki, pszczoły, osy, itd. Ich podstawowym życiowym nakazem jest dobro wspólne społeczeństwa w którym żyją. Dzięki tej właściwości radzą sobie doskonale z problemami życiowymi i są najstarszymi i najliczniejszymi mieszkańcami Ziemi. Żyją na niej od 225 – 150 mln lat. Żadnemu z naszych młodszych braci to się

nie udało. My, ludzie, mieszkamy w naszej globalnej wiosce dopiero 1,5 – 1,0 mln lat tj. ok 150 razy krócej. Jakie długie i przyjazne dla nas będzie jutro naszej cywilizacji i naszej ojczyzny jest sprawą otwartą.

Odpowiedzmy sobie na następujące pytanie. Czy potrafimy zmienić nasze ego i kochać bliźnich swoich jak siebie samego? Jeśli nasza odpowiedź będzie negatywna, to powinniśmy przygotować się oraz nasze dzieci i wnuki na najgorszy scenariusz.

Nie bądźmy pesymistami. Spróbujmy ograniczyć naszą prywatę, a zwiększyć nasze dobro wspólne. Jako pierwszy krok w tym kierunku proponuję przekonać/zmusić naszych polityków do ustanowienia:

1. prawa opozycji parlamentarnej np. 30% ustawowej liczby posłów do zarządzenia referendum ogólnokrajowego na temat weta decyzji większości posłów, z którą się nie zgadzają, oraz prawa zarządzenia referendum na temat zaproponowanej przez nich inicjatywy ustawodawczej;

2. zmiany obecnego prawa blokującego ważność referendum ogólnokrajowego niczym nie uzasadnioną wymaganą minimalną frekwencją w referendum 50% obywateli uprawnionych do głosowania

Zapraszam do dyskusji.

Lipiec 2016

79. Wałęsa nr II pilnie poszukiwany

Zmiana demokracji ludowej na przedstawicielską dokonała się na „prośbę” 10 milionowej Solidarności nr I. Do wykonania kolejnego kroku i zmiany demokracji przedstawicielskiej na demokrację szwajcarską potrzebna jest nam Solidarność nr II Czasy współczesne to okres wyjątkowego postępu technicznego i ekonomicznego. Tymczasem w polityce zatrzymaliśmy się na poziomie dyktatury wzorującej się na rządach alfa. W warunkach demokracji przedstawicielskiej obywatele mają prawo co cztery lata odwołać aktualnie sprawującego władzę dyktatora i dać mandat innemu. Wady demokracji przedstawicielskiej wynikają z danego nam przez naturę prawa do egoizmu oraz odziedziczonej przez niektórych z nas od alfa „chorobie władzy”. Zmiana charakteru człowieka i ograniczenie tych cech to wyjątkowo trudny i powolny proces. Kościół katolicki próbuje od ponad dwu tysiącleci ograniczyć nasz egoizm nakazując: „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego”, niestety z niewielkim skutkiem. Szwajcarzy wypracowali system polityczny, który skutecznie ogranicza znaczenie egoizmu i „choroby władzy” w budowaniu dobra wspólnego w społeczeństwach. Stosują system, który skutecznie blokuje egoistyczne decyzje polityków i grup interesów.

Demokracja przedstawicielska to wyjątkowo wadliwy system polityczny

Dla rządzących priorytetową sprawą nie jest dobro obywateli lecz ich dobro osobiste tj. zaspokojenie swoich ambicji sprawowania władzy. Całą swoją inteligencję, możliwości medialne, techniczne i militarne wykorzystuje, by zdobyć władzę a raz zdobytej nie oddać nigdy. W tym aspekcie demokracja i dyktatura zachowują się analogicznie. W obydwu systemach rządzący każą obywatelom słono płacić za sprawowanie władzy. By władza była stabilna musi dobrze opłacać swoich „rycerzy” i urzędników.

W warunkach PD rządzący nie mogą podejmować decyzji rozsądnych lecz niepopularnych. Ugrupowanie, które chce wygrać wybory i sprawować władzę musi mieć najwyższe notowania w powszechnym sondażu popularności. Musi kupować głosy wyborców „cukierkami”. W swoim programie nie może umieszczać racjonalnych lecz niepopularnych postulatów lecz wyłącznie „słodkie” dla wyborców. NIE MOŻE powiedzieć np. „Przez ostatnie 26 lat nadmiernie się zadłużyliśmy. Obsługa tego długu nadmiernie obciąża nasz budżet. Musi-

my „zacisnąć pasa” tj. ograniczyć nasze wydatki socjalne i zredukować ten dług.” MUSI w swoim programie umieszczać wyłącznie populistyczne postulaty jak np. : „Gdy na nas zagłosujecie dostaniecie na każde dziecko w rodzinie dodatek 500+. Nie będziecie musieli pracować tak jak każą Wam obecnie do 67 roku życia. Emeryt kończący 75 lat dostanie leki za darmo. itp.”

W warunkach PD niemożliwe jest zawieranie kompromisów politycznych. Jesteśmy indywidualistami. Każdy z nas ma różne potrzeby i oczekiwania. „Jeszcze się taki nie narodził który by wszystkim dogodził”. W tych warunkach dla dobra wspólnego niezbędne jest poszukiwanie rozwiązań kompromisowych. W warunkach demokracji przedstawicielskiej jest to praktycznie niemożliwe. Przywódcy ugrupowań politycznych w PD odziedziczyli swoiste cechy charakteru alfa naszych przaprzodków. Są bezkompromisowymi twardzielami. Są pewni który wariant decyzji jest najlepszy dla obywateli. Nie ma szans na ustalanie i podejmowanie kompromisowych rozwiązań z politycznymi konkurentami.

Rządy PD prowadzą do katastrofy ekonomicznej. Rządzący ze względu na przymus bycia popularnym nie respektują podstawowego prawa ekonomii - wydawaj mniej niż zarabiasz. Wymiany co 4 - 8 lat dobrze opłacanych posad administracji i „kupowanie” poparcia społecznego dużo kosztuje . W efekcie w naszej ojczyźnie od ponad 26 lat, niezależnie jaka grupa sprawuje władzę, co roku nasze zadłużenie publiczne rośnie oficjalnie o ok. 60 mld. zł. Jak oceniają wnikliwi ekonomiści w rzeczywistości dużo więcej. Jak informuje <http://www.dlugpubliczny.org.pl/> w grudniu 2016 roku nasze zadłużenie przekracza 3245 mld. zł. tj. ponad 85 tys. zł. na obywatela. Nie mamy szans na dobre jutro.

W warunkach PD obywatele mają dyskomfort psychiczny. Żyją w warunkach permanentnej „wojny na górze”. Politycy stosują rzymską zasadę: divide et impera. Dzielą ludzi na trzy grupy. Swoich zwolenników, których premiuja Swoich przeciwników, których zwalczają Niezdecydowanych, których „kupują” Publiczne media są na „garnuszku” sprawujących aktualnie władzę. Swoich przeciwników przedstawiają w czarnych barwach a zwolenników wychwalają. Stanowi to dyskomfort psychiczny. Obywatele czują się tak jak dzieci skłóconych, rozwodzących się rodziców. W tych warunkach często dochodzi do sporów i „wojen na dole”.

Demokracja szwajcarska wyjątkowo racjonalny system polityczny

Szwajcaria to światowy wyjątek. W ich demokracji obywatele sami decydują o swoich sprawach. Co cztery lata wybierają nie tak jak w demokracji przedstawicielskiej swoich włodarzy lecz tylko swoich doradców i konsultantów politycznych. Cztery największe grupy wybranych tj. ok. 90% Zgromadzenia Federacji Szwajcarii tworzy „magiczny rząd” tj. Federalną Radę Szwajcarii. W Zgromadzeniu NIE MA OPOZYCJI. Opozycją dla „magicznej koalicji rządowej” są obywatele. Rada Federacji nic nie narzuca obywatelom – ona tylko PROPONUJE im ustalone między sobą KOMPROMISOWE rozwiązania. Rada pracuje analogicznie jak konklawe przy wyborze papieża. Tak długo siedzą i dyskutują aż osiągną kompromis i jednym głosem przedstawia je do „podpisania” władzy zwierzchniej. Szwajcarski publicysta Hans Tschani porównał szwajcarską demokrację do bezpiecznego pojazdu „w którym pedały gazu i hamulca zainstalowano nie tylko dla kierowcy ale także dla pasażera”.

Każda ważna propozycja Rady przed jej uprawomocnieniem MUSI uzyskać akceptację obywateli w referendum obligatoryjnym. Jeśli min. 50 tys. obywateli Szwajcarii ma jakiegokolwiek wątpliwości do każdej innej proponowanej przez „magiczny rząd” decyzji przeprowadza się referendum fakultatywne na ten temat. Większość biorących udział w referendum decyduje czy ją zaakceptować czy nie.

100 tys. obywateli ma prawo inicjatywy ustawodawczej w każdej sprawie nawet całkowitej zmiany Konstytucji Federacji. O przyjęciu bądź odrzuceniu decydują obywatele w powszechnym referendum zwykłą większością głosów. Blokadą egoistycznych inicjatyw „ciemnego ludu” przed jej zatwierdzeniem przez obywateli jest opinia „magicznego rządu” na ten temat. Cztery największe ugrupowania polityczne jednoznacznie przekonują obywateli czy proponowane rozwiązanie jest korzystne dla Szwajcarii czy nie.

Wymownym przykładem na to, że „magiczny rząd” może skutecznie przekonać obywateli do rozsądnych lecz niepopularnych rozwiązań jest przypadek uchwalenia w 2001 roku ustawy pt. Hamulec zadłużenia publicznego”. Jej istotnym efektem była konieczność „zaciskanie pasa” przez obywateli tj. radykalne ograniczenie wydatków socjalnych. Autorzy tej ustawy tak przekonywająco uzasadnili ją, że w referendum za ustawą było ok. 80% głosujących. W efekcie wprowadzenia jej w życie w przeciągu kilku lat Szwajcaria zmniejszyła dług publiczny z 55% do 35% w stosunku do PKB.

Demokracja szwajcarska ma jedną wadę. Decyzje państwowe podejmowane są powoli. Długo się nad nimi dyskutuje. Pozwala się wszystkim zainteresowanym przedstawić swoje racje za i przeciw. Kompromis tego wymaga. Jest to zgodne z fundamentalną zasadą krawiecką: „Siędem razy mierz a raz tnij”.

Czy możemy być drugą Szwajcarią?

Z inicjatywy ambasady Szwajcarii w Polsce ukazała się publikacja promująca ich system polityczny pt. „Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku” wyd. Semper 2011 r. Na spotkaniu zorganizowanym przez Forum Obywatelskiego Rozwoju w 2016 roku ambasador Szwajcarii w Polsce Andrej Motyl powiedział: „Gdyby Polacy zamiast w spory wkładali energię w budowanie zgody i wspólnej przyszłości, Polska byłaby jednym z najpotężniejszych krajów świata. Szwajcarscy politycy też potrafią się kłócić, ale przed wyborami. Po wyborach zasiadają do okrągłego stołu rozmawiają i współpracują, żeby budować dobro wspólne.”

Nasza ponad 1000 letnia historia to rządy, polskich a często zagranicznych, twardzieli alfa. Nigdy władcy nie konsultowali swoich decyzji z „ciemnym ludem”. Prości obywatele mieli wybór albo grzecznie podporządkowywać się władcy albo „stawiać kosy na sztorc” i walczyć o wolność. Ten model polityki mamy wszyscy zapisany w genach. Z takim bagażem historycznym propozycja Szwajcarów nie interesuje ani polityków ani obywateli. Czy mamy szansę zmienić system polityczny w naszej ojczyźnie na proponowany przez Szwajcarów?

Demokracja szwajcarska to system polityczny dopracowany i dostosowany w szczegółach do warunków historycznych, geograficznych i mentalności Szwajcarów. Niemożliwe jest adaptowanie jej „żywcem” do Polski. Można to zrobić wyłącznie małymi krokami. Mamy prawo to zrobić. Art. 4 pkt 1 Konstytucji RP mówi jednoznacznie: Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu. Na wstępie powinniśmy „poprosić” naszych

reprezentantów o nowelizację zapisów Art. 125 pkt 2 i 3 Konstytucji oraz obowiązujących ustaw które uniemożliwiają nam narodowi realnie korzystać z tego prawa.

Zmiana demokracji ludowej na przedstawicielską dokonała się na „prośbę” 10 milionowej Solidarności nr I. Do wykonania kolejnego kroku i zmiany demokracji przedstawicielskiej na demokrację szwajcarską potrzebna jest nam również liczna Solidarność nr II. Wałęsa nr II pilnie poszukiwany.

Styczeń 2017

80. NIE dyktaturze większości parlamentarnej

Obecnie obowiązujące w naszej ojczyźnie prawo uniemożliwia suwerenowi wypełnianie jego podstawowego obowiązku sprawowania władzy zwierzchniej nad politykami. Jeśli chcemy mieć nadzieję na dobre jutro powinniśmy je zmienić.

I Toksyczne wady dyktatury większości parlamentarnej

System polityczny, który od 28 lat funkcjonuje w naszej ojczyźnie daje nam „przyjemność” życia w ciekawych czasach. Cały czas dużo się dzieje w polityce. Trwa permanentna wojna na

górze drużyn aspirujących do władzy z których każda „wie dokładnie” co jest dla nas dobre a co nie.. Drużyny sprawujące władzę cały czas walczą medialnie „na śmierć i życie” z opozycją. Niestety, ta sytuacja nie daje nam nadziei na dobre jutro. Zgodnie z mądrością ludową „Zgoda buduje niezgoda rujnuje” dobro wspólne można budować jedynie w warunkach współpracy a nie wojny.

Większość sprawująca władzę nie musi uwzględniać żadnych uwag i propozycji zgłaszanych przez obywateli oraz opozycję. Skutkiem tego jest niestabilna i nieracjonalna gospodarka oraz dyskomfort psychiczny opozycji i ich wyborców.

Nieracjonalna gospodarka. Walka o władzę oznacza walkę o głosy wyborców. Podstawowym warunkiem sukcesu wyborczego, ugrupowania politycznego ubiegającego się o głosy wyborców jest dobry marketing polityczny. Program wyborczy musi być atrakcyjny. Musi zawierać „kielbasę wyborczą” do skonsumowania nie w przyszłości lecz zaraz po wyborach. Oczywiście, po wyborach zwycięzca kupuje ją nie za swoje lecz za pieniądze wyborców lub na ich kredyt.

Inną przyczyną niegospodarności jest niestabilna sytuacja polityczna. Rząd w RP w ostatnich 28 latach zmieniał się średnio co 2 lata. Każdy nowy obejmując władzę wymienia większość funkcjonariuszy publicznych. Poprzednim daje odprawy a na ich miejsce mianuje swoich do których „wódz” zwycięskiego ugrupowania ma zaufanie.

Zakupy „kielbasy wyborczej” oraz wymiany „stołków” są wyjątkowo kosztowne. Finansują je nie zwycięscy wyborów lecz my obywatele. Nasze zadłużenie powiększa się oficjalnie systematycznie o ok. 60 mld. zł. rocznie. Wg. Leszka Balcerowicza nasz, rzeczywisty nie oficjalny, dług publiczny wynosi aktualnie (luty 2017) ponad 325 bilionów zł. Średnio każdy z nas jest przez rządzących zadłużony na kwotę 85.600 zł.!!! Realnie grozi nam katastrofa finansowa i bankructwo.

Dyskomfort psychiczny obywateli. Obywatele w warunkach wojny na górze czują się tak jak dzieci rozwodzących się rodziców. Jedni z nas „kochają” aktualnie rządzącą ekipę a w tym czasie często ich sąsiedzi, przyjaciele, członkowie rodziny, „kochają” opozycję. Autorytety jednych są „opluwane” przez drugich co generuje nieprzyjemną „wojnę na dole”. Ostatnio mamy okres wyjątkowo radykalnej i niesympatycznej takiej „wojny”.

Jeżeli chcemy mieć nadzieję na dobre jutro musimy jak najszybciej usunąć a przynajmniej ograniczyć przyczyny „wojen na górze”. Opozycja parlamentarna obecnie w naszej ojczyźnie nie ma żadnych realnych możliwości wpływania na decyzje polityczne. Jest bezradna i niepotrzebna. Należy jej dać takie same prawo jak większości lub przynajmniej realne możliwości pokojowego blokowania dyktatorskich działań większości parlamentarnej.

II Demokracja alpejskich górali wzorem do naśladowania w XXI wieku

Ponad 50 lat temu jeden mały kraj alpejskich górali zlikwidował w swoim parlamencie opozycję. 4 największe ugrupowania polityczne w tym kraju tj. ponad 90% Zgromadzenia Narodowego utworzyły „magiczną” koalicję rządową. W tym samym składzie „magiczna” koalicja nieprzerwanie do dzisiaj sprawuje w nim władzę. „Magiczny” rząd nie ma w Zgromadzeniu opozycji. Autentyczną surową opozycją jest suweren tzn obywatele. Jeśli 50 tys. obywateli ma wątpliwości czy decyzja „magicznego” rządu jest dobra ma prawo zorganizować powszechne referendum na ten temat. Głos większości biorącej udział w takim referendum decyduje czy rządową decyzję akceptować czy zawetować.

Likwidacja opozycji parlamentarnej okazała się „strzałem w dziesiątkę”. Nie ma „wojen na górze”. Kandydaci do parlamentu mają przed wyborami „pięć minut”, by przedstawić wyborcom swoje poglądy polityczne. Po wyborach wszyscy, którzy dostali społeczny mandat władzy muszą razem przy „okrągłym stole” poszukiwać racjonalnych, kompromisowych rozwiązań spraw publicznych. Nie wolno im prowadzić żadnej wojny.

Obywatele tego kraju w światowym rankingu poziomu życia są aktualnie na czele. Mają wyjątkowo małe bezrobocie, wyjątkowo wysokie zarobki i emerytury, powszechną opieką zdrowotną na najwyższym poziomie, wyjątkowo ekologiczne środowisko, itd.

Niestety historia ukształtowała nas, szczególnie tych z aspiracjami sprawowania władzy, na bezkompromisowych twardzieli. Natomiast sukces prymusa politycznego jest wynikiem przymusu podejmowania przez polityków w tym systemie wyłącznie kompromisowych decyzji. Przymus szacunku oponentów powoduje, że nasze obecne elity polityczne nie są zainteresowane systemem politycznym XXI wieku. Są wręcz jego przeciwnikami.

Jacek Fedorowicz w czasie manifestacji Solidarności w 1981 roku przypomniał znaną mądrość szkolną: Ściągać należy od prymusa. Nie od przeciętniaków” Czy my potrafimy odgapić system polityczny od prymusa. Nie mamy wyboru – życie albo katastrofa..

III Więcej władzy w ręce ludu i opozycji

Fundamentem demokracji są „rządy ludu”. Mamy to zapisane w Art. 4 Konstytucji 1. Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu

2. Naród sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio

Autorzy naszej Konstytucji, interesownie w dalszej części umieścili zapisy, które obowiązek suwerena sprawowania władzy zwierzchniej nad politykami skutecznie blokują. Nasza Konstytucja została tak napisana, że władza zwierzchnia narodu jest realnie ograniczona wyłącznie do prawa uczestnictwa obywateli raz na 4/5 lat w powszechnych sondażach popularności kandydatów do władzy. Jest to efekt następujących zapisów prawnych:

1. Art. 125 Konstytucji RP pkt 2 „Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.” + zapis **Art. nr 63 Ustawy o referendum ogólnokrajowym.** „Sejm może postanowić o poddaniu określonej sprawy pod referendum z inicjatywy obywateli, którzy dla swojego wniosku uzyskają poparcie co najmniej 500 000 osób mających prawo udziału w referendum”.

2. Art. 125 Konstytucji RP pkt 3 „Jeżeli w referendum ogólnokrajowym wzięło udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, wynik referendum jest wiążący” W warunkach, gdy w powszechnych wyborach bierze przeciętnie mniej niż 40% uprawnionych do głosowania wymaganie ważności referendum od przekroczenia 50% frekwencji wyborczej skutecznie blokuje możliwości bezpośredniej władzy zwierzchniej suwerena. Na 5 przeprowadzonych referendum w III RP tylko referendum zatwierdzające przystąpienie RP do UE było wiążące. Udało się spełnić to wymaganie ponieważ wszystkie opcje polityczne zachęcały jednym głosem obywateli do udziału i głosowania na TAK. Czas głosowania przedłużono wyjątkowo do dwóch dni.

Wyżej wymienione zapisy Konstytucji i ustawa dają większości parlamentarnej pełne prawo do ignorowania zdania obywateli oraz parlamentarzystów, którym nie podobają się ich rządy. Dodatkowo dają możliwość politykom „chorym na władzę” do zamiany demokracji przedstawicielskiej na „demokrację dyktatora”. W historii naszej cywilizacji i obecnie jest wiele przykładów potwierdzających takie zachowanie zwycięzców demokratycznych wyborów.

Obecnie obowiązujące w naszej ojczyźnie prawo uniemożliwia suwerenowi wypełnianie jego podstawowego obowiązku sprawowania władzy zwierzchniej nad politykami. Obywatele to dla nich „ciemny lud” który trzeba skutecznie przekonać, że „my wszystko robimy najlepiej dla ich dobra” a opozycja to „złodzieje, oszuści, donosiciele” itp. Rządząca większość opozycję parlamentarną postrzega i traktuje jak zawalidrogę z którą nie ma potrzeby ani sensu by debatować by szukać niezbędnych w polityce kompromisowych rozwiązań. Nie mamy wyboru - jeśli chcemy żyć w pokojowej atmosferze z nadzieją na dobre jutro to powinniśmy to zmienić.

Niezbędna jest następująca nowelizacja Konstytucji RP:

1 W punkcie 2 Art. 125 musi być zapisane prawo pozwalające:

a) określonej liczbie obywateli a także odpowiadającemu im odsetkowi liczbie reprezentantów do zarządzenia ogólnokrajowego referendum na temat ustawy większości sejmowej

b) określonej liczbie obywateli a także odpowiadającemu im odsetkowi liczbie reprezentantów do przedstawienia inicjatywy ustawodawczej i zarządzenia ogólnokrajowego referendum w tej sprawie
2 Punkt 3 Art. 125 należy wykreślić jako sprzeczny z Art. 4 pkt. 2 Konstytucji.

Szanowny czytelniku!

Czy przekonało Cię moje uzasadnienie potrzeby przywrócenia suwerenowi należnego mu prawa sprawowania władzy zwierzchniej nad politykami?

Jeśli TAK to zastanów się i spróbuj odpowiedzieć na następujące pytania:

Jak przekonać nasze elity i braci rodaków, że taka nowelizacja jest dobra i należy ją jak najszybciej wykonać?

Gdzie szukać „lokomotyw (-y)” do przeprowadzenia takiej nowelizacji?

Luty 2017

81. XXI wiek - najwyższy czas zmienić demokrację przedstawicielską na pół bezpośrednią

Żyjemy w czasach zupełnie odmiennych od tych w jakich pojawili się w naszej globalnej wiosce nasi praprzodkowie – homo sapiens. Oni żyli w rodzinnych społecznościach i odnieśli wyjątkowy sukces. Interes przywódcy plemienia był prawie identyczny z interesem całej jego rodziny/plemienia. Obecnie interes naszych „królów” jest rozbieżny z naszym interesem. Żyjemy w atmosferze konfliktu interesów. Jeśli chcemy mieć nadzieję na dobre jutro powinniśmy wziąć swoje sprawy w swoje ręce. Zmienić obecnie stosowany „królewski” system polityczny na obywatelski.

I. Historia homo sapiens

Ziemia pierwotnie była „zamieszkała” wyłącznie przez „elementy materialne”. Prawa rządzące tymi „mieszkańcami” były i są ciągle takie same. Jak sugerują naukowcy ok. 4 mld. lat temu na Ziemi pojawiły się pierwsze żywe istoty. Były one od „urodzenia” skazane na samodzielność. Wszystkie organizmy żywe otrzymały od stwórcy rozkaz/obowiązek – zostawienia po sobie potomków. By miały szansę na spełnienie tego obowiązku natura dała im życiowe prawo:

„Bez żadnych ograniczeń możecie korzystać ze wszelkiej przydatnej wam do życia materii nieożywionej. Możecie również bez żadnych skrupułów moralnych traktować inne żywe istoty za wyjątkiem swoich potomków i krewnych których macie kochać.”

Homo sapiens rozpoczęło swoją karierę życiową jak wiele innych zwierząt stadnych w rodzinnych plemionach. Sukces życiowy homo sapiens był efektem przyjęcia przez naszych praprzodków racjonalnego sposobu zdobywania stanowiska przywódcy plemienia. Zostawał nim niekoniecznie ten który był najsilniejszy lecz ten który miał najwięcej ambicji awansu i szarych komórek. Przywódca był najbardziej płodnym osobnikiem i swoje dobre geny przekazywał kolejnym pokoleniom. Systematycznie rosło średnie IQ naszych praprzodków. Dzięki temu coraz lepiej radziliśmy sobie z problemami życia na Ziemi. Awansowaliśmy na ludzi i staliśmy się panami naszej globalnej „wioski”.

Osobiste interesy życiowe przywódcy: „wyżywienie”, „mieszkanie”, wychowanie dzieci, bezpieczeństwo były takie same jak dobro wspólne całej rodziny/plemienia. Koszty władzy dla rodziny/plemienia były niewielkie:

- władzę zdobywał kandydat na własny rachunek, rodzina wyłącznie kibicowała jego walce o władzę
- wynagrodzeniem dla niego za sprawowanie władzy było wyłącznie pierwszeństwo do jedności i miłości.

Populacja homo sapiens dynamicznie się zwiększała. Na początku naszej ery było nas ok. 250 mln. Obecnie jest nas ok. 7 000 mln. Ambitni przywódcy plemion powiększali swoje terytoria. Rosła liczebność plemion z kilkuset do kilkuset milionów. Pokrewieństwo przywódców i podwładnych spadło praktycznie do zera. Wódz nie miał obowiązku traktowania podwładnych po ojcowsku. Zgodnie z naturalnym prawem do egoizmu istot żywych jego osobiste interesy były najważniejsze. Skończył się bezpowrotnie złoty okres rodzinnego systemu politycznego „ojciec – dzieci”. Nastąpiły czasy rządów „królów”: faraonów, cesarzy, carów, królów, naczelników, I sekretarzy, prezydentów, itp.

II. Wady systemu politycznego „król dyktator – obywatele podwładni”

Zgodnie z mądrością ludową: „*Syty nie rozumie głodnego*” - król nie czuje potrzeb podwładnych. On czuje przede wszystkim swoje potrzeby. Królowie sami sobie ustalają „wysokość wynagrodzenia za pracę”. Podwładnych niestety nie kochają po ojcowsku lecz dzielą ich po pańsku na trzy grupy:

1. „swoich” których hojnie wynagradzają,
2. „obojętnych” których tolerują
3. „wrogów” których prześladują.

„Królewskie” rządy były/są bardzo drogie dla podwładnych. Wyjątkowo kosztownym organem władzy „króla” jest jego gwardia której zadaniem jest ochrona króla przed wrogami zewnętrznymi i walka z wewnętrznymi. Marzeniem „królów” było/jest władzy raz zdobytej nie oddać nigdy. Pierwotni królowie „przekonali” podwładnych, że władzę dostali od Boga i mają obowiązek przekazania tronu swoim potomkom.

Spółeczeństwo francuskie rozgoryczone rządami króla Ludwika XVI w 1792 zaprowadziło go na szafot. Postanowili: „My obywatele sami będziemy decydować kto będzie naszym „królem”.

Pomysł spodobał się kilku innym społecznościom. Jak podaje Wikipedia obecnie demokratyczny sposób wybierania „króla” stosuje 25 państw, tj. ok. 12% populacji. Pozostałymi mieszkańcami naszej globalnej wioski rządzą dalej „królowie” którzy sami „siłą swoich argumentów” zdobyli tron.

Pozornie demokratyczny sposób wybierania „króla” jest OK. Władzę sprawuje „król” i jego gwardia którą „kocha, lubi, szanuje” większość wyborców. Są przekonani, że dla niego(-ch) dobro wspólne jest najważniejsze. Niestety poza wadami które ma system polityczny „król – poddani” system polityczny „król – wyborcy” generuje niestabilną politykę. Zmiana „króla” może następować co 4 lata. Wybór nowego „króla” powoduje kosztowną wymianę całej „grupy trzymającej władzę”. Podstawowym zadaniem nowego „króla” jest przekonać wyborców, że dokonali dobrego wyboru. Poprzedni „król” i jego drużyna to oszuści i złodzieje których należy surowo ukarać. System generuje permanentną medialną wojnę domową. Nie ma szans na współpracę i poszukiwanie kompromisowych rozwiązań.

Warunkiem koniecznym sukcesu wyborczego jest populistyczny program wyborczy. W mniejszym lub większym stopniu wszyscy jesteśmy egoistami i wszyscy odziedziczyliśmy po naszych przodkach ambicję sukcesu osobistego. Ambicję bycia królem mają osobniki którzy w/w cechy charakteru mają wyjątkowo silnie zapisane w genach. Dla „króla” który odniósł sukces wyborczy naturalnym marzeniem jest utrzymać wysokie notowania popularności i wygrać kolejne wybory. Wybierany „król” nie może podejmować racjonalnych lecz niepopularnych decyzji. Egoistyczni wyborcy przestaną go lubić i zagłosują na konkurenta który obiecuje, że jak zostanie wybrany to zmieni tą decyzję. Przykładem potwierdzającym taki scenariusz jest „licytacja wieku emerytalnego” w czasie ostatnich wyborów w naszej ojczyźnie.

Dane nam przez naturę prawo do egoizmu oraz przekazana nam przez naszych przodków ambicja sprawowania władzy uniemożliwiają racjonalne rządy wielomilionowymi społecznościami zarówno „królom” samozwańcom jak również tym wybranym. Rządy „królów” nie dają szans na dobre jutro ani w naszej ojczyźnie ani w naszej globalnej wiosce.

III. System polityczny XXI wieku – demokracja pół bezpośrednia

Doskonały sposób „wędrówki przez życie” zastosowali alpejscy górale w swojej ojczyźnie. Obywatele są autentycznym suwerenem sprawującym władzę zwierzchnią nad politykami. Mają prawo dyktować politykom warunki pracy i płacy oraz mają skuteczne narzędzia do blokowania decyzji polityków służących ich egoistycznym interesom. Adoptowali system polityczny który sprawdził się praktycznie w spółkach akcyjnych. Kraj w tym systemie to spółka akcyjna której udziałowcami są obywatele. Każdy jest właścicielem jednej akcji tej spółki.

Raz na 4 lata obywatele udziałowcy wybierają Radę Nadzorczą narodowej spółki tj. Zgromadzenie Federalne. „Magiczny” rząd spółki tworzą delegowani przedstawiciele 4 największych ugrupowań politycznych które znalazły się w Zgromadzeniu Federalnym. Stanowisko premiera pełnią przez okres jednego roku kolejno przedstawiciele 4 ugrupowań tworzące „magiczny” rząd. Kilka razy w roku odbywa się referendum tj. walne zebranie udziałowców na którym obywatele decydują zwykłą większością głosów o wszystkich istotnych sprawach narodowej spółki. Obywatele mają realne prawo:

- zawetować każdą ustawę Zgromadzenia Federalnego oraz każdą decyzję Rządu gdy jest podejrzenie, że są one niezgodne z dobrem wspólnym narodu.
- w ramach obywatelskiej inicjatywy mogą ustanowić dowolne prawo jeśli nie jest sprzeczne z obowiązującą Konstytucją i międzynarodowymi umowami Federacji
- zmienić w całości lub znowelizować regulamin spółki tj. Konstytucję Federacji

System ten nie ma wad „królewskich” systemów politycznych. Koszty administrowania federacją suweren ograniczył do minimum. Nie ma problemów z podejmowaniem racjonalnych lecz niepopularnych decyzji. Jeśli pomimo uzasadnienia autorytetów rozsądnej decyzji obywatele zachowują się jak „ciemny lud” i wybiorą nieracjonalny egoistyczny wariant to „na własnej skórze” przekonają się, że popełnili błąd i sami go poprawią.

Mądrość udziałowców alpejscy górale wykazali m. in. w referendum w 2002 roku na temat tzw. ustawy „hamującej” dług publiczny. W czasie prosperity lat 90-ych ubiegłego wieku Szwajcarzy zadłużyli się, podobnie jak my obecnie, do wysokości ok. 55 proc. PKB. Racjonalnie myślący ich przedstawiciele uchwalili ustawę wymuszającą zmniejszenie tego zadłużenia. Określili ją opisowo „Hamulec zadłużenia publicznego” w której oczywiście podstawowym elementem były ograniczenia wydatków socjalnych. Zgodnie z wymogami DB poddali ją w referendum decyzji ogółu obywateli. Tak skutecznie ją uzasadnili, że ok. 80 proc. głosujących powiedziało TAK ustawie. W efekcie jej zastosowania w ciągu 4 lat swój dług publiczny zmniejszyli do ok. 35 proc. PKB!

Alpejscy górale dzięki zastosowaniu systemu politycznego spółek akcyjnych odnieśli rewelacyjny sukces. Z najbiedniejszego narodu w Europie podejmującego się nisko płatnych zajęć np. obsługi w hotelach zagranicznych stali się najbogatszym narodem których stać obecnie na wczasy w luksusowych ośrodkach turystycznych. Mieszkają w wyjątkowo ekologicznym środowisku. Mają stały od ponad 50 lat rząd. Pomimo, że mówią 4 różnymi językami i wyznają różne religie nie ma w ich kraju żadnych wojen domowych. Są dumni ze swego systemu politycznego. Z przekonaniem reklamują swój system polityczny. W 2011 roku ambasada Szwajcarii w Polsce wydała publikację pt.: „Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku”. Jacek Fedorowicz na manifestacji Solidarności w Warszawie w 1981 roku dał dobrą radę polityczną: „Ściągać należy nie od przeciętniaków lecz od prymusów”.

IV. Czy my Polacy potrafimy wziąć przykład z prymusa politycznego?

Zmienić system polityczny z „królewskiego” na obywatelski nie jest łatwo. Egoizm i „choroba władzy” są trwale zapisane w genach elit politycznych i nie pozwalają im poszukiwać optymalnych kompromisowych rozwiązań spraw publicznych. Prowadzą permanentną walkę o władzę. Udało się to jedynie Szwajcarom. Odnieśli sukces bo wypróbowali obywatelski sposób decydowania o swoich sprawach w swoich małych ojczyznach - alpejskich dolinach. Po kolejnej wojnie religijnej w ich ojczyźnie powiedzieli STOP dyktaturze polityków. W 1848 roku przekonali autorów Konstytucji do zapisania w niej prawa obywateli do sprawowania autentycznej władzy zwierzchniej nad politykami.

Niestety my Polacy nie mieliśmy w swojej historii takiej szkoły. Cała nasza historia to system polityczny „pan – poddany”. System „królewski” mamy zapisany w genach. Politycy skutecznie przekonują nas, że alpejscy górale odnieśli sukces nie dlatego, że sprawnie się gospodarzą lecz dlatego, że przejęli majątki Żydów którzy zdeponowali w ich bankach swoje majątki a w czasie II wojny światowej i zginęli. Są dwie drogi przekonania i zainfekowania obywateli systemem politycznym alpejskich górali:

- ustanowienie prawa do autentycznej samorządności małych ojczyzn
- ograniczenie prawa do dyktatorskich rządów większości parlamentarnej.

Prawo do autentycznej samorządności gmin. W Szwajcarii gminy mają odgórnie ustanowiony wyłącznie zakres zadań które mają wykonać. Konstytucje i system polityczny w swoich małych ojczyznach mieszkańcy samorządnie ustalają sobie sami. Badania porównawcze w Szwajcarii wykazały jednoznacznie zależność: im więcej decyzji w gminie podejmują bezpośrednio mieszkańcy tym lepiej się w gminie żyje.

W Polsce gminy nie są samorządne. Mają odgórnie narzucony przez władze krajowe zarówno zakres obowiązków jak również sposób wybierania władz gminnych oraz uprawnienia jakie posiadają te władze oraz mieszkańcy gminy. Zero samorządności. Gdybyśmy obecne ustawy o samorządach i lokalnym referendum „zdegradowali” z ustaw obligatoryjnie obowiązujących do fakultatywnie obowiązujących i upoważnili mieszkańców do ich nowelizacji to wśród 2479 istniejących w Polsce gmin znalazły by się z pewnością takie w których mieszkańcy spróbowali by zastosować obywatelski system polityczny. System który jest wyjątkowo zaraźliwy i z pewnością w krótkim czasie stałby się powszechnie stosowanym. Nauka na płytkiej wodzie jest wyjątkowo bezpieczna.

Ugrupowanie polityczne startujące w wyborach samorządowych umieszczając w swoim programie ten postulat będzie miało duże szanse na sukces wyborczy.

Ograniczenie prawa większości parlamentarnej do dyktatorskich rządów. Nasza Konstytucja nie daje opozycji oraz obywatelom żadnych realnych narzędzi wpływania na decyzje zwykłej sejmowej większości pomiędzy kolejnymi wyborami. Jeśli uważają, że jest ona niedobra to mogą jedynie wyrazić swoje niezadowolenie manifestując na ulicach. Brak poszukiwania kompromisowych decyzji jest zabójczy dla całej gospodarki. By to zmienić trzeba znówelizować Konstytucję i nadać mniejszości parlamentarnej prawo poddania obywatelom do wyboru zwykłą większością wariantu konkurencyjnego do decyzji większości. Petycja zainicjowania takiej zmiany Konstytucji jest złożona w Kancelarii Prezydenta RP.

<http://www.prezydent.pl/bip/petycje/petycje-2017/art,7,petycja-w-sprawie-zmiany-konstytucji-w-zakresie-art-125-pkt-2-i-3-oraz-art-235-pkt-1.html>

Ugrupowanie polityczne startujące w wyborach do parlamentu a także kandydat na Prezydenta umieszczając w swoim programie wyborczym ten postulat będzie miał duże szanse na sukces wyborczy.

Ostatnio ważny polityk opozycji w naszym kraju zaapelował do pozostałych polityków opozycji nie o współpracę z grupą trzymającą władzę lecz po to „*żeby odsunąć od władzy ludzi,*

którzy niszczą dziś w Polsce demokrację. - Wygramy wspólnie wybory, a potem wspólnie za łamanie konstytucji, za łamanie prawa i za czerpanie za to osobistych zysków ich ukarzymy". Taki apel nie daje nam nadziei na dobre jutro. wszystkich naszych polityków. Poprośmy ich by włączyli do swoich programów ustanowienie prawa:

- mieszkańców naszych małych ojczyzn do pełnej samorządności
- uniemożliwiającego większości parlamentarnej sprawowania dyktatorskich rządów.

Jeśli szczerze i przekonująco uzasadnią te postulaty to mają pewny sukces wyborczy.

Nowy system polityczny pozwoli nam obywatelom, zgodnie z naturalnymi i Boskimi prawami, decydować osobiście o swoich sprawach. Da nam to co jest w życiu niezbędne do szczęścia – nadzieję na dobre jutro. Zmieńmy ten apel i zaapelujmy do polityków o zmianę w naszej ojczyźnie demokracji przedstawicielskiej na pół bezpośrednią.

Styczeń- marzec 2018

82. Zmieńmy „demokrację” przedstawicielską na demokrację obywatelską

30 lat temu udało się nam zmienić system polityczny z „demokracji” ludowej na „demokrację” przedstawicielską. Byliśmy szczęśliwi. Uzyskaliśmy prawo/obowiązek raz na 4 lata uczestniczyć w powszechnym sondażu popularności ugrupowań politycznych ubiegających się o władzę. Zwycięskiemu ugrupowaniu powierzamy do następnych wyborów mandat sprawowania władzy.

Niestety, władza przedstawicieli nie jest doskonała i ma poważne wady. Zwycięskiemu ugrupowaniu sukces wyborczy „uderza do głowy”. Jest przekonane, że wie najlepiej co jest dobre dla obywateli. Walczy z konkurencją „na śmierć i życie” o głosy wyborców. Robi wszystko, by władzy raz zdobytej nie oddać nigdy. Nie ma szans na poszukiwanie kompromisowych i racjonalnych rozwiązań dla dobra wspólnego. W tych warunkach nie mamy szans na dobre jutro.

By zakończyć polityczną „wojnę na górze” trzeba zmienić „demokrację” przedstawicielską na demokrację obywatelską. Musimy w naszej ustawie zasadniczej określić, zgodnie z fundamentalną cechą demokracji, rolę przedstawicieli i obywateli. **Obecnie przedstawiciele to „pan i władca” a obywatele to „poddani”.** By w naszej polskiej „rodzinie” **panował pokój to MY NARÓD musimy zdegradować naszych przedstawicieli do roli „doradców-usługodawców”.** Prawo do takiej zmiany to fundament demokracji. Art. 4 naszej Konstytucji mówi jednoznacznie: **Władza zwierzchnia należy do narodu.** Skorzystajmy z tego prawa/obowiązku. Zróbmy pierwszy krok w kierunku autentycznej demokracji tj. demokracji obywatelskiej.

W przypadku, gdy nasi reprezentanci nie potrafią znaleźć dobrego kompromisowego rozwiązania naszych problemów, gdy nie ma między nimi zgody, gdy mają dwa różne projekty jakiejś „dobrej zmiany”, to my, obywatele powinniśmy mieć realne prawo decyzji który/czyj projekt przyjąć. W naszej Konstytucji musimy mieć zapis:

Jeśli do projektu (“dobrej zmiany”) koalicji rządzącej min. 30% opozycji ma konkurencyjny projekt to decyzję, który z nich przyjąć podejmują obywatele w ogólnokrajowym referendum.

Zapis ten będzie mobilizował większość parlamentarną do poważnej debaty z opozycją i poszukiwania kompromisowych rozwiązań naszych problemów. Skutecznie zakończy „zabawę w piaskownicy” koalicji i opozycji. Jeśli się nie dogadają to będą zmuszeni do przekonującego uzasadnienia swoich projektów.

Czy przekonuje Cię ten postulat? Czy masz pomysł jak przekonać naszych polityków do proponowanej nowelizacji Konstytucji?

Lipiec 2018

83. Polska jest naszą własnością – powinniśmy nią zarządzać osobiście

Dobra władza to taka która zapewnia obywatelom chleb i igrzyska. 30 lat temu załatwiliśmy sobie prawo osobistego wyboru władzy. Byliśmy przekonani, że potrafimy dokonać wyboru takich zarządców dla których dobro Polski będzie najważniejsze. Niestety wszyscy mamy naturalną mentalność egoisty.. Dla naszych wybrańców także ich osobiste dobro jest najważniejsze. Ich osobistym interesem jest raz z trudem zdobytej „słodkiej jak miód i przyciągającej jak magnes” władzy nie oddać nigdy. Dobro Polski ma dla nich drugorzędne znaczenie. Jest to poważny problem.

Aby wykazać obywatelom, że dokonali trafnego wyboru, że są dobrym panem, dają obywatelom dostatek chleba i igrzysk. Jest niestety poważny problem chleb kupowany jest nie za pieniądze wypracowane racjonalną gospodarzeniem lecz za pożyczone z konta obywateli pieniądze: Jak wykazuje zegar L. Balcerowicza nasze zadłużenie publiczne przez 30 lat nieracjonalnych rządów naszych wybrańców urosło MAKABRYCZNIE. W dn. 24.02.19 zegar pokazał, że nasi szanowni przedstawiciele zadłużyli każdego z nas na 28 tys zł. a wraz z ukrytymi długami każdy z nas jest zadłużony na 127 tys. zł. **Czy nasi następcy dadzą radę spłacić ten dług? Czy będą mieli za co kupić niezbędny im do życia chleb?** Jeśli kochamy nasze dzieci i wnuki to powinniśmy zacisnąć pasa i zostawić im czyste konto..

Czy to jest realne?

Nasza cywilizacja wypracowała sprawny i racjonalny system zarządzania ludzkimi społecznościami. W 1604 roku w Holandii powstała pierwsza spółka akcyjna - Zjednoczona Kompania Wschodnioindyjska (ZKW). Jej „obywatele” (członkowie, akcjonariusze) mianowali (powoływali, wybierali) do jej bieżącego kierowania zarząd. Ustalili mu/im warunki płacy i pracy oraz zastrzegli sobie prawo do sprawowania nad nim(-i) władzy zwierzchniej. System zarządzania ZKW sprawdził się doskonale w praktyce i ten sposób prowadzenia zbiorowej działalności gospodarczej jest obecnie powszechny. 170 lat temu taki sposób zarządzania swoją Federacją zastosowali alpejscy górale. Potraktowali swoją Federację jako spółkę obywatelską.

Podstawową wadą demokracji przedstawicielskiej jest to, że Zarząd krajowy by być wybranym i dalej i sprawować „słodką jak miód i przyciągającą jak magnes” władzę musi proponować obywatelom wyłącznie słodkie, populistyczne postulaty np. **„Szanowni emeryci! Przed wyborami damy Wam do ręki po 1100 zł. Jeśli nas wybieriecie będziemy Wam dawać co roku taką trzynastkę”.**

Podstawową zaletą władzy spółek obywatelskich jest to, że jej Zarząd ma obowiązek proponować wyłącznie racjonalne postulaty także gorzkie. Wymownym przykładem takiego postulatu jest projekt ustawy pt. „Hamulec zadłużenia publicznego” który Zarząd Federacji Szwajcarii w 2001 roku przedstawił do zaakceptowania jej obywatelom. Pytanie referendalne brzmiało: **„Kochani jesteśmy nadmiernie zadłużeni. Jeśli nie chcemy mieć w przyszłości problemów finansowych to dzisiaj musimy ograniczyć nasze wydatki socjalne. Czy zaakceptujecie to?”** Szwajcarzy udowodnili, że nie jest są „ciemnym ludem”. 80% głosujących powiedziało ustawie - ZGODA. W efekcie 4 lat jej obowiązywania ich zadłużenia publiczne zmniejszyło się z 55% do 35% PKB.

Dzięki sprawnemu zarządzaniu swoją „spółką” Szwajcarzy awansowali z najbiedniejszego narodu w Europie do narodu żyjącego w warunkach wyjątkowego dobrobytu. Są obecnie światowym prymusem gospodarczym i mieszkają w wyjątkowo czystym środowisku naturalnym. Są dumni ze swojego systemu politycznego i propagują go jako najlepszy na czas XXI wieku. W 2011 roku ambasada Szwajcarii wydała w Polsce publikację pt. „Szwajcarska demokracja modelem dla XXI wieku?”

Czy potrafimy skorzystać z dobrej rady prymusa politycznego?

Niestety dzisiaj jest to niemożliwe. Nie jesteśmy wystarczająco dorośli do samodzielności. Mamy mentalność poddanego ukształtowaną przez całą naszą historię oraz strach elit przed władzą ludu. By zmienić system polityczny trzeba by jej chciało minimum 51% społeczeństwa a w Polsce jak wykazały wybory w 2015 roku za systemem szwajcarskim opowiedziało się mniej niż 1% głosujących.

Przeciętny obywatel jest przekonany żeby dobrze, racjonalnie funkcjonowało społeczeństwo nie ma potrzeby angażować się w sprawy publiczne. Wystarczy tylko wybrać dobrego „pana”. Nie ma świadomości, że o naszym wyborze nie decyduje rzeczywista bezinteresowność oraz kompetencje kandydatów do władzy lecz wyłącznie skuteczność ich marketingu politycznego.

Władzy ludu boją się wszelkie mniejszości. Są przekonani, że większość podejmując publiczne decyzje kierować się będzie wyłącznie swoim interesem. Szczególnie władzy pospółstwa obawiają się elity polityczne, intelektualne oraz finansowe. Przekonyującym dowodem potwierdzającym te obawy jest pierwsza decyzja „władzy ludu” po rewolucji w Rosji: „Zabrać bogatym i dać biednym”.

Jak Szwajcarzy załatwili sobie władzę zwierzchnią w swojej Federacji?

Alpy to trudny teren. Panują tam spartańskie warunki życiowe. Do zamieszkania nadają się wyłącznie zamknięte doliny. Ich mieszkańcy byli skazani na samodzielne rozwiązywanie swoich problemów związanych z: wypasaniem owiec, walką z zagrożeniami, ochroną przed zbójnikami, itd. Wieloletnia nauka samodzielnego rozwiązywania problemów publicznych przekonała ich, że nie muszą mieć „pana” by im mówił jak mają żyć. Uwierzyli w swoje możliwości rozsądnego rozwiązywania spraw publicznych. Gdy w latach 30 dziewiętnastego wieku Kantony w Szwajcarii podzieliły się na katolickie i protestanckie a następnie przystąpiły do wojny religijnej między sobą Szwajcarzy powiedzieli przywódcom walczących stron: *„Nie chcemy wojny. Jeśli nie potraficie się dogadać to my obywatele zadecydujemy kto ma rację. Który wariant przyjmujemy”*. Ponieważ za takim zakończeniem wojny domowej była zdecydowana większość po obydwu stronach ich przywódcy nie mogli im tego odmówić. Taki zapis został w 1848 roku na stałe umieszczony w Konstytucji Szwajcarii.

Jak przekonać większość Polaków, że mogą i powinni dyktować panującym swoje zdanie w swoich sprawach?

Obecnie takiej potrzeby nie widzi, 99% Polaków. W wyborach prezydenta RP w 2015 roku na kandydata który miał w swoim programie wyborczym taki postulat zagłosowało 0,20% głosujących. Ponieważ elity i autorytety medialne boją się władzy ludu nie ma szans na przekonanie braci rodaków że mają takie prawo i powinni osobiście decydować o swoich sprawach. Jest wyłącznie jeden sprawdzony przez alpejskich górali sposób by to zrobić:

Pozwolić, nakazać obywatelom małych ojczyzn na samodzielnie decydowanie o swoich sprawach.

Uzasadnienie takiego prawa mieszkańców gmin jest wyjątkowo proste. Podstawowym prawem obywatela jest jego prawo do samodzielnego decydowania o swoich sprawach. Konstytucja wyłącznie narzuca mu co on może i co on musi. Dlaczego zatem obywatel zbiorowy jakim jest gmina nie może samodzielnie decydować o swoich sprawach? Dlaczego obecnie nasze państwo traktuje gminy jak małe dzieci i nakazuje mu jak/kto ma sprawować władzę w ich gminie.

Wprowadzenie takiego prawa mieszkańców gmin ma dużo większe szanse niż zachęcanie obywateli do sprawowania władzy zwierzchniej w całej Polsce. Odpada podstawowy argument przeciwników władzy ludu, że prosty obywatel jest „za głupi” by mógł decydować o wielkich sprawach państwowych. Jest duża szansa na przekonanie większości braci rodaków do potrzeby zmiany zasad funkcjonowania gmin na wzór Szwajcarskich. A to byłby pierwszy nieodwracalny krok do propagowanej przez nich demokracji XXI wieku.

Luty 2019

84. Propozycja pierwszego kroku w kierunku demokracji XXI wieku w RP

W 2011 roku ambasada Szwajcarii w Polsce poleciła nam, za darmo, swój wypróbowany nowatorski system polityczny który sprawił, że z najbiedniejszego narodu w Europie awansowali na najbogatszy w Świecie. Wydała publikację pt. „Demokracja bezpośrednia. Szwajcarska demokracja modelem XXI wieku” i zorganizowała w Polsce kilka otwartych spotkań promocyjnych. Niestety było zerowe zainteresowania mediów, polityków oraz elit intelektualnych tą propozycją. Wytlumaczenie tego jest proste:

1. Proponowany system polityczny degraduje polityków z pozycji Panów i Władców do roli usługodawców obywateli. Zrozumiałe jest, że nie są tym zainteresowani.

2. Wszystkie mniejszości w tym wszelkiego rodzaju elity są przekonane, że większość jest egoistyczna i nietolerancyjna. Będzie podejmować publiczne decyzje wyłącznie dla swojego dobra. Wymownym tego przykładem jest pierwsza decyzja „władzy ludu” w ZSRR „Zabrać bogatym i dać biednym”.

3. Większość tzn. prosty lud nie jest zainteresowany sprawowaniem władzy zwierzchniej nad politykami. Prości obywatele nie wierzą, że potrafią podejmować racjonalne decyzje dla dobra ogółu. Zawsze byli tylko podwładnymi i mieli swojego pana i władcę. Są przekonani, że wystarczy wybrać dobrego pana (dobre ugrupowanie polityczne) i będzie dobrze.

W tych warunkach adaptacja starannie dostosowanej przez ponad 170 lat do mentalności i doświadczeń historycznych Szwajcarów demokracji bezpośredniej w Polsce jest obecnie NIE-REALNE. Można spróbować to zrobić wyłącznie dyplomatycznie małymi krokami.

Szwajcarzy budowę swoją precyzyjną jak ich zegarki demokrację pół bezpośrednią rozpoczęli na początku XIX wieku, w czasie wojny domowej pomiędzy katolikami i protestantami. Zmęczeni 13 letnią wojną obywatele zaproponowali walczącym przywódcom konfliktu następujący pakt pokojowy:

Jeśli sami nie potraficie się dogadać i nie znajdziecie pokojowego zakończenia wojny to my obywatele w referendum zadecydujemy czyj wariant przyjmą.

Ten sposób zakończenia wojny domowej okazał się tak przekonujący, że przywódcy walczących stron go przyjęli. Dla zapewnienia trwałego pokoju w 1848 odpowiedni zapis umieścili w swojej Konstytucji.

Obywatele Szwajcarii władzy raz zdobytej nie oddali do dzisiaj. Wręcz przeciwnie uzupełnili ją dodatkowo o realne prawo weta oraz obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej. Wprowadzili do Konstytucji zapisy gwarantujące mniejszościom w tym elitom finansowym i interseksualnym bezpieczeństwo. Tak skuteczne, że nie ma żadnych skarg i protestów na decyzje *władzy ludu*.

Prawo obywateli do rozstrzygnięcia sporów politycznych w drodze referendum to jedyny skuteczny sposób na prowadzenie racjonalnej polityki. Powinniśmy rozpocząć zmianą demokracji przedstawicielskiej na demokrację obywatelską tak jak to zrobili Szwajcarzy 170 lat temu. Zaproponować naszym politykom zakończenie wojny na górze, Zorganizować ruch społeczny którego celem byłaby zmiana Konstytucji dająca prawo minimum 30 % polityków opozycji do przedstawienia swojego projektu uchwały/ustawy, konkurencyjnego w stosunku do projektu większości parlamentarnej i poddania obydwu projektów decyzji wyboru obywatelom w referendum.

W jednym z ostatnich wywiadów Lech Wałęsa przyznał, że jego największym błędem politycznym było to, że będąc prezydentem nie załatwił w/w prawa obywatelom. W/w postulat jest tak przekonujący, że 100 % moich znajomych zarówno zwolenników PiS-u jak również PO podpisuje się pod nim. Postulat ma realną szansę na sukces.

Maj 2019

Autor niniejszej publikacji, jako jeden z nielicznych w naszym państwie, analizuje możliwości wprowadzenia instrumentów polityczno-decyzyjnych w Polsce, opartych na demokracji bezpośredniej na wzór szwajcarski. Zdzisław Gromada jest niewątpliwie prekursorem tego nurtu w polskiej rzeczywistości politycznej i zdecydowanym zwolennikiem budowy społeczeństwa obywatelskiego. Od momentu rozpoczęcia procesów transformacji systemowej mija trzydzieści lat, a Polacy do tej pory nie potrafili wytworzyć sprawnie funkcjonującego społeczeństwa obywatelskiego. Wolność obywatelska, o którą walczyliśmy w okresie realnego socjalizmu przestaje mieć dla polskich obywateli wartość, wydaje się, że większe znaczenie ma wolność ekonomiczna. Ośrodki władcze wykorzystują to umiejętnie, prowadząc swoistą politykę na zasadzie «dziel i rządź».

Autor dostrzega te wypaczenia młodej polskiej demokracji i podaje receptę na lepsze jej funkcjonowanie. Zdzisław Gromada opowiada się za wprowadzeniem demokracji oddolnej, bliskiej obywatelom według reguły: demokracja sprzyja budowie społeczeństwa obywatelskiego, ale bez tego typu społeczeństwa nie będzie w Polsce prawdziwej demokracji.

Prof. Mirosław Matyja
Polish University Abroad w Londynie

